

Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

Ewa Kiełb

Życie kulturalno-oświatowe i działalność dobroczynna elity w Nałęczowie
w latach 1880-1914

Dysertacja doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dr. hab. Jarosława Kity

Lublin-Łódź 2024

SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Rozdział I. Odrodzenie uzdrowiska	
1. Początki nowoczesnego Zakładu. Rola Sybiraków	13
2. Zakład na łamach prasy, przewodników turystycznych i w utworach literatury pięknej	27
3. Kolej Nadwiślańska – okno Nałęczowa na świat	43
Rozdział II. Nałęczowskie wille i ich mieszkańcy	
1. Elita Nałęczowa.....	54
2. Architektura uzdrowiska	64
3. Nałęczów – konkurent Zakopanego?	81
Rozdział III. Rola elity Nałęczowa w zakresie działalności oświatowo-kulturalnej	
1. Sytuacja szkolnictwa w guberni lubelskiej (po 1863 r.).....	91
2. Nałęczowskie dylematy oświatowe: między „Macierzą” a „Światłem”... ..	105
3. Oświatowy wysiłek nałęczowskich nauczycieli	114
4. Inicjatywy kulturalne elity Nałęczowa	140
Rozdział IV. Rola elity Nałęczowa w działalności społecznikowskiej i filantropijnej	
1. Warunki prowadzenia działalności społecznej i dobroczynnej na ziemiach zaboru rosyjskiego	163
2. Społecznikowska aktywność elit w Nałęczowie	166
3. Filantropijna aktywność elit w Nałęczowie	196
4. Sposoby finansowania działalności dobroczynnej	207
Zakończenie	233
Wykaz skrótów	238
Bibliografia	239

Aneks	259
-------------	-----

Wstęp

Wiek XIX był okresem znaczącego postępu w rozwoju medycyny w Europie. Dużą popularność zyskały wówczas nowe metody terapii, w tym te, bazujące na wykorzystywaniu leczniczych właściwości wód mineralnych. Kuracje wodne znano jednak dużo wcześniej, bo już w świecie starożytnym. Podstawy wodolecznictwa wprowadzili lekarze greccy, a medycy rzymscy wzbogacili je o własne doświadczenia. Najczęściej terapia polegała wówczas na różnych typach kąpeli, a przeznaczone do tego celu łaźnie przekształcały się w miejsca, gdzie koncentrowało się życie towarzyskie. Jeszcze na początku czasów nowożytnych lekarze nie byli w stanie określić istoty właściwości wód leczniczych. W średniowieczu ludność korzystała przede wszystkim z powszechnie dostępnych, również dla uboższych, łaźni parowych, ale – jak niegdyś – traktowano je jako miejsce spotkań i rozrywki. Przez wiele lat wodolecznictwem lekarze zajmowali się bardziej pod kątem zastosowania praktycznego niż dociekań naukowych. Badania źródeł i analizy ich składu zaczęto prowadzić od XV wieku. W następnych latach z dobrodziejstw kuracji mineralnych korzystali w Polsce nawet królowie. Stefan Batory, Władysław IV, Jan III Sobieski interesowali się zdrojami, zlecali sporządzanie opisów wód, tłumaczenie dokumentów, prezentowanie wyników obserwacji na specjalnych posiedzeniach. W II połowie XVI i w XVII wieku balneologia polska nie ustępowała poziomem europejskiej, ale na początku XVIII wieku doszło do zastoju, będącego skutkiem toczonych wcześniej wojen. Dopiero od połowy XVIII stulecia dało się zaobserwować ożywienie i systematyczny, choć powolny rozwój. Na początku XIX wieku pojawiło się już szereg nowych zakładów zdrojowych, a jako regułę przyjęto, by przed ich otwarciem przeprowadzać szczegółowe analizy chemiczne wód¹.

Balneologia stawiała się wówczas uznaną i ważną dyscypliną wiedzy, powiązaną z rozwojem medycyny oraz nauk przyrodniczych. Podejmowane na terenie uzdrowisk badania nie ograniczały się wyłącznie do wód i ich właściwości, ale obejmowały także istotne dla procesu leczenia czynniki środowiskowe, a zwłaszcza klimatyczne. Rozwojowi uzdrowisk dodatkowo sprzyjał w XIX wieku postęp w dziedzinie gospodarki i rosnąca zamożność różnych grup społecznych. Ponieważ na „wyjazd do wód” mogli sobie w tamtym czasie pozwolić już

¹ B. Płonka-Syroka, *Wstęp*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 7-10; G. Ruszczyk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego w XIX i na początku XX wieku*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2019, LXXII, nr 3 (326), s. 297-300.

nie tylko najzamożniejsi, zapanowała wręcz moda na podróże do kurortów w celu poddawania się terapii opartej na nowych metodach leczenia, nierzadko również, by pokazać się w towarzystwie i skorzystać z oferowanych atrakcji. Ważną rolę odegrały wówczas oddane do użytku kolejne linie „dróg żelaznych”. Utworzone połączenia zwiększały dostępność do miejscowości kuracyjnych, skracaly czas podróży i obniżały koszt przejazdu². Napływ gości do ośrodków uzdrowiskowych prowadził jednocześnie do poszerzania zakresu działalności leczniczej oraz zwiększania liczby zakładów i pensjonatów. W obliczu konkurencji utrzymać mogły się jedynie te najnowocześniejsze i najlepiej zarządzane.

By móc przyjąć wszystkich pragnących ratować zdrowie albo poszukujących odpowiednich warunków do wypoczynku, obok nowych stacji klimatycznych i zdrojowisk, odrodziły się dawne zakłady kąpielowe. Ów ruch obejmował ziemie trzech zaborów, jednak ze względu na ucisk polityczny najtrudniejsza sytuacja panowała w zaborze rosyjskim. Mimo uciążliwych warunków, także w Nałęczowie, na terenie guberni lubelskiej, reaktywowano Zakład Leczniczy, a w miejscowości, dzięki wysiłkowi grona wykształconych osób, z myślą o najbiedniejszej ludności, pozbawionej dostępu do edukacji i opieki medycznej, udało się stworzyć różne formy życia kulturalno-oświatowego i zorganizować działalność dobroczynną. Tym zagadnieniom została poświęcona niniejsza praca. Choć tytuł wskazuje cezurę – lata 1880-1914 – stanowiące okres ożywionego rozwoju, nazywany w historii miejscowości „złotym okresem”, w tekście zostały wprowadzone odniesienia do początków zdrojowiska oraz lat bezpośrednio poprzedzających ponowne otwarcie Zakładu Leczniczego. Nawiązania te mają na celu zobrazowanie zakresu potrzeb, z którymi zmierzili się „wskrzesciele” ośrodka kuracyjnego. W opracowaniu uwagę skupiono na aktywności elit zaangażowanych w odbudowę zniszczonej po powstaniach infrastruktury uzdrowiska, a także dalsze, różnorodne prace służące wspieraniu najbiedniejszych warstw ludności. Tekst stara się ukazać społecznikowską działalność prowadzoną w Nałęczowie na przełomie XIX i XX wieku, zwykle pomijaną ze względu na cenne literackie tradycje Nałęczowa, będące najczęstszym obiektem zainteresowań badaczy. Ponadto podejmowano też nieraz aspekty działalności komercyjnej

² B. Płonka-Syroka, op. cit., s. 11; G. Ruszczyk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego...*, s. 303-305; J. Kita, *Dziewiętnastowieczne podróże „do wód” z patriotycznym wydźwiękiem w tle*, [w:] *Patriotyczny obowiązek. O turystyce zaangażowanej*, pod red. I. Janickiej, „Gdańskie Teki Turystyczno-Krajoznawcze”, t. III, Gdańsk 2018, s. 67; W. Maik, M. Przybecka-Maik, *Miasta – uzdrowiska jako ważny element sieci miejskiej Europy – ich specyfika i mechanizm rozwojowy*, „Zeszyty Naukowe WSG”, t. 23, seria: „Turystyka i Rekreacja”, nr 11 (2014), s. 11-12.

uzdrowiska. Klamrą zamykającą rozważania jest rok 1914, któremu towarzyszyły gruntowne zmiany w życiu narodu w obliczu wojny.

Przedstawiona praca jest próbą syntetycznego ujęcia zagadnień dotyczących współdziałania na prowincji środowisk medycznych i społecznikowskich dla dobra ubogich, w myśl głoszonych w II połowie XIX wieku haseł „pracy u podstaw” i „pracy organicznej”, których urzeczywistnianie, mimo pewnych niepowodzeń, było potrzebne jeszcze w pierwszych dekadach XX wieku.

Cele badawcze, podzielone na trzy zakresy, sformułowano w następujący sposób:

- określenie roli odegranej przez przedstawicieli z kręgu medyków i intelektualistów przy organizowaniu życia kulturalnego, oświatowego oraz działalności dobroczynnej w Nałęczowie,
- ustalenie typów inicjatyw podejmowanych w uzdrowisku w zakresie pracy edukacyjnej i filantropii,
- analiza sposobów stosowanych przy pozyskiwaniu funduszy na pokrycie kosztów działalności oświatowej i dobroczynnej.

Konstrukcja pracy została podporządkowana dążeniu do jak najpełniejszego ukazania zagadnień odnoszących do postawionych celów. Stąd też przyjęty został układ problemowo-chronologiczny. Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz aneksu.

Problemem podjętym w rozdziale I („Odrodzenie uzdrowiska”) są dzieje miejscowości i pierwsze pobyty kuracyjne, związane z odkryciem i analizą składu chemicznego występujących na tym terenie wód mineralnych, które uznano za odpowiednie do wykorzystywania w balneologii. W tej części poruszono również sprawę podziałów i zmian własnościowych dóbr Małachowskich, wizji przyszłości Zakładu, odbudowy pomieszczeń i zastosowania nowych urządzeń. W rozdziale I dokonano ponadto przeglądu ówczesnych wypowiedzi prasowych, które ukazały się na temat uruchomionego ponownie Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. Odniesiono się też do publikacji użytkowych, jakimi są przewodniki turystyczne i prospekty zakładowe. W węższym zakresie nawiązano do literatury pięknej. Właściwością utworów literackich jest bowiem fikcja, i mimo realistycznego charakteru świata przedstawionego, czyli układu zdarzeń, stosunków społecznych, przeżyć bohaterów, topografii, zgodnymi z elementami rzeczywistości, teksty te są przeciwstawiane

piśmiennictwu naukowemu oraz publicystyce³. Jako zamknięcie rozdziału I posłużył opis panujących początkowo warunków dojazdu do Zakładu, oraz zmian w komunikacji, wynikających przede wszystkim z przeprowadzenia w pobliżu uzdrowiska linii Kolei Nadwiślańskiej. „Droga żelazna” była jednym z głównych czynników rozwoju Nałęczowa, gdyż znacząco poprawiła możliwości dotarcia na kurację i wypoczynek, pozwoliła także skrócić czas podróży, oraz obniżając koszty dojazdu, dawała coraz większe możliwości korzystania z balneoterapii ludziom z niższych warstw społecznych.

W rozdziale II podjęto próbę zdefiniowania pojęcia „elita”, elita w Nałęczowie, i wskazania jej przedstawicieli, którzy pozostawili ślady swej pracy w uzdrowisku. W tej części omówiono sytuację związaną ze zdobywaniem wyższego wykształcenia w Królestwie Polskim i przyczyny udawania się na studia za granicę. Wskazano także na rolę, jaką odgrywali po powrocie do ojczyzny polscy absolwenci europejskich uniwersytetów, akademii, politechnik, szkół rolniczych. Ponieważ wiele z tych osób zamieszkiwało w Nałęczowie przez dłuższy czas, a niektórzy decydowali się pozostać na stałe, ich miejsca pobytu – domy, dworki, wille, ze względu na różne style architektoniczne stały się ozdobą uzdrowiska. Biorąc pod uwagę pewne podobieństwa Nałęczowa do innej ówczesnej miejscowości kuracyjnej, stanowiącej skupisko elit, Zakopanego, w rozdziale zamieszczono krótką analizę porównawczą wymienionych ośrodków.

Rozdział III poświęcony został roli elity Nałęczowa w zakresie działalności oświatowo-kulturalnej. Podjęte kwestie zostały ukazane w ścisłym powiązaniu z historią Królestwa Polskiego i realiami panującymi w guberni lubelskiej, zarówno po powstaniu styczniowym, jak i po rewolucji 1905 roku. W części tej mowa jest o zróżnicowaniu politycznym i wynikających z tego odmiennych wizjach szkolnictwa. Podane zostały przykłady walki nałęczowskich nauczycieli z analfabetyzmem oraz formy działań służących edukacji najmłodszych i podnoszeniu umiejętności zawodowych młodzieży. W rozdziale III poruszono ponadto zagadnienie inicjatyw dotyczących czytelnictwa oraz znaczenia wydarzeń artystycznych, takich jak przedstawienia teatralne i koncerty.

Punktem wyjścia do rozważań na temat roli elit Nałęczowa w działalności społecznikowskiej i filantropijnej w rozdziale IV było wyjaśnienie, w jakich warunkach

³ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa i in., *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 142.

działalność tę prowadzono w zaborze rosyjskim. Następnie zaprezentowano przejawy aktywności przedstawicieli elity w Nałęczowie w poruszonym zakresie, a także scharakteryzowano stosowane metody finansowego wspierania projektów dobroczynnych.

Pracę wieńczy zakończenie oraz bibliografia z wykazem materiałów źródłowych i aneks z materiałami ikonograficznymi w postaci dawnych i współczesnych fotografii oraz kart pocztowych, które stanowią formę dokumentów, świadczących o wybranych aspektach dawnego życia w Nałęczowie na przełomie XIX i XX wieku, ale pełnią również rolę ilustracyjną.

W pracy wykorzystano istotne publikacje poruszające tematykę życia artystycznego i oświatowego w Nałęczowie. Do najważniejszych należy tu zaliczyć książkę *W krajobrazie Nałęczowa* (1983 r.), w której autor, Tadeusz Kłak, skupił się przede wszystkim na całościowym przedstawieniu związków artystów i działaczy społeczno-kulturalnych z Nałęczowem. Bogatym źródłem wiadomości historycznych jest monografia Michała Tarki pt. *Dzieje Nałęczowa* (1989 r.), będąca owocem wieloletnich badań prowadzonych nad przeszłością mikroregionu nałęczowskiego. Nie tylko do tradycji literackich, ale i społecznikowskich, nawiązują relacje oraz dokumenty zebrane przez Stefana Butryna w opracowaniu pt. *Nałęczów. Wspomnienia o Żeromskich i gościach kurortu* (2011 r. i nast.). Cenną pozycją wpisaną do literatury przedmiotu stanowi zbiór pt. *Osobliwości, zagadki i tajemnice Nałęczowa. Nałęczowscy Powstańcy Sybiracy 1863* (2013 r.). Obejmuje on szkice historyczne dotyczące dziejów Nałęczowa oraz rodzaj słownika biograficznego, ujmującego 30 życiorysów uczestników konspiracji przedpowstaniowej i powstania 1863 r., a wśród nich Sybiraków, którzy związali swoje życie z Nałęczowem. Próby rekonstrukcji dnia powszedniego z zakładach leczniczych podjęła się Elżbieta Mazur w pracy pt. *Codziennosc kuracjusza w uzdrowiskach na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i początku XX wieku* (2016 r.). W książce można odnaleźć informacje o Nałęczowie i ponad 20 innych ośrodkach kuracyjnych w zaborze austriackim, Królestwie Polskim i zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego. Autorka skoncentrowała się głównie na zagadnieniach dojazdu, warunkach mieszkaniowych i żywienia, omówiła sposoby spędzania wolnego czasu oraz typy rozrywek.

W celu przybliżenia tła historycznego w pracy wykorzystano monografię Ireneusza Ihnatowicza, Antoniego Mączaka, Benedykta Zientary i Janusza Żarnowskiego pt. *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku* (1999 r.), jak też inne pozycje książkowe: Juliana Dybca, *Nie tylko szabłą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918* (Kraków 2004), Andrzeja Przegalińskiego, *Spółeczna działalność ziemianstwa*

lubelskiego w latach 1864-1914 (Lublin 2009), Magdaleny Micińskiej, *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918* (Warszawa 2008), a ponadto artykuły: Renaty Ślusarskiej, *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905-1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F”, vol. LVI (2001), Jarosława Kity, *Drogi inteligencji polskiej (od powstania styczniowego do niepodległości) – wprowadzenie*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” (2018), t. XIX, Wojciecha Wrzesińskiego, *Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, pod red. S. Kalembki i N. Kasparka (Olsztyn 1999).

Zagadnienia oświatowe opracowano w oparciu o publikacje odnoszące się zarówno do terenu całego Królestwa Polskiego, jak i samej guberni lubelskiej. Liczne wartościowe informacje udało się odnaleźć w wydawnictwie *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815-1918*, pod red. H. Markiewiczowej i I. Czarneckiej (Warszawa 2016), artykułach Józefa Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim w latach 1905-1907: w stulecie strajku szkolnego*, [w:] „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 44 (2005), Dariusza Szewczuka, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego na terenach Lubelszczyzny (1864-1914)*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. I, red. A. Górak, (Lublin-Siedlce 2008). Przydatne również były starsze opracowania: *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864-1910* Zofii Żarneckiej (1948 r.), rozprawy Władysława Romanowskiego *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego* (1960 r.) i *Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie na początku XX wieku* (1970 r.). Zasadniczych wiadomości na temat edukacji w omawianym okresie dostarczyły również książki Ryszarda Wroczyńskiego pt. *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945* (1980 r.) oraz Ryszarda Kuchy pt. *Oświata elementarna w Królestwie Polskim 1864-1914* (1982 r.).

Pomocą w zobrazowaniu życia artystycznego w regionie okazała się publikacja Augusta Grychowskiego *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich* (1974 r.) i opracowanie zbiorowe pt. *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny* (1978 r.), przygotowane przez Alinę Aleksandrowicz, Reginę Gerlecką, Wiesława Śladkowskiego, Stanisława Tworka. Ważne znaczenie, szczególnie dla opisu sytuacji zespołów aktorskich, ale i prowadzonych w pracy rozważań, miały również materiały zgromadzone i opracowane przez Marię Stykowską – *Tradycje teatralne Nałęczowa* (1992 r.) oraz pozycja z 2006 roku pt. *Teatry prowincjonalne w Królestwie Polskim (1863-1914)*.

Jeśli chodzi o problematykę dobroczynności, zwłaszcza w małych ośrodkach, spotkać można jedynie wzmianki w obszerniejszych tekstach, a przeważająca część wydawnictw porusza temat w odniesieniu do terytorium zaboru lub całego kraju – Czesław Kępski *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim (1815-1914)* (1993 r.), Ewa Leś *Zarys dobroczynności i filantropii w Polsce* (2001 r.), zaś Elżbieta Mazur skupiła się na tym zagadnieniu z perspektywy dużego miasta – *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku* (1999 r.).

Starając się zrealizować postawione w pracy cele, oprócz współczesnych opracowań naukowych i popularnonaukowych, posłużono się przede wszystkim materiałami źródłowymi, datowanymi na koniec XIX i początek XX wieku. Znajdują się one w zespołach zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, skąd pochodzą przywołane dokumenty rosyjskich służb (policyjne raporty, odpowiedzi na podania, korespondencja prowadzona między urzędnikami różnego szczebla). W wersji rękopiśmiennej pozostają nadal wspomnienia Łucji Hornowskiej, przechowywane w Bibliotece Narodowej.

Cennym źródłem wykorzystywanym w niniejszej pracy była ówczesna prasa fachowa. Publikacje z zakresu medycyny i balneologii pozwoliły także na uzyskanie wiadomości związanych z problematyką miejscowości kuracyjnej i wcielanych tam w życie inicjatywami. Czasopisma te zamieszczały ponadto na swych stronach sprawozdania z działalności instytucji leczniczych (Zakładu Hydropatycznego, ambulatorium, tanich kąpeli), zestawienia statystyczne, przygotowane przez lekarzy zaangażowanych w prace oświatowo-społeczne. Tego typu materiały są częścią zbiorów czasopism Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. W uzupełnianiu brakujących zeszytów i numerów periodyków w wersjach papierowych pomocne były cyfrowe zbiory Biblioteki Mazowieckiej, Podlaskiej, Małopolskiej i Wielkopolskiej.

Do prowadzonych analiz wykorzystano także i inne źródła drukowane, również pochodzące z omawianego okresu. Mowa tu o przewodnikach, folderach, broszurach, informatorach, zazwyczaj wydawanych przez Zarząd Spółki w Nałęczowie. W pracy zamieszczono relacje mieszkańców, działaczy i gości uzdrowiska, których listy, dzienniki, pamiętniki i wspomnienia pełnią nie tylko funkcję urozmaicenia narracji, ale przede wszystkim są potwierdzeniem i uszczegółowieniem przekazu. Wypowiedzi Oktawii Żeromskiej, Walentyny Nagórskiej, Heleny Dulębiny, Julii Kietlińskiej-Rudzkiej, Janiny z Górskich Szokalskiej, Ewy Szelburg-Zarembiny, Jadwigi Waydel-Dmochowskiej, Jadwigi Beckowej,

Konrada Hoffmana, ucznia Eleszuka i przywołanej wcześniej Łucji Hornowskiej, charakteryzuje subiektywizm, jednak obserwacje wymienionych osób umożliwiają przyjrzenie się panującym w miejscowości stosunkom społecznym oraz emocjom towarzyszącym aktywności kulturalnej, oświatowej i dobroczynnej. Retrospektywne informacje zawierają liczne szczegóły dotyczące przebiegu zdarzeń, ale i dłuższe fragmenty charakteryzujące przedstawicieli „nałęczowskiej” elity. Oddzielną kategorię stanowią mistrzowskie *Kroniki* Bolesława Prusa, ukazujące najrozmaitsze aspekty życia kuracjuszy w Nałęczowie.

Dopełnienie wizerunku Nałęczowa, stworzonego przez mieszkańców i osoby przyjezdne, stanowiły opisy przestrzeni, zabudowy, historii obiektów, opracowane przez współczesnych architektów i konserwatorów zabytków. W niniejszej pracy znalazły się zatem odwołania do monografii Marty Leśniakowskiej, rozpraw Mieczysława Kurzątkowskiego, Alicji Kurzątkowskiej, Haliny Landeckiej⁴.

Zagadnienia należące do głównego nurtu badawczego pracy omówione zostały także na podstawie materiałów zgromadzonych w wyniku kwerendy przeprowadzonej w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. Faustyny Morzyckiej w Nałęczowie (dział „Nałęczowiana”), w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Bibliotekach: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Poznańskiego. Szczególne znaczenie w dobie pandemii odegrało Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych. Wielu przydatnych danych dostarczyły ponadto publikacje nałęczowskich regionalistów – historyków i etnografów, badaczy, długoletnich kustoszów lokalnych muzeów.

Nawiązując do wykorzystanych materiałów źródłowych, należy dodać, że pojawiające się w ówczesnej prasie nieścisłości, skorygowano w przypisach. W cytowanych fragmentach wypowiedzi postaci związanych z dziewiętnastowiecznym Nałęczowem bez zmian zachowano dawną leksykę, formy fleksyjne wyrazów oraz składnię zdań. Postępowanie to jest stosowane celowo, dla oddania klimatu opisywanej epoki. W pewnych miejscach konieczne było wprowadzenie w przywoływanych artykułach drobnych zmian interpunkcyjnych w zdaniach złożonych, by uniknąć niejasności. Tytuły opracowań i artykułów źródłowych podano zgodnie z oryginalnym zapisem.

⁴ Zob. bibliografia.

Jeśli chodzi o stosowany w Królestwie Polskim system podwójnego zapisu dat dziennych (według kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego), to warto pokreślić, że w omawianym czasie występował on głównie w pismach urzędowych, choć w niektórych z nich widnieje tylko data powstania dokumentu i pieczęć z datą dostarczenia. Poza tym podwójny sposób datowania pojawiał się na winietach z tytułami czasopism i rosyjskojęzycznej części plakatów, informujących o planowanych imprezach. Natomiast w prywatnych listach, prowadzonych dziennikach, tekstach większości artykułów prasowych podawano wyłącznie jedną datę i tę przyjęto w niniejszej pracy. Aby dać wyobrażenie o skali odległości, powierzchni, ciężaru, obok rosyjskich jednostek miar – wiorst, mórg, pudów, podano przeliczone odpowiednio jednostki obowiązujące obecnie – kilometry, hektary, kilogramy lub tony.

Na zakończenie pragnę serdecznie podziękować tym Osobom, które przyczyniły się do powstania tej pracy. Najgłębszą wdzięczność wyrażam dla Pana prof. dr. hab. Jarosława Kity za okazaną życzliwość, opiekę naukową, merytoryczne uwagi i cenne sugestie, pozwalające nadać ostateczny kształt niniejszej pracy. Osobne, gorące podziękowania składam Panu dr. Piotrowi Robakowi za liczne informacje historyczne związane z ukazaną epoką, fachowe rady poświęcone strukturze przedstawionego tekstu, wskazówki bibliograficzne i rady edytorskie.

Serdeczne podziękowania pragnę złożyć także Panu Jerzemu Michałowi Sołdkowi, byłemu prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, wybitnemu regionaliście, znawcy dziejów Nałęczowa, za słowa zachęty, udostępnianie materiałów z prywatnych zbiorów, oraz konsultacje pozwalające rozstrzygnąć napotymane nieścisłości. Za doznaną życzliwość chcę podziękować Pani Katarzynie Wójcik, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Nałęczowie, która udzielała mi pomocy w prowadzeniu kwerendy i udostępniła zbiory ikonograficzne poświęcone uzdrowisku, co pozwoliło dopełnić pracę fotografiami także z zasobów kierowanej przez nią placówki.

Wyrazy wdzięczności kieruję również do Pracowników Archiwum Państwowego w Lublinie oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie – Informatorium, Czytelni Naukowej i Wypożyczalni Międzybibliotecznej za ułatwienie dostępu zarówno do materiałów źródłowych, jak też najnowszych, wykorzystanych przeze mnie w redagowanym tekście. Słowa uznania przekazuję ponadto tym wszystkim Osobom, które w różnorodny sposób wspierały mnie na różnych etapach związanych z powstaniem powyższej pracy.

Rozdział I

Odrodzenie uzdrowiska

1. Początki nowoczesnego Zakładu. Rola Sybiraków

Aby mówić o dziejach, rozwoju i „złotym wieku” Nałęczowa, należy zauważyć, iż przywołana nazwa miejscowości nie pojawiała się w żadnych najdawniejszych dokumentach dotyczących terenów nad rzeką Bystrą, gdyż pierwotnie osada funkcjonowała jako Bochothnica. Uwagę na ten temat zawiera notka umieszczona w encyklopedii Orgelbranda z początku drugiej połowy XIX wieku: „Nałęczów, wieś prywatna w guberni Lubelskiej, przedtem Bochothnicą kościelną zwana, własność Małachowskich, herbu Nałęcz, skąd teraźniejsze swoje miano otrzymała, zdobna pięknym pałacem przez Małachowskiego starostę wawolnickiego w końcu zeszłego wieku wzniesionym, gdzie później zakład wód mineralnych żelaznych urządzony dużo ludzi zgromadzał”⁵.

Uczni podkreślają, że dokładne ustalenie czasu powstania osady o nazwie Bochothnica nie jest łatwe. Sędzia Henryk Wiercieński, badacz regionu, opowiadał się nawet „za bardzo starożytnym początkiem Bochothnicy”, czego dowodem mogły być odkryte w pierwszych latach XX wieku groby z czasów, gdy ludność posługiwała się tylko narzędziami kamiennymi. Zdaniem Wiercieńskiego, za tą tezę przemawiała również nazwa miejscowości, której etymologia wskazuje na czasy pogańskie⁶.

Źródła archeologiczne datują powstanie miejscowości na X-XI wiek. Wynika z nich, że najstarszym ośrodkiem osadniczym Bochothnicy była Góra Poniatowskiego, gdzie znajdował się gródek rycerski, otoczony wałem i fosą. Na przełomie XIV i XV wieku opisywane tereny zostały sprzedane przez króla Rawitom z Ostrowa. Z połowy XIV wieku pochodzi pierwsza pisemna wzmianka o wsi Bochothnica, potwierdzająca istnienie parafii, a przy kościele pw. św. Jana Ewangelisty działanie szkoły parafialnej. W związku ze śmiercią ostatniego z braci Rawitów i brakiem dziedzica, w latach dwudziestych XVI wieku, król Zygmunt Stary właścicielami wsi uczynił Samborzeckich, władających tu blisko sto lat. Kolejnymi

⁵ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. XIX, Warszawa 1865, s. 170.

⁶ H. Wiercieński, *Z przeszłości Nałęczowa*, „Ziemia” 1911, nr 37, s. 612.

posiadaczami klucza dóbr bochotnickich byli przedstawiciele rodów Leśniowolskich, Rostworowskich i Gałęzowskich⁷.

W roku 1751 za 90 tysięcy złotych polskich Bochotnicę, Cynków, Strzelce i Chruszczów kupił Stanisław Małachowski herbu Nałęcz, „pułkownik znaku pancernego wojsk królewskich”⁸. Z racji noszonego imienia wiele osób mylnie kojarzyło go z marszałkiem Sejmu Wielkiego. Badacz dziejów Nałęczowa, Henryk Wiercieński, chcąc wyjaśnić nieścisłość, na łamach prasy przedstawił genealogię rodu i zaznaczył, iż nowy właściciel był starostą wąwolnickim, synem Adama, stryjecznego brata marszałka⁹.

Od herbu rodowego Stanisława Małachowskiego wieś i siedzibę zarządu klucza majątku, powstałą w zachodniej części gruntów starej wsi Bochotnica Większa (Bochotnica Maior), gdzie znajdował się folwark i siedziba poprzednich właścicieli, zaczęto nazywać Nałęczowem. Nazwa ta pierwszy raz pojawiła się w 1772 roku w korespondencji Stanisława Małachowskiego¹⁰. Do wspomnianych przemian i początków miejscowości nazywanej Nałęczowem nawiązywał, między innymi, artykuł hasłowy zamieszczony w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Była w nim mowa o zakładzie kąpielowym „mieszczącym się na gruntach folwarku stanowiącego dawniej główny centr obszernych dóbr, należących do Małachowskich, którzy wzniosłszy w końcu XVIII w. we wsi Szadurki okazały pałac, nazwali nową rezydencją wraz z założonym przy niej folwarkiem Nałęczowem (od herbu swego)”¹¹.

Stanisław Małachowski wraz z żoną, Marią z Potockich, przystąpił do wprowadzania zmian w posiadłości. Ponad ćwierć wieku od zakończenia budowy, Henryk Wiercieński pisał o ówczesnych właścicielach: „[...] obyczajem wieku zajęli się gorliwie upiększaniem miejscowości i budową rezydencji. Obok pałacu dawnego powstał nowy, obszerniejszy i piękniejszy [...]”¹². Budowla słynęła w okolicy ze swej elegancji i nowoczesnych, jak na owe czasy, rozwiązań technicznych – piece wmontowano w ściany, a opalano z sieni. Szczególne

⁷ M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa*, Nałęczów 1989, s. 13-40; idem, *Spojrzenie w przeszłość Nałęczowa*, „Region Lubelski” 1987, s. 121-125.

⁸ *Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa* przez A.P. i B. M., Warszawa 1903, s. 2.

⁹ H. Wiercieński, *Nałęczów*, „Gazeta Lubelska” 1899, nr 98, s. 2.

¹⁰ J.M. Sołdek, *200 lat Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1997, s. 1; idem, *Małachowscy herbu Nałęcz. Twórcy osady i uzdrowiska Nałęczów*, „Głos Nałęczowa” 2014, s. 6.

¹¹ [Bronisław Chlebowski] Br. Ch., *Nałęczów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1885, t. VI, s. 892.

¹² H. Wiercieński, *Z przeszłości Nałęczowa*, „Ziemia” 1911, nr 39, s. 635.

uznanie budziła dekoracja reprezentacyjnej kondygnacji, którą cechowała okazałość i wysoki poziom artyzmu¹³.

Po upływie blisko trzydziestu lat od chwili nabycia przez Stanisława Małachowskiego klucza nałęczowskiego, w 1778 roku zadłużone dobra nabył Antoni Małachowski, właściciel dóbr Borkowice i Niekłań, starosta ostrołęcki, poseł na sejmy, później też wojewoda mazowiecki. Uważa się, iż jego zainteresowanie wodami mineralnymi w Nałęczowie wiązało się z sugestiami starszego brata, Jacka Małachowskiego (Hiacynta), kanclerza wielkiego koronnego, właściciela dóbr bodzechowskich i ćmielowskich, gdzie założył zakład produkcji wyrobów fajansowych. Jacek był propagatorem rozwoju przemysłu w całej Polsce, upowszechniał osiągnięcia zachodniej myśli technicznej w zakresie górnictwa i wytopu rud żelaza. Prawdopodobnie z jego inicjatywy zaczęto badać właściwości lecznicze nałęczowskich źródeł, a następnie zorganizowano zakład kąpielowy¹⁴.

Po ojcu klucz nałęczowski, którego wartość oszacowano na 400 000 zł, otrzymał najmłodszy syn Antoniego, Ludwik¹⁵. Dążył on do rozwoju i udoskonalenia uzdrowiska. Znajdujące się na tym terenie wody poddano analizie chemicznej, a pracę tę zlecono profesorowi chemii i farmacji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego – Józefowi Janowi Celińskiemu. Uczony w 1817 roku na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk potwierdził lecznicze właściwości nałęczowskich szczaw żelazistych, co wpłynęło na wzrost zainteresowania Nałęczowem. Jednocześnie rozpoczęto budowę stylowych łazienek kąpielowych, które zostały zlokalizowane przy gościńcu wąwolnickim, obok źródła¹⁶. Na początku lat dwudziestych XIX wieku na temat „wygód i przyjemności” oferowanych w uzdrowisku Małachowskich w Nałęczowie pisano w prasie warszawskiej. W artykule zwrócono uwagę między innymi właśnie na nowe łazienki, ale również dom gościnny, pałac, dworki oraz restaurację serwującą doskonałe trunki i potrawy. Chwalono park, jak też okolicę, którą „natura wieloma pięknosciami ubogaciła”. Ponadto w tekście zwrócono uwagę na wyniki badań nałęczowskich wód i zapewniano o ich właściwościach zbliżonych do właściwości

¹³ W. Tatarkiewicz, *Opole i Nałęczów – Merlini i Nax*, „Biuletyn Historii Sztuki”, Warszawa 1956, s. 251.

¹⁴ A. Zahorski, *Małachowski Jacek (Hiacynt)*, [w:] PSB, t. XIX/1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 393-396; H. Wiercieński, *Z podań, archiwów i czasów obecnych. Nałęczów*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 18, s. 346; W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach wraz z planami Nałęczowa i okolic*, Lublin 1934 r., s. 15; J.M. Sołdek, *Osobliwości, zagadki i tajemnice Nałęczowa. Nałęczowscy Powstańcy Sybiracy 1863*, Nałęczów 2013, s. 69.

¹⁵ J. Piwek, *Działalność gospodarcza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*, Kielce 1999, s. 42; M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 67; idem, *Spojrzenie w przeszłość ...*, s. 127.

¹⁶ M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 70; J.M. Sołdek, *200 lat ...*, s. 1-2.

źródeł w Bad Reinerz (Duszniki Zdrój), podkreślając przy okazji, iż bardzo wielu chorych, dzięki tym krajowym wodom „doznało skutecznej pomocy”¹⁷.

Pomyślny rozwój uzdrowiska został jednak przerwany w okresie powstania listopadowego (1830-1831). Choć na terenie Nałęczowa nie były prowadzone działania wojenne, to miejscowość znalazła się na jednej z dwunastu ważnych dróg komunikacyjnych, wytyczonych w województwie lubelskim na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w związku z zaistniałą potrzebą zorganizowania transportu dla oddziałów polskich w grudniu 1830 roku. Z Lublina, przez Nałęczów, Kazimierz Dolny, a następnie przez Zwolen do Radomia, wiódł trakt militarny numer XI. Wzdłuż trasy całą dobę dyżurowali posłańcy konni. W lutym 1831 roku, po przeprawieniu się zza Bugu żołnierzy rosyjskich, między Lublinem a Puławami, pod Bełżycami, Wronowem i Kurowem rozpoczęły się walki, w wyniku których tereny te zostały zajęte przez wojska carskie. Wśród tych wojsk znalazł się korpus jazdy rezerwowej, a jego zasadnicze siły wraz z generałem Cyprianem Kreutzem stacjonowały w okolicach Nałęczowa. Głównodowodzący feldmarszałek Iwan Dybicz rozlokował swe oddziały nad Kostrzyniem w taki sposób, by ubezpieczały główną linię działań i uniemożliwiały ataki polskie na skrzydła, jak również pozwalały utrzymać ścisłą łączność z Kreutzem¹⁸. Postój jego korpusu w maju 1831 roku oraz przechodzące ponownie w sierpniu 1831 roku wojsko carskie doprowadziło do wielu zniszczeń, których skala sprawiła, że ówczesny właściciel dóbr, Ludwik Małachowski, zmuszony był sprowadzić przedstawiciela Komisji Wojewódzkiej Lubelskiej do spraw odszkodowań, w celu oszacowania strat zaistniałych u włościan, gdzie stacjonowali żołnierze rosyjscy¹⁹.

Archiwa Małachowskich dokumentują ogromne straty materialne, powstałe zwłaszcza na terenie łązienek, gdzie wyłamano drzwi, zdemontowano i zabrano miedziane rury oraz tzw. smoki (śruby). Powybijano szyby w oknach, zdewastowano stoły bilardowe, zdarto obicia z sof, kanap, tapczanów i krzeseł, spalono część mebli i fragment dachu na starym pałacu. Małachowskiemu nie udało się odbudować budynków, a miejscowość straciła charakter uzdrowiska. Zniszczone pomieszczenia zaczęły pełnić rolę magazynu wapna wypalanego w wapniarni. Zniszczenia spowodowały, że kuracjusze, nie mogąc liczyć tu na właściwą

¹⁷ „Kurier Warszawski” 1821, nr 86, bez paginacji; przedruk: *Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy*, Warszawa 1897, s. 14-15.

¹⁸ J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830-1831*. Cz. 1, Lublin 2011, s. 381-385; J. Skarbek, op. cit., Cz. 2, Lublin 2013, s. 92; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1997, s. 196-197; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1994, s. 284; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 72.

¹⁹ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 72.

opiekę, przestali przybywać na leczenie i odpoczynek. Łazienki stały się ruiną, a zaniedbany park zdziczał²⁰.

Ponad trzydzieści lat później, po wybuchu powstania w 1863 roku, w Nałęczowie ponownie pojawiło się wojsko, ale tym razem byli to żołnierze polscy, a wśród nich podkomendni pułkownika Kajetana Cieszkowskiego-Ćwieka, generała Michała Heydenreicha-Kruka, pułkownika Walerego Wróblewskiego. Kilkakrotnie byli przyjmowani przez synów nieżyjącego Tytusa Rakowskiego, którzy jako właściciele Nałęczowa zaopatrywali niekiedy bardzo duże, bo liczące nawet 700 osób, oddziały w żywność, konie, furaż na drogę, jak też pieniądze na broń. W okresie walk w latach 1863-1864 w pobliżu Nałęczowa kilkakrotnie przebiegały trasy marszów i przejazdów większych oddziałów powstańczych. W promieniu nie większym niż 10-12 kilometrów od dzisiejszego centrum uzdrowiska rozegrało się co najmniej pięć bitew i potyczek z wojskami rosyjskimi – między innymi pod Garbowem, pod Przybysławicami, pod Łubkami, w Wojciechowie oraz pod „Łysą Górą” w Nałęczowie. Stacjonowanie wojsk polskich w okolicznych majątkach czy plądrowanie dworów przez wojska carskie sprawiło, iż wielu dziedziców majątków, powodowana strachem, w ostatniej fazie powstania przestała popierać walkę zbrojną. Dochodziło do odmawiania pomocy, na przykład przekazywania koni i udzielania schronienia²¹.

W 1866 roku rodzina Rakowskich sprzedała dobra nałęczowskie, które na przestrzeni kolejnych dziesięciu lat jeszcze trzykrotnie zmieniały właścicieli, ulegając stopniowej parcelacji. Ostatnia właścicielka, żona generała Aleksandra Czermierzina, Konstancja z Orłowskich, ponoć była gotowa udostępnić pałac z parkiem na obóz dla artylerii za cenę nawozu²².

W końcu lat siedemdziesiątych XIX wieku wodami Nałęczowa zainteresował się doktor Fortunat Nowicki, który zdecydował się na przywrócenie świetności uzdrowisku. Dysponował sporym doświadczeniem, niezbędnym do podjęcia wysiłków związanych z przygotowaniem zakładu do ponownego otwarcia. Łączył wiedzę medyczną z przekonaniem o potrzebie służenia drugiemu człowiekowi, udzielał się społecznie. Jako młody lekarz, pod pretekstem odwiedzania chorych, objeżdżał Wołyń, propagując między innymi zakładanie szkółek

²⁰ Ibidem, s. 72-73; idem, *Stulecie wskrzeszenia*, „Głos Nałęczowa” 1978 (VI), s. 2.

²¹ J.M. Sołdek, *Powstanie Styczniowe 1863-1864 w dziejach Nałęczowa*, Nałęczów 1993, s. 6-7.

²² *Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy*, Warszawa 1897, s. 16; M. Tarka informację tę uznaje za nieprawdopodobną w świetle zawartej między F. Nowickim a K. Czermierziną umowy, dotyczącej przesunięcia drogi traktowej Lublin-Kazimierz i zmiany nazwy stacji kolejowej. Autor twierdzi ponadto, że wiadomość ta została „bezkrytycznie powtórzona w pozycji *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa* (M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 93).

i ochronek. Redagował artykuły do „Gazety Codziennej” w Warszawie, a oprócz tego zbierał dane statystyczne dotyczące swej guberni, ogłoszone w broszurze pt. „Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863”²³. Opracowując tekst, kierowała nim nie tylko pasja badawcza, ale przyświecały mu dodatkowo wyższe pobudki, ponieważ celu swej działalności upatrywał we wspólnym dobru. W przedmowie do broszury zaznaczał konieczność obserwacji otoczenia, realiów i jednocześnie tłumaczył: „Ażeby pożytecznie żyć i pracować dla kraju, trzeba go naprzód znać, potrzeba jego stan rzeczywisty i przyszły, jego dostatki i nędzę, bogactwa i potrzeby, niedole i zbytki, jego na koniec prawa i bezprawia, słowem wszystko, czem jest nabrzmiałe jego duchowe i społeczne życie, znać i ciągle mieć w duszy obecnem, ażeby skutecznie i zgodnie wywiązywać się z synowskich względem jego obowiązków. Bez znajomości rzeczy nie ma opinii, bez opinii nie ma woli i czynu, bez czynu nie ma przyszłości i życia”²⁴.

Fortunat Nowicki zwiedził również zachodnią część Europy - odwiedzał Francję, gdzie miał możliwość obserwowania tamtejszego społeczeństwa. Przekonania polityczne skłoniły go do współorganizowania manifestacji patriotycznej w Żytomierzu w 1861 roku, za co następnie, pod pretekstem rozpowszechniania nielegalnych druków, został oskarżony, aresztowany i zesłany administracyjnie do Tambowa, gdzie opiekował się innymi polskimi zesłańcami, pracował też w szpitalu rządowym²⁵.

Na terenach guberni tambowskiej, w mieście powiatowym Lipeck nad rzeczką Lipówką, Nowicki zwrócił uwagę na istniejący tam, ale chylący się ku upadkowi, zakład wód żelazistych. Przeprowadził analizę chemiczną źródeł, zbadał panujące w okolicy warunki klimatyczne, geologiczne, geograficzne oraz ekonomiczne i uznał, że przy lepszym zarządzaniu zakład mógłby służyć ludziom, a jednocześnie przynosić dochody. Fortunat Nowicki przedłożył w Departamencie Lekarskim opracowany projekt eksploatacji wód i – mianowany na stanowisko lekarza zdrojowego – zajął się odnawianiem tamtejszego zakładu. Działania doktora spotkały się z uznaniem władz gubernialnych, dlatego poparły one pomysł zawiązania Towarzystwa akcyjnego. Funkcję dyrektora powierzono w nim właśnie Fortunatowi Nowickiemu. Ten podjął działania związane z dalszym rozwojem uzdrowiska, doprowadzając je do pełnego rozkwitu. W okolicy oddawał się ponadto pracy dobroczynnej, organizował przedsięwzięcia o charakterze filantropijnym, jak choćby koncerty, z których dochód

²³ S. Kieniewicz, *Nowicki Fortunat*, [w:] PSB, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 321.

²⁴ [Nowicki F.] F.N., *Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863. Krótkie opisanie gubernii Wołyńskiej pod względem jeograficznym i statystycznym*, Drezno 1870, s. III-V.

²⁵ S. Kieniewicz, *Nowicki Fortunat...*, s. 321.

przeznaczono na założenie ochronki dla ubogich dzieci i sierot. Za wszelkie zasługi miasto nadało Nowickiemu tytuł honorowego obywatela, a „Towarzystwo akcyjne złożyło mu w upominku, pięknej roboty artystycznej, srebrny zegar stołowy, wartujący parę tysięcy rubli, z odpowiednim napisem dziękczynnym za urządzenie i dyrekcją wód lipeckich”²⁶.

Po dwunastu latach Nowickiemu udało się powrócić do kraju, gdzie „z niewielkim kapitałem, ale wielką energią i gorącą chęcią znalezienia pola, na którym mógłby zużytkować nabyte doświadczenie”²⁷, skierował się do miejscowości posiadających źródła wód żelazistych. Odwiedził między innymi Szepietówkę i Celejów. Interesował się ponadto zdrojowiskiem w podlubelskim Sławinku, jednakże nie znalazł tam uznania. Właściciel nie zdecydował się na spółkę, a z inicjatywy Nowickiego skorzystał pobliski Nałęczów²⁸.

W celu założenia uzdrowiska zawarł on z Czemierzyną umowę dzierżawy, obejmującą 24 lata z prawem do dalszego przedłużenia. Następnie na mocy porozumienia ze współnikami w 1878 roku założył spółkę udziałową do prowadzenia zakładu leczniczego w Nałęczowie, o kapitale początkowym 30 000 rubli²⁹. Po wejściu w posiadanie terenu z budynkami lekarze spółki, do której, oprócz Fortunata Nowickiego, należeli Wacław Lasocki, Konrad Chmielewski i Władysław Sipniewski, w ciągu dwóch lat dokonali wielu remontów, przeprowadzili szereg prac budowlanych i restauracyjnych, co pozwoliło już w 1880 roku otworzyć zakład i przyjąć pierwszych gości³⁰.

O skali kosztów poniesionych na odbudowę i zakresie podjętych działań mogą świadczyć słowa wychowanki Fortunata Nowickiego, która zarysowała stan, w jakim znajdowały się obiekty w uzdrowisku, w chwili przystępowania do ich odnowy: „Przed kilkunastu zaledwo laty był to sobie opuszczony, zaniedbany, dzikim chwastem porośły zakątek. Pastuch pomiędzy pięknymi, stuletnimi drzewami parku przepędzał bydło, w starodawnych zaś murach, świecących dziurami zamiast okien i drzwi, odzywały się puszczyki i świerszcze. Najdziwniejszym z tych opustoszałych murów był długi budynek, z wysoko umieszczonymi małutkimi okienkami, wewnątrz poprzedzielany na niewielkie pokoiki. Nazywano go łazienkami [...]. Mówiono także, iż niegdyś przyjeżdżało tu dużo osób, żeby się leczyć nałęczowskimi kąpielami. Musiało to być jednak przed wielu laty, gdyż w 1878 roku nie było w tym budynku nawet śladu podłogi. Z dawniejszych jeszcze czasów pozostał duży,

²⁶ [A. Pietkiewicz] A. Pług, *Fortunat Nowicki*, „Kłosy” 1885, nr 1048, s. 71.

²⁷ *Nałęczów i jego okolice ...*, s. 16-17.

²⁸ J. Kita, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016, s. 248.

²⁹ M. Tarka, *Stulecie ...*, s. 2.

³⁰ H. Wiercieński, *Z podań, archiwów...*, s. 348.

murowany pałac, który najlepiej był zachowany. Za to w nader opłakanym stanie znajdowały się dwie piętrowe kamienice, najbliższej łazienek stojące, które za pamięci ludzi starszych były cukrownią³¹.

Zanim Nałęczów stał się „prawdziwą ozdobą okolicy, ogniskiem życia i źródłem dobrobytu dla sąsiedniej ludności”³², nieodzowne było przeprowadzenie wielu prac. Koncentrowały się one na odbudowie pałacu, uporządkowaniu zapuszczonego parku, renowacji chylących się ku upadkowi budowli – oficyny, dworku biskupiego, rudery po cukrowni i dawnych łazienkach. Wszelkie działania osobiście nadzorował Fortunat Nowicki, doglądający najdrobniejszych szczegółów i pilnujący wykonania projektów. Współczesne mu osoby wspominały, że pracował bez wytchnienia, niezrażony, niezniechęcony przykrościami i licznymi przeciwnościami, związanymi bądź to z nieudolnością robotników i majstrów, bądź „nieakuratnością dostawców i fabrykantów”, czy także niezadowoleniem współników lub gości, którzy nie chcieli dostosowywać się do obowiązującego w Zakładzie regulaminu i niejednokrotnie narzekali na brak udogodnień występujących za granicą³³. Wielu ludzi znających Nowickiego przyznawało, iż wyróżniało go niesłychane zaangażowanie, umiejętność pokonywania przeciwności, niepospolite zdolności administracyjne i techniczne. Umiał przy tym wzbudzać wiarę w powodzenie przedsięwzięcia, dzięki czemu pozyskał licznych współników z kapitałami³⁴.

Pojawiły się jednak spory dotyczące różnych kwestii, w tym głównie wizji przyszłości Zakładu. Fortunat Nowicki widział Nałęczów jako wielki kurort w stylu niemieckim, więc reklamował go w prasie fachowej i codziennej³⁵. Zgodnie z jego założeniami Zakład miał się składać z domu leczniczego z salą zebrań, biblioteką, czytelnią, restauracją, gabinetem porad lekarskich, biurem zarządu i pokojami dla osób przyjeżdżających na krótki czas. Poza tym miał obejmować lecznicę wodami mineralnymi z kąpielami wodnymi, łazienkami parowymi i natryskami oraz apteką. Oprócz tego miał być zakład hydropatyczny z urządzeniami do kuracji zimnowodnej, w którym znajdowałyby się też mieszkania, sala gimnastyczna i bilardowa. W hotelu z kilkudziesięcioma lokalami do wynajęcia miała być druga restauracja. Kilka innych budynków zamierzano przerobić na mieszkania dla gości. Znaczące tereny planowano przeznaczyć na park i ogród warzywny. Nie pominięto zabudowań

³¹ F. Morzycka, *Nałęczów w gubernji lubelskiej*, „Zorza” 1892, nr 49, s.6; zob. Aneks, ryc. nr 11.

³² [A. Pietkiewicz] A. Pług, *Fortunat Nowicki...*, s. 71.

³³ Ibidem, s. 71.

³⁴ *Nałęczów i jego okolice* ..., s. 21.

³⁵ S. Kieniewicz, *Nowicki Fortunat...*, s. 321.

dla służby, domków dla stróżów, jak też sklepów, magazynów, lodowni, stajni i wozowni. Pamiętano o warsztatach stolarskich, kowalskich, cegielni i „wapniarce”³⁶.

Efektem wysiłków Fortunata Nowickiego była odbudowa zakładu hydropatycznego i domów mieszkalnych. Zgodnie z projektem warszawskiego architekta Karola Kozłowskiego, jesienią 1878 roku przeprowadzono kapitalny remont pałacu Małachowskich. Dobudowano wówczas drugie piętro, a dach pokryto nową blachą³⁷. W tym okresie wzniesiono także wieżę ciśnień oraz postawiono kilka pomniejszych nowych budynków gospodarczych. Nowicki kierował również robotami związanymi z przeprowadzeniem wodociągów i działaniami służącymi oczyszczeniu stawu. Przyczynił się do postawienia dwupiętrowego Zakładu i willi zakładowej na fundamentach dawnych obiektów, które nie nadawały się już do użytku i wymagały rozbiórki³⁸.

Mimo to Fortunat Nowicki po trzech latach zarządzania Zakładem zrezygnował z piastowanej funkcji. Doprowadziły do tego różnice zdań na temat przyszłego kształtu uzdrowiska, jak też niewątpliwie wady charakteru Nowickiego – despotyzm i upór, powodujące liczne konflikty z udziałowcami. Doktor Nowicki nieprzerwanie śledził jednak losy placówki, brał udział w pracach jej organów. Dostrzegał liczne nieprawidłowości w prowadzeniu ośrodka i ostro krytykował działania zarządu³⁹. W wydanych już po ustąpieniu ze stanowiska „Uwagach o eksploatacji Zakładu Leczniczego w Nałęczowie” w 1883 roku Nowicki wytknął nowym nadzorcom brak określenia kierunków prowadzonych działań, niedostateczną kontrolę nad finansami, niekompetencję i prowokowanie kłótni. Ze swej strony wysunął natomiast postulat ograniczenia czasu zabaw, uciążliwych dla wielu kuracjuszy ze względu na rozchodzący się hałas, a ponadto wprowadzenia regulaminu, między innymi dotyczącego zasad bezpieczeństwa. Poza tym Fortunat Nowicki zwracał uwagę na zyski właścicieli willi osiągane kosztem Zakładu⁴⁰. Cały wywód odznacza się wnikliwością i znajomością podejmowanych kwestii. Wszelkie uwagi poparte zostały skrupulatnymi wyliczeniami autora.

³⁶ R., *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego. Nałęczów w końcu sierpnia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 245, s. 158; A. Pajewski, *Nasze zdrojowiska i uzdrowiska czem są i czemu być mogły. Nałęczów*, „Wędrowiec” 1891, nr 20, s. 282.

³⁷ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 85; S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 47.

³⁸ H. Wiercieński, *Z podañ...*, s. 348.

³⁹ *Nałęczów i jego okolice ...*, s. 22; *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, red. Z. Kozuchowskiego, Nałęczów 1925, s. 122.

⁴⁰ F. Nowicki, *Uwagi o eksploatacji Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, Warszawa 1884, s. 1-2, 6-9, 13-15, 21, 35-37.

W ówczesnej prasie podkreślano, iż „łazienki mineralne [...] urządzone są podług najnowszych wymagań nauki i doświadczenia”⁴¹. Zamontowano w nich dwadzieścia wanien kaflowych, z podwójnym miedzianym dnem, do którego wprowadzano ogrzaną parę, co pozwalało w ciągu dziesięciu minut podnieść ciepłotę napływającej wody z 7-8° C do żądanej temperatury, nie powodując zmaćnienia wody ani zmiany jej właściwości chemicznych. Zauważono przy tym, że taki sam system, zwany metodą Schwartza, z powodzeniem stosowany był w Krynicy⁴². Dążąc do poszerzenia oferowanych typów kuracji, oprócz kąpeli solankowych, siarczanowych, igliwiowych, świetlnych i powietrznych, wprowadzono ponadto kąpiele borowinowe, jakością zbliżone do stosowanych w Franzensbadzie (czeskich Franciszkowych Łażniach). Dzięki nowości, jaką była elektryfikacja, rozpoczęto stosowanie zabiegów elektroterapii, a na terenie Zakładu zainstalowano oświetlenie. Oprócz wspomnianych wcześniej wodociągów, w pierwszym pięcioleciu dwudziestego wieku założono też system kanalizacyjny Chambeaud⁴³. Ważną inwestycję stanowiło podwyższenie alei oraz wybetonowanie chodników, które następnie oddzielono od szosy szpalerem drzew, by chronić przechodniów od kurzu czy wilgoci nadrzecznych łąk⁴⁴.

Niezaprzeczalną chlubę uzdrowisku przynosił „wypiękniony park”, który swój wygląd zawdzięczał „rzeczywiście pomysłowej i trochę wyższego lotu pracy ogrodniczej”⁴⁵. Pracę tę wykonał Walerian Kronenberg, uchodzący w owym czasie za znamienitego planistę. W 1880 roku prasa fachowa donosiła o powrocie z zagranicy dwudziestojednoletniego wówczas ogrodnika, który „[...] przywiózł zapasy wiadomości i chlubne świadectwa.” Czytelników poinformowano także o odbytych przez Kronenberga w Mannheim nad Renem praktykach u znanego inżyniera Siesmayera. Autor notki podkreślił również, że przywołany w tekście pan Kronenberg – „zdolny współpracownik redakcji, jest jednym z najwybitniejszych wychowalców Ogrodu Pomologicznego w Warszawie”⁴⁶. Walerian Kronenberg był właścicielem przedsiębiorstwa o uznanej renomie, sam wyrobił sobie pozycję znakomitego fachowca w zakresie projektowania i zakładania zieleńców, ogrodów spacerowych, parków, cieplarni oraz sadownictwa. Pełnił funkcję prezesa Koła Planistów Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego. W ciągu życia założył i przebudował blisko 300 parków na terenie Królestwa Polskiego, między innymi cesarski park w Białowieży, w Warszawie ogród na placu

⁴¹ R., *Nałęczów...*, s. 158.

⁴² Ibidem; G. Fritsche, *Nałęczów*, „Medycyna” 1883, nr 32, s. 538.

⁴³ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 88.

⁴⁴ [Z. Nagórski] *Leszczyc, Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie*, „Ziemia” 1912, nr 19, s. 298.

⁴⁵ Ibidem, s. 296.

⁴⁶ *Notaty ogrodnicze*, „Ogrodnik Polski” 1880, nr 10, s. 247.

Towarzystwa Wyścigów Konnych na Polu Mokotowskim, park „Agrykola” czy zamojski park na stokach fortyfikacji. Jego projekty realizowano również na terenach zachodnich i południowych guberni Cesarstwa Rosyjskiego, a nawet na Krymie⁴⁷. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, w guberni lubelskiej, dla Elżbiety i Wacława Wernickich, zamożnych nabywców, położonego około pięciu kilometrów od Nałęczowa, majątku w Czesławicach, opracował plan ukształtowania krajobrazu wokół wzniesionego przez właścicieli okazałego pałacu. Na powierzchni 30 morgów powstał park w stylu angielskim⁴⁸.

Także wygląd parku w Nałęczowie opierał się na wizji Waleriana Kronenberga. Zgodnie z przygotowanym przez niego programem działań, dotyczącym uporządkowania terenów zielonych Zakładu, oczyszczono zaniedbane obszary, przesadzono część drzew, wytyczono nowe aleje. Miejsce zasypanej sadzawki przy murowanym moście przeznaczono na ogród⁴⁹.

Park zakładowy rozpościerał się na kilku łagodnych wzniesieniach, porośniętych urozmaiconymi, często niespotykanymi gatunkami krzewów i drzew różnego wieku i o różnej wielkości. Na starannie utrzymanych trawnikach niemal corocznie powstawały nowe klomby oraz kwiatowe dywany. Potrzebne do nich rośliny ozdobne uprawiano w szklarniach. Teren urozmaicała płynąca przez park rzeczka. W jej zakolu utworzono staw z wysepką, na której usytuowano altanę dla orkiestry i niewielką kaskadę. Spacerujący alejkami kuracjusze mogli korzystać z około 200 ławek. Autorzy przewodnika „Nałęczów i jego okolice” z 1897 roku zapewniali, iż: „Trudno byłoby wyliczyć piękne widoki z różnych punktów parku”⁵⁰. Stał się on główną częścią Zakładu. Właśnie rozbudowa parku postrzegana jest jako jeden z zasadniczych elementów wywierających wpływ na dalsze losy uzdrowiska⁵¹.

Ważkie znaczenie odegrały również kwestie personalne. Trafną decyzję Fortunata Nowickiego, wynikającą z dążenia do zapewnienia Zakładowi w Nałęczowie pomyślnego rozwoju, stanowiło pozyskanie do współpracy wartościowych, cenionych lekarzy, których losy były zresztą bliskie Nowickiemu, gdyż oni także przeżyli dramat zsyłki na Sybir. Należeli do nich Wacław Lasocki – w okresie popowstaniowym „czasowy mieszkaniiec guberni irkuckiej”, oraz doktor Konrad Chmielewski, rodem ze Żmudzi, wcześniej również „zamieszkały czasowo w Tomsku”⁵². Poza Tomkiem Chmielewski praktykował

⁴⁷ R. Kołodziejczyk, *Kronenberg Walerian*, [w:] PSB, t. XV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 331.

⁴⁸ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 83; idem, *Grób Wernickich na cmentarzu w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 22-23.

⁴⁹ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 85; zob. Aneks, ryc. nr 2.

⁵⁰ *Nałęczów i jego okolice* ..., s. 25-27; zob. Aneks, ryc. nr 6 i 9.

⁵¹ J. Góra, *Przeszłość – przyszłości...*, [w:] *Uzdrowisko Nałęczów. Przewodnik*, Nałęczów 2007, s. 21.

⁵² H. Wiercieński, *Zpodań...*, s. 348.

też w Wierchnie – Uralsku oraz Tobolsku. Zapamiętano go jako zdolnego i sumiennego lekarza, szlachetnego i zacnego człowieka, pełnego współczucia dla niedoli innych. W Nałęczowie zajmował stanowisko dyrektora zakładu hydropatycznego. Cieszył się szacunkiem chorych, dla których był opiekunem, a nawet przyjacielem. Uchodził za doskonałego psychologa o dużej empatii. Jego ujmująca osobowość stanowiła magnes, przyciągający kuracjuszy do Nałęczowa. Osoby z otoczenia Chmielewskiego zauważyły, że cechowała go dobroć, takt i serdeczność. Podkreślano, iż w swym postępowaniu zawsze opierał się na wzniosłych zasadach etycznych⁵³.

Wacław Lasocki natomiast od 1884 roku stał na czele Rady Zarządzającej Towarzystwa Udziałowego i przez kilka lat kierował działaniami administracyjnymi w zakładzie zdrojowym. Po zakończeniu aktywności zawodowej i przejściu na emeryturę zdecydował się osiedlić w Nałęczowie na stałe⁵⁴. Postrzegano go jako człowieka pracowitego, rzetelnego, społecznika o wielkim zaangażowaniu w realizację szczytnych celów. Uosabiał wierność ojczyźnie i oddanie ludziom, do których zawsze odnosił się z wyrozumiałością⁵⁵.

Fortunata Nowickiego, Konrada Chmielewskiego i Wacława Lasockiego określano mianem „trzech wskrzesicieli Nałęczowa”. W ówczesnej prasie wielokrotnie zwracano uwagę na ich zapał, obywatelskiego ducha i konsekwencję w realizowaniu cennych inicjatyw. Uzdrowisko stało się miejscem, gdzie ci „uczestnicy powstania roku 63, katorżnicy i zesłańcy, powróceni po latach tułaczki do Polski [...]”, mogli spożytkować nabyte doświadczenia zawodowe i urzeczywistniać ogólnoludzkie ideały⁵⁶. Wykształcenie i wyraźne analogie w życiorysach przywoływanych lekarzy musiały stanowić ważny element, pozwalający rozpocząć i przez pewien czas wspólnie prowadzić odnowioną placówkę leczniczą. Losy „wskrzesicieli” były też istotne dla społeczności, w której przebywali, gdyż ludzi z taką przeszłością traktowano z wyjątkowym szacunkiem, jako przynależnych do szczególnej grupy. Wyróżniano ich, nadając miano „Sybiraków”, co uchodziło w tamtych latach niemal za tytuł⁵⁷.

Powrót do kraju nie mógł oznaczać dla Nowickiego, Chmielewskiego i Lasockiego oderwania od silnych doznań i zamazanie wspomnień o ludziach, z którymi zetknęli się na zesłaniu. Usytuowana na prowincji placówka w czasach zaborów pozwalała na uniknięcie

⁵³ A.P., *Śp. Konrad Chmielewski*, „Gazeta Lekarska” 1899, nr 34, s. 901; L. Zembruski, [w:] PSB, t. III, Kraków 1937, s. 326.

⁵⁴ T. Ostrowska, *Lasocki Wacław*, [w:] PSB, t. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 550.

⁵⁵ G. Jakimińska, *Sybirak Wacław Lasocki i jego zbiory pamiątek o roku 1863*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, Lublin 2006, s. 196-215.

⁵⁶ [Z. Nagórski] Leszczyc, *Nałęczów...*, s. 295.

⁵⁷ I. Ihnatowicz, A. Mączak i in., *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1999, s. 489.

poczucia zagrożenia i inwigilacji ze strony rosyjskich służb. Władze carskie bowiem doskonale zdawały sobie sprawę z tego, że w znanych zagranicznych kurortach, jak Karlsbad, Marienbad w Czechach, Baden w Szwajcarii, Ostenda w Belgii, Vichy we Francji, niektórzy „kuracjusze” przybywali, by odbywać narady i nawiązywać kontakty w ramach prowadzonej działalności niepodległościowej. Od połowy XIX wieku, kiedy w szybkim tempie powstawały uzdrowiska krajowe, emisariusze nie musieli udawać się do europejskich ośrodków. Już zresztą po upadku powstania listopadowego miejscem spotkań Polaków z różnych zaborów stał się, założony przez Stanisława hrabiego Mycielskiego, zakład wodoleczniczy w Dębnie, gdzie poprawa stanu zdrowia była jedynie kamuflażem do utrwalania postaw narodowych⁵⁸. Z kolei po upadku powstania styczniowego, za przykład sprawowania ze szczególnym oddaniem opieki lekarskiej nad dawnymi, powstańczymi towarzyszami broni uchodził Władysław Krajewski, balneolog, który po powrocie z Syberii podjął pracę w uzdrowisku w Cieplicach Czeskich. Doktor Krajewski znany był jednocześnie z pracy charytatywnej i bezinteresownego udzielania fachowych porad⁵⁹.

Podobną rolę jak europejskie kurorty i polscy lekarze oddani ojczyźnie odegrał odbudowany Zakład w Nałęczowie, wraz ze swymi założycielami. Ci, pamiętając o towarzyszach walk, nieopodal Lublina stworzyli weteranom miejsce, które dawało im troskliwą opiekę i zapewniało możliwość leczenia oraz wypoczynku⁶⁰. Pod pozorem kuracji „elity mogły się tu porozumiewać w sprawach ojczystych” i dzięki temu „patrioci stworzyli dla swej pracy kuźnię narodową”⁶¹.

W wydawnictwie z okazji jubileuszu 125-lecia Zakładu, w rozdziale poświęconym weteranom, tymi słowami upamiętniono działalność grona lekarzy, byłych powstańców 1863 roku, którzy podjęli wysiłki na rzecz odbudowy uzdrowiska: „Ludzi tych nie złamały przeciwności. Duch w nich pozostał hardy, ze zdwojoną energią stanęli do pracy, pomimo że wiek zaczynał chylić ich plecy i przyprószać włosy siwizną. Szukali nowych placówek, szukali terenu dla owocnej pracy dla swoich, starając się przekazać im swe bogate doświadczenie zdobyte na obczyźnie. W ten sposób powstał „Nałęczów”, wskrzeszony po długim uśpieniu przez D-ra Fortunata Nowickiego, przy współpracy D-ra K. Chmielewskiego i D-ra W. Lasockiego. Wszystkich ich ożywiał wspólny duch sprawy,

⁵⁸ J. Kita, *Dziewiętnastowieczne podróże...*, s. 67-71; idem, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016, s. 79-80.

⁵⁹ Idem, *Dziewiętnastowieczne podróże...*, s. 72-73.

⁶⁰ J. M. Soldek, *Osobliwości...*, s. 201-202.

⁶¹ Ks. I. W., *Echa pogrzebu śp. dr W. Lasockiego*, „Ziemia Lubelska” 1922, nr 18, s. 2.

za którą walczyli i wspomnienia wspólnej tułaczki na zesłaniu. Nic więc dziwnego, że Nałęczów stał się zarazem ośrodkiem skupiającym takich jak oni nieszczęsnych wygnańców, którzy pragnęli spędzić resztę lat swego życia w tym uroczym zakątku”⁶².

Szczególne więzi łączyły z Sybirakami Wacława Lasockiego. Związki te traktowane są jako zasadnicza treść niezwyklego rozdziału życia doktora w okresie nałęczowskim. Organizował on spotkania zesłańców w celu poprawy ich stanu zdrowia, ale także dla podtrzymania pamięci o dramatycznych losach Polaków zsyłanych na Sybir. Zainicjował zbieranie świadectw o tamtych wydarzeniach. Przez wiele lat gromadził przekazy oraz zapisy pamiętnikarskie, udostępniane przez uczestników zrywu styczniowego i zesłańców syberyjskich. Po uporządkowaniu materiałów i dodaniu przez Lasockiego własnych komentarzy, powstało 75 tomów relacji – dokumentów o niebywale doniosłym znaczeniu. Zbiór ten na początku XX wieku został przekazany do Muzeum Narodowego w Krakowie⁶³.

Wacław Lasocki zmarł w 1921 roku. O licznych zasługach doktora, który mógł się poszczycić tytułem „Sybiraka”, pamiętano również po jego śmierci. Zorganizowano mu godny pogrzeb, mający charakter przysługujący weteranom⁶⁴.

Dzieje Wacława Lasockiego w znacznym stopniu przypominają losy innego katorżnika, Augusta Kręckiego, który kształcił się na Wydziale Lekarskim Szkoły Głównej w Warszawie, zaś w 1863 roku przystąpił do powstania i walczył w oddziale Teodora Cieszkowskiego jako podoficer kosynierów. Został ranny, a w 1864 roku aresztowano go i skazano na 15 lat ciężkich robót. Podobnie jak w stosunku do doktora Lasockiego, Audytoriat Polowy wnioskował o ukaranie Kręckiego śmiercią, ale ostatecznie wyrok zamieniono na 10 lat pobytu na Syberii, gdzie pracował w kopalni soli w Usolu pod Irkuckiem. Od października 1865 roku w miejscowości tej przebywał również Wacław Lasocki z żoną. W swoim pamiętniku pozostawił opis osady i działających w niej warzelni. Wymienił ponadto zesłańców

⁶² M.R., *Weterani*, [w:] *Z dziejów dawnego ...*, s. 180.

⁶³ T. Ostrowska, *Lasocki Wacław*, s. 550; M. Wieliczko, *Zasłużony dla Ojczyzny i Nałęczowa. Wacław Lasocki (1837-1921)*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 3.

⁶⁴ Tak relacjonowano to wydarzenie w prasie: „W miejscowym kościele parafialnym [w Bochońcu], na katafalku, wśród zieleni i światła spoczęła trumna ze zwłokami zmarłego, przyozdobiona insygniami wojskowymi [...]. Z chwilą gdy wynoszono z kościoła trumnę, oddział Związku Strzeleckiego sprezentował broń.” W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele miejscowej inteligencji i ziemiaństwa, wojewoda, minister, delegaci instytucji społecznych Warszawy, Łodzi i Krakowa, członkowie Towarzystwa Lekarskiego oraz Zakładu w Nałęczowie. W momencie opuszczenia trumny do grobu „trzykrotną salwą pożegnano zmarłego bojownika”. Wyrazem docenienia działalności Wacława Lasockiego i formą wyróżnienia było uhonorowanie go nadaniem przez Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego, Krzyża „Polonia Restituta”. (Ks. I.W., *Echa ...*, s. 2; M. Wieliczko, *Zasłużony dla Ojczyzny...*, s. 3).

politycznych, pracujących przy eksploatacji źródeł solnych, a wśród zatrudnionych robotników wyszczególnił Augusta Kręckiego z Warszawy, członka Ekspedytury Rządu Narodowego w latach 1863-1864. Po otrzymaniu pozwolenia na opuszczenie Syberii, obaj (choć w różnym czasie) wrócili do Warszawy i podjęli pracę w tym samym dziale gospodarki – Wacław Lasocki otrzymał posadę naczelnego lekarza Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, natomiast August Kręcki został zatrudniony jako urzędnik kolei Warszawsko-Wiedeńskiej⁶⁵. Obaj weterani dużo czasu poświęcali działalności społecznej, obaj pielęgnowali pamięć o uczestnikach powstania styczniowego, wspierali dawnych towarzyszy walki, spotykali się również w Nałęczowie. August Kręcki prowadził prace badawcze nad wydarzeniami z lat 1863-1864 i zgromadził obszerne materiały źródłowe – spisy oddziałów, notatki o uczestnikach walk, wycinki z prasy, nekrologi, listy ułaskawionych i straconych sybiraków, korespondencję, jak też około 10 tysięcy fotografii. Zebrane materiały wdowa po Auguście Kręckim ofiarowała Muzeum Narodowemu w Warszawie, które następnie przekazało je dla Muzeum Wojska Polskiego⁶⁶.

2. Zakład na łamach prasy, przewodników turystycznych i w utworach poetyckich

Zagadnienia dotyczące historii majątku Nałęczów i odkrytych na jego terenie źródeł wody żelazistej pojawiały się w dawnej prasie od lat, więc artykuły o odbudowie łaźni nie mogły wywoływać zaskoczenia. Materiałom publikowanym od roku 1880 towarzyszył już jednak szczególny kontekst. Teksty nie ograniczały się tylko do relacji z postępów prac remontowych w budynkach, ale ukazywały rozwój, nowoczesność obiektów kuracyjnych. Autorzy zachwalali Zakład, zachęcając przy tym czytelników do przyjazdu.

Tę szeroko zakrojoną kampanię promowania uzdrowiska prowadzili przede wszystkim lekarze. Dla własnego środowiska przygotowywali sprawozdania na temat działalności leczniczej, opracowywali statystyki obejmujące liczby przypadków zdiagnozowanych chorób, sporządzali analizy skuteczności zastosowanych terapii. Te artykuły zamieszczano na łamach prasy medycznej, zaś dla szerszej publiczności redagowano informatory i przewodniki, zazwyczaj wydawane na koszt własny lub sponsorowane przez zarząd Zakładu⁶⁷. Istotną rolę

⁶⁵ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. II. *Na Syberji*, Kraków, 1934, s. 136; F. Ramotowska, *Kręcki August Roman*, [w:] PSB, t. XV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 296-297; G. Jakimińska, *Sybirak Wacław Lasocki...*, s. 198-200.

⁶⁶ J. Kita, *Ludzie i wydarzenia z 1863 r. Prace badawcze i dokumentacyjne nad materiałami zgromadzonymi przez Augusta Kręckiego*, [w:] *Edytorstwo wobec masowości źródeł najnowszych*, pod red. J. Sikorskiej-Kuleszy, Warszawa 2018, s. 24-30; J.M. Soldek, *Osobliwości...*, s. 181.

⁶⁷ G. Ruszczuk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego...*, s. 305-306.

w promocji nałęczowskiego uzdrowiska, oprócz lekarzy specjalistów, odegrały również cenione i szanowane osobistości ówczesnego życia publicznego – artyści, jak też publicyści związani z redakcjami pism codziennych czy kulturalno-społecznych. Uzupełnieniem do artykułów bywały korespondencje, relacje z uroczystości otwarcia nowych obiektów (np. łaźni), często też szkice ukazujące pejzaże albo scenki rodzajowe (np. corso)⁶⁸.

Mówiąc o odrodzeniu Zakładu, należy przypomnieć, że zasadniczym założeniem dla jego działalności była oczywiście hydroterapia. Ponieważ jednak wśród uzdrowisk panowała rywalizacja, ośrodki zabiegały różnymi sposobami o przyciągnięcie większych grup gości niż tylko z lokalnych środowisk. Stąd pojawiały się opracowania i zestawienia, w których porównywano warunki pobytu, bazę leczniczą oraz właściwości wód, często nawiązując przy tym do uzdrowisk zagranicznych. Autorzy tych publikacji starali się upowszechniać rodzime uzdrowiska, silnie akcentując postawę patriotyczną, przejawiającą się w odwiedzaniu krajowych uzdrowisk⁶⁹. W wypowiedziach prasowych podawano zatem nie tylko podstawowe informacje, ale uzupełniano je komentarzami wyjaśniającymi czytelnikom, jakie znaczenie odgrywały wówczas dla narodu polskie spółki, w tym Zakład Leczniczy w Nałęczowie. Pierwszy dyrektor tej placówki, Fortunat Nowicki, twierdził, iż każdy kraj powinien czerpać z własnych zasobów naturalnych, a z obcych korzystać wyłącznie, gdy wymaga tego istotna potrzeba. Doktor Nowicki swój artykuł, zamieszczony tuż przed otwarciem Zakładu, podsumował słowami: „W interesie jest społeczeństwa i medycyny krajowej, nie tylko podźwignąć i utrwalić, ale jak można szerzej rozpowszechnić praktykę nowego zakładu, przynoszącego środki dotąd niewyzyskiwane u nas i zadość czyniącego wskazaniom, na które nie mieliśmy dotąd leków; bo tylko wówczas potrafimy skutecznie działać przeciwko dotkliwemu wywożeniu polskich pieniędzy do Niemiec, gdy będziemy umieli siebie wypełnić wskazania bardziej wszechstronne i przy pomocy krajowych środków osiągać rozmaite cele lekarskie”⁷⁰.

Po uruchomieniu Zakładu o jego funkcjonowaniu oraz rezultatach stosowanych kuracji pisał Józef Zawadzki. We wnikliwym „Sprawozdaniu z wycieczki naukowej po kraju”, zamieszczonym na łamach „Zdrowia” w roku 1890, w sześciu odcinkach ujął opisy poświęcone

⁶⁸ J. Kita, *Promocja kultury uzdrowiskowej na łamach prasy Królestwa Polskiego po 1864 r.*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Syroki, Wrocław 2012, s. 157-161; G. Ruszczyk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego...*, s. 306.

⁶⁹ G. Ruszczyk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego...*, s. 315.

⁷⁰ F. Nowicki, *Nałęczów jako zakład wód leczniczych żelazistych*, „Medycyna” 1880, nr 11, s. 172-173.

wybranych zdrojowiskom krajowym. Znalazły się tam: Busko, Solec, Sławinek, Nałęczów, Nowe Miasto nad Pilicą i Ojców⁷¹. W tym czasie wydawano również broszury i foldery informacyjne, a obok nich pojawiały się ponadto obszerniejsze teksty publikowane w czasopiśmie. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem pierwszego sezonu kuracyjnego, zaplanowanym na 20 czerwca 1880 roku, już od wiosny ukazywały się ogłoszenia o rozpoczęciu funkcjonowania Zakładu Wód Mineralnych w Nałęczowie⁷². Do tematu Zakładu i właściwości wód stale odnosiła się prasa, zarówno lubelska, jak i warszawska⁷³.

4 września 1880 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, pisma literackiego, artystycznego i społecznego, które reprezentowało głównie interesy ziemiaństwa, dlatego adresowane było przede wszystkim do bogatszych grup społecznych⁷⁴, zamieszczono korespondencję „Nałęczów w końcu sierpnia”. Autor, po spędzeniu w uzdrowisku ponad siedmiu dni, dzielił się z czytelnikami poczynionymi spostrzeżeniami. Szeroko opisał przeszłość miejscowości i jej położenie. Podkreślił, że w krótkim czasie wykonano wiele prac, które przyniosły świetny efekt, choć zauważał też pewne niedogodności (dotyczyły zlewów, małej liczby wanien, czy bliskiej odległości stajni). Następnie wymienił trwałe zasługi doktorów Chmielewskiego i Nowickiego, a dalej omówił frekwencję w pierwszym sezonie. Zapewniając o miłych wrażeniach z pobytu, wyraził przekonanie o świetnej przyszłości Zakładu⁷⁵.

W pierwszym kwartale następnego roku ukazał się, również istotny dla piśmiennictwa dotyczącego uzdrowiska, artykuł autorstwa Henryka Wiercieńskiego pt. „Zakład leczniczy w Nałęczowie”. Tekst zamieszczono w wydawanym w Warszawie, konkurencyjnym dla „Tygodnika Ilustrowanego”, także tygodniku - „Kłosa”. Czasopismo to, oprócz zagadnień naukowych i artystycznych, uwzględniało w szerokim zakresie współczesną problematykę polityczną, społeczną, ekonomiczną i techniczną, a przeznaczone było dla inteligencji i mieszczaństwa⁷⁶. Henryk Wiercieński rozpoczął artykuł od stwierdzenia faktu zainteresowania ze strony europejskich społeczeństw kuracjami wodnymi i balneologią, oraz

⁷¹ J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk krajowych. Sprawozdanie z wycieczki naukowej po kraju*, „Zdrowie” 1890, nr 53 i nast.

⁷² M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 86.

⁷³ T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin 1983, s. 31. zob. Aneks, ryc. nr 12.

⁷⁴ M. Kabata, *Tygodnik Ilustrowany*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 509-510.

⁷⁵ R., *Korespondencja „Tygodnika Ilustrowanego”. Nałęczów w końcu sierpnia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 245, s. 157-158. W *Przewodniku po Nałęczowie i jego okolicach* z 1881 r. jako autor figuruje Ludwik Jenike, zaś T. Kłak w swej książce *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin 1983, s. 25 wskazuje na Leopolda Meyeta.

⁷⁶ M. Brykalska, *Kłosa*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, Warszawa 1984, s. 449.

zaznaczenia dokonań polskich lekarzy w tej dziedzinie. Dalej omówił Nałęczów – właściwości wód, historię, stan uzdrowiska po odnowieniu. Opisał piękno pałacu i okolicy, jak również scharakteryzował wyposażenie gabinetów zabiegowych. Zachwalał komfort i różne rodzaje oferowanych rozrywek. Polecał „bogactwo środków leczniczych” i zapewniał o dogodnej komunikacji⁷⁷.

Formą uzupełnienia artykułu Henryka Wiercieńskiego w 825 numerze „Kłosów” z 1881 roku była rycina ukazująca pejzaż Nałęczowa. Przedstawia ona szeroką panoramę miejscowości – pagórki, las nad doliną, a na dalszym planie, wśród zieleni, pałac Małachowskich, zabudowania folwarczne wraz z dworem Michała Górskiego, w głębi zaś bryłę kościoła w Bochofnicy. Rysunek ten stanowi ślad pierwszego pobytu Michała Elwiro Andriollego w Nałęczowie⁷⁸. O wykonanie szkicu artystę poprosił jeden z przyjaciół Fortunata Nowickiego. Ilustrator, uchodzący za wrażliwego na piękno natury miłośnika podróży, wyraził zgodę, gdyż pragnął wesprzeć i rozślawiać odbudowywane uzdrowisko. Decyzja twórcy cieszącego się w świecie sztuki ugruntowaną pozycją, a nawet sławą, sprawiła, że stał się on również popularyzatorem Zakładu i uroków miejscowości⁷⁹. Nie bez znaczenia dla stanowiska Andriollego okazały się wspólne elementy biografii rysownika i ludzi osiadłych lub przebywających w Nałęczowie – litewskie korzenie Konrada Chmielewskiego, Aleksandra Oskierki, Jana Karłowicza, czy zaangażowanie Fortunata Nowickiego, Wacława Lasockiego, Henryka Wiercieńskiego i innych w działalność niepodległościową, aresztowania, jak też pobyty w więzieniach. W uzdrowisku Michał Elwiro Andriolli przebywał kilkakrotnie, tu spędził również trudne chwile w ostatnich tygodniach życia, podczas których otaczano go troskliwą opieką⁸⁰.

Kolejną ważną wypowiedź publicystyczną, komentującą rozpoczęcie działalności przez nowy zakład leczniczy, zamieszczono trzy miesiące później – 23 lipca 1881 roku – w „Gazecie Lekarskiej”. Zawarty w niej artykuł, podobnie jak poprzednie, o Nałęczowie mówił bardzo przychylnie. Autor wyeksponował nie tylko zalety wód, ale także malownicze położenie, wygodne, a nawet wystawne urządzenie, nietypowe dla krajowych zdrojowisk.

⁷⁷ H. Wiercieński, *Zakład leczniczy w Nałęczowie*. „Kłosy” 1881, nr 825, s. 250 – 251.

⁷⁸ Zob. Aneks, ryc. nr 1.

⁷⁹ T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin 1983, s. 34-36; H. Bukowska, *Andriolli w Nałęczowie*, „Dziennik Lubelski” 1991, nr 231, s. 7-8.

⁸⁰ Quis., *O Andriollim*, „Tygodnik Ilustrowany” 1893, nr 192, s. 146; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 35-42.

Uznał ponadto, iż Nałęczów śmiało może współzawodniczyć z podobnymi zakładami za granicą⁸¹.

W zbliżonym tonie wypowiedziano się na łamach „Medycyny”. Na przestrzeni lat, w rubryce pt. „Odcinek” zamieszczano tam artykuły na różnorodne tematy związane z badaniami i leczeniem. W numerze 32 z roku 1883, we wspomnianym cyklu pojawił się tekst „Nałęczów”, będący odpowiedzią dla pesymistów i odpierający ich zarzuty formułowane pod adresem wskrzesicieli Zakładu. W tej kwestii wypowiedział się doktor Gustaw Fritsche. Wybór lokalizacji określił jako „bardzo szczęśliwy”, a samą miejscowość - jako sprawiającą miłe wrażenie. Kolejny raz porównano ją do najlepszych tego typu miejsc zagranicznych, które, zdaniem autora, z czasem częściowo uda się zastąpić⁸². O szybkim rozwoju, pozyskanych gościach, urokliwym położeniu, zapewnianej wygodzie i eleganckim wyglądzie Zakładu, zaliczającego się do czołowych w kraju, mówiło również hasło zawarte w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”: „[...] Warunki położenia i klimatu są tu przyjazne dla takiego zakładu. N. leży wśród wyżyny lubelskiej, [...] poprzerynanej dolinami i jarami wyżłobionymi przez strumienie dążące do pobliskiej Wisły. [...] Wielka liczba strumieni i źródeł, piękna roślinność lasów, obfitujących w drzewa liściaste, podnosi jeszcze malownicze warunki położenia. [...] Pod względem wygody i elegancji, tak w samym kurhauzie, urządzonym w dawnym pałacu⁸³, jak i w licznych willach, zakład ten należy do rzędu pierwszych w naszym kraju”⁸⁴.

Sposobem zwrócenia uwagi zainteresowanych oraz potencjalnych kuracjuszy na Nałęczów były systematycznie zamieszczane w prasie ogłoszenia. Zachwalano w nich możliwości dojazdu, uroki krajobrazu, wygodne pokoje gościnne, proponowane zabiegi. Informowano ponadto o wskazaniach medycznych i cenach utrzymania przy zastosowaniu określonego rodzaju terapii. Reklamy te pojawiały się w ogólnopolskich czasopismach dla lekarzy (np. w miesięczniku „Zdrowie” czy tygodniku „Medycyna”), ale także w prasie lokalnej, skierowanej do szerokiego grona czytelników (np. w „Gazecie Lubelskiej”). Można dostrzec, że w zależności od odbiorcy i wraz z upływem lat starano się ograniczać objętość tekstów dotyczących chorób, ich typów i zalecanych form rehabilitacji, na rzecz zachęt

⁸¹ A.M. Weinberg, *Zdrojowiska żelaziste w Nałęczowie*, „Gazeta Lekarska” 1881, nr 30, s. 607.

⁸² G. Fritsche, *Nałęczów*, „Medycyna” 1883, nr 32, s. 537.

⁸³ Zob. Aneks, ryc. nr 14, 16, 17, 18.

⁸⁴ [B. Chlebowski] Br. Ch., *Nałęczów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VI, Warszawa 1885, s. 892.

kryjących się w sformułowaniach: „Powiększona liczba mieszkań. Jadalnie na werandach. Gry, zabawy i wycieczki. Nowa orkiestra [...]”⁸⁵. Różne formy reklamy zdrojowisk – ogłoszenia prasowe, ilustrowane broszury, karty pocztowe uchodziły wówczas za wyraz poczucia piękna autorów, ale jednocześnie świadectwo dobrze rozumianego interesu zarządów i właścicieli miejscowości kuracyjnych. Promocja musiała mieć charakter długofalowy i nie zaprzestawano jej nawet po upływie wielu lat. Dlatego podczas posiedzenia wydziału klimatyczno-balneologicznego Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, które odbyło się 18 maja 1908 roku, w przemówieniu na temat propagowania polskich uzdrowisk podkreślono konieczność, by dyrekcje zakładów leczniczych, wzorując się na ośrodkach zagranicznych, „uprawiały godziwą reklamę we wszelkiej formie, przyjętej przez świat cywilizowany”. Takie działania miały przyczynić się do zwiększenia liczby osób leczących się krajowymi wodami mineralnymi oraz korzystających z miejscowych źródeł i ojczyzno klimatu⁸⁶.

Za niedościgniętego wyraziciela przymiotów nałęczowskich widoków uchodził Bolesław Prus⁸⁷, który od roku 1882 przyjeżdżał do swej ulubionej miejscowości niemal przez 30 lat, rozsławiając ją dzięki pisany listom, utworom fabularnym, a przede wszystkim „Kronikom tygodniowym”. Te ostatnie z wymienionych cieszyły się wielką poczytnością i były oczekiwaną przez odbiorców lekturą. Prus wypowiadał się w nich nie tylko jako obserwator, komentator czy gość, ale także jako pacjent doświadczający skuteczności kuracji⁸⁸. Jego słowa brzmiały zatem bardzo wiarygodnie, a jednocześnie „donośnie”, bo felietony o Nałęczowie publikowane były systematycznie w prasie o zasięgu ogólnopolskim – „Kurierze Warszawskim”, „Kurierze Codziennym” oraz „Tygodniku Ilustrowanym”. Dla uzdrowiska te dowcipne artykuły stanowiły doskonałą formę reklamy.

Paradoksem wydaje się przy tym fakt, iż Prus niejednokrotnie popadał w konflikty z warszawskimi redakcjami, redaktorami i krytykami, uchodził bowiem za autora

⁸⁵ Reklamy Zakładu Leczniczego Nałęczów, „Medycyna” 1883, nr 28, s. 471; „Zdrowie” 1903, nr 1-12; „Gazeta Lubelska” 1904, nr 114, s. 4; zob. Aneks, ryc. nr 12.

⁸⁶ J. Jaworski, *Sprawa reklamowania zdrojowiska i uzdrowisk*, „Zdrowie” 1908, nr 6, s. 384-387; zob. Aneks, ryc. nr 13.

⁸⁷ E. Góra, *Zarys historii*, „Głos Nałęczowa” 1978, s. 7.

⁸⁸ P. Łopuszański., *Sekrety życia pisarzy i artystów*, Warszawa 2023, s.116; H. L. Bukowska, *Bolesław Prus w Nałęczowie*, Nałęczów 2005, s. 6.

bezkompromisowych wypowiedzi. Tymczasem, uzdrowisko musiało mieć na niego wręcz kojący wpływ, gdyż odbierano go tu jako osobę spokojną, łagodną i pogodną⁸⁹.

Bolesław Prus swoje teksty o Nałęczowie nazywał „odami”, w których „wyśpiewuję pochwały”, zaś siebie samego porównywał do „kochanka tęskniącego do przedmiotu swoich marzeń i śpieszącego do niego z radością”⁹⁰. Opisy, istotnie, przepełnione są zachwytem nad urokami okolicy, a rozmówany w tych terenach autor wymienia niezliczone elementy obserwowanej natury – od „tajemniczych jarów”, „łagodnych pagórków, parku, dolinki”, „mnóstwa cienistych wąwozów i wąwozików, na które nie można spoglądać bez westchnień”, przez „cudny zapach nałęczowskich bzów, siana i żywicy”, „ozdobne krzewy, kwietniki, gaiki i aleje”, „wytworne gatunki drzew owocowych” – po „śpiew słowików i kukułki”, „białopióre łabędzie”, „szumiącą w źródle i strumieniach wodę”⁹¹.

Fragmenty kronik, ukazujące przyrodnicze walory uzdrowiska, opierały się na wnikliwych obserwacjach pisarza, czynionych podczas wycieczek czy dłuższych wędrówek. Nikogo z mieszkańców Nałęczowa oraz wiernych bywalców uzdrowiska nie zaskakiwał widok Bolesława Prusa w parku. Pisarza można też było spotkać pośród łąk i pól. Lubił oglądać okolicę ze wzgórza „Jabluszek”, która miejscowa ludność przemianowała na „Górę Prusa”⁹².

Związani zawodowo z Zakładem lekarze mieli świadomość, iż pojawiające się w prasie, nawet bardzo życzliwe głosy o Nałęczowie, były niewystarczające, aby przyciągnąć kuracjuszy w liczbie gwarantującej przychody, które pokryłyby utrzymanie sprawnie funkcjonującego przedsiębiorstwa, remonty, konserwację urządzeń i nowe, niezbędne inwestycje. Dlatego od czasu otwarcia uzdrowiska wielu z nich opracowywało artykuły nie tylko z zakresu swojej specjalności. Oprócz analiz i sprawozdań spod ich pióra wychodziły różnorodne teksty, poświęcone historii i działalności Zakładu. Największą rangę zdobył „Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach. Ułożony staraniem dyrekcji Zakładu Leczniczego w Nałęczowie”, autorstwa doktora Fortunata Nowickiego i sędziego Henryka Wiercieńskiego.

⁸⁹ S. Butryn, *Bolesław Prus – kuracjusz, wielbiciel Nałęczowa* [w:] *Nałęczów. Wspomnienia o Żeromskich i gościach kurortu*, Lublin 2013, s. 90; A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968*, Lublin 1974, s. 212; F. Araszkiewicz, *Nałęczów Prusa i Żeromskiego* [w:] *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957, s. 214; M. Piątkowska, *Prus. Śledztwo biograficzne*, Kraków 2017, s. 245.

⁹⁰ B. Prus, *Kroniki tygodniowe* [o Nałęczowie], oprac. T. Kłak, Lublin 1972, s. 39; A. Grychowski, op. cit., s. 208-209.

⁹¹ B. Prus., *Kroniki...*, s. 34-77.

⁹² H. Bukowska, *Wracając do Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1992, s. 6.

Było to pierwsze wydawnictwo książkowe informujące o nowym Zakładzie w Nałęczowie⁹³. Przewodnik wydała w 1881 roku znamienita warszawska firma „S. Orgelbranda Synów”. Ogłoszono go drukiem niemal równoległe z artykułem w „Kłosach”, ale w stosunku do tekstu prasowego był obszerniejszy i zawierał dodatkowo regulaminy oraz cenniki.

Do końca XIX wieku ukazała się jeszcze jedna tego typu publikacja – „Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy”. Opublikowano go w 1897 roku, również w Warszawie. Autorami tego opracowania byli nałęczowscy lekarze – Kazimierz Chełchowski, Kazimierz Sacewicz oraz Antoni Puławski⁹⁴.

Rok wcześniej pojawił się natomiast tekst doktora Henryka Dobrzyckiego. Jego praca miała charakter porównawczy, gdyż autor, na podstawie kwestionariusza wspólnego dla wszystkich ujętych w opracowaniu placówek, „szczegółowo i wyczerpująco” przeanalizował szesnaście zdrojowisk, zakładów leczniczych, stacji klimatycznych. Nałęczów przedstawił doktor Kazimierz Sacewicz. Miejscowość tę zaliczono do drugiej grupy, w której znalazły się uzdrowiska, cenione nie tyle z powodu wartości wód mineralnych, co ze względu na wyposażenie pozwalające w ramach hydroterapii przeprowadzać specjalistyczne kuracje⁹⁵. Opis obejmował wielorakie dane, między innymi odnoszące się do możliwości dojazdu, położenia, stosowanych środków leczniczych, wykorzystywanych urządzeń, wskazań do terapii, personelu medycznego, atrakcji i rozrywek, bazy noclegowej, frekwencji, statystyk, jak również dotychczasowych publikacji na temat Zakładu⁹⁶.

Po 1901 roku w warszawskiej drukarni Rubieszewskiego i Wrotnowskiego przygotowano czterostronicową broszurkę „Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty”⁹⁷. Tytuł niemal zlewał się informacją o połączeniu kolejowym uzdrowiska z Warszawą i Lublinem. Krótki tekst rozpoczyna się od nawiązania do założenia w XVIII wieku przez Małachowskich zakładu leczniczego, a następnie wskrzeszenia go przez doktora Fortunata Nowickiego. Notka zamieszczona obok mówi o przyznaniu zakładowi,

⁹³ J. M. Soldek, *Trzy książki o trzech uzdrowiskach. Łądek Zdrój – Iwonicz Zdrój – Nałęczów*, „Głos Nałęczowa” 2012, s. 17; zob. Aneks, ryc. nr 3.

⁹⁴ E. Kielb, *Nałęczów w przewodnikach uzdrowiskowych przełomu XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 2016, nr 96, s. 115.

⁹⁵ H. Dobrzycki, Słowo wstępne, [w:] *Zdrowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach Cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie. Przewodnik dla lekarzy i leczących się*, Warszawa 1896, s. V.

⁹⁶ K. Sacewicz, *Nałęczów. Szczawa żelazista, zakład kąpielowy i hydroterapeutyczny cały rok otwarty* [w:] *Zdrowiska, zakłady lecznicze, stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego...*, s. 99-105.

⁹⁷ *Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty*, Warszawa, [non ante 1901].

wykorzystującemu nałęczowskie źródła mineralne, tytułu instytucji „znaczenia użyteczności publicznej”, na mocy ukazu z 31 stycznia 1901 roku. Zasadniczą część informatora rozpoczynają dane na temat położenia i walorów przyrodniczych miejscowości. Poza nimi pojawiają się doniesienia o wprowadzanych unowocześnieniach (systemie kanalizacyjnym, ogrzewaniu w mieszkaniach, telefonie łączącym główne budynki oraz remizę), jak też wiadomości o oferowanych gościom licznych atrakcjach – stałej orkiestrze i koncertach, bogatym księgozborze bibliotecznym, różnorodnych czasopismach dostępnych w czytelnicy, trawiastym korcie tenisowym, bilardzie, łódkach, koniach „pod wierzch”, powozach, zabawach na cele dobroczynne (reunionach), prowadzonych odczytach, zajęciach dla dzieci, czy o organizowanych wycieczkach. Kolejne karty poświęcono wyliczeniu środków leczniczych oraz określeniu wskazań do leczenia w Nałęczowie. Na ostatniej stronie zamieszczono opis podkreślający wysoki poziom opieki lekarskiej, oraz wykaz cen za pobyt i zabiegi⁹⁸.

Szczególnie cenne miejsce wśród tekstów dotyczących Nałęczowa zajmuje rozdział książki wybitnego krajoznawcy i podróżnika, Aleksandra Janowskiego. W jego „Wycieczkach po kraju, cz. III. Puławy – Kazimierz – Janowiec – Nałęczów” na niespełna dziesięciu stronach syntetycznie ujęte zostały treści, które inni zamykali w osobnych publikacjach. Pierwsze wydanie miało miejsce w 1901 roku, zaś sześć lat później ukazało się wydanie drugie, powiększone. Autor nie tylko uzupełnił i uaktualnił przytaczane wcześniej dane dotyczące frekwencji czy cen, ale również dodał informacje o nowych inicjatywach w zakresie szkolnictwa oraz kultury. Aleksander Janowski z uznaniem pisał o prowadzonej działalności edukacyjnej, nowych budynkach, otwarciu „Kąpieli ludowych”. Chwalił „zasługi obywatelskie” tutejszych mieszkańców. Wykorzystując okres złagodzenia cenzury, do drugiego wydania wprowadził też kilka zdań, będących aluzjami do historii Polski i jej ówczesnej sytuacji. Dotyczyły one pobytu na kuracji księcia Adama Czartoryskiego, upadku Zakładu po powstaniu listopadowym, licznych przyjazdów Polaków z pozaeuropejskich terenów Cesarstwa Rosyjskiego. Wymienieni zostali ponadto znamienici goście – artyści i naukowcy, a także zasłużeni mieszkańcy – między innymi doktor Wacław Lasocki, sędzia Henryk Wiercieński, pisarz i działacz oświatowy Stefan Żeromski⁹⁹.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ A. Janowski, *Wycieczki po kraju, cz. III. Puławy – Kazimierz – Janowiec – Nałęczów*, Warszawa 1907, s. 93-105, A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, s. 212.

Kolejne istotne opracowanie poświęcone uzdrowisku przygotowali Antoni Puławski i Bronisław Malewski. Publikację swą zatytułowali „Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa przez A.P. i B.M.”¹⁰⁰. Pozycja została wydana w 1903 roku, a wydrukowała go firma Kaniewskiego i Wacławowicza z Warszawy. Informator o Nałęczowie z 1903 roku traktowany jest jak przewodnik, jednakże nie spełnia kryteriów właściwych dla typowego przewodnika – brak w nim chociażby podziału na rozdziały, czy spisu treści. Ma natomiast charakter obszernego artykułu (34 strony) i pierwotnie zamieszczony był na łamach prasy¹⁰¹. Niemal połowa objętości tekstu, zgodnie z tytułem, poświęcona została historii, zwłaszcza dawniejszej, od czasów Długosza, przez zmiany własnościowe od XVI do XVIII wieku. Dłuższy passus dotyczy rodu Małachowskich. Cytowane są zapisy odnoszące się do początków wykorzystywania wód nałęczowskich w celach kuracyjnych. Po opisie zniszczeń autorzy przedstawili dzieje spółki oraz efekty prac renowacyjnych¹⁰².

Część poświęconą teraźniejszości rozpoczyna opis parku. Zareklamowano też obiekty sportowe, podano propozycje kierunków spacerów i wycieczek. Aby nie powielać informacji podawanych w minionych latach, czytelników odesłano do zbiorów naukowych Zakładu, w których odnaleźć można wiadomości o historii uzdrowiska, stosowanych urządzeniach, statystyki, plany, analizy wód, oryginały lub odpisy dokumentów, fotografie pracowników i ważnych chwil z dziejów Nałęczowa, karty pocztowe czy prace dotyczące uzdrowiska. Choć podają tylko wzmianki, nie pominięto ustaleń geologów, pomiarów z funkcjonującej od dziesięciu lat na tym terenie stacji meteorologicznej, danych o odmianach flory, kolekcjach ptaków i motyli. Nowością w przewodniku były zagadnienia z dziedziny archeologii. Poza tym wprowadzono wiadomości o zbiorach etnograficznych, zgromadzonych przez doktora Wacława Lasockiego. Ostatnie dwa akapity mówią o rosnącej frekwencji, nakładach finansowych, przekształceniu towarzystwa udziałowego w akcyjne i podniesieniu kapitału spółki, co miało zapewnić Zakładowi pomyślny rozwój¹⁰³.

Informacje dotyczące uzdrowiska w Nałęczowie pojawiały się także w publikacjach wydanych poza granicami Królestwa Polskiego. Przykładem może być napisana przez doktora Franciszka Chłapowskiego trzydziestostronicowa książeczka pt. „O zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce”, która ukazała się w Poznaniu w 1895 roku. Ziemie

¹⁰⁰ E. Kielb, *Nałęczów w przewodnikach...*, s. 118.

¹⁰¹ T. Ostrowska, *Puławski Arkadiusz Antoni*, [w:] PSB, t. XXIX, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 400.

¹⁰² *Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa przez A.P. i B.M.*, Warszawa 1903, s. 13-17.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 17-34.

zaboru rosyjskiego uznano w niej za dość ubogie w źródła żelaziste, ale wymieniono Nałęczów, który tego rodzaju źródłami dysponuje. Zaznaczono, że kąpiele stanowią jedynie dodatek do zakładu hydropatycznego, gdzie stosowane są różnorodne metody terapii „elektrycznością, mięsieniem, kumyseem itd.”¹⁰⁴. Niemal identyczne słowa pojawiły się w broszurze wydanej w Berlinie w 1911 roku pt. „Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodolecznictwach, latowiskach itp.” Wspomniano tu, iż Zakład w Nałęczowie powstał dzięki spółce lekarzy warszawskich¹⁰⁵. Jak widać, zakres przedstawianych informacji był niezwykle ubogi, wręcz śladowy. Mało prawdopodobne, by ktokolwiek z Cesarstwa Niemieckiego wzmiankami tymi poczuł się zachęcony do odwiedzenia nałęczowskiego uzdrowiska. Służyły one raczej odnotowaniu na mapie dawnej Rzeczypospolitej istnienia źródeł, a nie wyjaśnianiu ich właściwości leczniczych.

W odmienny sposób potraktowano Nałęczów w prasie zaboru austriackiego. Tu prezentacja uzdrowiska w „Ilustrowanym opisie krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych”, opublikowanym w Krakowie w 1894 roku, zajęła blisko dwie strony. Pozwoliło to na zamieszczenie wiadomości o wielu typach stosowanych kuracji, nowoczesnych urządzeniach, liczbie miejsc noclegowych w hotelu i willach, podanie statystyk dotyczących przyjazdów gości w kolejnych latach, oraz cen pobytu, wyżywienia, konsultacji medycznych i kąpeli. Znaczną część tekstu poświęcono zagadnieniom położenia, komunikacji kolejowej, jak również historii – dziejom miejscowości¹⁰⁶.

Inny przykład życzliwego ujęcia tematu uzdrowiska nad rzeką Bystrą można znaleźć w artykule zamieszczonym na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego”. Nie zabrakło tu opisów „ponętnej okolicy”, ale też domów i komfortowych willi. Wyraźnie zachwalano, między innymi, opiekę lekarską, stale udoskonalane wyposażenie Zakładu wodoleczniczego, a nawet serwowane tam posiłki. Stwierdzono, że: „zdrojowisko nałęczowskie stanowczo za mało u nas jest znane, mniej, aniżeli na to zasługuje, mimo że nie ustępuje w niczym zakładom galicyjskim. Urządzony po europejsku, pięknie położony, mający dobre wody, a poza tym wszystkie zalety dobrego miejsca kąpielowego i wygody [...]” W podsumowaniu polecano Nałęczów jako

¹⁰⁴ F. Chłapowski, *O zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce*, Poznań 1895, s. 20.

¹⁰⁵ *Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodolecznictwach, latowiskach itp.*, Berlin 1911, s.14, 35.

¹⁰⁶ M. Zieleniewski, *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych (Szkic naukowo-popularny)*, Kraków 1894, s. 65-66.

wymarzone miejsce pobytu „dla osób o przepracowanych nerwach, łaknących wytchnienia po wyczerpującym życiu miejskim”¹⁰⁷.

Atmosferę tego „wymarzonego miejsca pobytu”, blisko piętnaście lat wcześniej, uchwyciła w swym wierszu pt. „W Nałęczowie” Franciszka Arnsztajnowa – poetka, dramatopisarka, tłumaczka. Wraz z mężem, lekarzem, należała do najbardziej zasłużonych postaci życia kulturalnego Lublina. Była współzałożycielką Związku Literatów Lubelskich¹⁰⁸. Wielokrotnie uzyskiwała odznaczenia w konkursach literackich, dostrzegano jej skłonność do refleksji i zadumy. Została uznana za jedyną przedstawicielkę Młodej Polski w Lublinie. W liście z dnia 8 lutego 1932 roku do Feliksa Araszkiewicza, historyka literatury, pedagoga i działacza kulturalnego¹⁰⁹, wyjaśniała, jak ważny wpływ na charakter i kierunek jej twórczości wywarł autor „Ludzi bezdomnych”. Przy okazji stwierdziła: „[...] Z żoną Żeromskiego łączyły mnie przyjazne stosunki od dawna, gdyż często wakacje w Nałęczowie spędzałam”¹¹⁰. Wizyty w uzdrowisku mogły być zatem dla poetki źródłem inspiracji. Wymieniony wyżej wiersz ma istotne znaczenie ze względu na to, iż w końcu XIX i na początku XX wieku jedynie sporadycznie pojawiały się teksty liryczne poświęcone pięknu Nałęczowa lub refleksjom związanym z miejscowością, choć na kurację lub wypoczynek chętnie zjeżdżali tu literaci, których otoczenie niejednokrotnie wprawiało w zachwyt. Ich spostrzeżenia przyjmowały jednak zazwyczaj formę wypowiedzi publicystycznych lub tylko fragmentów opisów wkomponowanych w utwory prozatorskie. Przesycony spokojem wiersz Franciszki Arnsztajnowej wyraża ludzkie pragnienie ucieczki od zgiełku cywilizacji, potrzebę zjednoczenia z przyrodą, tęsknotę za ciszą i harmonią, które można znaleźć w tytułowym Nałęczowie¹¹¹.

Należy jeszcze wspomnieć o wierszu Zygmunta Różyckiego pt. „Jesień w parku nałęczowskim”. Tekst znalazł się w literackiej, drugiej części, zbiorowego wydawnictwa historyczno – pamiątkowego, które ukazało się „w 125. rocznicę powstania Zakładu

¹⁰⁷ *Nałęczów w lipcu*, „Słowo Polskie” 1909, nr 338, s. 5; [przedruk:] *Reportaż z Nałęczowa z 1909 roku*, podał do druku Jerzy Starnawski, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 32.

¹⁰⁸ T. Kłak, *Arnsztajnowa Franciszka*, [w:] *Literatura polska...*, t. I, s. 30.

¹⁰⁹ S. Fita, *Feliks Araszkiewicz. Reginalista – naukowiec – pedagog*, [w:] *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, kom. red. T. Jeziorski i in., Lublin 1977, s. 113-123; idem, *Araszkiewicz Feliks*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, Warszawa 1984, s.28; J. Starnawski, *Sylwetki lubelskich humanistów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 2004, s. 99-112.

¹¹⁰ F. Araszkiewicz, *Twórczość literacka Franciszki Arnsztajnowej*, [w:] *Refleksy literackie: studja, szkice, notatki*, Lublin 1934, s. 115-120.

¹¹¹ F. Arnsztajnowa, *W Nałęczowie*, „Kalendarz Lubelski” 1895, s. 10.

Leczniczego i oddania źródeł mineralnych do użytku publiczności”¹¹². Utwór stanowi przykład liryki opisowej i jest próbą odmalowania nie tylko bogactwa barw, ale i magicznego nastroju miejsca. Zygmunt Różycki w ostatnich latach przez pierwszą wojnę światową kilkakrotnie przyjeżdżał do uzdrowiska. Zamieszkiwał w pięknie położonym na zboczu, wśród zieleni, dworku „Kruszyna”, należącym dawniej do Kazimierzy Żółtowskiej, inspektorki mieszkań w zakładzie leczniczym, oddanej również pracy oświatowej i społecznej¹¹³. Fakt okresowych pobyków w Nałęczowie stanowi niewątpliwy dowód, że powstanie tekstu wiąże się z autentycznymi wrażeniami pisarza. Na początku XX wieku Różycki cieszył się sporą popularnością, gdyż często ogłaszał wiersze i opowiadania w warszawskiej prasie. W ocenach tego dorobku recenzenci zachowywali jednak dużą ostrożność. Wielu dostrzegało w jego twórczości poetyckiej znamiona ulegania wpływom innych poetów, a nawet naśladownictwo czy wręcz epigonizm. Twórczość Różyckiego określono mianem „echa liryki modernistycznej”, „produkcją, odpowiadającą wymaganiom przeciętnego czytelnika gazety (...)”, a przywołany tekst o Nałęczowie - „prawie wierszykiem, jakby dla dzieci pisanym, banalnym i zwykłym”¹¹⁴. Ze względu na nieliczne przykłady wartościowych wierszy, zrodziło się więc przekonanie o braku szczęścia Nałęczowa do poetów w tym czasie. Znacznie bogatsza jest twórczość powojenna, reprezentowana przez wielu uznanych pisarzy, jak chociażby Helenę Platte, Janinę Brzostowską, Tadeusza Chróścielewskiego, Antoniego Madeja, Waldemara Michalskiego, Zbigniewa Strzałkowskiego, Bohdana Zadurę, Tadeusza Nowaka oraz Agnieszkę Osiecką¹¹⁵.

Literackie obrazy uzdrowiska, klimat uchwycony poetyckim językiem działały na wyobraźnię odbiorców, jednak były to przekazy o charakterze subiektywnym. Przedstawiciele środowiska lekarskiego związanego z Zakładem w Nałęczowie zdawali sobie sprawę z walorów tego miejsca, jak i sympatii ze strony wielu wykształconych osób. Posiadali jednocześnie dużą dozę krytycyzmu w stosunku do formułowanych pochwał, gdyż byli świadomi istniejących mankamentów, braków i niedoskonałości w uzdrowisku. Starali się zatem, by tworzone poza gruntem artystycznym wypowiedzi na temat placówki, odznaczały

¹¹² *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, pod red. Z. Kozuchowskiego, Nałęczów 1925, s. 203.

¹¹³ R. Skręt, *Różycki (Rola-Różycki) Zygmunt (1883-1930)*, [w:] PSB, t. XXXII, zeszyt 4 (135), Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 547-548; W. Cholewiński, op. cit., s. 47; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 219-220.

¹¹⁴ J. Kądziera, *Różycki Zygmunt*, [w:] *Literatura polska...*, t. II, s. 316; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 221.

¹¹⁵ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 344-353.

się obiektywizmem i rzetelnością. Dzięki temu mogli unikać u przyjezdnych „zawodów i rozczarowań, za które przy braku informacji, odpowiedzialność spadała na Zakład”¹¹⁶.

Z czasem lekarzom – publicystom przyszło nie tylko informować, promować, namawiać, ale i mierzyć się z głosami konkurencji, wyjaśniać czy zaprzeczać. Potwierdzają to słowa Kazimierza Chełchowskiego w artykule przygotowanym z okazji dziesięciolecia istnienia Zakładu. Tamtejszy wieloletni konsultant przyznał, że był okres, iż „żale i przygany” wyparły dawną życzliwość i wyrozumiałość, a „nastąpiła reakcja, okres wymagań, krytyki i obmowy. Zmieszano Nałęczów z błotem”¹¹⁷. Przykładem pojawiających się nieprzychylnych w stosunku do Zakładu słów, między innymi o rzekomych przypadkach zachorowań na cholera, zbyt uciążliwej komunikacji i fatalnych warunkach, w jakich goście oczekują na transport, były „doniesienia” niektórych warszawskich czasopism, co dementowano na łamach „Głosu”. W reakcji na te insynuacje, w rubryce „Przegląd społeczny” najpierw zamieszczono wyjaśnienia doktora Konrada Chmielewskiego, a w roku 1892 ostro polemiczny artykuł Stefana Żeromskiego. Nie dziwi emocjonalny ton wypowiedzi pisarza, gdyż od dwóch lat był silnie związany z miejscowością, zarówno zawodowo – przez pracę guwernera w domu ostatniego właściciela Nałęczowa, Michała Górskiego, jak również uczuciowo – ze względu na związek z Oktawią z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową¹¹⁸. Publicysta i jednocześnie młody prozaik zdecydowanie bronił dobrego imienia Zakładu, wytykając „Gazecie Warszawskiej” „mylne, a raczej złośliwe” podawanie takich wiadomości. Uznał przy tym, że nie ma „nic bardziej niemoralnego nad wymyślanie i umieszczanie w gazetach tego rodzaju pogłosek, których źródłem jest fantazja, a które szkodzą nie tylko interesowi Zakładu, ale i zdeorientowanym kuracjom”¹¹⁹.

Osoby niechętne nałęczowskiemu Zakładowi zarzucały mu także niewystarczająco bogaty skład wód mineralnych, negatywny wpływ ukształtowania terenu na zalegające nad okolicą masy powietrza, a ponadto nadmierne eksponowanie w wypowiedziach publicystycznych zachwyty nad krajobrazami, co miało przysłaniać wszelkie braki w zakresie form prowadzonych terapii. Doktor Kazimierz Chełchowski wyrażał swe zdziwienie, że „krytycy Nałęczowa tę właśnie stronę jego leczniczej wartości obrali za cel

¹¹⁶ Przedmowa [w:] *Nałęczów i jego okolice* ..., s. II.

¹¹⁷ K. Chełchowski, *Przeszłość i stan obecny zakładu leczniczego w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1890, nr 55, s. 101; A. Pajewski, *Nasze zdrojowiska* ..., „Wędrowiec” 1891, nr 20, s. 283.

¹¹⁸ M. Mironowicz-Panek, *Stefan Żeromski i jego muzeum w Nałęczowie*, Lublin 2006, bez paginacji.

¹¹⁹ S. Żeromski, *Przegląd społeczny: Nałęczów*, „Głos” 1892, nr 39, s. 466.

pocisków”. Udowadniał przy tym, iż „szczęśliwe położenie” można uznać za środek leczniczy. Warunki naturalne stanowią bowiem gwarancję powodzenia uzdrowiska – piękne widoki działają kojąco, odrywają myśli chorych od skupiania się na dolegliwościach i ciągłego analizowania stanu zdrowia. Przekonywał wreszcie, że ruch, spacer i wycieczki mogą mieć zbawienny wpływ na samopoczucie¹²⁰.

Spostrzeżenia doktora Kazimierza Chełchowskiego wydają się niezwykle celne i aktualne. Jednak podkreślanie piękna pejzaży było w tamtych czasach istotne nie tylko ze względu na walory lecznicze i wskazania medyczne. Zaborcy, realizując plan ścisłego złączenia części ziem Rzeczypospolitej z terytorium Rosji, chcieli zerwać z dawną Polską historyczną i wprowadzili nowy podział administracyjny. Narzucili także nowe nazwy miejscowe, zastępując na przykład dotychczasowe, takie jak Puławy czy Dęblin. Zamiast nich zaczęły obowiązywać oznaczenia: Nowa Aleksandria oraz Iwangorod¹²¹. Odpowiedzią na posunięcia władz carskich były ze strony polskich naukowców i badaczy tamtego okresu publikacje, których zawołany cel polegał na kształtowaniu świadomości terytorialnej związanej z ojczyzną. Romantyczne opisy przyrody z końca XIX i początku XX wieku przybrały formę opisów krajoznawczych, pozwalających zaznajamiać się z terenami rodzinnego kraju¹²². Nie bez przyczyny pierwsze obszerniejsze opracowanie z 1881 roku na temat Zakładu Leczniczego nosiło tytuł „Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach”, a opisy tytułowych okolic zajęły blisko połowę zawartości tekstu¹²³. W informatorze wydanym w 1897 roku pt. „Nałęczów i jego okolice” znaczną część też poświęcono propozycjom wycieczek po miejscowościach przylegających do uzdrowiska. Materiały dotyczące tych obszarów zamieszczono na dwudziestu pięciu stronach¹²⁴.

W zaborze rosyjskim wielkie znaczenie dla budzenia przywiązania ludności do ojczystego kraju miały przywołane wcześniej „Wycieczki po kraju” Aleksandra Janowskiego. Wydrukowano je w roku 1907 (wydanie drugie powiększone) w ramach serii „Biblioteka geograficzna. Opisy malownicze i podróże”, przygotowanej przez Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie¹²⁵. Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazała się zaś w 1904 roku publikacja Jadwigi Chrzęszczewskiej i Jadwigi Warnkówny pt. „Z biegiem Wisły. Obrazki

¹²⁰ K. Chełchowski, *Przeszłość ...*, s. 103.

¹²¹ J. Dybiec, *Nie tylko szabłą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004, s. 254, 327; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 123.

¹²² J. Dybiec, op. cit., s. 278.

¹²³ *Przewodnik po Nałęczowie...*, s. 19-40.

¹²⁴ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 59-84.

¹²⁵ J. Dybiec, op. cit., s. 279.

i opowiadania o kraju z 221 rysunkami w tekście i 4 mapami”. Obydwie pozycje odnosiły się także do Nałęczowa. Sposób ujęcia i zakres materiału pozwalają zaliczyć wspomniane przewodniki oraz pozycje krajoznawcze do nurtu literatury skupionej na celu narodowym.

Refleksję nad sprawami narodowymi miały kształtować nie tylko opisy przyrodniczo-geograficzne. Ze względu na cenzurę niełatwo było się wypowiadać na tematy historyczne¹²⁶, ale w piśmiennictwie starano się przemycać zagadnienia, które można traktować jako wyraz obrony tradycji narodowych w omawianym okresie. Służyło temu poruszanie kwestii niematerialnego dziedzictwa kultury ludowej – obyczajów ludu, obrzędów, języka, muzyki, jak również opisywanie wytworów kultury materialnej – budowli, narzędzi pracy, strojów. Fragmenty, poświęcone etnografii i bogatym zbiorom muzealnym zgromadzonym przez doktora Wacława Lasockiego, zamieszczono w przewodniku z 1903 roku pt. „Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa”¹²⁷. Badania etnograficzne w okolicach Nałęczowa prowadził też doktor Bronisław Malewski. Wyniki swoich prac ogłosił w rozprawie pt. „Próba charakterystyki ubiorów ludowych”¹²⁸. W ten sposób pomagano poznawać i wyjaśniać minione dzieje ojczyzny. Polskie tradycje zawarte w obyczajach ludowych były bowiem dowodem tożsamości narodowej¹²⁹.

Działalność Zakładu i atmosfera uzdrowiska sprawiły, że wraz z upływem lat dokonania i rolę ośrodka zaczęto traktować w szerokim, nie tylko leczniczym kontekście. W 1912 roku w lokalnej prasie zwrócono nawet uwagę, że dotąd w niedostatecznym stopniu doceniano znaczenie zdrojowiska, „stworzonego wielkim wysiłkiem jedyne w swoim rodzaju środowiska w kraju”. W artykule pt. „Nałęczów – placówka naszej kultury”, opublikowanym na łamach „Ziemi Lubelskiej” autor, podkreślając zasadnicze różnice między wybranymi stacjami kuracyjnymi a Nałęczowem, ujął to w następujący sposób: „Mamy nasz Busk, Solec, Ciechocinek [...], zbliżone do różnych europejskich miejsc kąpielowych. Nałęczów także jest zakładem kąpielowo-leczniczym, ale jakże innym od tamtych. Jeżeli tamte można nazwać polskimi, naszymi, bo leżą w Królestwie Polskim – to Nałęczów należy nazwać arcynaszym; tamte dostarczają przeciętnemu kuracjuszowi, jeżeli nie bezmyślnej nudy, to najwyżej banalnej rozrywki i... nic więcej; czyli trochę dla ciała, a niezmiernie mało dla duszy, to - Nałęczów

¹²⁶ Riabinin J., *Fragmety z dziejów cenzury lubelskiej 1831 – 1864 r.*, Lublin 1929, s. 13.

¹²⁷ *Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa...*, s. 30-32.

¹²⁸ J. Zieliński, B. Woszczyński, *Malewski Bronisław*, [w:] PSB, t. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 312-313.

¹²⁹ J. Dybiec, op. cit., s. 191-194, 279.

oddziaływa zgoła inaczej. Tu zdobywa się zdrowie i uczy pogładowo, co i jak należy robić, chcąc być prawdziwym obywatelem swojego kraju i społeczeństwa”¹³⁰.

3. Kolej Nadwiślańska – okno Nałęczowa na świat

Walory krajobrazowe i względy zdrowotne niewątpliwie odgrywały istotną rolę wpływającą na ogólną opinię na temat uzdrowiska, ale nie były jedynym kryterium tej oceny i nie mogły przesądzać o wyborze Nałęczowa jako najlepszego miejsca na leczenie lub odpoczynek. Ważną kwestię stanowiła możliwość dojazdu, a na terenach tych istniała dotychczas jedynie słaba sieć połączeń komunikacyjnych, typowa dla tej części zaboru rosyjskiego. Bariera ta zniechęcała potencjalnych kuracjuszy, gdyż dotarcie do Zakładu było znacznie trudniejsze, a droga dłuższa i bardziej uciążliwa, niż te prowadzące na przykład do badów w Cesarstwie Niemieckim. Sytuację realistycznie ocenił sędzia Henryk Wiercieński, uznając, iż „zbudowanie drogi żelaznej Nadwiślańskiej zbliżyło tę ustron wiejską do cywilizowanego świata i umożliwiło zużytkowanie dla ogółu tych darów, w jakie ją uposażyła hojnie przyroda”¹³¹.

Zanim to nastąpiło, na obszarze Królestwa Polskiego nieodzowne było zrealizowanie szeregu przedsięwzięć, które miały wpłynąć na zniwelowanie dysproporcji w stanie zagęszczenia sieci kolejowych między ziemiami Królestwa a zaborem pruskim. Sieci te charakteryzowały się bowiem brakiem jednolitości, gdyż na terenach przyłączonych zaborcy budowali linie kolejowe, kierując się interesami swojego państwa i realizując własne cele polityczne i ekonomiczne, a nie kraju zajętego. Szczególnie niekorzystnie do budowy kolei odnosiły się władze carskie. Dopiero na początku drugiej połowy XIX wieku, między innymi ze względu na sytuację międzynarodową i próby przeprowadzenia reform w samej Rosji, udało się zbudować w Królestwie Polskim kilka ważnych połączeń kolejowych¹³².

Niezwykle istotnym czynnikiem, który pobudzał wówczas rozwój przemysłu i komunikacji, były przekształcenia w sferze techniczno-technologicznej. Mówi się nawet o rewolucji technicznej, jaka dokonała się w Królestwie Polskim w okresie do połowy lat

¹³⁰ T.Ch., *Nałęczów – placówka naszej kultury*, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 182, s. 2.

¹³¹ H. Wiercieński, *Zakład leczniczy w Nałęczowie*, s. 250; G. Ruszczyk, *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego...*, s. 310-312.

¹³² S.M. Koziarski, *Sieć kolejowa Polski w latach 1842-1918*, Opole 1993, s.126; R. Kołodziejczyk, *Z problematyki narodzin komunikacji kolejowej w Polsce w XIX w.*, [w:] F. Filipek, *Kolej Warszawsko-Terespolska*, Warszawa 1972, s. 10-14.

osiemdziesiątych XIX wieku w większości gałęzi produkcji. Początek XX wieku był już nacechowany upowszechnieniem silników spalinowych i elektrycznych, a także zmechanizowaniem drobnej produkcji przemysłowej. Jednocześnie z przewrotem technicznym w przemyśle dokonał się przewrót w transporcie. Dla rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego ogromnego znaczenia nabrało połączenie liniami kolejowymi głównych ośrodków miejskich i przemysłowych, jak również połączenie z Rosją i krajami sąsiednimi¹³³.

Wśród nowych połączeń znalazła się droga żelazna z Warszawy do Terespoła. Dokumenty z tamtych czasów ujawniają jednak, że wszelkie inwestycje były niedostosowane do rzeczywistych potrzeb, co okazało się już w momencie przekazywania obiektów do użytku – ciasne, o zbyt małej powierzchni stacje, wąskie perony, brak pomieszczeń przeładunkowych, prowizoryczny charakter torów i nasypów, tabor, rampy niewystarczające w stosunku do nasilającego się ruchu pasażerskiego oraz zwiększonej ilości przewożonych towarów¹³⁴.

Warunki podróży na trasie Warszawa - Lublin w połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku skomentował w styczniu 1876 roku na łamach „Kurjera Warszawskiego” Bolesław Prus. Chwaląc uprzejmość urzędników i oficjalistów Kolei Terespolskiej, zwrócił jednocześnie uwagę na uciążliwości związane ze sposobem ogrzewania składu: „w wagonie palą się węgle kamienne, zamyka się okna, otwiera luft piecyka i ... mamy ciepło piekielne wraz z zabijającym czadem! W tak opalonym wagonie, zdjawszy naturalnie futro, przy akompaniamencie zawrotu głowy i nudności, dojeżdżasz biedny grzeszniku do Łukowa, aby tam wsiąść na żydowską furmankę”¹³⁵. Tym środkiem lokomocji podróżni docierali do Lublina. Prus ironicznie dodaje, że trasę jedenastu mil pokonywano w dwadzieścia godzin, płacąc dwa – trzy ruble, a pasażerów z bagażem było zwykle więcej niż miejsc w bryczce. Stąd apel felietonisty o interwencję i karanie takich nadużyć grzywną. Uznał on przy tym, iż w ten sposób jadących uwolniono by „choć od setnej części tych niewygód, jakie w drodze z Warszawy do Lublina i na odwrót cierpieć jesteśmy zmuszeni”¹³⁶. Z „Kroniki” można się przy okazji także dowiedzieć o ogólnym stanie ówczesnej komunikacji, czyli złych drogach, braku koni czy pozbawionych komfortu dyliżansach¹³⁷.

O niewygodach związanych z dotarciem do Lublina pisano również w przewodniku dla zwiedzających miasto i jego okolice: „Pod względem komunikacji Lublin jak dotąd był

¹³³ W. Puś, *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870-1914*, Łódź 1997, s. 13.

¹³⁴ R. Kołodziejczyk, *Z problematyki...*, s. 21.

¹³⁵ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurjer Warszawski” 1876, nr 19, s. 2.

¹³⁶ Ibidem, s. 2-3.

¹³⁷ Ibidem, s. 2.

bardzo upośledzony. W dwóch tylko kierunkach: ku Warszawie i Zamościowi zarząd pocztowy wysyła wehikuły nazwane omnibusami lub karetkami, z których zmuszeni jesteśmy korzystać. Dlatego każdy wybierający się niemi w drogę, długo namyślać się musi, nim się podda nowego rodzaju udręczeniom; tak są niewygodne i ciężkie. Wszelka zaś inna komunikacja odbywa się bądź extrapocztami, bądź też najętymi furmanami”. Autor przewodnika wiązał nadzieję z budową kolei, która miała stanowić niemęczące połączenie komunikacyjne z jednej strony z Warszawą, z drugiej zaś z Cesarstwem. Liczono bowiem, iż z chwilą otwarcia drogi żelaznej Nadwiślańskiej Lublin znacznie się „ożywi i wzrośnie”, a pod względem handlowo-przemysłowym, jak i towarzyskim zajmie pierwsze miejsce po Warszawie¹³⁸.

Mimo pewnych niedoskonałości kolej stawała się w owych czasach niezwykle popularnym środkiem transportu, ułatwiającym przewóz zarówno pasażerów, jak i większych ładunków. Projekty kolejowe wzbudzały wiele emocji, a przedsięwzięciom tym towarzyszyła ostra rywalizacja ze strony inwestorów. Wspomniana linia Kolei Warszawsko-Terespolskiej powstała dzięki inicjatywie finansisty, przemysłowca i działacza gospodarczego Leopolda Kronenberga. Jego majątek szacowano na około 20 milionów rubli. W roku 1874 właśnie Kronenbergowi udało się otrzymać koncesję na budowę linii Kolei Nadwiślańskiej, wiodącej od Kowla, przez Lublin, Dęblin, Warszawę do Modlina i Mławy¹³⁹. Ponieważ oprócz działalności bankowej, kredytowej, ubezpieczeniowej, jak też związanej z handlem żelazem i cukrownictwem, zajmował się on także górnictwem, myślał o powiązaniu interesów przemysłu wydobywczego z interesami kolei, co uchodziło wówczas za spojrzenie nowatorskie. Leopold Kronenberg nie poświęcił jednakże zbyt wiele uwagi sferze przemysłu, gdyż do tego stopnia skupił się na kwestii Kolei Nadwiślańskiej, że to zainteresowanie oceniano jako irracjonalne. Różnica wizji, względy ambicjonalne, wreszcie dążenie do zdobycia miana „króla kolei” doprowadziły nawet do trwającego kilkanaście lat konfliktu z dawnym wspólnikiem¹⁴⁰. Był nim Jan Bloch, cieszący się opinią doskonałego fachowca w sprawach kolejnictwa, świetnego organizatora dostaw, znawcy budowy urządzeń stacyjnych wzdłuż drogi od Petersburga po Warszawę. Kłótnię konkurentów cechowała wielka zaciekłość i zawziętość, a o zatargu wiedzano w kręgach finansowych i wśród wysokiej rangi urzędników państwowych. Tematowi temu poświęcano nawet relacje prasowe, które uwidocznily,

¹³⁸ W.K. Zieliński, *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice z planem miasta*, Lublin 1876, s. 9-10, 19.

¹³⁹ A. Żor, *Kronenberg. Dzieje fortuny*, Warszawa 2011, s. 209-210; R. Kołodziejczyk, *Kronenberg Leopold (1812-1878)*, [w:] PSB, t. XV/1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 325-326.

¹⁴⁰ A. Żor, *Kronenberg...*, s. 139-201; R. Kołodziejczyk, *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968, s. 233; S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1996, s. 284.

że antagoniści nie liczyli się z kosztami walki¹⁴¹. Wzajemne ataki wykraczały poza kwestie ekonomiczne, dotyczyły bowiem problemów rodzinnych czy spraw osobistych, które celowo nagłaśniano, dyskredytując przeciwnika w oczach opinii publicznej¹⁴².

Zasadnicza strategia w walce o koncesję opierała się jednak na przelicytowaniu konkurenta. W przypadku Kolei Nadwiślańskiej różnica między kwotą proponowaną przez Leopolda Kronenberga, a niższą kwotą zgłoszoną przez Jana Blocha, wynosiła 3 miliony rubli w odniesieniu do całej budowy. Leopoldowi Kronenbergowi bardzo zależało na poszerzeniu wpływów nad drogami żelaznymi i w rezultacie odniósł sukces, ale ocenia się, że było to zwycięstwo „za wszelką cenę”, gdyż musiał się liczyć z uszczupleniem zysku w wysokości narzuconej przez Blocha. Rekompensaty spodziewał się natomiast w formie dochodów z eksploatacji kolei w Królestwie Polskim, w związku ze sprzyjającą koniunkturą w handlu zbożem. Linia Kolei Nadwiślańskiej zgodnie z planami miała bowiem połączyć traktowane jako spichlerz żyzne tereny Ukrainy, ziemie guberni lubelskiej z portem morskim w Gdańsku¹⁴³.

Budowa linii odznaczała się wielkim rozmachem. Do wzniesienia dworców, nasypów, mostów i przepustów zatrudniono około 25 tysięcy robotników. Wszystkie prace zakończono po trzech latach od rozpoczęcia¹⁴⁴. Uroczyste oddanie do użytku Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej nastąpiło 17 sierpnia 1877 roku. Uznano, że wydarzenie to było jednym z najbardziej doniosłych w nowożytnej historii Lublina, a docenione zostało już przez ówczesną prasę, na łamach której stwierdzono, że „W dziejach prowincji naszej otwarcie drogi żelaznej epokę stanowi”¹⁴⁵.

Dla Zakładu Leczniczego w Nałęczowie niebagatelne znaczenie miało wybudowanie na 257. wiorście (ok. 274 km) stacji kolejowej w Miłocinie. Już 20 października 1877 roku w notce prasowej zamieszczonej w „Kłosach” autor, mówiąc o „Drodze Żelaznej Nadwiślańskiej, na której ruch rozpoczął się przed dwoma zaledwie miesiącami”, podkreślił wagę nowego połączenia kolejowego i wymienił przy tym nazwy głównych i mniejszych

¹⁴¹ R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch (1836-1902). Szkic do portretu „króla polskich kolei”*, Warszawa 1983, s. 29, 146.

¹⁴² A. Peretz, *Finansjera warszawska (1870-1925). (Z osobistych wspomnień)*, Warszawa 1926, s. 17-18.

¹⁴³ W. Zuziak, *Droga Nadwiślańska w latach 1874-1898*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840-1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970, s. 97; R. Kołodziejczyk, *Portret ...*, s. 210-213.

¹⁴⁴ R. Lewandowski, *Droga Żelazna Nadwiślańska 1877-2007*, Józefów 2007, s. 33.

¹⁴⁵ Cyt. za: T. Radzik, W. Śladkowski i in., *Lublin. Dzieje miasta*, t. II - XIX i XX wiek, Lublin 2000, s. 88.

stacji¹⁴⁶. Miłocin, leżący obok majątku i wsi Sadurki, należał do stacji klasy IV. Na mocy umowy dzierżawnej, zawartej między doktorem Fortunatem Nowickim a właścicielką majątku Konstancją Czermierziną, w roku 1878 nazwę stacji zmieniono na „Nałęczów”. Uznaje się, że wpływ na tę decyzję mógł mieć zamieszkały w Warszawie doktor Wacław Lasocki, pełniący funkcję naczelnego lekarza całego Wydziału Służby Zdrowia Kolei Nadwiślańskiej, ale od 1878 roku będący także współnikiem Zakładu Leczniczego „Nałęczów”. Angażował się on w odbudowę uzdrowiska, a potem w sezonach letnich prowadził tam prywatną praktykę¹⁴⁷.

Od kiedy nowy napis pojawił się na dworcowej tablicy, nazwa „Nałęczów” znalazła się we wszystkich rozkładach jazdy kolei Królestwa Polskiego. Przeprowadzenie w okolicy uzdrowiska drogi żelaznej pozwoliło połączyć miejscowość z największymi ośrodkami kraju, przez co „została wysunięta na widownię” i zaczęła ona wzbudzać szersze zainteresowanie¹⁴⁸.

Istotnie, od samego początku funkcjonowania ruchu kolejowego na liczącej 489 wiorst (ok. 522 km) trasie Kolei Nadwiślańskiej towarzyszyło duże zaciekawienie. Według relacji prasowych, przed odjazdem pociągu pocztowego do Lublina na warszawski dworzec w Pelcowiźnie przybyły liczne dorożki, omnibusy, powozy, a przy kasie i w miejscu ekspedycji bagażu panował ścisk. Oprócz wspomnianego pociągu pocztowego na linii Mława – Kowel, w rozkładzie jazdy ujęto jeszcze stale kursujący pociąg osobowo-towarowy, cztery towarowe oraz dwa wojskowe¹⁴⁹. Odległość Warszawa-Lublin pociągi osobowe przebywały z prędkością 35 wiorst na godzinę, czyli około 37 kilometrów na godzinę, a po modernizacji i wprowadzeniu usprawnień technicznych prędkość wzrosła do 45 wiorst (ok. 48 km) na godzinę¹⁵⁰. Podróż trwała zatem niecałe siedem godzin i na podstawie wspomnień pasażerów pierwszej i drugiej klasy można wnioskować, że upływała w dość komfortowych warunkach. Wagony były ogrzewane i oświetlane, a ze względu na zimową aurę, wyposażone w podwójne okna. Poza czterema przedziałami dla siedmiu lub ośmiu osób, znajdował się gabinet do prowadzenia prywatnych interesów. Wagony klasy pierwszej wyposażono w rozsuwane fotele, które nocą pełniły rolę łóżek. Dojeżdżający przez wiele lat z Warszawy do Lublina i Nałęczowa Bolesław

¹⁴⁶ X.X., *Droga Żelazna Nadwiślańska*, „Kłosy” 1877, nr 644, s. 282; 44; P. Koryś, M. Tymiński, *Kurorty przystajenne. Otwock i Nałęczów jako miejsca wypoczynku w drugiej połowie XIX w. (1877-1914)*, [w:] *Spoleczny wymiar turystyki*, pod red. E. Kościk, Wrocław 2011, s. 286-287.

¹⁴⁷ T. Ostrowska, *Lasocki Wacław*, s. 550; W. Zuziak, op. cit., s. 142; J.M. Sołdek, *Osobliwości...*, s. 146, 169.

¹⁴⁸ R., *Korespondencja „Tygodnika Ilustrowanego”*. Nałęczów w końcu sierpnia, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 245, s.158; H. Bednarzewska, *Dyszlem i parą*, „Kurier Lubelski” 1994, nr 227, s. 2; A. Piskozub, *Rozwój miast uzdrowiskowych w XIX w. na obszarze przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Ekonomiczne Problemy Usług” 2010, nr 60, s. 317.

¹⁴⁹ W. Zuziak, op. cit., s. 110-111.

¹⁵⁰ R. Lewandowski, op. cit., s. 12-14.

Prus zaobserwował, iż wagony drugiej klasy stale są przepełnione, zaś klasy pierwszej prawie puste. W swej prasowej relacji wspominał też o możliwości napicia się podczas podróży herbaty i zjedzenia przekąski¹⁵¹.

Tendencję do zajmowania przez podróżnych miejsc w wagonach o niższym standardzie widać także w następnych latach. Pasażerowie kierowali się zapewne różnicą w cenie biletów. Dane z roku 1911 mówią o sprzedaży na dworcu w Lublinie 360 550 biletów osobowych, w tym 1 765 klasy pierwszej, aż 40 320 – drugiej (ponad dwadzieścia razy więcej), 120 922 – trzeciej, 187 177 – czwartej i 10 366 wojskowych. Z ówczesnych obliczeń wynikało ponadto, że we wspomnianym roku ze stacji Lublin wyekspediowano 6 587 691 pudów (ok. 107 906 ton) towarów, natomiast przyjęto towary o masie 17 620 943 pudów (288 631 ton). Roczny wpływ do lubelskiej kasy kolejowej wyniósł 4 740 527 rubli 6 kopiejek¹⁵².

Stacja Lublin stanowiła etap w drodze z Warszawy do Nałęczowa, a zdecydowana większość osób przybywających do dawnej siedziby Małachowskich jako cel podróży obierała kurację leczniczą albo letni wypoczynek. Aby ułatwić im dotarcie na miejsce, Zakład w ciągu sezonu kuracyjnego „codziennie i na każdy pociąg” podstawiał dla przyjezdnych powozy. Cena za przejazd wynosiła od 30 do 50 kopiejek, zaś dzieci do lat 10 płaciły połowę. Bagaż podręczny podróżni zabierali ze sobą bezpłatnie, a cięższy, za dodatkową opłatą, transportowano oddzielnymi furgonami. Udający się w drogę powrotną miejsca dla siebie rezerwowali na pół godziny przed odjazdem powozu¹⁵³. Informator z roku 1897 nadmieniał, iż pociągi przychodzą tu trzy razy na dobę z obu stron. Powiadamiano, iż Zakład wysyłał na stację „na pociągi pocztowe omnibus lub wygodny brek, a na żądanie powozy i bryczki. Nadto w lecie i w każdej innej porze na stacji można znaleźć bryczki włościańskie jedno- lub parokonne, którym się płaci podług umowy, zwykle od 50-80 kop. na przejazd”¹⁵⁴.

Kilka lat później opłaty nieco wzrosły. W przewodniku „Nałęczów. Zakład Leczniczy cały rok otwarty”, opublikowanym po 1901 roku przez firmę „Rubieszewski i Wrotnowski”, cennik przedstawiał się następująco: „Koszta przyjazdu od kolei: powóz mały – 1 rb. 50 k.,

¹⁵¹ B. Prus, *Kronika tygodniowa. W Nałęczowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 22, [w:] B. Prus, *Kroniki tygodniowe* [o Nałęczowie], wybór, wstęp i opracowanie T. Kłak, Lublin 1972, s. 69; A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże...*, s. 223-225; J.M. Sołdek, *Osobliwości...*, s.146.

¹⁵² *Ze statystyki kolejowej*, „Kurjer” 1912, nr 99, s. 4.

¹⁵³ *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach. Ułożony staraniem dyrekcji Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, Warszawa 1881, s. 4.

¹⁵⁴ *Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy*, Warszawa 1897, s. 50; P. Koryś, M. Tymiński, *Kurorty przystajnyne. Otwock i Nałęczów jako miejsca wypoczynku...*, s. 290.

duży – 2 rb., kareta – 3 rb., bryczka – 1 rb. 20 kop., omnibus (tylko w lecie) – kop. od osoby, bagaż – od puda 10 kop. (W zimie wóz pod rzeczy 1 rb.)”¹⁵⁵. Zwyczajem Zakładu było przysyłanie brekiem na stację „konduktora”, który odbierał rzeczy przyjezdnych i udzielał im potrzebnych w pierwszej chwili informacji. Pracownika rozpoznawano po napisie umieszczonym na czapce¹⁵⁶. Woźnice mieli na sobie wyszywane sukmany lub kamizele, nosili „kapelusze plecione misternie, a przyozdobione z boku pękiem różyczek lub niebieskich, drobnych kwiatków i pawim piórem”. Niekiedy na stację podjeżdżały „powozy z woźnicami w piaskowych płaszczach, a nawet i czterokonne karety, dla bardziej chorych lub honorowych gości. Ekwipaże te należały do właścicieli Nałęczowa, pp. Górskich, którzy sobie ten dochód u Zakładu zastrzegli”¹⁵⁷.

Podróż pociągiem z Warszawy do Nałęczowa znalazła się jako fragmentem wspomnień Jadwigi Waydel-Dmochowskiej, która od 1902 roku niemal rokrocznie spędzała wakacje w uzdrowisku. Z jej relacji także można dowiedzieć się, jak w tamtych latach wyglądały przejazdy koleją – pokonywanie odległości w wolnym tempie, długie postoje na stacjach, menu w bufetach, sposoby powiadamiania podróżnych o odjeździe, wnętrza wagonów. Jest też mowa o dworcu w Nałęczowie, gdzie pociąg docierał wieczorem: „Za budynkiem stacyjnym, oczywiście obrośniętym winem, czekały powozy i brek zakładowy. Korzystali z tej lokomocji wszyscy pasażerowie, bez względu na to, czy jechali do zakładu wodoleczniczego, do pałacu (niegdyś Małachowskich), odgrywającego wówczas rolę kasyna i hotelu, czy też do licznych willi rozmieszczonych wzdłuż alei Lipowej lub tzw. Armatniej Góry. Stały też zwykłe, chłopskie wozy, powożone przez gospodarzy [...]”¹⁵⁸.

Dystans od stacji do Zakładu wynosił około 5 wiorst (ponad 5 km), a droga prowadziła od terenów w pobliżu wsi Sadurki, przez folwark Antopol i wieś Bochoćnicę, do alei Lipowej w Nałęczowie. W przekazach dotyczących tamtych czasów powtarza się informacja, iż stan drogi wiodącej w kierunku Zakładu oceniano jako słaby, gdyż nie była ona brukowana, a na ostatnim, zacienionym odcinku, po deszczach błoto niemal nie wysychało¹⁵⁹. Temat ten poruszył także B. Prus. W swym artykule określił trakt jako „gościniec dosyć szeroki, z obu

¹⁵⁵ Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty, bez paginacji; E. Mazur, *Codziennosc kuracjusza w uzdrowiskach na ziemiach polskich w drugiej polowie XIX i poczatku XX wieku*, Warszawa 2016, s. 111-112.

¹⁵⁶ Nałęczów i jego okolice..., s. 50.

¹⁵⁷ Biblioteka Narodowa, rkps, sygn. II 10424, Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa i sylwetki niektórych jego mieszkańców*, s. 2-3.

¹⁵⁸ J. Waydel-Dmochowska, op. cit., s. 74-75.

¹⁵⁹ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 91-92; zob. Aneks, ryc. nr 4.

stron zaopatrzony w rowy, a oprócz tego w słupy wiorstowe i słupki wskazujące stosowne odległości”. Zaznaczył jednak, że rozmiękczone podłoże uniemożliwia transport, powoduje, że konie grzęzną, a konstrukcje wozów nie wytrzymują. Bolesław Prus ubolewał, że prośby Zakładu i okolicznych ziemian o zbudowanie szosy były odrzucane przez rząd gubernialny, który tłumaczył się brakiem funduszy. W tej sytuacji wnioskujący, wraz z posiadaczem Antopola, własnym sumptem wybudowali drogę „prywatną”. Pisarz ocenił, że choć wysypano ją kamieniem wapiennym, a nie granitem, w pewnym stopniu poprawiła ona jakość przejazdu¹⁶⁰. Mimo to dyrektor Zakładu, doktor Antoni Puławski, podsumowując działania podejmowane w 1907 roku, emocjonalnym tonem, z wyraźną irytacją omawiał między innymi sprawy związane z dojazdem do Zakładu: „W roku bieżącym uczyniono pierwszy krok do załatwienia bardzo ważnej kwestii urządzenia lepszej komunikacji ze stacją. Ta droga do stacji to prawdziwa plaga Nałęczowa, stojąca na przeszkodzie od samego początku do prawidłowego rozwoju tej miejscowości. Nie dość, że Nałęczów ma nieszczęście leżeć przy drodze Nadwiślańskiej, która przewozi swych pasażerów żółwim krokiem [...], nie dość, że rozkład pociągów, zwłaszcza połączenia z Lublinem i Kowlem wiele pozostawiają do życzenia, ale droga od stacji do zakładu w pewnych porach roku i w ogóle podczas deszczu wywołuje oburzenie nawet wśród najlepszych przyjaciół Nałęczowa”¹⁶¹. Doktor Puławski wyraził jednocześnie nadzieję, że zapowiadana budowa kolejki pozwoli dostać się do Nałęczowa „na sposób europejski!”¹⁶². Niestety, pięć lat później, tj. w roku 1912, „lubelski gościniec” z Zakładu do stacji, przy niesprzyjającej aurze nadal określano jako „parodyę lokomocji”¹⁶³.

Stan drogi to temat wielokrotnie poruszany w tekstach prasowych dotyczących uzdrowiska. Wśród propozycji będących próbą przezwyciężenia problemów komunikacyjnych Nałęczowa znalazła się między innymi koncepcja przeprowadzenia linii tramwajowej pomiędzy Zakładem Lecznym a położoną około 4 wiorst (ponad 4 km) na zachód Wąwolnicą. Pomysłodawca, „p. M.M.”, właściciel willi w Nałęczowie, przekonywał, że takie rozwiązanie przyczyniłoby się do rozwoju handlu na okolicznych terenach, ale przede wszystkim „byłaby to wygoda i korzyść dla Zakładu i kuracjuszków, zmuszonych obecnie ze stacji Nałęczów do Zakładu wlec się po drodze pełnej dziur i wybojów”¹⁶⁴. Okazuje się

¹⁶⁰ B. Prus, *Kronika tygodniowa. W Nałęczowie...*, s. 70.

¹⁶¹ A. Puławski, *Sprawozdanie lekarskie z zakładu leczniczego w Nałęczowie za rok 1907*, odbitka z „Czasopisma Lekarskiego” 1908, nr 5, s. 2.

¹⁶² Ibidem, s. 2.

¹⁶³ Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie*, „Ziemia” 1912, nr 19, s. 298.

¹⁶⁴ *Tramwaje do Nałęczowa*, „Kurjer” 1912, nr 99, s. 4.

jednak, że projekt przedstawiony w lubelskim „Kurjerze” z 1912 roku nie należał do nowatorskich i oryginalnych, gdyż już ponad dwadzieścia lat wcześniej podobna wizja pojawiła się na łamach „Zdrowia”. Wówczas przy opisie wspomnianej drogi prowadzącej ze stacji kolejowej do Zakładu zaznaczono, że wymaga ona ulepszeń, a w przypisie redakcyjnym dodano uwagę: „Sądzimy, że przeprowadzenie szosy od stacji drogi żelaznej jest koniecznym, a zapewne i przeprowadzenie komunikacji tramwajowej za utopię poczytywanem być nie powinno”¹⁶⁵. Kwestia przemieszczania się do sanatoriów oraz przejazd przez miejscowość uzdrowską mimo upływu czasu jeszcze w XXI wieku stanowi duży kłopot. Współczesny Nałęczów boryka się z kolei ze zbyt dużym natężeniem ruchu tranzytowego, między innymi wzdłuż alei Lipowej, co negatywnie wpływa w tym rejonie na jakość powietrza i podnosi poziom hałasu, a to z kolei pogarsza warunki zdrowotne mieszkańców i kuracjuszy.

Mówiąc o dwóch ostatnich dekadach dziewiętnastego wieku, nie można zanegować, że fakt doprowadzenia drogi żelaznej do Nałęczowa stał się jednym z najistotniejszych czynników determinujących dalsze funkcjonowanie uzdrowiska. Na pomyślny rozwój miejscowości wpływało docieranie tu coraz większej liczby zainteresowanych pobylem. W rocznych zestawieniach frekwencji widać wahania, ale średnie z kolejnych pięcioleci od otwarcia, tj. od 1880 roku, unaoczniają niemal dwukrotny wzrost liczby kuracjuszy (1880 r. – 295, 1885 r. – 366, 1890 r. – 474). Dane te obejmowały jedynie zapisy z książki chorych, natomiast frekwencja liczona na podstawie książki przyjezdnych była wyższa. W 1896 roku Zakład oferował gościom 160 pokoi w 16 budynkach, a w willach i domkach kolejnych 400¹⁶⁶.

W dokumentach zakładowych skrupulatnie prowadzono różnorodne statystyki, odnotowując liczbę przybyłych i gromadząc ich personalia. W 1907 roku ponad 70 procent gości stanowili mieszkańcy Królestwa Polskiego, ale poza nimi pojawiło się kilkadziesiąt osób z Litwy, Podola, Wołynia. Dotarli tu też przedstawiciele Syberii, Kaukazu, Petersburga, Moskwy, Ekaterynosławia i Penzy. Przyjechali krakowianie, paryżanie i „jeden stały mieszkaniec Monte Carlo, Polak rodem z guberni mińskiej”¹⁶⁷. Podróżnik i krajoznawca Aleksander Janowski w swej książce pt. „Wycieczki po kraju” odnotował ponadto „Polaka nawet znad Nilu lub zza Atlantyku”¹⁶⁸.

¹⁶⁵ J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk...*, s. 110.

¹⁶⁶ *Zdrowiska i zakłady lecznicze ...*, s. 104.

¹⁶⁷ A. Puławski, *Sprawozdanie...*, s. 4.

¹⁶⁸ A. Janowski, *Wycieczki po kraju (III). Puławy-Kazimierz-Janowiec-Nałęczów*, Warszawa 1907, s. 98.

Doktor Antoni Puławski, pisząc o napływie gości, podkreślał konieczność wprowadzenia udogodnień i nowych rozwiązań technicznych. Przyznał, że podnoszenie standardów leczenia i kuracji jest drogie, ale jednocześnie niezbędne. Powiększenie liczby pokoi kąpielowych, sprowadzenie do nowych łazienek angielskich wanien z masy porcelanowej, a także modernizacja kanalizacji czy upiększanie wnętrz poprzez montaż dużych zwierciadeł, pociągały za sobą znaczne koszty. Dyrektor dowodził, że nie wpłynęło to jednak ujemnie na dywidendę, gdyż wydatki zostały rozłożone w czasie i pokryte dzięki dochodom ze zwiększonej frekwencji¹⁶⁹. Widać zatem, że korzyści były obopólne – dbałość o zadowolenie przyjezdnych w dalszej perspektywie przyczyniała się do pomnażania zysków Zakładu i dawała mu możliwości dokonywania różnorodnych zmian.

Nałęczów korzystał z szans, jakie dawała wielka inwestycja, czyli linia kolejowa, ale samo uzdrowisko również wychodziło ze swej strony z inicjatywami i starało się realizować potrzeby letników. Okoliczni gospodarze, chcąc zaprezentować domostwa z jak najlepszej strony, przeprowadzali prace remontowe, dzięki czemu następowały zmiany w otoczeniu: naprawiano strzechy, oczyszczano ściany, odbudowywano kominy, a w nowych chatkach wstawiano większe okna, niekiedy układano drewniane podłogi i malowano ganki. Podejmująca ten temat w ówczesnej prasie działaczka społeczna, Faustyna Morzycka, dodała, że i włościanki dbają o „kobiece gospodarstwa”, które przynoszą tu znaczne dochody, ponieważ w pobliżu Nałęczowa ceny nabiału i produktów mlecznych dochodzą do wysokości cen w Warszawie. W opinii autorki artykułu „coraz liczniej nawiedzający Nałęczów goście, pozwalają okolicznym włościanom duże ciągnąć zyski z przedmiotów, które po innych wsiach tak się nie opłacają [...]”¹⁷⁰. W przewodniku po Nałęczowie z 1897 roku mowa jest nawet o wywarciu dzięki Zakładowi „potężnego wpływu na zamożność i uspołecznienie okolicznej ludności”, która łatwo zarabiała, sprzedając swe produkty, wykonując wyznaczone w Zakładzie prace czy przywożąc gości. Troska o wyposażenie domów (sprzęty, pościel), wygląd ogródków, jakość pożywienia, stan odzieży to dowody postępu cywilizacyjnego, zmian wynikających z „potrzeby podobania się gościom, a po części naśladownictwa”. Podsumowaniem rozważań snutych w oparciu o obserwacje była w przewodniku dość oczywista konstatacja, iż do podniesienia poziomu materialnego i społecznego mieszkańców przyczyniło się „coroczne wsiąkanie znacznych stosunkowo sum pieniężnych, wydawanych przez przyjezdnych”¹⁷¹.

¹⁶⁹ A. Puławski, *Sprawozdanie...*, s. 2.

¹⁷⁰ F. Morzycka, *Nałęczów...*, s. 7.

¹⁷¹ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 20-21.

Rozdział II

Nałęczowskie wille i ich mieszkańcy

1. Elita Nałęczowa

Cytowana w rozdziale poprzednim autorka wspomnień związanych z podróżą koleją do Nałęczowa, Jadwiga Waydel-Dmochowska, opisując pokonywaną drogę, wymieniła i częściowo scharakteryzowała grupy pasażerów – gości przybywających do uzdrowiska. Wśród nich były zamożne osoby szukające rozrywki, dobrze sytuowani i mniej zamożni kuracjusze oraz letnicy. Ze słów Waydel-Dmochowskiej wynika ponadto, że dla przyjezdnych najistotniejszymi atrakcjami miejscowości było piękno krajobrazu, jak również spotkania z ciekawymi, a nawet wybitnymi ludźmi – stałymi mieszkańcami lub osobami przebywającymi tu czasowo. Choć książka poświęcona została przede wszystkim stolicy z przełomu XIX i XX wieku, to poprzez wprowadzenie do niej rozdziału o Nałęczowie, powstaje wrażenie, jakoby miejscowość ta stanowiła przedmieścia Warszawy. Zresztą znaczna część inteligencji warszawskiej spędzała w tamtych latach wakacje właśnie w Nałęczowie¹⁷².

Owi przedstawiciele inteligencji warszawskiej przybywali do Nałęczowa nie tylko w celach rekreacyjnych. W grupie tej znajdowało się wielu lekarzy współpracujących z Zakładem albo utrzymujących kontakty z miejscowym środowiskiem medycznym, co zresztą owocowało pozytywnymi komentarzami w prasie ogólnopolskiej. Związki między lekarzami mogły być podtrzymywane dzięki ułatwieniom komunikacyjnym. W „Gazecie Lubelskiej” pojawił się nawet artykuł nawiązujący do tej sytuacji. Autor tekstu, doktor Józef Tchórznicki, odniósł się do wypowiedzi doktora Bronisława Malewskiego, który, pragnąc zaprosić kolegów lekarzy ze stolicy na otwarcie „Łaźni ludowej” oraz na posiedzenie Lubelskiego Towarzystwa Higienicznego w Nałęczowie, uspokajał, iż podróż nie jest uciążliwa, gdyż po uwzględnieniu próśb, Kolej Nadwiślańska wprowadziła do rozkładu pociąg o dziewiątej rano do Nałęczowa, a o godzinie dziewiętnastej powrotny, by na pierwszą w nocy ponownie móc być w Warszawie¹⁷³.

¹⁷² J. Starnawski, *Nałęczów we wspomnieniach Jadwigi Waydel-Dmochowskiej*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 17; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918*, Warszawa 2008, s. 58.

¹⁷³ J. Tchórznicki, *Z wycieczki do Nałęczowa*, „Gazeta Lubelska” 1904, nr 237, s. 2.

Systematyczne przyjazdy lekarzy oraz mniej regularne, a niekiedy sporadyczne odwiedziny znanych osób, zdecydowały o ukształtowaniu w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku w Nałęczowie specyficznego charakteru lokalnego środowiska. Zwykle obejmowało ono stałych mieszkańców, a w tym przypadku zaliczali się do niego również przyjeżdżający do uzdrowiska, zwłaszcza że ich pobyty nie ograniczały się do „pobierania zabiegów, odbywania spacerów i uczestnictwa w rozrywkach”¹⁷⁴. Poza gośćmi osiedlały się tu osoby zatrudnione w uzdrowisku. Założyciele Zakładu od początku dbali o dobór współpracowników, wśród których mogli znaleźć się ci, odznaczający się podobnymi cechami, jakimi wyróżniali się sami „wskrzesiciele Nałęczowa”. Musieli to być zatem ludzie łączący kompetencje zawodowe, zdolności organizacyjne oraz patriotyzm i horyzonty intelektualne szersze niż fachowa wiedza. Na zaproszenie założycieli przybywali tu także znajomi i przyjaciele „podobnego pokroju”, reprezentujący różne profesje – lekarze, adwokaci, dziennikarze, literaci, artyści i inżynierowie, będący jednocześnie działaczami politycznymi, społecznymi i oświatowymi¹⁷⁵.

W artykule opublikowanym z okazji dwudziestopięciolecia istnienia Zakładu doktor Antoni Puławski zauważył, że: „Pod względem towarzyskim Nałęczów stał się jedną z ulubionych miejscowości, gdzie spotkać można różne warstwy społeczeństwa, a najwięcej naszej inteligencji na różnych polach”¹⁷⁶. Autor innego artykułu, zamieszczonego w czasopiśmie „Lublinianin” w 1907 roku podkreślił dodatkowo, iż otwarcie funkcjonującego cały rok zakładu leczniczego, „do którego przybywa kwiat naszej inteligencji”, przyniosło wiele korzyści i pozwoliło powołać do życia szereg znaczących instytucji¹⁷⁷.

We wspomnieniach nawiązujących do dziejów Nałęczowa z końca XIX i początku XX wieku można natrafić także na fragmenty podkreślające panującą wtedy atmosferę, którą tworzyli mieszkańcy i bywalcy miejscowości. Ton tych relacji wskazuje, że owa aura była zjawiskiem niezwykle cennym i niepowtarzalnym, co potwierdziła swymi słowami Jadwiga Beckowa, córka lubelskiego mecenasa Wacława Salkowskiego, radcy prawnego szeregu cukrowni i Banku Cukrownictwa, człowieka bardzo zamożnego, reprezentującego licznych przedstawicieli z kręgu lubelskiego ziemiaństwa. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej Salkowski wybudował w Nałęczowie willę „Gioia” – kopię rzymskiej willi „Madama”.

¹⁷⁴ M. Kurzątkowski, *Nałęczów*, „Spotkania z Zabytkami” 1982, nr 9, s. 10.

¹⁷⁵ Ibidem, s. 9-11.

¹⁷⁶ A. Puławski, *Dwudziestopięciolecie Nałęczowa*, „Pamiętnik Lubelski – Kalendarz Ilustrowany” 1905, s. 44.

¹⁷⁷ J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (I)*, „Lublinianin” 1907, nr 58, s. 1.

Wakacje w uzdrowisku Jadwiga spędzała już jako mała dziewczynka, i potem, będąc już żoną ministra spraw zagranicznych w odrodzonej Polsce, Józefa Becka¹⁷⁸. We wspomnieniach podlubelską miejscowość określała mianem „ukochany Nałęczów”¹⁷⁹. W odniesieniu do młodości pisała: „Sławy lekarskie z Warszawy zjeżdżały na sezon, pociągając swoich pacjentów. Wody jego i klimat cenili nie tylko warszawiacy i lubliniacy, ale i bogaci dziedzice z Ukrainy i Podola. Zjeżdżali na całe lato z rodzinami, służbą, końmi, powozami. Kąpali siebie w gazówkach i w borowinie, a dzieci – w mowie ojczystej, na polskiej wsi”¹⁸⁰.

Antoni Ojrzyński, pracujący na przełomie XIX i XX wieku w uzdrowisku jako aptekarz¹⁸¹, w swoich wspomnieniach zaznaczył, że w Nałęczowie poznał wiele wyjątkowych osób, zarówno spośród stałych mieszkańców, jak też spośród przyjezdnych. Wymienia przy okazji grupę powstańców z 1863 roku, a nawet uczestnika powstania węgierskiego z 1848 roku. O środowisku, w którym przebywał, mówił: „Wszyscy ci ludzie byli wybitnymi postaciami ówczesnego Nałęczowa i wraz z tamtejszymi przedstawicielami inteligencji nadawali ówczesnym stosunkom pewien swoisty charakter, korzystnie wyróżniający Nałęczów od podobnych innych małych miejscowości”¹⁸².

Z kolei Janina Kulczycka-Saloni, historyk literatury polskiej i znawczyni epoki pozytywizmu, tak scharakteryzowała dawny Nałęczów: „[...] iluż tu bywało wielkich i mądrych ludzi. Poczynając od lekarzy – społeczników, którzy uzdrowisko zreformowali i któremu nadali rozgłos, aż do stałych bywalców – kuracjuszy i letników. Zjeżdżali oni z różnych okolic, a przede wszystkim z Warszawy. [...] A ludzie ci byli to przeważnie warszawscy inteligenci pisarze, malarze, dziennikarze [...]. Goście tutejsi przyzwyczajeni byli do ustawicznej, nieprzerywanej niczym aktywności, do ciągłego krzątania się koło ogólnego dobra. Każdy służył mu tym, czym rozporządzał – kompetencjami w różnych dziedzinach wiedzy, uzdolnieniami pisarza czy mówcy, czy jak wówczas mówiono – talentami”¹⁸³.

Zastosowane w przytoczonych wypowiedziach określenie „inteligencja” zaczęło funkcjonować około połowy XIX wieku i wiązało się z podniesieniem poziomu liczebności

¹⁷⁸ M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 41; J. i B. Tymienieccy, *Wstęp*, [w:] J. Beck, *Kiedy byłem Ekscelem*, Warszawa 1990, s. 5-6.

¹⁷⁹ J. Beck, *Kiedy byłem...*, s. 81.

¹⁸⁰ J. Beckowa, *Nałęczów minionych lat*, „Wiadomości”, Londyn 1960, nr 742, s. 4.

¹⁸¹ A. Górka, *Antoni Ojrzyński (1871-1967) – nieznan aptekarz, taternik oraz bibliofil*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2 (3), s. 52.

¹⁸² *Wspomnienie Antoniego Ojrzyńskiego*. Podał do druku J. Starnawski, „Głos Nałęczowa” 1997, s. 10.

¹⁸³ J. Kulczycka-Saloni, *Nałęczowska refleksja*. „Głos Nałęczowa” 1988, s. 15.

omawianej warstwy. Znaczący wpływ miał na to rozwój miast, gdzie rozgrywały się wówczas istotne wydarzenia polityczne, gdzie podejmowano szereg inicjatyw gospodarczych i kulturalnych. W wyniku dynamicznego wzrostu demograficznego duże skupiska ludności, jak na przykład Warszawa, Lwów, Łódź, Kraków stały się ośrodkami, na których wzorowały się mniejsze miejscowości oraz osady i wsie. W wielkich centrach kształtowała się inteligencja, przyjmująca na siebie rolę „przewodnika narodu”, pełnioną wcześniej przez szlachtę. W miasteczkach, natomiast, zaczęły się pojawiać wykształcone osoby, zdecydowane, by kierować życiem społecznym i kulturalnym w lokalnym środowisku¹⁸⁴. Należy zaznaczyć, iż charakterystyczną cechą polskiej inteligencji było odwoływanie się do etosu szlacheckiego, z wyraźnie eksponowanym niepodległościowym i patriotycznym rysem. Choć grupa ta przechodziła pod koniec XIX stulecia przez kolejne etapy formowania, nie miało to wpływu na przyjęte wartości – pozostawały nimi przede wszystkim służba społeczeństwu i budowanie świadomości narodowej¹⁸⁵.

Terminu „inteligencja” używano początkowo intuicyjnie. Na podstawie dokonanych z czasem analiz ustalono, że przedstawicielami inteligencji są „ludzie pracujący zarobkowo, zwykle najemnie, zajmujący się pracą umysłową, posiadający do tej pracy stosowne wykształcenie”¹⁸⁶. Jedną z najliczniejszych grup, spełniającą te warunki, obejmowała urzędników państwowych, sędziów i notariuszy. Do grona inteligencji zaliczali się ponadto przedstawiciele wolnych zawodów: lekarze, dentyści, aptekarze, adwokaci. Oprócz nich osobną grupę stanowili twórcy: aktorzy, malarze, rzeźbiarze, pisarze, dziennikarze czy muzycy¹⁸⁷.

Praca ich wszystkich wymagała gruntownej wiedzy, dlatego też w owym czasie bardzo wzrosło znaczenie wykształcenia wyższego. Ukończenie uniwersytetu wiązało się z uznaniem i prestiżem. Młode pokolenie arystokratyczne i ziemiańskie oraz pochodzące ze zdeklasowanej szlachty, w przeciwieństwie do starszej generacji – pokolenia swoich ojców, decydowało się na studia częściowo również ze względów materialnych, zmuszone koniecznością podjęcia w przyszłości pracy zarobkowej. Jeszcze w połowie XIX wieku wykonywanie zawodu

¹⁸⁴ J. Kita, *Drogi inteligencji polskiej (od powstania styczniowego do niepodległości)* – wprowadzenie, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2018, t. XIX, s. 9-10.

¹⁸⁵ Ibidem, s. 10; J. Górniak, „Inteligencja „i „elita” jako kategorie społeczne a kształcenie akademickie, „Debaty PAU”, t. V, 2018, s. 79.

¹⁸⁶ I. Ihnatowicz, *Społeczeństwo polskie 1864-1914*, Warszawa 1988, s. 31.

¹⁸⁷ Ibidem, s. 31-33; J. Kita, *Z dworu ziemiańskiego na uniwersytecką katedrę. Przyczynek do genezy inteligencji polskiej*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku” 2018, t. XIX, s. 102.

wymagającego stałej obecności w miejscu zatrudnienia uznawano za ujmę. Przemiany społeczno-ekonomiczne sprawiły, że już w II połowie XIX stulecia działalność zarobkową podejmowaną w zawodach inteligenckich zaczęto traktować inaczej. Dla wielu wykształconych ziemian doświadczających problemów gospodarczych wysiłek oparty na pracy umysłowej okazał się bardziej korzystny niż nadzorowanie własnego majątku¹⁸⁸.

Sytuacja polityczna na ziemiach polskich spowodowała, że od absolwentów uniwersytetów zaczęto oczekiwać wykonywania dodatkowych zadań i realizacji ważkich idei. Zrodziło się przeświadczenie „o szczególnej roli inteligencji jako tej grupy społecznej, która sprawować miała „rząd dusz” i pracować nad obudzeniem i zachowaniem świadomości narodowej”¹⁸⁹. Inteligencja szczególnie silnie odczuwała skutki niewoli, gdyż jej reprezentantów niezwykle rzadko dopuszczano do obejmowania stanowisk państwowych, a uzdolnionym artystycznie przedstawicielom tej warstwy stwarzano liczne przeszkody w rozwijaniu talentów i prowadzeniu działalności kulturalnej. Osoby wykształcone zdawały sobie przy tym sprawę, że przypada im funkcja „ponadklasowego rzecznika interesów narodu jako całości”¹⁹⁰.

Ówczesni studenci, wywodzący się przede wszystkim z rodzin o korzeniach szlacheckich, pochodzący z domów zamożnych lekarzy oraz adwokatów, czasami z kręgów urzędniczych i rodzin mieszczańskich, mieli wpojone silne przekonanie o wartości i sensie wykształcenia, dzięki czemu mogli pokonywać szereg barier na drodze do uzyskania choćby najniższego tytułu zawodowego czy naukowego. Młodzieży nie sprzyjały ani warunki, ani mała dostępność, zarówno do szkół średnich, jak i uniwersytetów¹⁹¹. Polscy studenci odczuwali ponadto skutki polityki władz zaborczych, które celowo ograniczały im możliwości prowadzenia badań czy rozwijania akademickiej kariery naukowej¹⁹². Dawna Szkoła Główna została zastąpiona przez Cesarski Uniwersytet Warszawski, który liczył cztery wydziały, z obowiązującym rosyjskim językiem wykładowym. Placówka nie odznaczała się wysokim poziomem nauczania, a przy tym panował w niej wzmożony nadzór polityczny, co dodatkowo zniechęcało młodych, polskich patriotów do pobierania nauki w tych murach. Niełatwo było

¹⁸⁸ J. Kita, *Z dworu ziemiańskiego...*, s. 105; B. Suchodolski, *Nauka*, [w:] *Polska XIX wieku: państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 437-438.

¹⁸⁹ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach...*, s. 11; I. Ihnatowicz, A. Mączak i in., *Spółeczeństwo polskie...*, s. 529-530.

¹⁹⁰ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2002, s. 15.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 581.

¹⁹² J. Kita, *Z dworu ziemiańskiego...*, s. 106.

też zdobyć wykształcenie techniczne, gdyż w Królestwie nie istniała żadna szkoła wyższa o tym profilu. Taka rzeczywistość zmuszała młodzież do opuszczania zaboru rosyjskiego i poszukiwania uczelni za granicą. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku ponad dwa tysiące Polaków studiowało w Cesarstwie Rosyjskim, zaś ponad półtora tysiąca na Zachodzie Europy¹⁹³. Oczywiście, zdobywanie wykształcenia poza Królestwem miało miejsce już wcześniej, a mianowicie po powstaniu listopadowym czy styczniowym i często wiązało się z emigracją popowstaniową.

Polscy absolwenci zagranicznych uniwersytetów swoje kariery naukowe częstokroć mogli kontynuować tylko z dala od ojczyzny, ale niektórzy decydowali się na powrót, podejmowali pracę na ziemiach polskich i dzieląc się zdobytą wiedzą, służąc kompetencjami, wypełniali wyznaczoną „misję”. Bardzo wiele na ich doświadczeniu, zwłaszcza w dziedzinie medycyny, zyskał nieduży Nałęczów. Tu zamieszkały na stałe lub przyjeżdżały na odpoczynek osoby gruntownie wykształcone w różnych częściach Europy. Należeli do nich sami „wskrzesiciele Zakładu” – pochodzący z guberni wołyńskiej, Wacław Lasocki i Fortunat Nowicki, którzy studia medyczne odbyli w Kijowie¹⁹⁴. Wśród kijowskiej młodzieży akademickiej Polacy reprezentowali najliczniejszą grupę, odznaczającą się przy tym dużą aktywnością na różnych polach. Zajmowali się oni pracą samokształceniową, zgłębiali literaturę zabronioną w Rosji, prowadzili samopomoc koleżeńską, kasę zapomogowo-pożyczkową, udzielali się także w teatrze amatorskim, uczestniczyli w zebraniach towarzyskich. Cechowała ich zdolność do krytycznego myślenia, wyróżniali się wpojonymi postawami obywatelskimi. Uchodzili za środowisko wolne od głębszych podziałów i walk na płaszczyźnie ideologicznej. Kończąc studia, Polacy uzyskiwali nie tylko dyplomy potwierdzające zdobytą wiedzę, ale również spore doświadczenie z zakresu życia społeczno-politycznego, co owocowało w późniejszych latach, kiedy absolwenci Uniwersytetu Kijowskiego rozpoczynali działalność w rozmaitych organizacjach, związkach czy stowarzyszeniach¹⁹⁵.

Używający pseudonimu Adam Pług, poeta, powieściopisarz i publicysta Antoni Pietkiewicz, który w połowie lat czterdziestych XIX wieku przez rok studiował w Kijowie¹⁹⁶, tak na łamach „Kłosów” ocenił poziom uczelni, jak również jej rolę w kształtowaniu poglądów i sposobu postępowania młodych ludzi: „Jeśli jednak wszystkie wydziały Uniwersytetu

¹⁹³ Ibidem, s. 107; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach...*, s. 19.

¹⁹⁴ T. Ostrowska, *Lasocki Wacław*, s. 549; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 22.

¹⁹⁵ J. Tobiś, *Polacy na uniwersytecie kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974, s. 142-145.

¹⁹⁶ E. Rohozińska, *Pług Adam*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 181.

Kijowskiego dostarczyły krajowi zdolnych, zacnych oraz pożytecznych obywateli, to znów niepodobna zaprzeczyć, że lekarski dał ich najwięcej. Niewielu wprawdzie między nimi zasłynęło rozgłośnie na polu naukowym we właściwym sobie zawodzie; ale faktem jest, dobrze znanym każdemu, komu nieobce są stosunki trzech guberni południowo-zachodnich, że lekarze kijowscy nikomu tam wyprzedzić się nie dali w poczuciu obowiązków obywatelskich względem ziemi rodzinnej, w żarliwej pracy dla jej dobra oraz w gotowości do poświęcenia dla niej”¹⁹⁷.

Trzeci z „wskrzesicieli Nałęczowa” – Konrad Chmielewski w roku 1860 ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Moskiewskiego. Trzy lata wcześniej, również w stolicy Rosji, Moskiewską Szkołę Malarstwa i Rysunku ukończył, mieszkający przez pewien czas w Nałęczowie, tu zmarły i tu pochowany, artysta Michał Elwiro Andriolli¹⁹⁸, najbardziej znany jako autor licznych ilustracji do utworów literackich, w tym do polskiej epopei narodowej. Podobnie jak Konrad Chmielewski, w 1860 roku, ale Akademię Medyko-Chirurgiczną w Petersburgu ukończył czwarty, najmniej znany spośród współzałożycieli Zakładu Leczniczego w Nałęczowie – Władysław Sipniewski¹⁹⁹. Również w mieście nad Newą wykształcenie akademickie zdobył jeden z wakacyjnych mieszkańców Nałęczowa, właściciel willi „Podgórze”, publicysta Aleksander Oskierka vel Oskierko²⁰⁰. Natomiast architekturę studiował tam Zenon Chrzanowski²⁰¹, projektant budynku Domu Ludowego przy alei Lipowej w Nałęczowie.

Utalentowana młodzież z ziem dawnej Rzeczypospolitej chętnie podejmowała studia także na uniwersytecie w Dorpacie. Magnesem było dla nich istnienie tam legalnych lub półlegalnych organizacji polskich, a przede wszystkim wysoki poziom medycyny oraz nauk przyrodniczych. Stąd wywodzi się spore grono uznanych i cenionych polskich lekarzy, w tym blisko dwudziestu profesorów. Sławnym absolwentem Uniwersytetu Dorpackiego był propagator wartości leczniczych i turystycznych Zakopanego, Tytus Chałubiński. Ale i Nałęczów miał swoich dorpatczyków. Dyplom na Wydziale Lekarskim, a następnie,

¹⁹⁷ [A. Pietkiewicz] A. Pług, *Fortunat Nowicki*, nr 1047, s. 55.

¹⁹⁸ J. M. Sołdek, *Osobliwości...*, s. 170, 184.

¹⁹⁹ P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. V, Warszawa 2000, s. 416-417.

²⁰⁰ J. M. Sołdek, *Osobliwości...*, s. 179-180.

²⁰¹ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 47.

w roku 1887, stopień doktora medycyny uzyskał tu Rafał Radziwiłłowicz, brat Oktawii Żeromskiej, w latach 1887-1888 pełniący w Zakładzie Leczniczym funkcję asystenta²⁰².

Studia medyczne, rozpoczęte na Uniwersytecie Warszawskim i kontynuowane na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w Odessie, w 1907 roku dokończył – także w Dorpacie – doktor Kazimierz Szokalski. Po otrzymaniu stypendium wyjechał później do Paryża, gdzie doksztalał się w Instytucie Pasteura oraz klinikach Anatola Chauffarda i Ferdynada Widala. Po powrocie do kraju przybył do Nałęczowa i w 1909 roku został pomocnikiem dyrektora, a następnie dyrektorem Zakładu Leczniczego²⁰³. Autorka wspomnień o uzdrowisku i jego mieszkańcach, Łucja Hornowska, zanotowała, że doktor Szokalski „to był kochany człowiek, wielką się stała Nałęczowowi krzywda, kiedy ożeniwszy się z Janiną Górską, wraz z ustępującym dr. Tokarskim wyniósł się z Nałęczowa. Pełen ducha ofiarności, gotów zawsze na usługi potrzebujących jego pomocy, z zupełnym zapomnieniem o sobie, a nawet jakby niedbaniem o siebie. Wprost dziecinnie niezaradny, gdy szło o niego samego”²⁰⁴.

Przewodnik „Nałęczów i jego okolice” z 1897 roku donosił, że już w pierwszej połowie XIX wieku w Zakładzie praktykował, znany ze swojego oddania pacjentom, Walenty Dysiewicz, który tytuł doktora medycyny zdobył w Berlinie²⁰⁵. W późniejszych latach z Nałęczowem związał się wybitny lekarz i działacz społeczny Karol Benni. On z kolei odbył studia w Paryżu i Wiedniu²⁰⁶.

Na Zachodzie Europy kształcili się również architekci, którym uzdrowisko zawdzięcza szereg oryginalnych budowli. Stanisław Grochowicz, absolwent politechniki w Brunszwiku, jest autorem projektu kaplicy pw. św. Karola Boromeusza, wzniesionej na stoku Armatniej Góry²⁰⁷. Natomiast znany jako prowadzący kapitalny remont pałacu Małachowskich, Karol

²⁰² *Uniwersytet w Tartu a Polacy. Rola doradczyków w polskiej nauce, kulturze i polityce XIX i XX wieku*, pod red. S. G. Isakowa i J. Lewandowskiego, Lublin 1999, s. 27, 71-103; L. Hass, T. Ostrowska, *Radziwiłłowicz Rafał*, [w:] PSB, t. XXX/3, zeszyt 126, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 414.

²⁰³ G. Błaszczak, *Szokalski Kazimierz*, [w:] PSB, t. XLVIII, Warszawa-Kraków 2012-2013, s. 481.

²⁰⁴ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 75.

²⁰⁵ *Nałęczów i jego okolice*, s. 15; S. Kościński, *Słownik lekarzy polskich, obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografię lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1883, s. 105.

²⁰⁶ L. Zembrzusi, *Benni Karol*, [w:] PSB, t. I, Kraków 1935, s. 436; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach...*, s. 42; S. Kościński, op. cit., s. 24; M. Tarka, *Karol Benni. Zapomniany wielbiciel Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 19.

²⁰⁷ Drewniana kaplica została wzniesiona w latach 1917-1919 w stylu zakopiańskim, który budził skojarzenia z projektami Jana Witkiewicza. Do dziś Witkiewicz bywa mylnie uznawany za architekta tej budowli, co zauważa M. Leśniakowska (zob. M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego*

Kozłowski, wykształcenie zdobył we Francji, zaś bywalec Nałęczowa, Henryk Marconi, projektant pałacu w Czesławicach, mógł się poszczycić członkostwem w Akademii Inżynierii i Architektury w Bolonii, Akademii Sztuk Pięknych we Florencji, Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu²⁰⁸. Wreszcie Jan Koszczyc-Witkiewicz, dzięki któremu w Nałęczowie przyjęła się moda na styl zakopiański, studiował architekturę w Instytucie Politechnicznym w Warszawie oraz na politechnice we Lwowie i Monachium²⁰⁹.

Swą wiedzą, zaangażowaniem dla Nałęczowa i okolic zasłużył się też nauczyciel i społecznik, Kazimierz Dulęba. On z kolei reprezentuje absolwentów, znanej na początku XX wieku w całej Europie z osiągnięć naukowych, Akademii Rolniczej w Dublanach koło Lwowa²¹⁰.

Przywołane przykłady świadczą o poziomie intelektualnym ważnych postaci Nałęczowa na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd nie obejmuje wszystkich, którzy w owym czasie zetknęli się z Zakładem, a ich edukacja pozwalała na realizowanie szlachetnych zamierzeń na rzecz środowiska nałęczowskiego.

Innym aspektem, mającym pewien wpływ na działania podejmowane przez wielu mieszkańców Nałęczowa – stałych lub wakacyjnych, był status społeczny. Dobre pochodzenie obligowało do określonych zachowań czy reprezentowania właściwych postaw. Ci, których majątki przetrwały po zrywach niepodległościowych, dysponowali wówczas zapleczem materialnym, pozwalającym na finansowanie choćby okazałych siedzib, partycypowanie w lokalnych przedsięwzięciach, ale też inicjowanie i wspieranie prac użytecznych dla ogółu. Było to domeną osób pochodzenia ziemiańskiego oraz szlacheckiego. Do pierwszej grupy zaliczali się, między innymi, doktor Wacław Lasocki, sędzia Henryk Wiercieński, Sybirak Aleksander Oskierka, architekt i społecznik Edmund Judycki czy uczestnik powstania Władysław Bończa-Truszkowski. Z kręgów szlacheckich wywodzili się lekarze: Konrad Chmielewski, Fortunat Nowicki, Władysław Sipniewski, Rafał Radziwiłłowicz, Wincenty

czasach, Warszawa 1998, s. 25). Przykładem takiego błędnego ujęcia jest zapis w informatorze „Nałęczów. Uzdrawisko. Przewodnik po zabytkach sztuki, nr 32”. Wyd. I, Tarnobrzeg 2002, s. 10.

²⁰⁸ S. Łoza, op. cit., 102-188.

²⁰⁹ M. Leśniakowska, op. cit., s. 145.

²¹⁰ *Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim u progu niepodległości. Słownik biograficzny*, t. 1, pod red. A. Bołdyrew i A. Wałęgi, Łódź 2023, s. 220-221; I. Kosmowska, *Dulęba Kazimierz*, [w:] PSB, t. V, Kraków 1939-1946, s. 456.

Szyszło, weteran Henryk Rodkiewicz, działaczka oświatowa Faustyna Morzycka, jak również pisarz Aleksander Głowacki (Bolesław Prus)²¹¹.

Lektura życiorysów wymienionych intelektualistów, powstańców i lokalnych działaczy uwidacznia, jakie skomplikowane i dramatyczne przeszli koleje losu, i jak trudna była dla wielu sytuacja w realiach zaborczych. Biografie te pokazują równocześnie wewnętrzną siłę tych ludzi i ich mądrość, pozwalającą wykorzystywać posiadane atuty na rzecz środowiska nałęczowskiego na przełomie XIX i XX wieku. Wykształcenie, zdobyta pozycja, podobne doświadczenia życiowe, przywiązanie do miejsca zdecydowały, iż osoby te utworzyły grupę szczególnie poważaną. Grono to – nie bez przyczyny – postrzegano jako elitę. Podstawa etymologiczna tego terminu odnosi się do francuskiego słowa „élite” – wybór, wybrańcy, oraz łacińskiego wyrazu „eligere” – wybierać. Taki źródłosłów nakazuje rozumieć „elitę” jako grupę ludzi wyróżniającą się spośród otoczenia określonymi cechami, uznanymi za ważne dla danej społeczności, oraz korzystającą z przywilejów²¹². Członkowie elity uchodzili za „przodujących pod względem prestiżu i kwalifikacji”, byli traktowani jako „śmietanka, wybór, kwiat”. Choć nie mieli władzy, mogli sprawować wspomniany wcześniej „rząd dusz”. Wprawdzie wśród nich pojawiały się postacie oryginalne lub budzące zdziwienie swym zachowaniem (niektórzy artyści, naukowcy), jednak nie należy uogólniać i twierdzić, że „odgradzały się od ogółu w poczuciu swej rzeczywistej albo domniemanej wyższości pod jakimś względem”²¹³.

Opis językoznawczy nie wyczerpuje treści zawartej w wyrazie „elita”, gdyż nie istnieje jedna definicja tego pojęcia. W naukach społecznych przyjmuje się objaśnienie, mówiące, iż „elita to wyodrębniona, choć niekoniecznie w sposób sformalizowany, grupa przywódcza, stanowiąca wzór dla reszty społeczeństwa, kierująca jego życiem i określająca lub przynajmniej wpływająca na kierunek jego rozwoju; może być usytuowana w różnych segmentach sfery społecznej i niekoniecznie w oficjalnym establishmencie; szczególne znaczenie jednak przypisywane jest powszechnie elicie politycznej i kulturalnej (intelektualnej)”²¹⁴. W odniesieniu do Nałęczowa podkreśla się, że elitę bywalców i mieszkańców miejscowości łączyły nie tylko przyjaźnie i stosunki towarzyskie. Mimo dzielących ich różnic, dotyczących

²¹¹ J. M. Soldek, *Osobliwości...*, s. 162-199.

²¹² G. Dutkiewicz, *O pojęciu i istocie zjawiska elit*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” AMW, 3/2012, s. 176.

²¹³ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1991, s. 145.

²¹⁴ W. Sokół, M. Żmigrodzki, *Elity polityczne*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i prawie*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2007, s. 456.

zapatrywać na sprawy polityczne, zajmowali oni zbliżone stanowisko wobec kwestii zachowania polskości i w sprawach socjalnych”²¹⁵. Ludzie ci stanowili elitę intelektualno-społeczną, tworząc centrum budowania, rozprzestrzeniania oraz utrzymywania kultury lokalnej i narodowej. Przedstawiciele elity koncentrowali się na działalności twórczej i koncepcyjnej, funkcjonowali niezależnie od podziałów społecznych. Znaczenie elity dla społeczeństwa jest niezwykle istotne, gdyż bez niej jako naród nie mogłoby istnieć²¹⁶.

2. Architektura uzdrowiska

Przedstawiciele elity Nałęczowa, z racji otrzymanego w rodzinnych domach starannego wychowania i zdobytego później wykształcenia, z powagą i szacunkiem odnosili się do najwyższych wartości, w tym do kwestii narodowych. Rozumiano je na wiele sposobów. W zależności od statusu zawodowego, materialnego, wieku starano się, między innymi, dbać o zachowanie pamięci o losach kraju i przodków, zabiegano o repolonizację oświaty, dążono do scalania i utrzymywania przez obywateli gruntów, poświęcano swą pracę dla środowiska lokalnego. Wszystkie te wysiłki wynikały z postawy patriotycznej, uchodziły za dary dla ojczyzny albo nawet względem niej obowiązki²¹⁷.

Postawę taką uosabiał inżynier Michał Górski. Był człowiekiem, który przysłużył się sprawie polskiej poprzez doprowadzenie do odzyskania terenów poprzednio będących od wielu lat w posiadaniu rodu Małachowskich. Odkupił on od generałowej Czernieżyńskiej dobra ziemskie, dzięki czemu powróciły one w polskie ręce. Dalsze inicjatywy Górskiego odegrały wielką rolę w przekształcaniu otoczenia Zakładu i krajobrazu Nałęczowa. Wkrótce też Górski umożliwił spółce prowadzącej Zakład Lecznicy, której sam był udziałowcem, nabycie na własność parku z pałacem, budynkami i ogrodami²¹⁸. 16 listopada 1880 roku na mocy aktu notarialnego dzierżawione dotychczas tereny zostały sprzedane za 30 tysięcy rubli²¹⁹.

W tym czasie udało się już zakończyć remonty, służące przystosowaniu obiektów do potrzeb uzdrowiska. Po uporządkowaniu tej części dawnego folwarku Górski zajął się terenami wokół Zakładu. Zaabsorbowanie pracą i potrzeba stałej kontroli nad prowadzonymi

²¹⁵ M. Kurzątkowski, op. cit., s. 10.

²¹⁶ J. Żarnowski, *Wprowadzenie*, [w:] *Inteligencja polska jako elita kulturalna i społeczna w ostatnich stu latach (od 1918 r. do współczesności)*, Warszawa 2019, s. 11.

²¹⁷ J. Kita, *Z dworu ziemiańskiego...*, s. 103.

²¹⁸ *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, Nałęczów 1925, s.24, 29.

²¹⁹ M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa*, Nałęczów, 1989, s. 86.

robotami wpłynęły na podjęcie przez niego decyzji o przeprowadzce z Warszawy do Nałęczowa na stałe. Tu zamieszkał w dawnym domu folwarcznym, który został zmodernizowany i zaadaptowany na potrzeby jego licznej rodziny, gdyż małżonkowie Aniela i Michał Górscy posiadali sześcioro dzieci. Dwór znajdował się na obrzeżach parku. Budynek w stylu szwajcarskim był otoczony starodrzewem. Na fundamentach dawnej gorzelni wzniesiono murowany parter, natomiast pierwsze piętro z poddaszami, ozdobione dekoracyjnymi balkonami i tarasami, wykonano z drewna²²⁰.

Michałowi Górskiemu miejscowość zawdzięcza praktyczne zastosowanie idei „miasta – ogrodu”, którą stworzył żyjący w latach 1850-1928 angielski planista i urbanista Ebenezer Howard²²¹. Jego koncepcja opierała się na lokowaniu elementów miejskich w znacznych obszarach zieleni. Takie skupiska ludzkie miały pozostawać pod kontrolą społeczną, by uniemożliwić spekulację gruntem. Ebenezer Howard dowodził, iż doskonałe „miasto – ogród” będzie pozwalało mieszkańcom na przebywanie w warunkach sprzyjających zdrowiu, gdyż najważniejszym założeniem Howarda było ograniczenie liczby domów na określonym terenie, w celu zapewnienia lokatorom dostępu do światła i powietrza²²². Wcielając te wytyczne w życie, właścicielowi Nałęczowa udało się całkowicie zlikwidować wiejski charakter miejscowości. Doprowadził do tego drogą modernizacji obiektów pozostałych po istniejącym niegdyś gospodarstwie folwarcznym²²³.

Inżynier Górski był zobowiązany do przestrzegania warunków umowy dzierżawnej, zawartej wcześniej, w 1877 roku, między Fortunatem Nowickim a Konstancją Czermierziną. W świetle zapisów we wspomnianym dokumencie, wokół Zakładu miała zostać stworzona dzielnica willowa. W związku z tym Michał Górski dokonał parcelacji dóbr, przeznaczając tereny położone bliżej Zakładu na działki budowlane. Miały być na nich wzniesione wille. Każda parcela zajmowała około jednej morgi powierzchni, a uzyskiwano za nie najwyższe ceny. Natomiast tereny dalsze służyły chłopom jako ziemia uprawna i nazwano je „Kolonią Nałęczów”²²⁴.

²²⁰ Bard., *Dwór Michała Górskiego w Nałęczowie*, „Kurier Lubelski” 1978, nr 5, s. 5; S. Butryn, *Sławni ludzie w Nałęczowie*, [w:] *Nałęczów. Wspomnienie o Żeromskich i gościach kurortu*, Lublin 2011, s. 84-85; M. Mironowicz-Panek, *Śladami Stefana Żeromskiego*, [w:] *Uzdrowisko Nałęczów. Przewodnik*, Nałęczów 2007, s. 101-102; zob. Aneks, ryc. nr 41.

²²¹ E. Przesmycka, *Stan zachowania i przyszłość architektonicznego dziedzictwa kulturowego Uzdrowiska Nałęczów*, [w:] *Nałęczów. Szanse i zagrożenia rozwoju miejscowości uzdrowiskowej*, Lublin 2010, s. 83.

²²² W. Dobrzyński, *Istota i rozwój idei Howarda (Miasto-ogród)*, Warszawa 1917, s. 6-8; zob. też: A. Czyżewski, *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu*, Kraków 2001, s. 10-11, 24-26, 40-41.

²²³ J. Góra, *Przeszłość – przyszłości*, [w:] *Uzdrowisko Nałęczów. Przewodnik*, s.18.

²²⁴ M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 88.

Michał Górski zobligowany był również do właściwej ochrony terenów leżących poza parkiem, aby zachować ich walory przyrodnicze. Szczególną rolę odgrywała tu aleja Lipowa, z której nie wolno było usuwać drzew, a właścicielom posesji nakazano, by ogrodzenia frontowe stawiali w wyznaczonej odległości od lip („1 i 1/5 pręta”, czyli około 5 metrów), w celu stworzenia drogi do użytku publicznego. Poza tym zastrzeżono, że najwyżej 1/6 części obszaru każdej posesji mogła być zabudowana, zaś pozostałą część przeznaczano na teren zielony. Okoliczne wille musiały posiadać stosowne fasady i dachy, które nie mogły być kryte słomą. Dla zachowania walorów krajobrazowych i leczniczych w pobliżu uzdrowiska zakazano funkcjonowania browarów, gorzelni, cegielni czy innych tego typu zakładów²²⁵.

Mimo upływu lat i konieczności rezygnacji ze stanowiska dyrektora, o stan nałęczowskiej zieleni nieustannie troszczył się Fortunat Nowicki. Tematowi temu poświęcił nawet specjalną broszurę pt. „Projekt urządzenia bulwarów w Nałęczowie”, w której z zaniepokojeniem wyrażał się o braku efektów, związanych z pięcioletnimi pracami i nakładami finansowymi w wysokości około pół miliona rubli. Podkreślił potrzebę uprzyjemniania gościom pobytu w Nałęczowie, wskazując jednocześnie dwa kierunki niezbędnych, jego zdaniem, działań – zalesianie wzgórz po północno-zachodniej stronie Zakładu, jak również sadzenie drzew wzdłuż traktów, służących gościom udającym się na wycieczki. Na kartach swego artykułu roztoczył wizję zmian dróg w cieniste bulwary, by dostarczyć miejsc do spacerów. Jego propozycje rozwiązań miały przyczynić się do zapewnienia obfitości źródeł w dolinie, odświeżenia powietrza, a oprócz tego ozdobienia miejscowości²²⁶.

Koncepcje Michała Górskiego, ostatniego nabywcy dóbr nałęczowskich, oraz zasadnicze założenia Fortunata Nowickiego, pierwszego dyrektora Zakładu, okazały się właściwe i w rezultacie udało się zrealizować ich wizje. W połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku liczba przyjezdnych wahała się od 684 do 771, a liczba dni pobytu chorych pod ścisłym nadzorem lekarskim sięgała łącznie 15 tysięcy. Odnotowano przy tym, iż szereg osób (20-30%) przybywało do uzdrowiska po raz drugi lub trzeci. Zjawisko to stanowiło dowód, że „Zakład czyni zadość wymaganiom i oczekiwaniom leczących się”²²⁷. A w opiekę nad chorymi

²²⁵ Ibidem, s. 88-89; E. Kielb, P. Robak, *Racjonalni inżynierowie – wrażliwi dobroczyńcy. O wybranych projektach budowlanych i ich twórcach w Nałęczowie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Verba volant, scripta manent. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Karkochy i P. Robaka Łódź 2022, s. 628-629.

²²⁶ F. Nowicki, *Projekt urządzenia bulwarów w Nałęczowie*, Warszawa 1884, s. 3-4.

²²⁷ K. Chelchowski, *Przeszłość i stan obecny Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1890, nr 55, s. 102.

angażowało się wiele osób, które z przekonaniem czy wręcz entuzjazmem służyły Zakładowi od początków jego istnienia. Po dziesięciu latach funkcjonowania spółki, na łamach ówczesnej prasy wspominano, iż wiara w przyszłość i powodzenie Zakładu udzielała się w coraz szerszych kręgach. Przybywali nowi udziałowcy podnoszący kapitał zakładowy, jednocześnie przybywało również chętnych do zakupu placów otaczających Zakład. Ceny gruntu były wysokie, ale nowym właścicielom parceli zależało na szybkim wznoszeniu willi, dlatego też godzili się nawet na zawyżane koszty, przepłacając za materiały budowlane i wynagrodzenia dla robotników²²⁸.

W przewodniku z 1897 roku pt. „Nałęczów i jego okolice” zauważono, że następstwem takich działań była trudność w uzyskaniu przez właścicieli odpowiedniego zysku od włożonego kapitału. Stąd zrodziła się tendencja do stawiania między okazałymi budowlami znacznie skromniejszych, przeznaczonych dla jednej rodziny domków, które choć nie tak ciekawe pod względem architektonicznym, przynosiły za wynajmowane pokoje większe dochody²²⁹. Tymczasem część posiadaczy willi opowiadała się za wyznaczeniem dla Zakładu kierunku działalności, przyciągającego bogatych przyjezdnych, gotowych płacić podczas pobytu w Nałęczowie za rozmaite atrakcje i rozrywki. Niektórych przedstawicieli spółki kwestia ta poróżniła z tak zwanymi „willarzami”, którzy rozczarowani swymi dochodami, uchylali się od partycypowania choćby w kosztach utrzymania i polewania dróg, opłacania biletów sezonowych, a jednocześnie oczekiwali przyznawania im przez Zakład różnorodnych ulg²³⁰.

Posiadaczami działek wokół Zakładu mogli zostać jedynie ci, dla których żądane kwoty nie stanowiły bariery finansowej. Do jednej z grup nabywców należał zespół lekarzy uzdrowiskowych. Kolejna grupa obejmowała majątne osoby ze sfer prawniczych, przemysłowych, często ludzi zajmujących się działalnością polityczną i społeczną, którzy pochodzili przede wszystkim z Warszawy. Trzecią grupę tworzyła arystokracja wywodząca się z terenów Polski przedrozbiorowej, wcielonych później do Cesarstwa Rosyjskiego²³¹. Grupa ta wymieniona została także w artykule opublikowanym na łamach „Ziemi” w 1912 roku. Zauważono tu, iż w Nałęczowie osiedlają się, nabywają grunta i wille „kresowscy emigranci, tułacze i emeryci z głębi Cesarstwa. Wybitne, ciekawe typy między nimi – nie rzadkość”²³².

²²⁸ Ibidem, s. 100-102.

²²⁹ *Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy*, Warszawa 1897, s. 46.

²³⁰ Ibidem, s. 18.

²³¹ M. Kurzątkowski, *Polskie zdroje: Nałęczów*, „Spotkania z Zabytkami” 1982, nr 9, s. 8.

²³² Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie*, „Ziemia” 1912, nr 19, s. 297.

Przedstawiciele wymienionych grup oraz udziałowcy spółki lokowali swe oszczędności i kapitały, wznosząc duże wille i domy. Pojawiały się one głównie wzdłuż alei Lipowej oraz na Górze Armatniej, jak również w pobliżu drogi wiodącej do Zakładu²³³, gdzie cieszyły oko zarówno gości, jak i samych mieszkańców. W jednym z artykułów prasowych z 1892 roku pojawił się mówiący o tym fragment: „Od wschodu duża, żelazna brama prowadzi z zakładu w starą, lipową aleję. Tu znowu zza zielonych konarów drzew wyglądają wesoło piękne pałacyki. Pobudowali je zamożni ludzie dlatego, żeby spędzać tu lato i odetchnąć świeżym powietrzem po ciężkiej zimie, spędzonej w dusznym i ludnym mieście”²³⁴. Szczególnie okazałe prezentowały się nałęczowskie posiadłości należące do lekarzy – Karola Benniego, Konrada Chmielewskiego, Fortunata Nowickiego, Józefa Talki, a oprócz nich do ziemianina Aleksandra Oskierki. Budynki usytuowane były na wzniesieniach, wśród naturalnej zieleni, co sprawiało niezwykle wrażenie wizualne.

Wspomniane siedziby służyły jednak nie tylko jako wakacyjne mieszkania właścicieli, ale też jako miejsca praktyk lekarskich, a przede wszystkim wynajmowano je przyjezdnym jako rodzaj letnich kwater²³⁵. Wille zwracały uwagę ze względu na swą ciekawą architekturę, łączącą jednocześnie gust i komfort. Wewnątrz znajdowało się zwykle kilka dwu- lub trzypokojowych, umeblowanych mieszkań z werandami i kuchnią. Obok każdego domu, przeważnie piętrowego, zakładano ogródki warzywne i owocowe, ale niezbyt gęsto zadrzewione, za to „nadające się wybornie do sjeisty dla tych, którzy nie chcą korzystać z zakładowego parku”. Większość willi zapewniała gościom wygodę i czystość, choć zdarzało się, że pośpiech budowlany przyczyniał się do braków czy uchybień²³⁶.

Warto dodać, że działalność „willarzy”, mimo iż zapewniała miejsca noclegowe wielu turystom, była niekiedy traktowana przez Spółkę jako konkurencja, którą należało zwalczać. Pod adresem zarządu pojawiły się nawet postulaty, by podwyższyć wysokość opłat za prawo wstępu do Zakładu „letnikom”, gdyż korzystali oni z jego dobrodziejstw, nie dając mu w zamian odpowiednio wysokich dochodów²³⁷.

Znaczne ożywienie w ruchu budowlanym na obszarze Nałęczowa ściśle wiązało się ze wzrostem popularności uzdrowiska. Zabudowa mieszkalna i pensjonaty w ogrodach nadały

²³³ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 45.

²³⁴ F. Morzycka, *Nałęczów*, „Zorza” 1892, nr 51, s. 7.

²³⁵ T. Kłak, *W krajobrazie ...*, s. 26-27; G. Fritsche, *Nałęczów*, „Medycyna” 1883, nr 32, s. 539.

²³⁶ J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk krajowych. Sprawozdanie z wycieczki naukowej po kraju. Nałęczów*, „Zdrowie” 1890, s. 110; *Nałęczów i okolice ...*, s. 46.

²³⁷ J. Zawadzki, op. cit., s. 114-115.

tutejszym terenom wygląd typowy dla miejscowości leczniczo-wypoczynkowych drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Jednak wyjątkowo piękna architektura willowa spowodowała jednocześnie, że Nałęczów wyróżniał się spośród innych miast uzdrowiskowych. Zabudowa z okresu formowania się miejscowości jako ośrodka kuracyjnego i letniska dominuje tu do czasów obecnych. Obiekty te reprezentują wyrazisty styl szwajcarski, włoski, a ponadto, ceniony ze względu na charakter, styl zakopiański, który wpisywał się w nurt poszukiwań wizualnych oznak polskiej tożsamości w sztuce budowania na początku dwudziestego wieku²³⁸.

Jedną z cech wyróżniających architekturę Nałęczowa spośród innych uzdrowisk jest średnia wielkość ośrodków letniskowych i wykorzystanie zróżnicowania terenu dla wznoszenia willi o niezbyt dużych wymiarach. Budynki powstałe pod koniec dziewiętnastego wieku konstruowano z drewna, co wynikało z zaleceń Komisji Balneologicznej Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Dążyła ona do upowszechniania tego materiału jako budulca „dworów gościnnych”, ponieważ zapobiegał wilgoci. Stopniowo styl ten rozpowszechnił się w całym Nałęczowie²³⁹. Był odbiciem tendencji panujących w budownictwie polskim w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, polegających na sytuowaniu wśród zieleni drewnianych willi wzorowanych na szwajcarskim domu chłopskim. Domy tego typu posiadały dwuspadowe dachy z dużymi okapami, jak też charakterystyczną dekorację z wyciętych w desce elementów roślinnych lub geometrycznych, upiększającą werandy, balustrady, schody zewnętrzne oraz obramowania okien i drzwi. Przypuszcza się, że w trosce o estetykę, projekty ornamentów na frontach pierwszych drewnianych willi akceptował lub nawet sam opracowywał doktor Konrad Chmielewski²⁴⁰.

Budynki w stylu szwajcarskim były efektowne z zewnątrz, jednak bardzo skromne, niekiedy wręcz prymitywne wewnątrz. Mimo to pojawiały się w wielu miejscowościach, nie tylko uzdrowiskowych – w Krynicy, Szczawnicy, Iwoniczu, Rabce oraz Konstancinie, Otwocku czy Podkowie Leśnej. Choć styl wywodzi się z gór, to budynki w tej konwencji można spotkać nawet nad Morzem Bałtyckim. Moda na architekturę w stylu szwajcarsko-alpejskim

²³⁸ A. Kurzątkowska, *Nałęczów jako miejski zespół zabytkowy*, „Teka Puławska” 1974, s. 42-43; *Uzdrowiska polskie*, red. B. Kalińska, Bydgoszcz 2004, s. 117; R. Zwierzchowski, *Nałęczów – tożsamość miejsca* [w:] *Nałęczów. Szanse ...*, s.126; Ł. Heyman, *Co i jak budowano w Nałęczowie międzywojennym, czyli dzień powszedni architektury ówczesnej*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VI. *Między Wschodem a Zachodem. Cz. 3: Kultura artystyczna*, Lublin 1992, s. 451.

²³⁹ E. Przesmycka, op. cit., s. 81-84.

²⁴⁰ G. Ruszczyk, *Architektura drewniana w Polsce*, Warszawa 2009, s. 76; J. Kursa-Nocuń, *Drewniana architektura Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 10.

ściśle wiązała się z nowymi prądami w medycynie, głoszącymi zalety kontaktu z przyrodą i świeżym powietrzem dla zdrowia pacjentów, dlatego też powstające wille oraz pensjonaty projektowano tak, by posiadały tarasy, balkony, loggie i werandy, na których kuracjusze mogli zażywać kąpielei słonecznych²⁴¹.

Szerokie werandy stanowią element wyróżniający drewnianej willi „Oktawia”, wybudowanej w 1880 roku przez Konrada Chmielewskiego dla żony Oktawii²⁴². Budynek łączy dwie bryły – wyższą, z pokojami, stylowo zdobionym szczytem i nadokiennikami z dekoracją roślinną, oraz niższą, ze zdobionymi balustradami²⁴³.

Miano jednej z najpiękniejszych drewnianych willi w Nałęczowie zyskała wzniesiona w latach 1882-1884, również w stylu szwajcarskim, willa „Podgórze”, postawiona na placu zakupionym przez Teodozję z Grabowskich Oskierkową. Za ponad pięć tysięcy rubli posesję zajmującą około dwóch morgów od spadkobierców odkupiła Ludwika Benni, żona lekarza i działacza społecznego, Karola Benniego. Budynek osadzony jest na białej podmurówce, kontrastującej z barwą parteru i piętra. Składa się z czterech brył o różnych wysokościach. Najwyższą część domu zwieńcza loggia, a oprócz niej są jeszcze trzy dwukondygnacyjne werandy, których ażurowe ozdoby wzbogacają konstrukcję budowli. Do tej dwunastopokojowej willi prowadzą dwa wejścia z poziomu ogrodu, zaś dwa przez werandy po murowanych stopniach, oraz jedno po drewnianych schodach sięgających piętra. Posiadłość może zadziwiać detalami architektonicznymi, a efektowna całość do dziś zachwyca oglądających, gdyż pięknu willi dodaje ponadto wspaniałe usytuowanie jej na wzgórzu, na tle lasu, różnorodność kwiatów i krzewów na froncie. Ludwika Benni latem prowadziła tu niegdyś ekskluzywny pensjonat, natomiast jej mąż otwierał gabinet lekarski²⁴⁴.

Warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o willi „Ustronie” (niegdyś „Róża”), zbudowanej przez warszawskiego doktora i społecznika, Józefa Zawadzkiego, około 1893 roku z przeznaczeniem na letnią rezydencję. Już dawne przewodniki reklamowały ją jako „bardzo gustowną, z przepysznym ogrodem zasługującym na zwiedzanie”²⁴⁵. Bryła budynku została zaprojektowana na zasadzie prostopadłego połączenia partii wyższej, o wąskim dwuspadowym dachu, z niższą częścią zwieńczoną rozłożystymi i piętrzącymi się dachami. Willa posiada trzy

²⁴¹ M. Wyszkowski, *Nałęczów- miasteczko podalpejskie?*, „Na przykład” 1994, nr 12, s. 24.

²⁴² Zob. Aneks, ryc. nr 33.

²⁴³ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 47; M. Wyszkowski, op. cit., s. 25; S. Tarka, *Nałęczów: najciekawsze zabytki i miejsca*, Lublin 2005, s. 23.

²⁴⁴ M. Tarka, *Karol Benni...*, s. 20; J. Kurska-Nocuń, *Drewniana architektura...*, s. 10; M. Wyszkowski, op. cit., 25; S. Tarka, *Nałęczów: najciekawsze zabytki...*, s. 23; zob. Aneks, ryc. nr 39.

²⁴⁵ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 47.

kondygnacje – suterенę, a w niej dwa pomieszczenia, parter liczący pięć izb oraz piętro z dwoma pokojami. Od strony zachodniej znajduje się zabudowana weranda, od południowej – weranda nieoszlona, a od północnej balkonik. Do wnętrza domu prowadzą dwa wejścia po schodach oraz jedno przez werandę²⁴⁶.

Oprócz tych najbardziej okazałych jest jeszcze wiele innych urokliwych willi w omawianym stylu choćby „Nagórze”, „Maria”, „Widok”, „Osłoda”, „Regina”, „Aurelia”, „Poniatówka”, „Lucyna” czy „Mazowsze”. Szeregu budowli czerpiących ze stylu alpejskiego już dziś w Nałęczowie nie ma, np. willi „Zacisze”, „Andriollówka”, „Polesie”. Niektóre, nieremontowane nie przetrwały, zostały rozebrane albo – jak w przypadku willi należącej do rodziny Jentysów – uległy zniszczeniu podczas pożaru w 1890 roku, a na tym miejscu postawiono budynek murowany²⁴⁷.

Na przełomie XIX i XX wieku w Nałęczowie pojawiły się wpływy nowego kierunku w architekturze, jakim była secesja. Budynki projektowano, nawiązując do warszawskich kamienic mieszczańskich. Wznoszono je zarówno z drewna, jak i kamienia. Odznaczały się dekoracyjnymi fasadami, różnymi ozdobami o kształtach geometrycznych albo wykorzystującymi motywy roślinne. Rozmieszczano je symetrycznie na ścianie frontowej. Styl ten reprezentują między innymi wille „Raj” czy „Regina”²⁴⁸. Do grupy tej zalicza się willa „Tolin”, należąca pierwotnie do cenionego lekarza okulisty, społecznika, Józefa Talko, który przy lubelskim szpitalu św. Józefa pod koniec dziewiętnastego stulecia utworzył oddział przeznaczony dla chorych „ocznych”. Posunięcie to miało ogromne znaczenie dla społeczeństwa, gdyż w guberni lubelskiej nie istniała wyspecjalizowana placówka o takim profilu. Doktor Talko twierdził, że w tamtym okresie jako jedyny zajmował się oftalmologią na terenie miasta²⁴⁹. Należący do niego w Nałęczowie budynek był jednopiętrowy, częściowo podpiwniczony, z głównym wejściem ozdobionym dwiema kolumnami, oraz ośmioma niszami przy oknach. Całość uzupełniały dwa gzymsy – międzykondygnacyjny i dachowy, a ponadto ornamentalne zwieńczenie fasady. Jak wszystkie wille przy alei Lipowej, tę również otaczał ogród²⁵⁰.

²⁴⁶ J. Kursa-Nocuń, *Drewniana architektura...*, s.11; M. Wyszowski, op. cit., s. 25.

²⁴⁷ *Nałęczów i jego okolice...*, s.47; K. Zalech, *Spacery po Nałęczowie* [w:] *Uzdrowisko Nałęczów. Przewodnik*, Nałęczów 2007, s. 54-69; M. Wyszowski, op. cit., s. 25; J. Kursa-Nocuń, *Drewniana architektura ...*, s.11.

²⁴⁸ M. Tarka, *Z dziejów...*, s. 90.

²⁴⁹ W. Partyka, *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytulki*, Lublin 2017, s. 83.

²⁵⁰ S. Tarka, *Nałęczów: najciekawsze zabytki ...*, s. 17; K. Zalech, *Spacery...*, s. 71-72; zob. Aneks, ryc. nr 31.

W tej samej konwencji wzniesiono i inne wille, które z uwagi na bogactwo detali architektonicznych nawiązujących do renesansowych attyk, uznano za przykłady stylu włoskiego. Tu z kolei wymienić należy, zaprojektowaną przez pochodzącego z Litwy inżyniera Jana Wincentego Siekluckiego, a wybudowaną około 1905 roku, willę „Marzanna”, jak również będącą własnością rodziny Cieciszowskich „Ukrainę”, zbudowaną w 1894 roku, w której funkcjonował pensjonat „z ogromną salą na parterze, pięknymi werandami i balkonem”²⁵¹.

Niewątpliwie niezwykle cennym przykładem architektury w stylu włoskim jest wystawiona w latach 1896-1898 willa „Pod Matką Boską”, której nazwa pochodzi od wizerunku Matki Boskiej umieszczonej na frontonie z lewej strony²⁵². Budynek należał do warszawskiego przedsiębiorcy, z zawodu krawca, Edmunda Raciborskiego, miłośnika Nałęczowa. W 1901 roku do tej nowo zbudowanej willi przyjechał wraz z rodziną Bolesław Prus. Miejsce to stało się letnią siedzibą pisarza przez kilka kolejnych lat²⁵³. W jednej z „Kronik tygodniowych” wspominał posesję państwa Raciborskich jako odznaczającą się „wytwornymi urządzeniami i porządkiem”²⁵⁴. Za miarę sympatii i uznania dla Prusa uchodzi fakt, że na terenie swej posiadłości Raciborski wybudował dla autora „Placówki” oddzielny domek. Wprawdzie pokoje były niewielkie, lecz wzdłuż całej południowej ściany ciągnęła się oszklona weranda, skąd malował się widok na piękny ogród, którego plany opracowali najlepsi w okolicy fachowcy. Dla zapewnienia pisarzowi komfortu tworzenia i spokojnego wypoczynku, gospodarz zlecił nawet pokrycie dachu nad tarasem warstwą torfu, aby wytłumić odgłosy deszczowych kropli uderzających w blachę, co rozpraszało Prusa podczas pracy²⁵⁵. Prozaik uznawał jednak swą siedzibę za cudowne mieszkanie, chwalił czystość, uroki działki, śliczną panoramę z balkonu²⁵⁶. Pensjonat przypadł do gustu także i innym znanym gościom

²⁵¹ M. Tarka, *Z dziejów...*, s. 90; *Nałęczów i jego okolice...*, s. 47; K. Zalech, *Spacery...*, s. 57-58; S. Butryn powstanie willi datuje na 1893 rok [por.] S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia ...*, s. 133.

²⁵² Zob. Aneks, ryc. nr 25, 26, 27.

²⁵³ *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarzówna, S. Fita, Warszawa 1969, s. 567-568; S. Tarka, *Nałęczów: najciekawsze zabytki...*, s. 12; S. Fita, *Prus w Nałęczowie*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1962, nr 2, s. 110.

²⁵⁴ B. Prus, *Kroniki tygodniowe* [O Nałęczowie], s. 88.

²⁵⁵ H.W. Rostkowski, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1986, s. 73-74; A. Sas-Jaworski, *Willa „Pod Matką Boską”*, „Akcent” 1997, 1(67), s. 173.

²⁵⁶ W jubileuszowej publikacji pt. *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, pod red. Z. Kożuchowskiego, Nałęczów 1925, zamieszczono dwie uwagi na temat konieczności zmiany przez pisarza miejsca zakwaterowania w 1909 roku: „[...] gdy mu odmówiono gościny w willi pod Matką Boską” (s. 76), mimo że „[...] tu rok rocznie zjeżdżał, musiał sobie poszukać innej siedziby i ostatnie parę lat przed śmiercią mieszkał u pp. Górskich” (s. 70). Z kolei komentarz dotyczący reakcji pisarza na zaistniałe zmiany można odnaleźć we wspomnieniach Łucji Hornowskiej *Dzieje Nałęczowa i sylwetki niektórych jego mieszkańców*, Biblioteka Narodowa, rkps, sygn. II 10424: „W tym roku spotyka Prusa w Nałęczowie wielka nieprzyjemność, którą bierze do serca, uważając za katastrofę. Oto pp. Raciborscy sprzedają willę swoją pod Matką Boską pp. Bielskim, zamożnym obywatelom

z Warszawy. Przebywał tu przedstawiciel spółki Gebethner i Wolff oraz redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” – Robert Wolff z córką, jak też właściciele salonu jubilerskiego w Warszawie, państwo Lipińscy²⁵⁷. Wszyscy zachwycali się ogrodem pełnym różnokolorowych kwiatów i urodzajnych drzew owocowych, między którymi utworzone było oczko wodne, gdzie hodowano żółwie²⁵⁸.

Podobne odczucia towarzyszyły Jadwidze Waydel-Dmochowskiej, która ceniła posiadłość Edmunda Raciborskiego i dała temu wyraz we wspomnieniach, przywołujących obraz miejsca swego wypoczynku: „Pierwsze nasze lato w Nałęczowie przemieszkaliśmy w Alei Lipowej, w ładnej i stosunkowo nowoczesnej willi „Pod Matką Boską”. Willę otaczał duży, starannie utrzymany ogród, założony dawną polską modą: środek zajmował sad, dookoła biegingy strzyżone szpalery, z jednej strony grabowy, z drugiej leszczynowy. Pamiętam także ogromny klomb wyjątkowo rozrośniętych floksów”²⁵⁹.

Wraz z początkiem XX wieku w Nałęczowie można było zauważyć rozpowszechnianie się nowego stylu – zakopiańskiego. Kierunek ten zrodził się z poszukiwań w ówczesnej architekturze cech narodowych. Uznawano, że styl zakopiański jest zachowaną na Podhalu pozostałością dawnego stylu ogólnopolskiego, a nawet prastyłu państwańskiego. Oryginalnymi elementami dostrzeganymi w domach podhalańskich było ustawienie budynków mieszkalnych frontem na południe („na godzinę jedenastą”), wykorzystywanie drzewa świerkowego, rzadziej jodłowego, wznoszenie bardziej wartościowych obiektów z modrzewia. Zwyczajowo wykorzystywano drzewo po dwuletnim suszeniu. Części mieszkalne powstawały z pni przecinanych podłużnie, a szopy z tak zwanych okrągłaków. Domy góralskie wyróżniały się wysokimi, stromymi dachami, krytymi drewnianym gontem, cechował je prosty i szlachetny kształt oraz piękne zdobienia²⁶⁰.

Artystyczne rozwinięcie budownictwa góralskiego stanowiły domy projektowane przez Stanisława Witkiewicza. Były to przeważnie duże wille i pensjonaty, łączące dostojność ze

z Wołynia, którzy cały dom zajmują dla siebie i nie mają zamiaru wynajmować lokali. Fakt, sam w sobie niewiele znaczący, przygnębia Prusa tak, jakby nagle zabrakło miejsca dla niego na świecie – prawie to przechorowywa. Postanawia do Nałęczowa, który wszakże bardzo kocha, nigdy już więcej nie powracać – wszakże powraca jeszcze w roku następnym, lecz już chory, mieszka we dworze, mało się udziela, bawi krócej [...]”, (s. 55).

²⁵⁷ T. Kłak, *W krajobrazie ...*, s. 60-61.

²⁵⁸ W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie...*, s. 35; H.W. Rostkowski, op. cit., s. 74.

²⁵⁹ J. Waydel-Dmochowska, op. cit., s. 76.

²⁶⁰ M. Tarka, *Z dziejów Nałęczowa...*, s. 90; M. Wyszowski, *Nałęczów „pohalański”*, „Na przykład” 1994, nr 13/14, s. 22; M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003, s. 33-34; J. Kursa-Nocuń, *Drewniana architektura...*, s. 12.

strzelistością, stawiane na wysokich, zazwyczaj granitowych podmurówkach. Dla koncepcji Witkiewicza typowe były ponadto zaciszne, odkryte werandy („przyłapy”), gontowy dach w punkcie łączenia ze ścianami szczytowymi zawsze zakończony pionową, drewnianą ozdobą w kształcie kielicha kwiatowego („pazdurem”), łukowe zwieńczenia drzwi i okien, jak też bogata ornamentyka zewnątrz i wewnątrz²⁶¹. Stanisław Witkiewicz, mieszkając w Zakopanem, obserwował pracę góralskich majstrów, analizował konstrukcje pasterskich szałasów i wiejskich chałup, doskonale wkomponowanych w tatrzański krajobraz. Artysta uchodził za przeciwnika stylu alpejskiego, który, jego zdaniem, zaczął dominować i wypierał cechy architektury miejscowej, zastępując ją naśladownictwem. Swą krytykę „wobec zalewającej kraj budowlanej tandecie”, wszechobecnej w miejscowościach uzdrowiskowych²⁶², wyraził dobitnie w jednym z tekstów poświęconych Tatom: „Kosmopolityczna bezbarwność z przymieszką tandetnej szwajcarszczyzny, która, niestety! zaraża dziś górali budujących się na spekulację, prędko, lichy i odpowiednio do gustu panów, którzy tu mają mieszkać”²⁶³,

Styl zakopiański pojawił się w architekturze Nałęczowa dzięki Janowi Witkiewiczowi, odbywającemu praktykę pod opieką stryja Stanisława w Zakopanem. Młody architekt we wspomnieniach przywołuje rok 1901, kiedy przybył do Warszawy i poznał tam Oktawię i Stefana Żeromskich. Pisarz zwrócił się do niego wówczas z prośbą o zaprojektowanie, a następnie wykonanie letniego domku – pracowni, na placu nieopodal willi „Oktawia”²⁶⁴, Teren pod budowę został zakupiony od doktora Wacława Lasockiego, który parcelę o powierzchni jednej morgi i czterdziestu prętów (ok. 0,63 ha) sprzedał za sześćset rubli. Ponieważ kwotę tę Żeromski pokrył z honorarium uzyskanego za powieść „Popioły”, grunt nazwano „Popiołówką”. Budowa rozpoczęła się na początku 1905 roku, a nadzorował ją sam Jan Witkiewicz, tworząc odpowiednią ekipę majstrów, złożoną z cieśli, stolarzy, murarzy, malarzy – mieszkańców okolicznych wsi: Jana Hańskiego, Leopolda Krajewskiego, Piotra Łukę, Józefa Oreszczyńskiego, Mateusza Pakułę i Jana Ratajewskiego. „Chatę” wzniesiono w stylu zakopiańskim, na kamiennej podmurówce. Ogrodowi nadano styl rustykalny – z drzewami owocowymi oraz ze zbożem zamiast trawników²⁶⁵. Pracownia Żeromskiego

²⁶¹ M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik...*, s. 34; M. Wyszkowski, op. cit., s. 22.

²⁶² M. Wyszkowski, op. cit., s. 22; S. Witkiewicz, *Tatry w śniegu; Na przełęczy: wrażenia i obrazy z Tatr*, t. I, Kraków 1978, s. 15.

²⁶³ S. Witkiewicz, op. cit., 46.

²⁶⁴ *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, oprac. S. Eile, Warszawa 1961, s. 65-66; S. Butryn, *Jan Witkiewicz – budowniczy Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 5; M. Wyszkowski, op. cit., s. 23.

²⁶⁵ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998, s. 160-161; S. Butryn, *Jan Witkiewicz...*, s. 5; H. Kosior, *Zabytki Nałęczowa i okolic związane z pracą literacką i społeczną Stefana Żeromskiego*, Puławy 1996, s. 19.

mieściła się w jednej izbie, „wysokiej i szerokiej, jak śpichlerz, o ścianach gładkich z sosnowych drewnien, do której prowadzą zamczone drzwi, a zaopatrzonej we trzy okna ogromne. Morga nabytego gruntu zasadzona została owocowymi drzewami jabłoni i gruszek, oraz dzikim w dole „laskiem Adama”. Wrosły tam w ziemię wysmukłe modrzewie i włochate wejmuty, szereg polskich sosen, jodły świętokrzyskie i dwie cudzoziemskie tuje, niebieski świerk, ozdoba całego „lasku” i dwa leniwie rosnące cisy. Aleja gęstych lip i grabiny otoczyła kwadrat pochyłego pola”²⁶⁶ – wspominał właściciel pracowni.

Na początku lat dwudziestych XX wieku we wschodniej części posesji, we wspomnianym „lasku Adama”, usytuowano kaplicę grobową dla zmarłego 30 lipca 1918 roku w nałęczowskiej chacie, syna Oktawii i Stefana Żeromskiego²⁶⁷. Projekt mauzoleum dla chłopca opracował Jan Witkiewicz, który zdecydował, iż budowla o wysokości ośmiu metrów i powierzchni ośmiu metrów kwadratowych będzie miała formę półstożkową. Ściany z wapiennego kamienia od szczytu zostały osłonięte nisko schodzącym ku ziemi dachem, w całości pokrytym czerwoną dachówką typu „holenderka”. Wizja Koszczyc-Witkiewicza bywa odczytywana na kilka sposobów. Ze względu na członkostwo Adama Żeromskiego w oddziałach „Strzelca”²⁶⁸, grobową piramidę kojarzono się z namiotem skauta. Dla innych to motyw tatrzański – piramida jako „święta góra”, traktowano ją także jako znak sakralizacji terenu, czyli przekształcenia świeckiego ogrodu w miejsce pochówku. Formę mauzoleum interpretuje się jako godne świadectwo postawy projektanta wobec wartości metafizycznych, eschatologicznego wymiaru ludzkiego bytu. Zwieńczenie budowli stanowi kuty, żelazny krzyż z motywem kwiatowym. Zewnętrzne drzwi mauzoleum pierwotnie były drewniane, w stylu zakopiańskim, wykonano je razem ze stolarką okienną w Szkole Rzemiosł Budowlanych w niedalekim Kazimierzu Dolnym. W drzwi wmontowano przeszklenie z ukośną kratownicą. Wewnątrz kaplicy, na klinkierowej posadzce, ustawiono skromny ołtarzyk, a nad nim umieszczono okienko z witrażem wykonanym w Krakowie na podstawie rysunku Adama. W dwóch bocznych okienkach wstawiono szyby niebarwione. Zwłoki dziewiętnastoletniego syna Żeromskich, pochowane tymczasowo w grobowcu rodzinnym w Nałęczowie, zostały przeniesione do mauzoleum 9 marca 1922 roku. „Chata” wraz z kaplicą grobową Adama

²⁶⁶ S. Żeromski, *O Adamie Żeromskim. Wspomnienia*, Lublin 2001, s. 11.

²⁶⁷ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 1987, s. 114, 116, 127-128.

²⁶⁸ M. Mironowicz-Panek, *Skaut Adam Żeromski i jego koledzy. Bohaterowie walki o niepodległą ojczyznę*, „Głos Nałęczowa” 2018, s. 4-6.

Żeromskiego, ocenianą jako dzieło wybitne, stała się jednym z rozpoznawalnych symboli nałęczowskiego krajobrazu kulturowego²⁶⁹.

W równie pięknym miejscu co Armatnia Góra, w dolinie, przy drodze, niedaleko wzgórza „Poniatówka”, uwagę – do dziś – zwraca dom, który ukończono w 1907 roku, a przeznaczono na ochronkę dla dzieci. Plac za cenę stu rubli udostępnił Michał Górski. Projekt obiektu, podobnie jak „Chaty”, przygotował Jan Witkiewicz, który wyraził też zgodę na prowadzenie prac przy ochronce. Budynek utrzymany jest w stylu zakopiańskim – ściany z ciosanego, białego kamienia i cegły, całość pokryta czerwona dachówką. Od drogi posesję oddziela murowane ogrodzenie z drewnianą furtką. Za nią znajdują się schody wiodące na taras i do wejścia. Nad drzwiami umieszczono napis, cytat z Adama Mickiewicza: „Pomiędzy dzieci Boże próżno ten wejść pragnie, kto się w drzwi tak nisko jak dzieci nie nagnie”. Taras ozdabiają łukowe arkady. Wszystkie okna obramowano promieniście ułożoną cegłą lub kamieniem. Placówka o powierzchni użytkowej 130 m² miała służyć około czterdziściorgu dzieciom. Dla nich na terenie parceli powstał także ogród i plac zabaw²⁷⁰.

Ciekawym obiektem usytuowanym przy alei Lipowej jest Dom Ludowy, wybudowany w 1906 roku z inicjatywy działaczy Towarzystwa Kredytowego. Tym razem plan przygotował Zenon Chrzanowski. Zaprojektował kompozycję w duchu przetworzenia anonimowych, małomiasteczkowych rozwiązań średniowiecznych z motywami stylu zakopiańskiego. Okazały gmach stanął na placu o powierzchni 1482 łokci kwadratowych (ok. 525,66 m²), nabytym od Józefa Franciszka Bagińskiego za 50 rubli. Wzniesienie Domu Ludowego traktowano jako duże osiągnięcie dla miejscowości i okolicy²⁷¹. Ewa Szelburg-Zarembina wspominała, że powstał w szybkim tempie i wyznaczał granicę, gdzie zaczynał się właściwy Nałęczów²⁷². Do budowy użyto jasnego kamienia i cegły. Pokrycie stanowi typowy dla Podhala dach z szerokim okapem.

Inny, ale równie duży obiekt, znajduje się w północno-zachodniej części Nałęczowa, wśród wąwozów – jest nim Szkoła Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego

²⁶⁹ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz...*, s. 26, 204-205; Ł. Heyman, *Co i jak budowano w Nałęczowie...*, s. 440, 443; M. Mironowicz-Panek, *Stefan Żeromski i jego muzeum...*, [b.p.]; eadem, *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018, s. 150-151.

²⁷⁰ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz*, s. 163; S. Butryn, *Z dziejów Ochrony im. Adama Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 42; *Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, Lublin 1964, s. 30-32.

²⁷¹ M. Tarka, *Z dziejów Nałęczowa ...*, s. 99; Ł. Heyman, *Co i jak budowano w Nałęczowie...*, s. 450; J.M. Soldek, *»Z pod komendy generała Bema...« O Franciszku Bagińskim opowieść*, „Głos Nałęczowa” 2022, s. 27-28.

²⁷² E. Szelburg-Zarembina, *Nałęczów mego dzieciństwa*, Nałęczów 1991, s. 13.

z internatem, zwana też „Szkolą w Wąwozach” lub „Zabawkarnią”. Stanowi typ „willi na stoku”, zawiera elementy stylu dworowego. Budynek powstał około 1910 roku, z wapienia i cegły, częściowo został otynkowany. Wewnątrz uwagę zwraca klatka schodowa z rzeźbionymi balustradami i boazerią zaprojektowaną przez głównego architekta – Jana Witkiewicza. Powierzchnia tego wielokondygnacyjnego budynku liczy 420 m², na których rozmieszczono dwadzieścia dwie izby mieszkalne, osiem pomieszczeń użytkowych i tyle samo piwnic. Wąska bryła gmachu z pięknymi detalami została jakby ukryta w głębi wąwozu, co było świadectwem dbałości o krajobraz.²⁷³

Pod koniec pierwszej dekady dwudziestego wieku, w roku 1907, rozpoczęto realizację okazałej willi „Brzozy”. Zamówił ją Wacław Łypacewicz, adwokat z Warszawy, działacz społeczny, inicjator i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa. Autorem projektu był Jan Koszczyc-Witkiewicz, nadzorujący też prace budowlane, które zakończyły się w 1908 roku. Od tego czasu willa pełniła funkcję letniej siedziby rodziny Łypacewiczów. Dom wzniesiono w stylu zakopiańskim, z cegły i kamienia wapiennego. Został podpiwniczony, ma jasną elewację z arkadami, kolumnkami i półkolumnkami, pełniącymi funkcję ozdobnego obramowania okien. Bryłę nakrywa typowy, spadzisty dach z facjatą. Ten obszerny obiekt o powierzchni użytkowej 432 m² umiejscowiony został w parku, gdzie porastały między innymi liczne drzewa o białych pniach, co zdecydowało o nadaniu willi nazwy „Brzozy”²⁷⁴.

Przedstawiony rys dawnej zabudowy Nałęczowa powinien dać pewne wyobrażenie o krajobrazie miejscowości. Opisywane powyżej budynki należą do najbardziej okazałych, znanych i charakterystycznych, ale oprócz nich znajduje się jeszcze szereg skromniejszych, choć też pięknych i cennych budowli, które również wpływają na tworzenie swoistego pejzażu uzdrowiska, miasta – ogrodu. Oprócz walorów leczniczych, właśnie architektura willowa pozwoliła rozślawić nałęczowski ośrodek kuracyjny.

Podobne tendencje w architekturze pojawiły się także w innych miejscowościach uzdrowiskowych na ziemiach poza Królestwem. Liczne budowle w stylu alpejskim wzniesiono z drewna na terenie Galicji, choćby „w rozwijającej się znakomicie i mogącej konkurować

²⁷³ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz...*, s. 177; S. Tarka, op. cit., 25; Ł. Heyman, *Co i jak budowano w Nałęczowie...*, s. 451.

²⁷⁴ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz...*, s. 167; J.M. Soldek, *Krajobrazy uzdrowiska – portrety ludzi. Część I. Dom Prezesa. Rzecz o pięknej okolicy i zrujnowanej willi*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 14-16; *Z dziejów...*, s. 85-86.

z najlepszymi zakładami kąpielowymi za granicą Krynicy”²⁷⁵. Wcześniej niż w Nałęczowie, bo już w przewodniku z 1857 roku, zamieszczono uwagi o pilnej potrzebie przeprowadzenia w uzdrowisku zmian i koniecznych działań naprawczych, gdyż, zdaniem autora, tamtejszy zakład zaczynał podupadać, gdyż pierwsze domy zdrojowe powstały tu po 1793 roku. Za nieodzowne uznano zamontowanie nowoczesnych urządzeń oraz postawienie kolejnych obiektów służących kuracjom. Komisja zajmująca się reorganizacją, oprócz wielkiego budynku leczniczego, jak też kaplicy, zaleciła wzniesienie „dworku w szwajcarskim guście, w którym by przygotowywano dla gości kąpielnych mleko, żentycę i napoje chłodzące.” Podkreślano przy tym, że projekty architektoniczne powinny się opierać na wzorach i doświadczeniach zakładów kąpielowych w Europie²⁷⁶.

W następnych latach w Krynicy pojawiło się wiele budynków bogato zdobionych dekoracją snycerską, z elewacją urozmaicaną długimi gankami, osłoniętymi balkonami, wieżyczkami. Najciekawsze przykłady architektury szwajcarskiej stanowią wille „Romanówka”, „Biała Róża”, „Biały Orzeł”, „Wawel” czy „Świtez”. Ponadto do unikalnego zespołu dziewiętnastowiecznej zabudowy, z uwagi na wartości urbanistyczne, kulturowe i historyczne zaliczana jest także willa „Witoldówka”²⁷⁷.

Nie mniej ciekawe domy i pensjonaty można do dziś oglądać w Szczawnicy. Wymienić warto choćby najbardziej znane wille – „Batory”, „Englander” czy „Szaley”. Właśnie węgierska rodzina Szalayów stworzyła nad rzeką Grajcarek uzdrowisko na poziomie europejskim. Szczególne zasługi miał w tym zakresie Józef Szalay, absolwent prawa na Uniwersytecie Lwowskim. Przejął majątek po rodzicach i jako właściciel zarządzał nim z pasją. Wyróżniała go zdolność łączenia rzutkości menedżera z wizjami artysty i społecznika. Zespolecie tych cech dawało wówczas Szczawnicy przewagę nad konkurentami – starszą od niej Krynica i młodszym Zakopanem, gdyż w ich dziejach nie pojawił się nikt pokroju Szalaya. Zamoyski nie był artystą, zaś Witkiewicz właścicielem²⁷⁸.

²⁷⁵ F. Chłapowski, *O zdrojowiskach...*, s. 9; K. Broński, *Rozwój uzdrowisk i turystyki uzdrowiskowej w Galicji*, [w:] *Spółeczny wymiar turystyki*, pod red. E. Kościk, Wrocław 2011, s. 233-235.

²⁷⁶ J. Dietl., *Krynica w Karpatach Galicyjskich położona, opisana pod względem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym, geologicznym i lekarskim*, Kraków 1857, s. 14-22.

²⁷⁷ D. Mączyński, *Przekształcanie drewnianego, zabytkowego budownictwa uzdrowiskowego na przykładzie Krynicy-Zdroju*, [w:] *Nałęczów. Szanse...*, s. 53-54; zob. Aneks, ryc. nr 44.

²⁷⁸ K. Estreicher, *Ze Szczawnicy*, Kraków 1882, s. 11-12; J. Kołaczkowski, *Szczawnica. Zdrojowisko i stacya klimatyczna w Galicyi. Przewodnik dla lekarzy i podręcznik dla chorych*, Kraków 1888, s. 20-24; B. Lutostański, *Szczawnica w Galicyi. Jej zdroje i urządzenia*, Kraków 1874, s. 10, 91-93; B. Mościcki, *Beskid Sądecki i Małe Pieniny. Przewodnik*, Pruszków 2017, s. 233-234.

Modny w drugiej połowie dziewiętnastego wieku styl szwajcarski, mimo głosów krytyki, stał się tak popularny, że wbrew nazwie „alpejski”, trafiał nie tylko do miejscowości wypoczynkowych na nizinach, ale dotarł również nad morze, czego doskonały przykład stanowił znajdujący się na terenie Cesarstwa Niemieckiego Zoppot (Sopot), którego rozwój, w pewnym zakresie, przypomina dzieje Nałęczowa. W latach dwudziestych dziewiętnastego wieku lekarz armii francuskiej, Jan Jerzy Haffner, własnym sumptem wznosił tam pierwszy zakład kąpielowy i budynek zdrojowy. Początkowo był to mały, kameralny ośrodek, jednak po doprowadzeniu w 1870 roku linii kolejowej, zaczął przekształcać się w kurort. Napływ gości spowodował ożywienie w budownictwie. Zamożni gdańszczanie wznosili dla siebie pałacyki i wakacyjne rezydencje, a dla przyjezdnych przeznaczano, usytuowane wśród zieleni ogródków i ulicznych drzew, piętrowe domki letniskowe i pensjonaty, wyróżniające się licznymi, bogato zdobionymi werandami czy przeszkolonymi galeriami²⁷⁹.

Z kolei zauroczenie stylem zakopiańskim, rozpowszechnionym nie w takiej mierze jak styl szwajcarski, ogarnęło nie tylko Stefana Żeromskiego, który przyczynił się do powstania w Nałęczowie kilku budynków zaprojektowanych w tej konwencji. Miłośnikiem architektury podhalańskiej okazał się również inny literat – Kornel Makuszyński. Podobnie jak Żeromski, także autor „Panny z mokrą głową” i „120 przygód Koziołka Matołka” kilka razy do roku wyjeżdżał z żoną do Zakopanego. Corocznie jednak część lata małżeństwo spędzało w Burbiskach (dziś na Litwie), w majątku należącym niegdyś do teściów pisarza, a potem pozostającym w rękach brata żony. Kornel Makuszyński, będąc zafascynowanym architekturą Tatr, postanowił w parku otaczającym dwór wybudować domek w stylu zakopiańskim. Konstrukcja opierała się na oryginalnych elementach przywiezionych z Podhala. W ten sposób na żmudzkich równinach pojawiła się góralska chata, która przetrwała do drugiej wojny światowej, kiedy to strawił ją pożar. Wcześniej jednak, w roku 1926, zmarła żona pisarza, Emilia. Od tego czasu Kornel Makuszyński nigdy już tego miejsca nie odwiedził²⁸⁰.

Nałęczowskie wille oraz inne budynki z przełomu XIX i XX wieku odzwierciedlają ówczesne tendencje i mody w architekturze europejskiej, ale jednocześnie nawiązują do motywów narodowych. Wyrażają upodobania, gust właścicieli oraz kunszt projektantów. Poza stroną estetyczną nie mniej ważną wartością były kwestie związane z wykorzystywaniem

²⁷⁹ M. Wyszowski, *Nałęczów – miasteczko podalpejskie?...*, s., 24; J. Stankiewicz, *Polskie zdroje. Sopot, „Spotkania z Zabytkami”*, 1981 nr 7, s. 11-15; K. Berenthal, S. Sikora, E. Klamann, *Gdańsk, Sopot, Gdynia. Miasto moich marzeń*, Gdańsk, [b.r.w.], s. 124; zob. Aneks, ryc. nr 46, 47.

²⁸⁰ M. Urbanek, *O jednym takim, któremu ukradziono słońce*, Wołowiec, 2017, s. 108.

tych obiektów. Wille, oprócz podstawowej funkcji mieszkalnej, pełniły również inne istotne role. Warte ciągłego przypominania jest zatem zaangażowanie przedstawicieli ówczesnych elit, mieszkańców i gości, oddających się realizacji ważnych idei, którym bezinteresownie poświęcali czas i fundusze. Trudom dnia codziennego towarzyszyło zmaganie się z rzeczywistością zaboru. Wielki wysiłek wiązał się ze wznoszeniem budynków przeznaczonych dla lokalnej społeczności i utrzymaniem nawet niedużych nieruchomości. Dlatego stosunkowo szybko zauważono, że bez odpowiedniej pieczy właścicieli niektóre domostwa i posesje zmieniały charakter albo niszczały. W pamiątkowym wydawnictwie z 1925 roku można przeczytać, że nowy właściciel willi „Pod Matką Boską” „dokupił do niej sąsiednią posesję, niegdyś własność p. Walickiej i wszystko oparkanił wysokim i szczelnym parkanem, zakrywając widok. Ogród odtąd nie sprzedawał kwiatów ani słynnych owoców [...]”²⁸¹.

Historie innych willi niejednokrotnie również układały się niepomyślnie i naznaczone były problemami. Najbardziej dramatyczne losy potkały je w okresie PRL-u. Obecnie pojawiła się jednak tendencja do restaurowania zabytkowych posiadłości²⁸².

3. Nałęczów – konkurent Zakopanego?

Poza wzniesionymi w Nałęczowie charakterystycznymi budynkami, projektowanymi w nawiązaniu do stylu tatrzańskiego przez Jana Witkiewicza, w obu „letnich stolicach” – Galicji i Królestwa można odnaleźć немало podobieństw, mimo różnic wynikających z topografii.

²⁸¹ *Z dziejów...*, s. 70.

²⁸² Znaczący branży turystycznej, ale też eksperci z zakresu balneologii, zauważają zjawisko „odnawiania” małych uzdrowisk. Wynika ono z rozwoju komercyjnej turystyki medycznej, dającej szansę starszym lub mniej znanym miejscowościom, gdyż – zdaniem fachowców – odpowiednia klasa hoteli i promocja może okazać się dla kuracjuszy ciekawszą propozycją niż zagęszczone kurorty. Ponieważ proces starzenia się społeczeństwa doprowadza do wzrostu zainteresowania leczeniem i rehabilitacją, wiele budowli w uzdrowiskach zostaje przeznaczonych na pensjonaty albo obiekty typu medical spa. (R. Krupa-Dąbrowska, *Oferta w uzdrowiskach także dla zdrowych i zamożnych*, „Rzeczpospolita” 20.07.2018, s. N5). Tak dzieje się również w Nałęczowie i jego okolicach. Z przeznaczeniem na cele lecznicze odnawiane są tu wille i większe obiekty. Jako przykład można potraktować m.in. budynki przy alei Lipowej, Armatniej Górze albo ulicy Poniatowskiego, a ponadto Centrum Opieki i Rehabilitacji, mieszczące się w wyremontowanym pałacu w Strzelcach (ok. 1 km od Nałęczowa). Właścicielem części tego majątku od roku 1886 był Stanisław Radziwiłłowicz, brat Oktawii Żeromskiej. (M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa* ..., s. 83, 116).

Zanim Nałęczów powszechnie zaczęto kojarzyć z zakładem kuracyjnym, określano go jako „wieś prywatną” i „folwark”.²⁸³ Zakopane, początkowo nazywane – „ustronną siedzibą górskich pasterzy i z imienia u nas prawie nieznaną”, „obszerną wsią w Tatrach polskich” – z czasem opisywano już jako „piękną i ludną, a w lecie bardzo ożywioną przez dobrane towarzystwo osadę”.²⁸⁴ Ze współczesnej perspektywy obie miejscowości, wraz z Kazimierzem Dolnym, ocenia się w kategoriach fenomenu polskiej prowincji. Wszystkie dzieliła duża odległość od metropolii, cechował je wiejski lub małomiasteczkowy charakter, co mogło zdecydować o tym, że wiodłoby życie typowe dla zaścianka. Stało się jednakże inaczej. Pobyty i spotkania wyjątkowych ludzi, „ich przyjaźnie, wzajemne inspiracje zaowocowały dziełami i poczynaniami, bez których nie do pomyślenia jest obraz polskiej kultury i sztuki, myśli społecznej i politycznej XIX i XX wieku”²⁸⁵.

Zachowane listy gości i fotografie, zarówno z Nałęczowa, jak i z Zakopanego, świadczą o tym, że do obu miejscowości kuracyjnych przyjeżdżało wiele znamienitych osób, od wysokich rangą urzędników, przez artystów, literatów, po profesorów uniwersyteckich. W Nałęczowie bywali m.in. pisarze – Antoni Edward Odyniec, Artur Oppman, Gustaw Daniłowski, Kazimierz Gliński, Władysław Rabski z żoną Zuzanną, Bolesław Prus, muzycy – Karol Szymanowski, Mieczysław Karłowicz, Ignacy Jan Paderewski, Tymoteusz Adamowski, rysownik – Michał Elwiro Andriolli, krytyk Ignacy Matuszewski, filozof Ignacy Radliński, etnograf i językoznawca Jan Karłowicz, archeolog Marian Wawrzeniecki, matematyk Samuel Dickstein²⁸⁶. Zakopane przyciągało poetów – Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Adama Asnyka, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, powieściopisarza Henryka Sienkiewicza,

²⁸³ *Encyklopedia Powszechna*, t. XIX, s. 170; [B. Chlebowski] Br. Ch., *Nałęczów...*, s. 892.

²⁸⁴ *Zakopane*, „Wędrowiec” 1883, nr 11, s. 163; F. Chłapowski, *O zdrojowiskach...*, s. 18.

²⁸⁵ M. Kurzątkowski, *Nałęczów*, s. 8; M. Konopka, *Nałęczów – polska Arkadia?*, „Spotkania z Zabytkami” 1994, nr 9, s. 27; A. Piskozub, *Rozwój miast uzdrowiskowych w XIX w.*, s. 320.

²⁸⁶ A. Janowski, *Wycieczki po kraju. Cz. III*, Warszawa 1907, s. 98; A. Puławski, *Sprawozdanie lekarskie z Zakładu Leczniczego w Nałęczowie za rok 1902*, „Zdrowie” 1903, nr 4, s. 313; U. Kowalska, *Nałęczów – ważny ośrodek życia kulturalnego na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Spojrzenie w przeszłość Lubelszczyzny*, pod red. K. Myślińskiego i A.A. Witusika, Lublin 1974, s. 154; B. Guzek, *Życie literacko-artystyczne Nałęczowa w okresie pozytywizmu i Młodej Polski. Goście Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2002, s. 23-26; eadem, *Muzyka w uzdrowisku na przełomie XIX i XX wieku*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 13.

Wspomniany Tymoteusz Adamowski, którego doktor A. Puławski wymienia wśród gości jako „skrzypka z Bostonu”, był wybitnym polskim muzykiem. Urodził się w Warszawie w 1858 roku, studiował w konserwatorium w Paryżu, a następnie wyjechał do USA. Prowadził klasę gry skrzypcowej w konserwatorium w Bostonie. Przez niemal ćwierć wieku był koncertmistrzem w Bostońskiej Orkiestrze Symfonicznej. Założył kwartet smyczkowy, koncertujący razem z I. J. Paderewskim. Adamowski występował jako solista na scenach Paryża i Londynu. Zajmował się też dyrygenturą i komponowaniem. (*Encyklopedia muzyczna PWM: część biograficzna*, T. 1, red. E. Dziębowska, Kraków 1979, s. 10; Z.A. Judycki, *Polscy muzycy w świecie: słownik biograficzny*, Warszawa 2015, s. 12).

dramatopisarzy – Lucjana Rydla i Stanisława Wyspiańskiego, aktorkę Helenę Modrzejewską, malarzy – Włodzimierza Tetmajera, Jana Matejkę, Wojciecha Kossaka, Leona Wyczółkowskiego, Wojciecha Gersona, a także filologa Bronisława Dembowskiego czy germanistę i etnografa księdza Eugeniusza Janotę²⁸⁷. Na podobieństwo profesji przyjezdnych i zajmowanych przez nich pozycji zawodowych jako pierwszy zwrócił uwagę doktor Antoni Puławski, stwierdzając: „Pod tym względem Nałęczów posiada dużo wspólnych cech z Zakopanem”²⁸⁸.

Istotny element łączący w XIX wieku Nałęczów i Zakopane stanowiło, wspomniane wcześniej, oddalenie od wielkich miast. Okoliczność ta sprzyjała tworzeniu się lokalnych przestrzeni wolności. Realia polityczne w Galicji pozwalały cieszyć się dużą autonomią i największą niezależnością narodową spośród wszystkich trzech zaborów. Zakopane uchodziło za miejscowość o niemal zupełnej swobodzie politycznej. Tatry to najwyżej położony teren w Polsce. Monumentalne, niezniszczalne i piękne góry, stały się symbolem polskości, a przyjazdy na Podhale nabrały charakteru nie tylko przyjemnych wycieczek czy mody, ale stały się wręcz patriotycznym obowiązkiem²⁸⁹. Tatry zaczęto postrzegać jako „sacrum – świątynię przyrody i wolności, w której człowiek może kontaktować się z Absolutem. Leżące u stóp Giewontu Zakopane to z kolei mityczna Arkadia, jednocząca rozbite przez zabory społeczeństwo, symbolizująca wartości narodowe i niepodległościowe. Miejsce wyjątkowe, dające przyjeżdżającym turystom poczucie wolności, enklawa wyłączona ze sztywnej etykiety towarzyskiej, pozwalająca inteligentom bez uprzedzeń społecznych zaprzyjaźnić się z góralami”²⁹⁰.

Choć odmiennie wyglądały uwarunkowania w Królestwie Polskim, gdzie panowała sytuacja znacznie trudniejsza ze względu na ucisk i restrykcyjną politykę prowadzoną przez zaborcę, to i w tym miejscu udało się stworzyć rodzaj częściowo suwerennej strefy, mimo że „niepodległość” była tylko stanem ducha. Swój dom znalazło w Nałęczowie wielu uczestników powstania styczniowego, zesłańców powracających z Syberii. Korzystali

²⁸⁷ A. D. Sznajpik, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009, s. 36-37; J. Markisz, *Zakopane*, Bielsko-Biała 1995, s. 16-18; 1. M. Pinkwart, *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2024, s. 10.

²⁸⁸ A. Puławski, *Dwudziestopięciolecie ...*, s. 44; J. M. Soldek, *Nałęczów i Zakopane na przełomie XIX i XX wieku*, „Głos Nałęczowa” 1993, s. 5.

²⁸⁹ M. Pinkwart, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska 1891-1939*, Zakopane 2002, s. 24; idem, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003, s. 13.

²⁹⁰ A. D. Sznajpik, op. cit., s. 83-84.

tu z opieki medycznej, cieszyli się z towarzystwa innych weteranów. Tu mogli wieść rozmowy i snuć plany o przyszłości ojczyzny.

Wspólnym elementem obu miejscowości jest ponadto droga, jaką przeszły one zanim znalazły się w fazie rozkwitu. Niebagatelna rola w Nałęczowie przypadła Michałowi Górskiemu. Wykupił on tereny zakładu w Nałęczowie z rąk Konstancji Czermierziny, a potem zajął się odbudową zniszczeń i opracowaniem planów zagospodarowania parku i otoczenia. Działal we współpracy z Fortunatem Nowickim, któremu uzdrowisko zawdzięcza szereg przedsięwzięć naprawczych, jak też stworzenie wizji dalszego rozwoju.

Michała Górskiego wspominano jako „inżyniera romantyka”²⁹¹. Można zatem odnaleźć pewne analogie do osoby hrabiego Władysława Zamoyskiego, określanego mianem „zbawcy Tatr” lub „Don Kichotem”. To on dokładał starań, by wykupić z rąk niemieckich dobra zakopiańskie. Długi zaciągnięte na ten cel ciążyły na majątku jego rodziny przez dziesięciolecia, a zyski odnotowano dopiero po wielu latach. Nabyte przez Zamoyskiego ziemie przedstawiały stan rozpaczliwy. Z chwilą wejścia w ich posiadanie nowy właściciel rozpoczął proces doprowadzania włości do porządku. W lasach nie zezwalał na wycinkę drzew i walczył z plagą korników. Inicjatywy te stanowiły początek działań służących ochronie tatrzańskiej przyrody²⁹².

Ponieważ obydwu miejscowościom kuracyjnym zależało na zapewnieniu turystom łatwiejszego dojazdu do funkcjonujących na ich terenie zakładów leczniczych, tu także można zauważyć wyraźne zbieżności. Początkowo, aby dotrzeć do Nałęczowa, należało pociągiem dojechać do Warszawy i stamtąd do Lublina, a w Lublinie przesiąść się na powóz. Od 1877 roku, kiedy otwarto Drogę Żelazną Nadwiślańską, podróż była znacznie prostsza, gdyż trasa kolejowa wiodła przez Nałęczów i tylko stosunkowo krótki odcinek – od stacji do zakładu – pokonywano bryczką. Natomiast miłośnicy Zakopanego w 1884 roku, dzięki kolei państwowej, pierwotnie mogli dotrzeć z Krakowa tylko do Chabówki, skąd od tatrzańskich pensjonatów dzieliło ich jeszcze pół dnia drogi górską furmanką. Ówczesny właściciel tych ziem, hrabia Władysław Zamoyski, starał się o doprowadzenie linii kolejowej do samego Zakopanego, co udało się zrealizować w 1899 roku²⁹³, czyli ponad dwadzieścia lat później niż połączenie Lublin – Nałęczów. Wzdłuż nowej linii w górach ustawiono kamienne słupy z inicjałami stacji końcowych Ch - Z, tj. Chabówka – Zakopane, jednak miejscowa ludność skróty te tłumaczyła

²⁹¹ W. Szokalska, *Nałęczów i jego twórcy*, „Ziemia” 1978, s. 129.

²⁹² Z. Bosacki, *Władysław Zamoyski: fundator Kórniku i Zakopanego*, Poznań 1986, s. 3, 23-29.

²⁹³ M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, s.16; A.D. Sznajpik, op. cit., s. 39.

sobie jako Chramiec – Zamoyski²⁹⁴, nawiązując oczywiście do nazwiska właściciela ziem, a z drugiej strony do nazwiska kierownika jednego z zakładów hydropatycznych, doktora Andrzeja Chramca, którego placówka uchodziła za bardzo okazałą, nowoczesną, oferującą różnorodne zabiegi i zapewniającą przy tym komfortowe pokoje²⁹⁵.

Poza doktorem Chramcem dawne przewodniki wymieniają jeszcze innych cenionych lekarzy praktykujących w Zakopanem, m.in. doktora Mikołaja Buzdygana, Bronisława Chwistka, Alfreda Sokołowskiego, Wenantego Piaseckiego, Kazimierza Dłuskiego czy Kazimierza Smorągiewicza. Oprócz tych zatrudnionych w stacji klimatycznej, latem przybywali też liczni lekarze „tylko dla wytchnienia”, jednak i oni służyli pomocą, „nie odmawiając chorym swej konsultacyjnej porady”²⁹⁶.

Największym uznaniem w środowisku medycznym Zakopanego cieszył się niewątpliwie Tytus Chałubiński. Ten gruntownie wykształcony lekarz był również działaczem patriotycznym i społecznym, botanikiem i taternikiem. Przypisuje się mu ogromną i wszechstronną rolę w dziejach poznania Tatr i Podhala. Zasłynął z działań na rzecz ratowania górali podczas epidemii, ale także wdrażania ich do przestrzegania podstawowych zasad higieny oraz prowadzenia racjonalnej gospodarki. Tytusowi Chałubińskiemu zawdzięcza się ponadto rozpropagowanie Tatr w szerokich kręgach inteligencji i spopularyzowanie wiedzy o pozytywnym wpływie zakopiańskiego klimatu w leczeniu chorób układu oddechowego, anemii i nerwic. Jeszcze za życia został uhonorowany poprzez nadanie jego imienia jednej z zakopiańskich ulic²⁹⁷. Tydzień po śmierci Tytusa Chałubińskiego Bolesław Prus zamieścił w „Kurjerze Codziennym” wspomnienie o doktorze. Nazwał go „najznakomitszym, najszlachetniejszym przedstawicielem polskich lekarzy” i określił jako osobę urzeczywistniającą ideał lekarza – obywatela. Pisarz wymienił jego liczne zasługi, a podsumowując, stwierdził, że w czasach starożytnych Chałubiński zyskałby miano herosa²⁹⁸.

²⁹⁴ Z. Bosacki, op. cit., s. 24.

²⁹⁵ „Almanach Tatrzański”, Lwów 1894, s. 14-27; M. Zieleniewski, *Krajowe uzdrowiska, czyli stacje klimatyczno-lecznicze*, Kraków 1894, s. 11-12; M. Pinkwart, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego...*, s. 19; Zob. Aneks, ryc. nr 49.

²⁹⁶ M. Zieleniewski, *Krajowe uzdrowiska...*, s. 12; F. Chłapowski, *O zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce*, Poznań 1895, s. 18; *Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodoleczniczych, latowiska itp.*, Berlin 1911, s. 13; K. Broński, *Rozwój uzdrowisk...*, s. 246.

²⁹⁷ H. Dobrzycki, *Rzut oka na naukowo-społeczną działalność profesora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 1890, s. 2-4; M. Zieleniewski, *Krajowe uzdrowiska...*, s. 10; M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, s. 239-240; J. Markisz, op. cit., s. 18.

²⁹⁸ B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. I, Warszawa 1987, s. 282-283.

Wydaje się, że Nałęczów pod względem relacji lekarzy ze środowiskiem lokalnym nie ustępował Zakopanemu. Różnorodne periodyki podkreślały zalety personelu sprawującego opiekę medyczną nad kuracjuszami. Ordynator oddziału hydropatycznego, Konrad Chmielewski, chwalony był za poświęcenie dla swego powołania, a jednocześnie miłe i przyjacielskie zachowanie. Widziano w nim człowieka godnego zaufania, kochającego bliźnich, „który pragnął ich dobra, a szczerść uczucia tego płynącego z serca, do serc też wszystkich trafiała”²⁹⁹. W podobnym tonie pisano o dyrektorzce zakładu uzdrowiskowego Gustawie Dolińskim. Jego działalność oceniano jako zasługującą na uznanie ze względu na zapał i energię, znajomość najdrobniejszych potrzeb pacjentów, ale też wszelkich kwestii związanych z funkcjonowaniem zakładu³⁰⁰. Poza kompetencjami zawodowymi za wielki walor uchodziła działalność lekarzy na rzecz miejscowej kultury, edukacji czy życia społeczno-gospodarczego. Do ludzi „partych ideą, nieszukających pokłasku” zaliczano choćby doktorów Kazimierza Chełchowskiego, Bronisława Malewskiego, Antoniego Puławskiego, Wacława Lasockiego oraz Karola Benniego. Podejmowane przez nich inicjatywy – m.in. otwieranie szkół zawodowych, organizowanie warsztatów i kursów, realizowanie akcji społecznych, zakładanie towarzystw, wygłaszanie odczytów, gromadzenie kolekcji muzealnych, budowa stacji meteorologicznej, redagowanie informatorów i przewodników, prowadzenie badań o charakterze etnograficznym³⁰¹ – są bliźniaczo podobne do inicjatyw wpisanych w dzieje Zakopanego z tego samego czasu³⁰².

Na przełomie XIX i XX wieku, jak wspomniano, Zakopane uchodziło za letnią stolicę Galicji. Nałęczów także odgrywał taką rolę, tyle że w Królestwie. Obydwie miejscowości przyciągały pejzażami, przyrodą i powietrzem. Do obydwu miejscowości udawali się na wypoczynek i kurację liczni znani Polacy. Zauważa się, że miejscowość tatrzańska miała jednak przewagę nad tą z Lubelszczyzny, znad rzeki Bystrej. Czynnikiem, który o tym decydował, była lokalna kultura. Zakopane czerpało ją z folkloru góralskiego, fascynującego swą oryginalnością gości spoza Tatr.³⁰³ W kontekście tego sądu interesujące jest zdanie Prusa

²⁹⁹ R., *Nałęczów w końcu sierpnia...*, s. 158.

³⁰⁰ G. Fritsche, op. cit., 538.

³⁰¹ *Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa przez A.P. i B.M.*, Warszawa 1903, s. 28-32; Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie (II)*, „Ziemia” 1912, nr 20, s. 309-310; T. Ch., *Nałęczów – placówka naszej kultury*, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 182, s. 2; W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach wraz z planami Nałęczowa i okolic*, Lublin 1934, s. 33-35, 41-42, 50, 64-71; M. Tarka, *Karol Benni. Zapomniany wielbiciel Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 19-20.

³⁰² „Almanach Tatrzański”, s. 34-38; M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, s. 13-14; J. Markisz, op. cit., s. 18-19; M. Zieleniewski, op. cit., s. 9-11; A.D. Sznajpik, op. cit., s. 42-43.

³⁰³ J. M. Soldek, *Nałęczów i Zakopane ...*, s. 5.

na temat wysokich gór, gdzie przybywał w 1877 oraz w 1881 roku. Jego opinia wyróżnia się odmiennością, choć autor „Lalki” nie neguje uroku tamtych terenów. Jako dowód warto przytoczyć w tym miejscu wyjątkowo piękną wypowiedź Prusa, relacjonowaną przez literata i publicystę Władysława Rabskiego w jego wspomnieniach. Do rozmowy panów doszło podczas ich spotkania w Nałęczowie, przed planowaną podróżą Rabskiego do Zakopanego. Wówczas Prus oprowadzał zachwyconego okolicą towarzysza i - w sposób typowy raczej dla liryki - wyjaśnił swój ciepły stosunek do tej ziemi: „Prawda! Nałęczów to nie Tatry. Ale ja się tam czuję przygnieciony ogromem i dzikością olbrzymów granitowych, a tu wypoczywam w naturze, która ma więcej uśmiechów serdecznych, niż królewskiego majestatu, więcej dobroci, niż siły.”³⁰⁴

Co ciekawe, w krajobrazie Nałęczowa można spotkać liczne przykłady budynków nawiązujących do stylu Podhala. Ich projekty przygotował m.in. Jan Koszczyc-Witkiewicz, architekt spełniający się tu jednak nie tylko zawodowo, gdyż w roku 1908 poślubił Henrykę Rodkiewiczównę. Rok później jego teściowa, Oktawia, donosiła w liście mężowi – Stefanowi Żeromskiemu, iż odwiedził ich Jan Witkiewicz (senior), który przyjechał poznać wnuka. Wrażenia gościa musiały być niezwykle miłe, gdyż w ostatnim akapicie Oktawia tak podsumowuje jego pobyt: „U nas teraz tak cudnie, trochę pogody od paru dni. P. Jan zachwycony Nałęczowem, mówi, że ogromna przyszłość przed Nałęczowem. Że automobile będą kursowały. Chce Antałówkę sprzedać, a tu coś kupić”³⁰⁵. Być może słowa Witkiewicza miały tylko charakter grzecznościowy albo padły pod wpływem chwilowej fascynacji. Mimo że zamiar ten nigdy nie został zrealizowany, uwagi te świadczą o uznaniu dla Nałęczowa i podkreślają niezaprzeczalne walory miejsca, tym bardziej, iż wspomniana willa na Antałówce w Zakopanem, po konsultacji ze stryjem Stanisławem, została zaprojektowana przez Koszczyc-Witkiewicza specjalnie dla ojca³⁰⁶.

Poruszając zagadnienia związane z architekturą zakopiańską w Nałęczowie, należy jeszcze wspomnieć o inicjatywie Ludwiki Benni, która owdowiawszy w 1916 roku, zwróciła się do Kurii Biskupiej w Lublinie z propozycją wzniesienia jej własnym kosztem małej świątyni. Pomysł zyskał akceptację, a kościółek z drewna zbudowano w stylu zakopiańskim. Ocenia się, że lokalizacja kaplicy na Armatniej Górze była znacznie lepszym rozwiązaniem niż

³⁰⁴ W. Rabski, *Wrażenia z Nałęczowa* [w:] *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, Nałęczów 1925, s. 208.

³⁰⁵ O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego*, oprac., wstęp, przypisy Z. J. Adamczyk, Łódź 1972, s. 64-65.

³⁰⁶ M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz...*, s. 21.

postawienie jej w pobliskim parku, gdyż na płaskim terenie byłaby przysłonięta przez pobliskie wzniesienia. Tymczasem zbocze Armatniej Góry, z lasem przy bocznych ścianach i z tyłu budynku, przypomina górzyste Podhale³⁰⁷.

Przestrzeń uzdrowiska u wielu osób budziła skojarzenia z górami, głównie ze względu na ukształtowanie terenu: „Wzgórza lekko falujące, przerżnięte głębokimi wąwozami, lasy gęste, szumiące za najlżejszym powiewem powietrza, łąny zboża i skowronek wzbijający się w obłoki głośnym świergotem [...]. Gdzieniegdzie rozrzucona szkółka młodych modrzewiów, łąki szmaragdowe ciągnące się długim sznurem wzdłuż i naokoło zakładu leczniczego [...]”. Tak topograficzne szczegóły okolicy przedstawił autor artykułu pt. „Wrażenia z Nałęczowa”. Cały tekst rozpoczyna się zresztą od stwierdzenia: „Śliczny jest ten Nałęczów, cały w słońcu skąpany, przepojony zapachem lip... Prawdziwa mała Szwajcaria”³⁰⁸.

Podobnie pejzaże nałęczowskie widziały autorki rodzaju przewodnika pt. „Z biegiem Wisły”. Opisując jary, wapienne skały, wzgórza i doliny, podkreślały, że „Nierówności powierzchni, liczne jej wypukłości i zagłębienia dodają okolicy uroku, a wśród wzgórz i dolin liczne strumyki szemrzą i wiją się malowniczo srebrzystymi wstęgami, użyźniając ziemię i przyczyniając się wielce, że zakątek ten wygląda jak istny zielnik Boży”³⁰⁹.

Przyglądając się początkom, rozwojowi oraz różnorodnym działaniom w Nałęczowie i Zakopanem, niewątpliwie trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem wyrażonym przez doktora Antoniego Puławskiego na temat zbliżonego przekroju społeczno-zawodowego gości w obu kurortach, a nawet je poszerzyć o zagadnienia dotyczące komunikacji, prac na rzecz ogółu, elementów architektury czy w jakimś stopniu krajobrazu. Z list gości Zakopanego w latach 1894-1903 wynika, że podobnie jak do Nałęczowa, pod Giewont przybywali mieszkańcy Warszawy, Lwowa Żytomierza, a poza tym w Tatry docierało także wiele osób między innymi z Wiednia, Drezna, Paryża, Rygi, Petersburga i oczywiście z pobliskich stron – z Krakowa, Nowego Targu, Nowego Sącza, Limanowej, Tuchowa, Grybowa, Jasła. Część gości bywała i w górach, i w Nałęczowie, mogła zatem porównywać miejscowości, jednakże trudno znaleźć zapisy jawnie deprecjonujące któryś z ośrodków. Wyraźną aluzję uczynił tylko Stefan Żeromski, którego fragmenty „Ludzi bezdomnych” poświęcone Cisom, traktowane były jako paszkwil na organizację nałęczowskiego uzdrowiska. Z drugiej strony jednak, postać

³⁰⁷ M. Tarka, *Karol Benni ...*, s. 20-21.

³⁰⁸ M. Winkler, *Wrażenia z Nałęczowa*, „Ziarno” 1907, nr 34, s.7.

³⁰⁹ J. Chrzęszczewska, J. Warnkówna, *Z biegiem Wisły. Obrazki i opowiadania o kraju*, Warszawa 1904, s. 188-189.

powieściowego doktora – szlachetnego idealisty – Tomasza Judyma, którego pierwowzoru upatruje się w osobie doktora Kazimierza Sacewicza, jak też fakt, iż Żeromski zdecydował o pochowaniu zmarłego syna, Adama, w Nałęczowie, mimo że ze względów osobistych od pewnego czasu zamieszkiwał już gdzie indziej, nie pozwalają twierdzić, że pisarz nie lubił tego miejsca³¹⁰.

Czterokrotnie w Nałęczowie przebywał również Henryk Sienkiewicz. Podjął tu intensywne leczenie, a znajomi dbali, by dni urozmaicać mu ciekawymi zajęciami. Pisarz celowo unikał jednak tłoku i gwaru. Z listów do żony, Marii z Szetkiewiczów, oraz przyjaciół można się dowiedzieć, że w trakcie dwumiesięcznej kuracji „na wsi – w Nałęczowie” w 1882 roku Sienkiewicz korzystał z zabiegów wodnych, tłumacząc, że „na gwałt wody potrzebuję”³¹¹. Wolny czas wypełniały mu wycieczki i polowania, o czym żartobliwym tonem donosił Witkiewiczowi: „[...] prowadziłem rzemiosło strzeleckie z taką zaciekłością i zręcznością – że ptastwo i zwierz czworonożny zginęły w okolicach, w których grasowałem”³¹². Autor „Wspomnień z Maripozy” pozostawił jednak i mniej przychylne uwagi dotyczące swego pobytu w Zakładzie Lecznym. W liście do żony pisał: „[...] Puławy są warte widzenia, ale nuży mnie towarzystwo, w którym muszę być rozmownym, wesołym (nie po swojemu) i przyjemnym [...]. Dziś tu niedzielny bal, na którym nie jestem. – I have enough!”³¹³. Wyjątkowo krytycznie oceniał miejsce i sposób serwowania posiłków – dziurawe obrusy, brak podstawek na sztuce, niedomyte łyżki, brudną salę jadalną, „nieszczególne” jedzenie. Z niechęcią odniósł się osób przy stole: „wszędę takie zakazane fiz[j]jonomie, że strach”³¹⁴. Pochwalił jedynie, mieszczącą się także w pałacu, „śliczną czytelnię i salę rautową”, sam list rozpoczynał się jednak od przykrych słów: „Nałęczów podły. [...] Dziwny zakład”³¹⁵. Choć Sienkiewicz w uzdrowisku także pracował twórczo, poza przytoczoną korespondencją, po jego pobytach w Nałęczowie zachowały się tylko nieliczne, wzmianki i jedna notka prasowa w „Gazecie Polskiej” z dnia 26 czerwca 1880 roku. Lubelskie uzdrowisko dla autora „Trylogii”

³¹⁰ K. Chmielewski, *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939, nr 17, s. 121-122; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 133-141; L. Gnot, *Lubelszczyzna. Dzieje, ludzie, krajobrazy*, Lublin 1974, s. 230; A. Słomczyński, *Nałęczów*, Warszawa 1955, s.19; H. W. Rostkowski, *Słynni ludzie...*, s. 83-85.

³¹¹ List do Stanisława Witkiewicza, z dnia 13 czerwca 1882 r., [w:] *Studia Sienkiewiczowskie. Tom VI. Henryk Sienkiewicz. Listy i dokumenty*, red. L. Ludorowski, Lublin 2007., s. 125.

³¹² List do Stanisława Witkiewicza z dnia 20 września 1882 r., [w:] *Studia Sienkiewiczowskie...*, s. 128.

³¹³ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. IV, cz. I, oprac. M. Bokszezanin, Warszawa 2008, s. 58.

³¹⁴ *Ibidem*, s. 53-54.

³¹⁵ *Ibidem*, s. 54.

było jedną z wielu miejscowości kuracyjnych, jakie odwiedzał. Nie należała ona do ulubionych lub szczególnie wyróżnionych³¹⁶.

Widać zatem, że postanowienie o przyjeździe do Nałęczowa lub Zakopanego nie wynikało wyłącznie ze zdobytego uznania, popularności czy siły reklamy ośrodków. Kuracjusze polegali na wskazaniach medycznych. Letnicy kierowali się raczej osobistymi znajomościami, możliwością spotkania odpowiedniego dla siebie towarzystwa, propozycjami spędzania wolnego czasu, wyborem między słuchaniem koncertów orkiestry uzdrowskiej a występami góralskiej kapeli, spacerami po parku a wysiłkiem związanym ze wspinaczką, tańcami na balach w pałacu a narciarstwem i kuligami z ogniskiem. Na decyzję o pobycie w górach podczas wakacji w dużej mierze wpływała ciekawość, chęć poznania kultury ludzi gór, ale też tatrzański klimat. Nałęczów przyciągał natomiast kameralną atmosferą i łagodniejszą naturą. Potencjalni przyjezdni musieli się kierować własnymi upodobaniami.

Jako interesującą formę wzajemnego uzupełniania się fascynacji górami i urzeczenia krajobrazami Nałęczowa można również przywołać spuściznę przedstawiciela czasów nieco późniejszych, bo dwudziestego wieku, Tadeusza Staicha – literata, dziennikarza, muzealnika, w okresie okupacji żołnierza Polski Podziemnej. Jego pisanstwo, odnoszące się przeważnie do regionu podtatrzańskiego, łączyło się z pracą zawodową i społeczną. Twórca od 1939 roku należał do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a po wojnie został członkiem Koła Przewodników Tatrzańskich PTTK w Zakopanem. Teksty Staicha znajdują się w wielu czasopismach i antologiach. Tytuły zbiorów jednoznacznie nawiązują do motywów górskich, np. w prozie – „W podtatrzańskim raju”, „Góry wołają”, czy w liryce – „Górale tańczą”, „Podhale”. Wspomniany miłośnik i znawca Tatr wielokrotnie przyjeżdżał też do Nałęczowa, a pamiątką owych wizyt jest umieszczona na ścianie willi „Pod Matką Boską” tablica z napisem: „W tym domu bywał i tworzył w latach 1975-86/ Tadeusz Staich /1913-1987/ - poeta i prozaik przypisany Tatrom i Podhalu/ W X rocznicę powołania Ogniska Związku Podhalań w Lublinie. 1991.” Literackim pokłosiem tych pobytów jest, wydany już po śmierci autora, tomik wierszy pt. „Wakacje w Nałęczowie” (Kraków, 1991)³¹⁷.

³¹⁶ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 46-48; S. Fita, *Sienkiewicz w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 49; A. Kuniczuk-Trzciniowicz, *Koczownicze życie pisarza, czyli Henryk Sienkiewicz w uzdrowiskach*, [w:] *Historia kultury uzdrowskiej w Europie*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 119.

³¹⁷ W.A. Wójcik, *Staich Tadeusz*, [w:] PSB, t. XLI/4 (zeszyt 171), Warszawa-Kraków 2002, s. 481-483; K. Zalech, *Spacery po Nałęczowie...*, s. 74-75.

Rozdział III

Rola elity Nałęczowa w zakresie działalności oświatowo-kulturalnej

1. Sytuacja szkolnictwa w guberni lubelskiej (po 1863 r.)

W porównaniu z cieszącą się sporą autonomią Galicją, prace w zakresie oświaty i kultury na ziemiach zaboru rosyjskiego prowadzone były w znacznie trudniejszych warunkach. Po stłumieniu powstania styczniowego rząd carski w celu likwidacji odrębności ziem polskich zdecydował o przeprowadzeniu koniecznych zmian w dotychczasowym systemie rządzenia w Królestwie Polskim. Miejscową kadre urzędniczą zaczęto zastępować kadrami rosyjską. Likwidowano polskie instytucje, powołując na ich miejsce, działające na wzór rosyjski, lokalne władze administracyjne, skarbowe, pocztowe oraz szkolne, podporządkowane właściwym ministerstwom Cesarstwa. W urzędach i sądach jako obowiązujący wprowadzono język rosyjski³¹⁸.

Do najważniejszych narzędzi rusyfikacji, wykorzystywanych w imperialnej polityce caratu, należała edukacja. Jeden z ministrów carskiego rządu uznał nawet, że władze szkolne dysponują środkami bardziej skutecznymi niż inne działy administracji, by doprowadzić do zacieśnienia relacji między Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim³¹⁹. Wśród wysokiej rangi urzędników realizujących politykę oświatową w Królestwie był Aleksander Apuchtin, pełniący rolę rosyjskiego kuratora warszawskiego okręgu szkolnego. W ciągu osiemnastu lat sprawowania swej funkcji (1879-1897) gorliwie dążył do wynaradawiania polskiej młodzieży. Za jego rządów jako kuratora szkolnictwo uznano za główny sposób prowadzący nie tylko do zewnętrznej, ale i duchowej rusyfikacji. Język rosyjski miał stracić charakter języka obcego, a stać się „własnym”. Za cel edukacji obrano przede wszystkim dążenie do ukształtowania młodego człowieka tak, by pozbawić go zdolności samodzielnego, krytycznego myślenia i sprawić, żeby nie powodował kłopotów politycznych. Gwarantem posłuszeństwa wobec caratu stał się system wychowawczy oparty na represjach i surowej dyscyplinie. Jeśli chodzi o techniki nauczania, to koncentrowały się one

³¹⁸ M. Micińska, *Inteligencja na rozdwojach...*, s. 14.

³¹⁹ D. Szewczuk, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego na terenach Lubelszczyzny (1864-1914)*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. I, red. A. Górak, Lublin-Siedlce 2008, s. 239; W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie na początku XX wieku*, Lublin 1970, s. 13.

głównie na metodzie pamięciowej, co na poziomie elementarnym sprowadzało się do mechanicznego odtwarzania wiadomości, bez głębszego rozumienia sensu i istoty treści, zaś na poziomie gimnazjalnym edukacja polegała na podawaniu uczniom do opanowania materiału faktograficznego i odcięciu wychowanków od obserwacji rzeczywistych stosunków i zależności³²⁰.

Ponieważ system oświatowy był odpowiednio zintegrowany z całością systemu politycznego, dlatego do ważnych zadań kuratora należała kontrola związana z właściwym doбором kadry pedagogicznej. Poprzez ograniczenie możliwości posługiwania się językiem polskim w rządowych szkołach elementarnych i seminariach nauczycielskich, władze carskie przekształciły je w ośrodki antynarodowego wychowania³²¹. W 1898 roku wprowadzono dla nauczycieli obowiązek noszenia mundurów i metalowych znaczków na furażerkach, co miało służyć zapewnieniu im poczucia wysokiej rangi wykonywanego zawodu, ale jednocześnie ułatwiało obserwację ich postępowania, a zwłaszcza tych, którzy mieszkali na stancjach³²².

Przykładem powyższej polityki oświatowej była sytuacja, cieszącej się bardzo dobrą opinią wśród Polaków Teodory Władysławy Naramowskiej, jednej z najlepszych kierowniczek szkoły w Piskach koło Lublina. Po wyjeździe z Nałęczowa dotychczasowych pedagogów, między innymi Faustyny Morzyckiej, Naramowska przejęła po nich obowiązki w szkole działającej w budynku ochronki. Administracja carska systematycznie inwigilowała nauczycielkę, ograniczając jej przy tym możliwość kontynuowania pracy, czego przejawem było choćby niewyrażenie zgody na dalsze prowadzenie przez nią zajęć edukacyjnych. Podjętą decyzję kancelaria gubernatora w poufnym piśmie tłumaczyła brakiem możliwości sprawowania należytego nadzoru nad działalnością Naramowskiej w miejscowości oddalonej od miast gubernialnych³²³.

Sytuację w szkolnictwie pogarszało dodatkowo niewłaściwe przygotowanie pedagogów, co również wynikało z celowych działań zaborczej administracji. Nauczycielom szkół ludowych

³²⁰ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim w latach 1905-1907: w stulecie strajku szkolnego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 44, 2005, s. 77-79; A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2005, s. 349; A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 1987, s. 21.

³²¹ D. Szewczuk, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego...*, s. 241-242; R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Lublin 1982, s. 137; K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 1987, s. 180.

³²² J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 81; R. Kucha, *Oświata elementarna...*, s. 96.

³²³ APL, DSCLS, Zespół: 35/525/0/4, jednostka 3420, s. 50 i nast.; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 30; W. Romanowski, *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” III, 1960, s. 195.

towarzyszył ścisły nadzór policyjny, wielu usunięto z posad, a wśród nich wszystkich przychylnie odnoszących się do powstania z 1863 roku. Władze rosyjskie szczególnie doceniały natomiast lojalność i gorliwość w realizacji głównych założeń swej polityki oświatowej. Na wniosek inspektorów pedagogów otrzymywali medale lub nagrody pieniężne (do 75 rubli). Innym przykładem wyróżniania były preferencje dla osób ubiegających się o przyjęcie do seminariów nauczycielskich podlegających rządowi. W gronie tym znajdowali się głównie Rosjanie, a z Polaków – zwykle synowie chłopscy, pochodzący z niezamożnych i niepiśmiennych rodzin. W zamian za szansę awansu społecznego mieli oni prowadzić działania rusyfikacyjne na wsi. Pretendenci z wyższych warstw mogli dostać się do seminarium tylko na podstawie specjalnego zezwolenia kuratora okręgu naukowego³²⁴. Od pedagogów oczekiwano prorządowych zapatrywań i rozwijania u mieszkańców Królestwa zainteresowania działaniami władzy, jak również tworzenia atmosfery przychylności dla zaleceń decydentów. Ideowo i materialnie zależni od rządu nauczyciele budowali zatem w młodym pokoleniu przekonanie o trwałości panującego ustroju, a u podopiecznych kształtowali ducha wierności wobec caratu, ograniczając przy tym wychowawczą funkcję polskiego domu³²⁵.

Choć rząd rosyjski już w latach siedemdziesiątych XIX wieku zdecydował się na złagodzenie swej polityki i umarzał śledztwa przeciw nieskazanym jeszcze uczestnikom powstania styczniowego, a nawet zaprzestawał policyjnych szykan wobec ziemiaństwa, nie zaniechał jednak w tym okresie rusyfikacji w szkolnictwie. O ile wówczas na temat podejmowanych działań nie mówiono wprost i przeprowadzano je etapami w drodze poufnych rozporządzeń, to w czasach kuratora Apuchтина wymierzano uczniom kary nawet za odezwanie się w języku polskim w murach szkoły, a po zajęciach lekcyjnych dozorowano młodzież i inwigilowano ją również w internatach³²⁶.

Jako niedozwolony proceder władze carskie traktowały także tajne nauczanie, któremu administracja zaborcza starała się przeciwdziałać. Zjawisko prowadzenia nielegalnej edukacji w języku polskim nasiliło się, kiedy od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku w szkołach elementarnych zajęcia musiały się odbywać w języku rosyjskim. Kary w wysokości 300 rubli lub do trzech miesięcy aresztu wyznaczano osobom, otwierającym szkoły lub kursy

³²⁴ D. Szewczuk, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego...*, s. 255; W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły...*, s. 16-17; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1980, s. 137-138.

³²⁵ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim...*, s. 80; D. Szewczuk, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego...*, s. 259-260; K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce: geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976, s. 285; R. Kucha, *Oświata elementarna...*, s. 81, 107.

³²⁶ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 81; S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 294-295.

bez otrzymania ustawowej zgody; osobom zezwalającym na nauczanie w prawnie istniejących szkołach przedmiotów, na wykładanie których nie uzyskano zezwolenia; osobom okazującym pomoc w założeniu tajnej szkoły lub ułatwiającym tajną edukację poprzez udostępnienie lokalu, jak też osobom nauczającym za pomocą podręczników niezatwierdzonych przez nadzór³²⁷.

Kiedy po stłumieniu powstania styczniowego w 1864 roku władze szkolne Królestwa Polskiego zmuszone zostały do podjęcia kroków w celu przywrócenia działalności szkół, zajęły się odrestaurowywaniem zdewastowanych budynków, wyposażaniem ich w niezbędne sprzęty i pomoce. Dla zwierzchników istotne było, aby jak najszybciej przejść do wypełniania zadań polityczno-wychowawczych. Nie dysponowali oni jednak pełną wiedzą na temat położenia materialnego szkół. Liczne placówki były nieczynne z powodu braku funduszy i niedoborów kadry pedagogicznej. Problemy organizacyjne na niższych szczeblach administracji terenowej sprawiały, że nauczycielom nie zawsze wypłacano wynagrodzenie, ponieważ mieszkańcy nie uiszczali składek. W guberni lubelskiej w okresie popowstaniowym 121 osób nie otrzymało wynagrodzenia w pełnej wysokości³²⁸. Mimo kłopotów finansowych, szkoły na Lubelszczyźnie należały jednak do dość dobrze zabezpieczonych pod względem ekonomicznym. Sytuację poprawiała pomoc ze strony właścicieli ziemskich, którzy na cele oświatowe przekazywali datki, część swoich gruntów, pomieszczenia, zaopatrywali też placówki w opał oraz owoce i warzywa³²⁹. Trudności finansowe bardziej dotkliwe okazały się dla rządowych szkół elementarnych w gubernialnych miastach, również w Lublinie. Dowodzą tego składane podania o zwiększenie zapomóg ze skarbu państwa i prośby o przyznanie indywidualnych zasiłków³³⁰.

Wielu informacji na temat realiów, w jakich na co dzień funkcjonowały szkoły na prowincji guberni lubelskiej, dostarczają wspomnienia działaczki oświatowej, Heleny Dulębiny, która wraz z mężem w 1890 roku opuściła Warszawę, aby na ziemi hrubieszowskiej realizować „plany pracy nad ludem”³³¹. Mieszkańcy tych terenów w przeważającej części byli unitami albo katolikami, zmuszanymi przez rząd do przechodzenia na prawosławie, co rodziło w nich bunt wobec władzy. W Rostowie małżeństwo Dulębów przyjęte zostało życzliwie, między innymi za podjęcie współpracy w przeciwstawianiu się odgórnie narzucanym decyzjom, co tamtejsze

³²⁷ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach...*, s. 130; W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły...*, s. 23.

³²⁸ D. Szewczuk, *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego...*, s. 241, 246, 251, 256.

³²⁹ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim...*, s. 96; R. Kucha, *Oświata elementarna...*, s. 44.

³³⁰ R. Kucha, *Oświata elementarna ...*, s. 57.

³³¹ H. Dulębina, *Moja praca w tajnym szkolnictwie w Lubelszczyźnie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1938, nr 3/4, s. 48.

społeczeństwo szczególnie doceniało. Pomoc Dulębów dotyczyła również kształcenia. Wprawdzie tylko nieliczni starsi chłopcy potrafili czytać i pisać, to jednak rozumieli oni potrzebę edukowania najmłodszych³³². Takie same przekonania charakteryzowały ludność w Honiatyniu, do którego Dulębowie przenieśli się kilka lat później. W nowym miejscu Dulębina zorganizowała działającą rano i po południu szkołę. Okoliczni mieszkańcy, świadomi zagrożeń ze strony władz, starali się wpływać na zapewnienie placówki bezpieczeństwa. Prowadząca zajęcia, w swej relacji zaznacza, że ostrzeżone w domu dzieci, podczas lekcji same pilnowały w oknie na górze, czy nie nadchodzi strażnik, a na jego widok uciekały, chowając się w parku³³³. Działaczka przywołuje też inny epizod z kolejnego miejsca pobytu – Niezabitowa, gdzie prowizoryczna szkoła została urządzona w małej oficynie, dawnej kuchni czeladnej. Przychodziły tam dzieci z czworaków oraz domów najbliższych sąsiadów. Nauka odbywała się na dwie zmiany. Ponieważ przerwy dzieci spędzały na dworze, zdarzyło się, że zostały zauważone przez żandarma. Dulębina usiłowała tłumaczyć urzędnikowi, że prowadzi kurs robótek ręcznych, natomiast jej mąż zajął się przygotowywaniem łapówki (w postaci korca pszenicy)³³⁴. W tym czasie kilkoro dzieci przebywających w pomieszczeniu ukryło się w ogromnym piecu chlebowym, zasłaniając się deską do zamykania urządzenia. Przerażonej nauczycielce podopieczni tłumaczyli potem, iż zrobili tak, bo „wiedzą, że uczyć w szkole po polsku nie wolno i mogli być za to wraz z nią uwięzieni”³³⁵.

Dużo radości sprawiały Dulębinie obserwowane u dzieci zmiany, przyrost wiedzy, rozwój w zakresie czytania i pisanie, a także zadowolenie rodziców, przysyłających swe pociechy na zajęcia. Ze względu na to, że w okolicy nie istniała żadna szkoła, matki uczniów, w dowód wdzięczności, obdarowywały nauczycielkę masłem i serem. Helena Dulębina podarki traktowała jako wyraz uznania za swe poświęcenie i bezinteresowność, gdyż w rządowych placówkach oświatowych na wsiach często stosowano praktykę, polegającą na wykorzystywaniu dzieci i zatrudnianiu ich do wykonywania u nauczycieli zajęć domowych, gospodarskich i ogrodniczych. Uczniowie zbierali więc ziemniaki i warzywa, czyścili kapustę z gąsienic, zaś naukę zaniedbywano. Brak postępów wpływał na niechęć do szkółek rządowych ze strony rodziców, którzy przyzwalałi, by dzieci nie uczestniczyły w lekcjach³³⁶.

³³² Ibidem, s. 48.

³³³ Ibidem, s. 49.

³³⁴ Chwalba A., *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861-1917*, Kraków 2006, s. 126-128.

³³⁵ H. Dulębina, *Moja praca w tajnym szkolnictwie...*, s. 53.

³³⁶ Ibidem, s. 50, 52.

Niektóre fakty pokazują jednak, że życie na prowincji nie zawsze było gwarantem spokoju i bezpieczeństwa. Mówi o tym przejmujący fragment wspomnień Dulębiny, poświęcony wypadkom w okolicach osady Oszczów. Tam również działała nielegalna szkołka, ale z racji znacznej odległości od miasta i złego stanu drogi, urzędnicy rzadko fatygowali się, by sprawdzać na miejscu lojalność włościan wobec rządu. Doszło jednak do sytuacji, iż na wsi żandarmi odkryli przekazaną chłopom przez Dulębinę książkę „Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach” Władysława Anczyca. Zarządzono przeszukania niemal we wszystkich chatach. Stosując bicie i kopanie, żandarmi zmuszali mieszkańców do składania zeznań. Dulębina pisze o swym uznaniu oraz wielkim szacunku dla tamtejszej ludności, która wykazała się hartem ducha i mimo zastosowanej wobec niej przemocy, nie wyjawiała, skąd pochodzi nielegalna literatura. Nie odkryto też działalności szkoły, gdyż podręczniki i zeszyty dzieci schowały w kopcach z ziemniakami lub w dołach, wobec czego w trakcie rewizji nie znaleziono żadnych materiałów niedozwolonych prawem³³⁷.

Dulębina nie była odosobniona w prowadzeniu nielegalnej działalności oświatowej. Jej relacje znajdują potwierdzenie w przekazach innych ówczesnych działaczy. Wiadomo, że pedagogów obowiązywała czujność i roztropność. Powszechnie stosowano zasadę, by na wieść o zbliżających się strażnikach i planowanej rewizji, z pomieszczeń wyprowadzać dzieci do sadu, a stamtąd w pole, by mogły bezpiecznie rozbiec się po wsiach³³⁸. Skala tajnego nauczania w guberni lubelskiej była na tyle znaczna³³⁹, że skłoniło to władze do podniesienia wymiaru grzywny za udział w tajnym ruchu oświatowym do 500 rubli, ale przepisy te obowiązywały wyłącznie we wschodnich guberniach Królestwa. W latach 1908-1910 tylko w guberni lubelskiej karę finansową wymierzono 1214 osobom, co miało służyć zastraszeniu nauczycieli nieoficjalnie prowadzących zajęcia, i zablokować realizowanie tego typu lekcji. Choć dane wskazują, iż po roku 1911 liczba wykrytych nielegalnie placówek zmalała, to przypuszczalnie stało się to dzięki stosowaniu doskonalszych metod konspiracji³⁴⁰.

³³⁷ Ibidem, s. 50.

³³⁸ Z. Żarnecka, op. cit., s. 96.

³³⁹ R. Kucha ustalił, iż w latach 1865-1914 funkcjonowało 3155 tajnych szkół elementarnych (*Oświata elementarna* ..., s. 159), jednak inni badacze kwestionują tę liczbę jako zawyżoną, gdyż zaczerpnięta została z informacji zawartych w raportach tajnej policji, której istotną cechą była chęć wykazywania się skutecznością i pozytywnymi efektami działania. Choć dokładność danych przekazanych przez rosyjskie służby jest mało wiarygodna, to nie można zaprzeczyć, iż zakres nielegalnego nauczania na szczeblu elementarnym był zadziwiający; zob. J. Dybiec, *Nie tylko szabłą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004, s. 291-292.

³⁴⁰ W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły*..., s. 158.

Moment otwierający drugi etap pracy działaczy społeczno-oświatowych na ziemiach zaboru rosyjskiego to wybuch rewolucji w 1905 roku. W tym czasie na całym terytorium podległym rządowi carskiemu dochodziło do licznych strajków i demonstracji, których fala dotarła na ziemie Królestwa Polskiego. Pod adresem władzy zaborczej nie wysuwano jednak żądań niepodległościowych, gdyż zdawano sobie sprawę z braku warunków do zrealizowania takiego postulatu. Poparciem w społeczeństwie cieszyły się głównie te formy ruchu narodowego, w ramach których domagano się zmian możliwych do wprowadzenia natychmiast, bez naruszania istniejących struktur politycznych w państwie. Działacze tego nurtu dążyli do polonizacji szkolnictwa, urzędów gminnych i sądów. Największy zasięg miały walki o polską szkołę³⁴¹.

Na ten temat do kancelarii tymczasowego generał-gubernatora napływały liczne informacje, mówiące o przejawach tej walki. Młodzież szkolna i akademicka przyjęła tę samą metodę, co robotnicy – strajk i kwestionowanie systemu carskiej szkoły. W guberni lubelskiej strajki rozpoczęły się wiosną 1905 roku, ale charakter masowy przybrały jesienią tego roku. Na wsiach były zwykle poprzedzane uchwałami zebrań gminnych o wprowadzeniu do szkoły języka polskiego³⁴². Władze oświatowe w Królestwie początkowo nie ustępowały w sprawie żądań dotyczących polonizacji szkoły, jednak pod naporem rewolucji wyrażono zgodę na zakładania szkół prywatnych stopnia elementarnego i średniego z polskim językiem wykładowym. Zastrzeżono przy tym, iż gimnazja niepubliczne nie będą dawały bezpośredniego prawa wstępu na uczelnie państwowe. W szkołach rządowych nadal obowiązywał język rosyjski. Wspierana przez dorosłych młodzież, wezwwała do bojkotu placówek będących pod zwierzchnictwem caratu, czego następstwem był wielomiesięczny, a nawet kilkuletni okres odmowy uczęszczania do szkoły albo wyjazd po naukę do Galicji. Aby zapobiec ogólnemu rozprężeniu oraz zacołowaniu edukacyjnemu, polskie stowarzyszenia zaczęły organizować kursy oświatowe³⁴³.

³⁴¹ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 88-90; F. Tych, *Rok 1905*, Warszawa 1990, s. 22; W. Romanowski, *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty 3”, 1960, s. 167.

³⁴² R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905-1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F”, vol. LVI (2001), s. 100.

³⁴³ A. Suplicka, *Wpływ strajku szkolnego na rozwój szkolnictwa prywatnego*, [w:] *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815-1918*, pod red. H. Markiewiczowej i I. Czarneckiej, Warszawa 2016, s. 60; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja? Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 2291-292.

Strajk szkolny dla różnych ugrupowań stał się impulsem do rozpoczęcia dyskusji nad kwestiami dotyczącymi dbania o tożsamość narodu. Za jedno z najważniejszych zagadnień, ujmowanych w programach organizacji politycznych traktowano sprawę edukacji, zwłaszcza szkolnictwa dla ludu. Tematyka ta często wywoływała spory i gwałtowne polemiki, a nawet bywała źródłem ostrych walk o zasięg i zakres wpływów wśród społeczeństwa³⁴⁴.

W dobie rewolucji i okresie porewolucyjnym najsilniejszą pozycję wśród ówczesnych partii zajmowała w Królestwie Narodowa Demokracja. Głosiła ona potrzebę doprowadzenia w przyszłości do ugody Polski z Rosją, wyraźnie podkreślała też znaczenie Cesarstwa Rosyjskiego dla Polaków. Duże poparcie dla Narodowej Demokracji wynikało między innymi z faktu, że jednym z podstawowych założeń tego ruchu było zachowanie tożsamości narodowej. To odpowiadało szerokim warstwom społecznym, gdyż budziło poczucie polskości. Endecja za szkodliwą uważała ideę czynu zbrojnego i pragnęła, by carat odstąpił od działań rusyfikacyjnych i nadał Królestwu Polskiemu autonomię, a spokój w tej części imperium miało zapewnić Rosji dopuszczenie polskich warstw wyższych do rządzenia krajem. W sprawach wewnętrznych punkt widzenia Narodowej Demokracji determinowany był przez podejście propagujące idee nacjonalistyczne. Odwołania do tej ideologii w wystąpieniach endecji dostrzega się już na początku XX wieku. Zgodnie z tymi hasłami interesy własnego narodu są traktowane jako najwyższe, dlatego praca na rzecz społeczeństwa urosła do rangi najistotniejszego celu edukacji. Nauczycielom i wychowawcom powierzono zadanie kształtowania „nowej świadomości politycznej” Polaków oraz budowania „właściwego rozumienia kwestii narodowej”³⁴⁵. Działacze endecji zabiegali o pozwolenie na nauczanie w języku polskim w szkołach, jednak po ogłoszeniu w 1905 roku stanu wojennego w Królestwie Polskim, nie chcąc doprowadzić do konfliktu z władzami, nawoływania do walki o wprowadzenie języka polskiego do gmin i szkół zaczęły zanikać³⁴⁶.

Wśród różnych stanowisk politycznych istniała również koncepcja lojalistyczna, którą reprezentował obóz ugodowy, wywodzący się z kręgów zachowawczych, zadowolonych ze swego stanu posiadania, tak materialnego, jak i politycznego. Lojalizm wyrastał z uznania potrzeby podporządkowania się ówczesnej władzy państwowej, mimo stosowania przez

³⁴⁴ W. Romanowski, *Działalność...*, s. 167; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 91.

³⁴⁵ A. Lubczyńska, *Narodowa Demokracja w procesie kształtowania świadomości i tożsamości narodowej Polaków przed I wojną światową w świetle publicystyki „Przeglądu Narodowego” (1908-1914)*, „Res Historica” 52, 2021, s. 258; S. Kilian, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918-1939*, Kraków 1997, s. 5, 13.

³⁴⁶ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 104, 250.

Cesarstwo Rosyjskie polityki represyjnej oraz likwidowania odrębności Królestwa. Reprezentanci środowiska lojalistycznego głosili pogląd, iż ustępstwa na korzyść Polaków można uzyskać jedynie na drodze porozumienia z caratem. Takie założenie stawało się niebezpieczne dla postaw narodowych osób wchodzących dopiero w aktywne życie polityczne, gdyż aprobowало stan istniejący, narzucony przez rząd zaborczy³⁴⁷. Punktem wyjścia w programie lojalistów było kategoryczne odrzucenie powstania norodowowyzwoleńczego i rezygnacja z prowadzenia nielegalnych działań dyplomatycznych w imieniu narodu. Nie godzono się jednak na wynarodowienie, dążono do utrzymywania odrębności językowej, kulturalnej, podtrzymywania obyczajów i tradycji, przy jednoczesnym akceptowaniu cudzej państwowości i lojalnej służbie obcemu monarsze. Lojaliści w Królestwie Polskim propagowali „pedagogikę społeczną”, organizowali czytelnie i biblioteki dla robotników, prowadzili wykłady popularne, zajmowali się pracą charytatywną. Strajki traktowali jako skutek zaniedbań oświatowych. Od państwa ugodowcy oczekiwali przede wszystkim stworzenia sprzyjających warunków dla rozwoju gospodarczego. Zawierane układy wykorzystywali dla własnych interesów. W tym przejawiała się ich słabość, ponieważ każda koncepcja ugody spotykała się w Polsce z opozycją oddolną środowiska niedopuszczanych do władzy. Ugodowcy nigdy nie zdołali uzyskać szerszego poparcia społecznego³⁴⁸.

Obok silnej endecji coraz większe znaczenie na wsi uzyskiwali ludowcy, którzy pod koniec 1904 roku utworzyli Polski Związek Ludowy. Pod zaborem rosyjskim jego działalność prowadzona była w warunkach ostrych represji politycznych. Od początku przedstawiciele ruchu ludowego dużą wagę przykładali do budzenia świadomości narodowej chłopów i wychowania ich w duchu umiłowania ojczyzny. Za wartości fundamentalne ludowcy uznawali, oprócz niepodległości, rodzinę, religię katolicką, własność prywatną³⁴⁹. Ze względu na rolniczy charakter guberni lubelskiej, partia wspierała żądania robotników rolnych o lepsze warunki pracy i wyższe wynagrodzenie. Wystąpienia chłopskie miały charakter żywiolowy – jako formy walki stosowano porzucanie obowiązków, wycinanie dworskich i rządowych lasów, wypasanie bydła na łąkach i pastwiskach należących do właścicieli majątków ziemskich. Ludowcy wyraźnie podkreślali przy tym szacunek do polskiej tradycji narodowej, głosili konieczność

³⁴⁷ W. Wrzesiński, *Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, pod red. S. Kalembki i N. Kasparka, Olsztyn 1999, s. 12-14.

³⁴⁸ A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej 1905-1923*, Lublin 2007, s. 26-28, 46; S. Kieniewicz, *Problem ugody w Polsce w XIX wieku*, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 10/782, s. 23-24, 34.

³⁴⁹ J. Jachymek, M. Wichmanowski, *Niepodległość w myśli politycznej ruchu ludowego*, [w:] *Aby Polska była niepodległa i ludowa. Działalność polskiego ruchu ludowego na tle innych ruchów społeczno-politycznych*, pod red. J. Gmitruka, Warszawa 2019, s. 13-14.

konsolidacji wszystkich warstw społeczeństwa. Wysuwali postulaty autonomii dla Królestwa Polskiego oraz wprowadzenia języka ojczystego do szkół i w urzędach³⁵⁰.

W sprawie wizji rozwiązania problemów społecznych i politycznych narodu polskiego głos zabierały również środowiska lewicowe. Pod wpływem agitacji Polskiej Partii Socjalistycznej i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy wraz z falą ruchu rewolucyjnego w 1905 roku doszło do natężenia walki o demokratyzację ustroju samorządowego i swobody narodowe. Wymienione partie domagały się powszechnego, bezpłatnego nauczania na szczeblu podstawowym dla wszystkich dzieci, bez różnicy wynikającej z narodowości, pochodzenia społecznego, wyznania i płci. SDKPiL dążyła ponadto do powiązania strajku szkolnego z ruchem rewolucyjnym, walczyła o świecki charakter edukacji, jak również autonomię dla szkół wyższych. PPS-Lewica, przykładając wagę do form działalności dozwolonych prawem, głosiła przekonanie o konieczności szerzenia oświaty, by móc z powodzeniem walczyć o przemiany społeczne. Natomiast SDKPiL oraz PPS-Frakcja Rewolucyjna prowadziły w tym zakresie działalność nielegalną³⁵¹.

Nałęczowscy działacze lewicowi włączali się w ogólny program walki z zaborcą, przeprowadzając określone akcje bojowe, polegające na małym sabotażu i dywersji, ale także kolportując wydawnictwa czy zaopatrując organizacje partyjne w dokumenty i pieniądze. Trudno jednak określić granice wpływów wywieranych na program i formę walki przez poszczególne partie. Ich oddziaływanie krzyżowało się w zależności od panującej sytuacji politycznej. SDKPiL swój główny ośrodek miała w okolicach Puław, natomiast Nałęczów i okolice były pod wpływem PPS, mając tu oparcie w miejscowej inteligencji³⁵². Już w pierwszym roku rewolucji na terenie uzdrowiska dochodziło do wystąpień bojowców spod znaku tego ugrupowania. W kolejnych latach ich akcje przybierały coraz bardziej zorganizowane formy. O zaistniałych wydarzeniach pisano w raportach żandarmerii, ale i w sąsiedzkich donosach³⁵³.

³⁵⁰ R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej...*, s. 92-96, 101; J. Jachymek, M. Wichmanowski, *Niepodległość w myśli...*, s. 14.

³⁵¹ M. Nietyksza, *Założenia programowe działalności oświatowej PPS-Lewicy w latach 1906-1910*, „Przegląd Historyczny” 1963, 54/1, s. 66, 70, 81; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie...*, s. 99-100.

³⁵² M. Tarka, *Dzieje...*, s. 110-112.

³⁵³ J.M. Soldek, *Rok 1905 w Nałęczowie. W raportach naczelnika żandarmerii powiatu nowoaleksandryjskiego*, wybór, tłum., oprac. J.M. Soldek, na podst. dokumentów Zespołu akt: Zarząd Żandarmerii Guberni Lubelskiej 1867-1915, sygnatury od nr 53 do 358, oraz Zespołu akt: Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, 1907, sygn. nr 1 str.1, „Głos Nałęczowa” 2015, s. 36-37.

Zapisy zawarte w dokumentach powiatowego naczelnika żandarmerii, wysyłane do policyjnych władz gubernialnych w Lublinie informują, między innymi, o „akcjach terrorystycznych”, wymagających interwencji członków cesarskiego aparatu policji. Do wymienianych zdarzeń należała „demonstracja” w dniu 22 lipca 1905 roku w Nałęczowie, podczas której 14 młodych ludzi śpiewało pieśni patriotyczne i wznosiło okrzyki o charakterze rewolucyjnym. Inne zajście wiązało się z napaścią na żandarmów oraz strażnika, a następnie obrzuceniem ich kamieniami i obiciu kijami. Oprócz tego sprawozdawca w raporcie donosił o grabieży w sklepie monopolowym w Nałęczowie. Władze gubernialne powiadomiono też o incydentach polegających na zdzieraniu afiszy drukowanych w języku rosyjskim, jak również zniszczeniu portretu „Jego Imperatorskiej Wysokości”. W dokumentach szczegółowo wyliczano schwytanych sprawców, powiadamiano o liczbie aresztowanych³⁵⁴.

Dla pełniejszego oddania obrazu relacji polsko-rosyjskich w Nałęczowie warto przytoczyć fragment raportu nr 103 z 30 lipca 1905 roku, mówiącego o liczebności kadry podoficerskiej na kontrolowanym terenie, pokazującego równocześnie sytuację oraz panujące nastroje, obserwowane z punktu widzenia przedstawicieli carskiego aparatu policyjnego: „[...] oprócz tego w okresie letnim urządza się placówkę w Nałęczowie (kurorcie), dokąd odkomenderowuje się zwykle, podoficerów z innych zarządów [żandarmerii] [...]. Punkt w Nałęczowie, powiatu nowoaleksandryjskiego, jest tam niezbędny, ze względu na to, iż tutaj, jak to w kurortach, gromadzi się dużo przyjezdnych chorych i letników, wśród których przebywa tu sporo osób [będących] pod nadzorem policyjnym. Oprócz tego kurort ten nosi barwę czysto polską, o duchu separatystycznym, dlatego też jest potrzeba oddzielnego nadzoru (obserwacji)”³⁵⁵.

Reprezentanci ukazanych opcji politycznych usiłowali przekonywać do swoich racji, ale uzyskiwane poparcie dla różnych poglądów łączyło się z polaryzacją stanowisk wśród działaczy społecznych i mieszkańców miejscowości. Między siłami zachowawczymi a postępową inteligencją dochodziło także do częstych konfliktów o oblicze światopoglądowe szkoły. Zwolennicy endecji starali się nadać szkole charakter wyznaniowy, a pedagodzy lewicowi opowiadali się za oświatą opartą na zasadzie religijnej tolerancji³⁵⁶. Endecji nie odpowiadało powiązanie ruchu młodzieży ze zrywem robotników, gdyż ułatwiałoby to drogę do propagowania wśród uczniów i studentów idei lewicowych. Narodowa Demokracja

³⁵⁴ Ibidem, s. 38.

Akcję skierowaną przeciwko szerzeniu przez carat pijaństwa wśród Polaków realizowano w Królestwie Polskim zgodnie z wytycznymi PPS, przeprowadziła ją nałęczowska grupa bojowników PPS; alkohol wylano do stawu w parku (J.M. Sołdek, *Rok 1905 w Nałęczowie...*, s. 38).

³⁵⁵ Ibidem, s. 38.

³⁵⁶ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 81.

z dezaprobatą odnosiła się również do działań samodzielnie podejmowanych przez młodzież. Kręgi ugodowe zabiegały natomiast, by walkę o spolszczenie szkół sprowadzić na tory legalnych petycji do władz³⁵⁷.

Starania wynikające z dążeń do polonizacji szkolnictwa w Królestwie społeczeństwo postrzegało jako rodzaj walki o utrzymanie polskości na terenie zaboru rosyjskiego. Działania oświatowe wpisywały się bowiem w zakres spraw łączących się z kwestią odzyskania przez Polskę niepodległości. Forum wymiany myśli, prezentowania poglądów, kształtowania postaw, była prasa. Wprowadzenie 10 listopada 1905 roku stanu wojennego dawało jednak możliwość, by tymczasowy generał-gubernator, uznając, iż zamieszczony w czasopiśmie artykuł miał wydzźwięk antypaństwowy i godził w interesy Cesarstwa, mógł skorzystać z prawa do czasowego zawieszenia wydawania tego czasopisma. Decyzję taką podjął, gdy w 269. numerze „Gazety Lubelskiej” pojawiła się publikacja pt. „Czego nam trzeba?”, w której znalazło się wezwanie do naśladowania postawy i czynów Jana Kilińskiego, pułkownika – szewca z czasów powstania kościuszkowskiego³⁵⁸.

Władze carskie stały zresztą na stanowisku, że „Gazeta Lubelska” jako „pismo rolniczo-przemysłowo-handlowe i literackie” w guberni lubelskiej, zamieszkiwanej także przez ludność rosyjską, było zupełnie zbędne. W redakcji periodyku dochodziło do wielu zmian personalnych, okresowo ukazywał się on bez cenzury³⁵⁹. Po zawieszeniu wydawania „Gazety Lubelskiej” jej miejsce zajęła „Ziemia Lubelska” Niezależny Dziennik Demokratyczny. Pismo otrzymało koncesję na druk, pod warunkiem publikowania artykułów o odbywających się wyborach do Dumy. Gazeta miała charakter informacyjny, zamieszczała wypowiedzi dotyczące spraw lokalnych, ale i zagranicznych. Dokonywała również przedruków z gazet ogólnopolskich, jej łamy wypełniały korespondencje, teksty analityczne czy problemowe³⁶⁰.

Od 19 sierpnia 1913 roku, w kolejnych trzech numerach, zamieszczano tam rozprawy odnoszące się do stanu oświaty na różnych poziomach nauczania i wyrażających troskę o przyszłość młodego pokolenia. Cykl tych artykułów stanowi przykład toczonej nadal batalii o polską edukację i zachowanie wartości narodowych. Wystąpienia zapoczątkował artykuł pod znamienym tytułem „O oświatę polską”. Omówiono w nim między innymi wagę aspiracji narodowych jako fundamentu dla przyszłości ojczyzny. Krytycznie oceniono zwolenników

³⁵⁷ A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej...*, s. 47.

³⁵⁸ R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej...*, s. 91.

³⁵⁹ H. Wolska, *Od 1830 do 1939 r.*, [w:] *Dzieje prasy lubelskiej*, Lublin 1972, s. 27-28.

³⁶⁰ Ibidem, s. 36.

szkół rządowych, których celem było szerzenie idei nacjonalistycznych i doprowadzenie do asymilacji ze społeczeństwem zaborcy. Postulowano przy tym, by nauczaniem w szkołach ludowych zajmowali się Polacy³⁶¹.

Dzień później pojawił się artykuł pt. „Dokąd?”, dedykowany młodzieży stojącej przed koniecznością dokonania wyboru i określenia swej dalszej drogi życiowej. Publicysta zwracał uwagę, że fachowa wiedza to niezbędny element rozwoju kariery zawodowej, ale istotne jest przy tym „umiłowanie pracy dla ogólnego dobra”. Zdaniem autora, zdobywanie wykształcenia za granicą, wieloletnie pobyty na Zachodzie Europy skutkują wyobcowaniem, utratą kontaktu z narodem i powodują większą trudność w zrozumieniu jego potrzeb. Redaktor zachęcał jednocześnie do podejmowania nauki w Galicji, gwarantującej szeroką swobodę i możliwość prowadzenia obywatelskich działań³⁶².

Trzeciego dnia, w numerze z 21 sierpnia 1913 roku, zamieszczony został tekst pt. „Nie sobie!”, którego główną tezą było podkreślenie rangi idei wychowania dzieci dla następnych pokoleń, co w przyszłości wpłynęłoby na uczestniczenie młodych w procesie życia narodu. Ponownie wyeksponowano rolę polskiej szkoły, zapewniającej istnienie między uczniem a nauczycielem relacji opartych na szacunku, zaufaniu, współnocie i życzliwości. Wezwanie do wyboru przez rodziców polskiej szkoły zostało wzmocnione obrazem tej placówki jako domu, a nauczyciela – jako członka rodziny³⁶³.

W tym samym numerze „Ziemi Lubelskiej” ukazał się również artykuł doktora Ludwika Walickiego, dawnego uczestnika powstania styczniowego, później praktykującego w Nałęczowie laryngologa i stomatologa. Jego wypowiedź pt. „O mowę ojczystą” wyrażała przekonanie o konieczności dbania o język narodowy. Autor sugerował wykorzenienie obcych naleciałości w stosowanym powszechnie słownictwie. Ludwik Walicki, posługując się przykładem Żydów, Tatarów i Ormian, podkreślał, że narody pozbawione ojczyzny zachowują swą tożsamość dzięki rodzimej mowie³⁶⁴.

Przytoczone publikacje unaocniają, jak lokalni przedstawiciele wywodzący się z wykształconych środowisk angażowali się w sprawy oświaty i jaką przypisywali jej doniosłą rolę. Oczekiwanym przez autorów echem artykułów miała być refleksja czytelników –

³⁶¹ D.Ś., *O oświatę polską*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 227, s. 1-2.

³⁶² F. Głowacz, *Dokąd?*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 228, s. 1-2.

³⁶³ *Nie sobie!*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 229, s. 2.

³⁶⁴ dr L. Walicki, *O mowę ojczystą*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 229, s. 2; J. Babinicz-Witucka, *Nałęczowskie opowieści o Franciszce i Ludwiku Walickich*, „Głos Nałęczowa 2016, s. 1-2.

utwierdzenie ich w słusznym przekonaniu lub nakłonienie odbiorców do przyjmowania pro polskich postaw. Podejmując taką tematykę, publicyści ściągali na siebie spore ryzyko, gdyż ich wystąpienia cechowała wymowa wyraźnie antyrosyjska. Reperkusje po ukazaniu się w prasie przywołanych tekstów są dowodem na stosowanie przez carskich urzędników ostrych sankcji, o czym jest mowa w kolejnym numerze „Ziemi Lubelskiej”. W niewielkiej notce, zamieszczonej na czwartej stronie, poinformowano czytelników o rozkazie aresztowania redaktora naczelnego, Daniela Śliwickiego, którego na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego skazano na trzy miesiące więzienia za wyrażenie zgody na wydrukowanie wymienionych artykułów. W asyście komisarza cyrkułu Śliwicki został przetransportowany na policję, a stamtąd do więzienia na Zamku Lubelskim³⁶⁵.

Widać zatem, że wieloletni proces rusyfikacji ziem polskich opierał się na różnych sposobach działania i zmieniał się w zależności od nastrojów społecznych oraz aktualnej sytuacji politycznej. W ciągu drugiej połowy XIX wieku wyróżnia się dwie fazy rusyfikacji. Pierwszą, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, prowadzono w interesie państwa rosyjskiego, zaś drugą, od lat osiemdziesiątych, w interesie narodu rosyjskiego. Uważa się, że poza zwolennikami Apuchtina, niewielu obywateli Cesarstwa Rosyjskiego wyrażało przekonanie o możliwości wynarodowienia Polaków, gdyż tylko nieliczni z nich ulegali temu procesowi. Większość chroniona była przez Kościół, tradycję oraz rodzinny dom³⁶⁶.

Obraz zetknięcia się na terenie Nałęczowa polskich kuracjuszy i obywateli Cesarstwa Rosyjskiego ukazuje wypowiedź warszawskiego dziennikarza, Tadeusza Hiża, który wspominał letni wypoczynek w Nałęczowie w 1897 roku. Autor miał wówczas czternaście lat. O swym pierwszym pobycie w uzdrowisku mówił tak: „[...] uderzył mnie niemile jeden szczegół. Była nim ogromna ilość rosyjskich urzędników wraz z rodzinami, oficerów armii i gwardii oraz popów [...]. Dla człowieka, który przyjeżdża z Petersburga, żeby odetchnąć polskim powietrzem, było to przykre niewypowiedziane. Rosyjski język rozlegał się i w parku, i na werandzie pałacowej, i w kąpielach, i w alei wjazdowej, słowem – wszędzie. Było to tym dotkliwsze, że ówczesny Nałęczów miał swoją prześliczną, żywą legendę: wskrzeszony został jako dawne, zaniedbane uzdrowisko przez paru ludzi, którzy wrócili z długoletniej »zsyłki«”³⁶⁷.

³⁶⁵ Aresztowanie redaktora „Ziemi Lubelskiej”, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 242, s. 4.

³⁶⁶ S. Kieniewicz, *Problem ugody w Polsce...*, s. 23-24.

³⁶⁷ T. Hiż, *Raj Prusa* [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, Warszawa 1962, s. 237.

Efektem posunięć caratu wobec polskich pedagogów i uczniów było doprowadzenie do bardzo znacznego obniżenia poziomu edukacji i zacofania szkolnictwa w Królestwie Polskim, w tym w guberni lubelskiej. Zarówno nauczycieli, jak dzieci oraz młodzież spotykały kary za posługiwanie się rodzimym językiem w murach szkolnych. Zapoczątkowany proces wynaradawiania ludności zaboru rosyjskiego wywołał silną niechęć do oficjalnego nauczania i skłonił polskich działaczy oświatowych do zorganizowania tajnej edukacji w języku ojczystym, z treściami patriotycznymi.

2. Nałęczowskie dylematy oświatowe: między „Macierzą” a „Światłem”

Na chwilowe zmniejszenie ucisku ze strony władz wpłynęły wystąpienia rewolucyjne w 1905 roku, które pozwoliły stworzyć dogodne warunki działalności dla osób zaangażowanych w sprawy społeczne czy polityczne. Szczególnie silny wpływ rewolucja wywarła w zakresie życia intelektualnego, doszło do wyraźnego wzrostu narodowych aspiracji. W zaborze rosyjskim znaczenie rewolucji uwidoczniło się zwłaszcza w sferze kultury polskiej, gdyż udało się częściowo przywrócić możliwość korzystania z języka ojczystego w szkołach i można było zakładać rodzime stowarzyszenia. Nastąpiło ogólne ożywienie umysłowe³⁶⁸.

Efektem możliwości zrzeszania się i zakładania prywatnych szkół było powstanie po roku 1905 kilkudziesięciu instytucji społeczno-oświatowych. Jedną z pierwszych zalegalizowanych w omawianym czasie organizacji o najszerzym zasięgu była Polska Macierz Szkolna. Do grona założycieli stowarzyszenia należał Roman Dmowski. Poza nim w organizacji znalazły się jeszcze inne znane osobistości – pisarz Henryk Sienkiewicz (prezes Rady Nadzorczej), historyk Tadeusz Korzon, publicysta i przyrodnik Mieczysław Biernacki, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ignacy Chrzanowski, funkcję wiceprezesa pełnił Antoni Osuchowski. Większość osób skupionych wokół Polskiej Macierzy Szkolnej była zwolennikami Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, odznaczała się konserwatywnymi poglądami i wysokim poczuciem obowiązku społecznego, wynikającego z pobudek patriotycznych³⁶⁹.

³⁶⁸ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 101; F. Tych, *Rok 1905...*, s. 75.

³⁶⁹ H. Markiewiczowa, *Geneza, organizacja i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w latach 1905-1907*, [w:] *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815-1918*, pod red. H. Markiewiczowej i I. Czarneckiej, Warszawa 2016, s. 70-71; M. Gawarecka, *Polska Macierz Szkolna*, „Kalendarz Lubelski” 1984, s. 45, 51.

Organizacja istniała już w 1905 roku, ale miała wówczas charakter tajny. Sieć placówek pod patronatem „Macierzy” pokryła cały kraj. Powołano 800 szkół, 600 bibliotek i czytelni. Na terenach wiejskich działało 655 kół. Głoszone przez Macierz idee szczególnie podatny grunt znalazły w guberni siedleckiej i lubelskiej, gdzie panował wyjątkowo silny ucisk narodowy i religijny. Na Lubelszczyźnie powstało 15 kół. Oprócz 3 oddziałów w Lublinie 5 lipca 1906 roku oficjalnie założono koło w Nałęczowie. Zapisali się do niego liczne grono lokalnych działaczy, między innymi Stefan Żeromski z żoną Oktawią, Przemysław i Julia Rudzcy, Kazimierz i Helena Dulębowie, Gustaw Daniłowski, jak również Michał i Aniela Górscy, Gustaw Malewski i Wacław Lasocki, Jadwiga Truszkowska, Faustyna Morzycka. Ważną postacią w tym gronie stał się Stefan Żeromski, dla którego włączenie się w nurt szerzenia oświaty było celem wynikającym z niezrealizowanych dotychczas społecznikowskich pasji³⁷⁰. Wydarzenia 1905 roku w Królestwie obudziły w Żeromskim potrzeby spełniania się w roli działacza i nauczyciela ludu, a ustępstwa rządu carskiego w obliczu rozruchów dawały szansę na pewną swobodę w podejmowaniu aktywności na rzecz służenia potrzebującym wsparcia³⁷¹.

Przyświecające Żeromskiemu idee zostały ukształtowane w oparciu o różne inspiracje, do których należały przede wszystkim wzorce patriotyczne wpojone w rodzinnym domu oraz przejęcie sprawami ludu. Wpływ na poglądy Żeromskiego miały też późniejsze obserwacje poczynione podczas pobytu w Warszawie i kontakty z młodzieżą zaangażowaną w działalność polityczną. Duże znaczenie odegrały jego własne doświadczenia związane z problemami materialnymi w okresie młodości, konieczność szybkiego usamodzielnienia się i podjęcia pracy zarobkowej. Zgodnie zatem z zapatrywaniem Żeromskiego, patriotyzm powinien nierozdzielnie łączyć się z szacunkiem do drugiego człowieka. Pisarz był przeciwnikiem wszelkich podziałów i walki klas, mogących doprowadzić do rozbicia sił narodowych. Dystansował się też od haseł nacjonalistycznych. Opowiadał się za reformami społecznymi i nadaniem praw chłopom. Mimo świadomości panujących antagonizmów, jedność i solidarność wobec ojczyzny uznawał za powinność narodową, a w wybuchu rewolucji dostrzegał nadzieję na odzyskanie niepodległości³⁷².

Współpracowniczka Żeromskiego, Walentyna Nagórska, nawiązując w swych wspomnieniach do powołania nałęczowskiego koła „Macierzy”, zauważyła, iż „zdawało się,

³⁷⁰ J. Miąso, *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim ...*, s. 101; M. Gawarecka, *Polska Macierz ...*, s. 45; S. Butryn, *Muzeum ...*, s. 21.

³⁷¹ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 1987, s. 89.

³⁷² *Ibidem*, s. 46-47, 88-89.

że pod hasłem ogólnej oświaty zgrupować można wszystkie żywioły bez względu na przynależność partyjną i polityczne sympatie”³⁷³. Jednak od samego początku działalności „Macierzy” w jej szeregach widoczny był brak jedności i nietolerancja wobec osób o przeciwnych poglądach. W zarządzie i kołach organizacji dominowały wpływy endeckie. W Nałęczowie Narodowa Demokracja odgrywała bowiem znaczącą rolę, gdyż należeli do niej liczni posiadacze willi, zwłaszcza pochodzący z Ukrainy i Litwy, oraz wielu lekarzy z Zakładu Leczniczego. Do grona endeków zaliczali się ponadto właściciele majątków ziemiańskich z okolic Nałęczowa – Bronisław Lilpop z Czesławic, czy Antoni Rostworowski z Kębła. Finansowo wspierali oni szereg inicjatyw społecznych, wywierając przy tym pewien wpływ na życie wsi. Ważną pozycję w tym kręgu zajmował także Antoni Śliwiński z Antopola, który został nawet wybrany w 1907 roku do II Dumy Państwowej, gdzie zasiadał jako poseł³⁷⁴. Zwolenników neutralności politycznej w pracach oświatowych postrzegali oni jako nieprzyjaciół Narodowej Demokracji czy wręcz propagatorów socjalizmu. Wobec występującej jednocześnie wśród członków nałęczowskiego koła ostrej rozbieżności zapatrywań, doszło do rozłamu³⁷⁵. O zaistniałej sytuacji i zmianie atmosfery panującej wśród nałęczowskich działaczy w ten sposób opowiadał w swych wspomnieniach aptekarz, Antoni Ojrzyński: „[...] Tyle i tak wybitnych osobistości Nałęczowa musiało wpłynąć, że stosunki układały się tu o wiele lepiej, aniżeli w podobnych innych małych miejscowościach. Przyszły jednak rozdzwienki, które zmąciły dotychczasową harmonię i skłóciły ludzi. Okres wyborów do Dumy rosyjskiej i walki partyjne o mandaty odmieniły oblicze duchowe Nałęczowa. Po wyborach członkowie zwycięskiego stronnictwa zaczęli gwałtownie wykorzystywać swoją przewagę, opanowując wpływowo albo intratne stanowiska w miejscowych instytucjach społecznych. W obronie jednej z nich, założonej przeze mnie³⁷⁶, brałem udział wraz z Żeromskim i Daniłowskim”³⁷⁷.

Wiosną 1906 roku odbyło się spotkanie organizacyjne, podczas którego Żeromski wyjaśnił sens istnienia nałęczowskiego koła Polskiej Macierzy Szkolnej i zaproponował na przewodniczącą zebrania działaczkę oświatową, Julię Rudzką. Sprzeciwili się temu przedstawiciele endecji. Zależna od nich służba folwarczna na dany znak zaczęła protestować, wznosząc okrzyki i domagając się innego przewodniczącego – Śliwińskiego lub Malewskiego.

³⁷³ W. Nagórska, *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905-1907*. „Region Lubelski. Organ Komisji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie” 1929 nr 2, s. 58.

³⁷⁴ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 116.

³⁷⁵ W. Romanowski, *Działalność...*, s. 174; *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, oprac. S. Eile, s. 89-90.

³⁷⁶ Mowa tu o Nałęczowskim Towarzystwie Kredytowym. Zob. rozdział III „Inicjatywy społeczne i kulturalne Nałęczowa”, s. 25-28.

³⁷⁷ *Wspomnienie Antoniego Ojrzyńskiego*, s. 11.

W dalszej części swej relacji dotyczącej owego zebrania, Nagórska zamieściła krótki opis zaistniałej sytuacji: „Nim ktokolwiek zdołał się poruszyć, wybiegł spośród publiczności znany obywatel Nałęczowa, wiekowy już M. i (śmiało rzec mogę) z zaciętrzewieniem reżyserował zebrany ludem, agitując wyraźnie przeciw wyborowi Rudzkiej. Powstało przykre, nieoczekiwane zamieszanie, gorączkowe liczenie otumanionego ludu”³⁷⁸. Inteligencja współpracująca z Żeromskim opuściła wówczas zebranie³⁷⁹.

Kierownictwo w nałęczowskim kole „Macierzy” sprawował dyrektor Zakładu Leczniczego, doktor Antoni Puławski. Aktywnie współpracowali z nim doktor Kazimierz Chełchowski – sekretarz głównego zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, jak również przyrodnik, badacz folkloru, inspirator Muzeum Ziemi Lubelskiej. Poza nim, w działalności oświatowej wśród miejscowej ludności czynnie brał udział doktor Bronisław Malewski³⁸⁰. Członkowie pochodzącego z Kaukazu rodu Malewskich po przyjeździe do Nałęczowa zamieszkali w willi „Maria”, gdzie Bronisław Malewski, jeszcze przed rokiem 1905, zorganizował tajną szkołę pod nazwą „Kurs robót ręcznych”. Szkoła mieściła się w oficynie willi, w domku zwanym „Marcinkiem”. Nie wiadomo jednak, jak długo działała, kim byli nauczyciele, jaki był jej program³⁸¹. Nieco więcej informacji odnaleźć można na temat założonej przez „Macierz” szkoły elementarnej w Nałęczowie. Ogółem uczęszczało do niej 125 dzieci, w tym 63 chłopców i 62 dziewczynki. Nad uczniami sprawowany był nadzór lekarski. Tematykę kierunku wychowania i kwestie bieżące Zarząd placówki ustalił podczas ogólnego zebrania z rodzicami uczniów. Szkoła starała się zapewnić nie tylko edukację, ale dbała też o rozrywkę dla podopiecznych. Wraz z nauczycielką dzieci mogły obserwować okoliczną faunę i florę, urządzono teatrzyk pt. „Powitanie nowego roku”, organizowano koncerty muzyczne z śpiewem i deklamacjami. Nałęczowskie koło „Macierzy” w 1907 roku liczyło 209 członków, a budżet koła wynosił 1670 rubli³⁸².

Na łamach prasy donoszono, że w powiecie lubelskim przedstawiciele „Macierzy” intensywnie pracowali nad zakładaniem czytelní, wypożyczalni i domów ludowych, organizowali komplety nauczania domowego, szkolenia dorosłych i analfabetów. Pewne

³⁷⁸ W. Nagórska, *Prace ...*, s. 58.

³⁷⁹ *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, zebrał Emil Lucjan Migasiński, Warszawa 1927, s. 36-37; M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 101.

³⁸⁰ *Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim...*, t. 2, s. 76; *Z dziejów dawnego i współczesnego...*, s. 132.

³⁸¹ J. Babinicz-Witucka, *Listy z Kaukazu. Nałęczowski epizod rodziny Malewskich*, Nałęczów 2013, s. 104.

³⁸² J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (II)*, „Lublinianin” 1907, nr 60, s. 1.

trudności napotkali, przygotowując popularne odczyty. Przeszkodę stanowiły zbyt skromne fundusze i niewystarczająca liczba prelegentów. Wysiłki działaczy Polskiej Macierzy Szkolnej zostały jednak docenione przez potomnych, głównie za dążenia do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego polskiego społeczeństwa. Organizację uznaje się jako najpotężniejsze stowarzyszenie oświatowe, które znacząco przyczyniło się do repolonizacji szkolnictwa w Królestwie Polskim³⁸³.

Grupa działaczy, która opuściła szeregi „Macierzy”, wyszła z pomysłem założenia odrębnej organizacji oświatowej, której kolebką stał się Nałęczów, gdyż koła prowincjonalne zaczęto tworzyć jeszcze przed formalnym rozpoczęciem działań powołanego stowarzyszenia. W czasopiśmie „Wieś Polska” informowano: „Inicjatorowie chcą, by lud odczuł, że to „Światło” nie jest Towarzystwem utworzonym dla nas przez kogoś, ale jest Towarzystwem naszym i my w nim udział bierzemy”³⁸⁴.

Statut organizacji został opracowany przez lubelskich adwokatów, z mecenasem Bolesławem Sekutowiczem na czele. Dokument dotyczący Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło” zgłoszono do rejestracji w Lubelskim Urzędzie Gubernialnym do Spraw Stowarzyszeń, gdzie 9 sierpnia 1906 roku został podpisany przez gubernatora lubelskiego, Jewgienija Mienkina³⁸⁵. Według statutu, celem Towarzystwa było przyczynianie się rozwijania oświaty i podnoszenia poziomu kulturalnego współobywateli. Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo miało otwierać, utrzymywać i popierać ochronki, świetlice, szkoły ludowe, kursy dla dorosłych analfabetów, czytelnie, biblioteki, szkoły średnie, seminaria nauczycielskie, organizować publiczne odczyty i pogadanki ze wszystkich dziedzin wiedzy, wydawać i rozpowszechniać polskie podręczniki szkolne i czasopisma naukowe. Siedziba Towarzystwa znajdowała się w Lublinie³⁸⁶.

Organizatorami prac kulturalno-oświatowych prowadzonych przez terenowe koła „Światła” byli nauczyciele o poglądach postępowych, sympatycy PPS, Związku Ludowego i wywodzący się z ludu wychowankowie szkół rolniczych. O wyjątkowej pozycji Nałęczowa pod względem działalności w wymienionym zakresie zdecydowała obecność tam grupy osób

³⁸³ H. Markiewiczowa, *Geneza, organizacja i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej ...*, s. 72; M. Gawarecka, *Polska Macierz ...*, s. 50.

³⁸⁴ W.K., *Światło*, „Wieś Polska” 1906, nr 3, s. 2.

³⁸⁵ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty pod nazwą „Światło” (1906-1917)*, „Rocznik Lubelski” t. XVI, 1973, s. 187; W. Romanowski, *Działalność...*, s. 176; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 101.

³⁸⁶ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo...*, s. 186.

bardzo oddanych sprawom edukacji, a wśród nich wielu indywidualności, takich jak Stefan Żeromski, Gustaw Daniłowski, Przemysław Rudzki z żoną Julią, Faustyna Morzycka, Kazimierz i Helena Dulębowie, Felicja Sulkowska³⁸⁷. Przyjęte przez nich założenia odnośnie do funkcjonowania placówek oświatowych doceniono w prasie, podkreślając, że „Macierz dała nam polskie szkoły, ale nie dała nam wolnej szkoły, nie dała nam równego dostępu do niej wszystkim narodowościom i wyznaniom kraj nasz zamieszkującym”³⁸⁸.

Mimo wyrażenia przez rosyjskie władze zgody na prowadzenie legalnej działalności przez „Światło”, kancelaria gubernatora zbierała dane, które miały ukazać dążenia różnych organizacji do budzenia wśród miejscowego społeczeństwa świadomości narodowej³⁸⁹. W Nałęczowie od początku istnienia Towarzystwa dochodziło do szpiegowania nauczycieli i osób, zaangażowanych w prace na rzecz edukacji i kultury. Jedną z najbardziej aktywnych działaczek, zajmujących się kwestiami oświatowymi i artystycznymi, była współpracowniczka Żeromskiego, Walentyna Nagórska, której wspomnienia dobitnie świadczą o tym, że przedstawiciele jej środowiska doskonale zdawali sobie sprawę z istniejącego zagrożenia: „»Robota« stawała się coraz mniej bezpieczną, posłuchy o licznych aresztowaniach wymagały czujności. Bywało w szopie, Żeromski u jednych wrót, Dulęba i Daniłowski u drugich – stali podczas zebrań na czatach, nasłuchując złowrogiego tętentu koni kozackich”³⁹⁰.

Ze względu na antyrosyjską postawę Stefan Żeromski stał się obiektem zainteresowania policji. Nauczycielka i działaczka społeczna, Stefania Sempołowska, opowiadając o pisarzu, przywołała fakt zorganizowania przez niego zebrania, poświęconego uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza w 1898 roku. Spotkanie miało miejsce w warszawskim mieszkaniu Żeromskiego przy Bibliotece Zamoyskich. Stefania Sempołowska dodała, że „gdyby policja wysłedziła to zebranie, i Żeromski, i inni uczestnicy zebrania byłiby karani więzieniem lub zesłaniem”³⁹¹. Ale zdarzenie miało swoje konsekwencje. Przez dłuższy czas pisarza obserwowano, a w listopadzie 1900 roku dokonano w jego mieszkaniu rewizji. Do tego zajścia Żeromski nawiązał w tekście poświęconym swemu synowi, Adamowi. Określił je jako „pospolite najście gromady żandarmów moskiewskich, jakichś cywilnych zbirów, uzbrojonego,

³⁸⁷ Ibidem, s. 185; A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, Lublin 1978, s. 303; zob. Aneks, ryc. nr 34.

³⁸⁸ W.K., *Światło*, s. 1.

³⁸⁹ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo...*, s. 198.

³⁹⁰ W. Nagórska, *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905-1907*, „Region Lubelski”, VI 1929, s. 58.

³⁹¹ S. Sempołowska, *Ze wspomnień osobistych o Stefanie Żeromskim*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, oprac. S. Eile, s. 99.

wrogiego tłumu”, który „przetrzęsnał rzeczy, a sprzęty wywrócił do góry nogami i dokładnie obejrzał”. Sytuację ironicznie podsumował opisem „gruntownej lustracji łóżeczka” rocznego synka, twierdząc, iż „nic nie znaleziono, co by państwu cara i jego w Polsce panowaniu zbyt bezpośrednio zagrażało”³⁹². Z kolei 10 lipca (27 czerwca) 1908 roku oddział puławskiej żandarmerii przeprowadził dokładną rewizję u jednej z najaktywniejszych działaczek oświatowych w Nałęczowie, Faustyny Morzyckiej, która wynajmowała wówczas mieszkanie w willi „Kazimierówka” na Pałubach. Lokal niemal zdemolowano, ale nie znaleziono nielegalnych materiałów ani żadnego dowodu na złamanie prawa. Mimo to następnego dnia Morzycką wywieziono do Lublina i osadzono w więzieniu na Zamku³⁹³.

Do atmosfery panującej w nałęczowskiej oświacie odnoszą się wspomnienia Julii Kietlińskiej-Rudzkiej. Ta współpracowniczka Żeromskiego z okresu działalności „Światła” relacjonuje, jak funkcjonowało Towarzystwo, z jakim entuzjazmem podejmowano się realizacji przedsięwzięć. Autorka przyznaje jednak, że pomimo wysiłków i początkowego optymizmu, w późniejszym czasie wśród kadry dało się zauważyć „rozluźnienie i rozpierzchanie się zwartej dotąd gromady”, czego przyczyny upatruje ona między innymi w zaostrzającej się sytuacji politycznej, nasilających się prześladowaniach i coraz częstszych aresztowaniach. Ten niesprzyjający klimat wpłynął na postanowienie Julii Kietlińskiej-Rudzkiej i jej męża, doktora Przemysława Rudzkiego, o wyjeździe z Nałęczowa³⁹⁴. To samo musiał uczynić Żeromski, który po dwudniowym zatrzymaniu w październiku 1908 roku, został zwolniony, pod warunkiem, że opuści Królestwo. Z tego powodu pisarz wraz z rodziną zamieszkał w Paryżu³⁹⁵. Wcześniej, jesienią 1906 roku, został aresztowany współpracownik Żeromskiego, pisarz i publicysta, Gustaw Daniłowski. Kilka miesięcy przetrzymywano go w więzieniu na Pawiaku, a uwolniony po wpłaceniu kaucji, wyjechał za granicę i nigdy już nie powrócił do Nałęczowa³⁹⁶. Tragiczny los spotkał sołtysa z położonych blisko Nałęczowa Sadurek. Za udział w pracach puławskiego Koła Oświaty Ludowej zesłano go na Sybir³⁹⁷. Aresztowani zostali także Helena i Kazimierz Dulębowie. Początkowo więziono ich na Zamku w Lublinie, a następnie wywieziono

³⁹² S. Żeromski, *O Adamie ...*, s. 9.

³⁹³ J.M. Soldek, *Faustyna Morzycka. Siłaczka Żeromskiego*, Nałęczów 2010, s. 51-52.

³⁹⁴ J. Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia osobiste*, red. Cz. Erber, Kielce 1984, s. 56-57.

³⁹⁵ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 206; M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018, s. 86; eadem, *Stefan Żeromski...*, b.p.

³⁹⁶ S. Pigoń, I. Śliwińska, *Daniłowski Gustaw*, [w:] PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 419.

³⁹⁷ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s.127

do Moskwy, gdzie zostali osadzeni w słynącym z okrucieństwa więzieniu na Butyrkach. Do kraju udało im się wrócić po trzech latach pobytu w Rosji³⁹⁸.

Poza zagrożeniami wynikającymi z represyjnej polityki prowadzonej przez władze carskie, „Światło” musiało się też mierzyć z problemami w relacjach z przedstawicielami „Macierzy”, działającymi na tym samym terenie. W latach 1906-1907 niejednokrotnie dochodziło do konfliktów między postępowymi grupami oświatowymi a reprezentantami środowiska konserwatywnego. Nie udało się bowiem zrealizować założeń Żeromskiego co do harmonijnej współpracy inteligencji o różnych przekonaniach ideowych. Wszelkie próby czynione ze strony „Światła” w celu podjęcia wspólnych działań nie doprowadziły do porozumienia. Zarząd „Macierzy” przeciwstawiał się urządzaniu z Towarzystwem Szerzenia Oświaty „Światła” widowisk, odczytów czy też przygotowywaniu innych przedsięwzięć. Starcia na tle światopoglądowym szczególnie wyraźnie uwidoczniły się właśnie na prowincji³⁹⁹. Po zorganizowanym w Lublinie zebraniu „Światła”, w dniu 23 września 1906 roku doszło nawet do rękoczynów. Kilku członków Towarzystwa z miejscowości Osiny, w drodze powrotnej zostało pobitych i niesłusznie pozbawionych wolności przez straż ziemską w Kurowie. W areszcie działacze spędzili trzy dni aż do wyjaśnienia sprawy. Echem wspomnianego zebrania były ponadto konfrontacyjne w tonie artykuły, zamieszczone przez redakcje pism „Polak Katolik” i „Ziemia Lubelska”⁴⁰⁰.

Do problemu nieprzyjaznych relacji między „Macierzą”, która swoją szkołę nazywała „Narodową”, a „Światłem”, które z kolei swojej szkole nadało określenie „Postępowa”, odniosła się również Łucja Hornowska. We wspomnieniach poświęconych dziejom i mieszkańcom uzdrowiska autorka zanotowała, że instytucja oświatowa związana z Żeromskim „[...] jest źle widziana przez realistów – narodowych demokratów i księży. Biskup lubelski Jaczewski zabronił księżom wykładać w niej religię, do czego się stosując, miejscowy proboszcz odmówił pannie Morzyckiej, kiedy go o nauczanie dziatwy prosiła”. W konsekwencji, zarówno szkoła „Światła” jak i ochronka stały się placówkami bezwyznaniowymi⁴⁰¹.

³⁹⁸ H. Dulębina, *Moja praca w tajnym szkolnictwie...*, s. 54.

³⁹⁹ M. Gawarecka, *Polska Macierz ...*, s. 51; [J. Riabinin] E. Barroux, *Karta z dziejów ruchu społecznego w byłej guberni lubelskiej 1906-1914*, Lublin 1924, s. 9.

⁴⁰⁰ W.K., *Światło...*, s. 2.

⁴⁰¹ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 30.

Rozdźwięk między przedstawicielami politycznych stronnictw w Nałęczowie utrudniał budowanie atmosfery sprzyjającej zgodnemu prowadzeniu prac oświatowych, społecznych czy kulturalnych. Nie można jednak zaprzeczyć, by niechętnym wobec siebie grupom brakowało oddania, zaangażowania i inicjatywy przy realizacji zamierzeń, których efekty mogły służyć lokalnej społeczności uzdrowiska i okolic. Aktywność z dwóch stron stała się znacząca do tego stopnia, że poczynania obu kół przyjęły postać określaną nawet jako „wyścig pracy”⁴⁰². Do panującej sytuacji odniósł się Bolesław Prus, który stosując typowy dla swych kronikarskich wypowiedzi humor, tak scharakteryzował panujące stosunki: „Nad oświatą pracują tu dwa towarzystwa: Macierz Szkolna i Światło. W Macierzy prezesem jest doktor Puławski, skarbnikiem doktor Gliński, sekretarzem aptekarz Konieczny; w Świetle prezesem pani Górka, sekretarzem pani Morzycka, skarbnikiem pani Sulkowska. Niektórzy ubolewają nad takim „rozdziałem” sił... Ja sądzę, że w naszych czasach, im więcej stowarzyszeń, tym praca pewniejsza. Oba towarzystwa uzupełniają się: Macierz założyła szkołę elementarną pod kierunkiem dwu bardzo dobrych nauczycielek, [...]; Światło ma dwuklasową szkołę pełnej zasług pani Morzyckiej. Jest i ochrona, którą przez pierwszy rok prowadziła doktorowa Rudzka. Pospieszam dodać, że oba Towarzystwa: Macierz i Światło, współzawodniczą ze sobą. Jeżeli na przykład Macierz ogłosi zabawę na dochód szkoły, natychmiast Światło urządzi wyborne odczyty Matuszewskiego na ochronkę. Jeżeli Macierz przystąpi do wzniesienia Domu Ludowego, zaraz Światło „na złość” buduje prześliczną ochronkę [...]. Moi panowie z Macierzy i ze Światła, kłóćcie się tak choćby do końca świata!”⁴⁰³.

3. Oświatowy wysiłek nałęczowskich nauczycieli

Działalność nałęczowskich elit na rzecz szeroko rozumianej oświaty na terenie uzdrowiska i okolic jest niezaprzeczalnie bardzo cennym elementem tworzącym obraz historii miejscowości w omawianym okresie. Choć przedstawiciele tych elit reprezentowali różne poglądy i musieli przy tym stawiać czoła przeciwnościom wynikającym z panującego systemu politycznego, ich szlachetne inicjatywy, konsekwencja, wysiłek w dążeniu do określonych celów na rzecz środowisk potrzebujących wsparcia, są przykładem postaw ludzi, których określano mianem „trzeźwych entuzjastów”⁴⁰⁴. Wobec niskiego poziomu oświaty

⁴⁰² S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1986, s. 14, 17.

⁴⁰³ B. Prus, *Kroniki ...*, s. 88-89.

⁴⁰⁴ M. Dzida, *Konteksty etyczne pracy organicznej i pracy u podstaw w publicystyce Bolesława Prusa*, [w:] *Trzeźwi entuzjaści – szlachetni realiści. Praca organiczna wczoraj – dziś – jutro*, red. A. Furtak, Lublin 2017, s. 67.

oraz szerzącego się w Królestwie Polskim analfabetyzmu, istotną sprawą stało się dla nich przygotowanie odpowiednich warunków do poprawy istniejącej sytuacji. Należało zacząć prowadzić zajęcia dla ludności niepiśmiennej, przygotowywać podręczniki i opracowania literatury popularnonaukowej, a poza tym zająć się organizacją nauczania początkowego⁴⁰⁵.

Pogłębiający się analfabetyzm społeczeństwa wynikał głównie ze zniechęcenia mieszkańców tych ziem do poddawanego procesowi rusyfikacji szkolnictwa. Sprawozdania urzędowe zawyżały liczebność uczniów w szkołach, podając wszystkich zapisanych, bez względu na to, czy naukę kontynuowali w następnym roku. Statystyki nie ukazywały także zmian frekwencji w ciągu całego roku, a w gminach wiejskich obecność gwałtownie malała w czasie rozpoczynających się wiosennych prac polowych, zaś w zimie do absencji często przyczyniał również brak ciepłego ubrania, co uniemożliwiało uczniom wyjście z domu i dotarcie do szkoły⁴⁰⁶. Poza tym sieć pałaców edukacyjnych była zbyt mała w stosunku do wzrostu liczby ludności, co również powodowało stałe zmniejszanie się liczby uczących się dzieci. Do zacofania w sferze szkolnictwa elementarnego w ogromnej mierze przyczyniło się ograniczenie możliwości korzystania z języka polskiego. W efekcie w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku szacowano, że na 1000 mieszkańców Królestwa Polskiego 695 stanowili analfabeci. W tym samym czasie procent analfabetów w Belgii wynosił niecałe 30, w Irlandii – 17, we Francji – 6, a w niektórych krajach analfabetyzm został całkowicie zlikwidowany⁴⁰⁷.

Dokładniejszych danych o stanie wiedzy u ludności w okolicach Nałęczowa dostarczył zamieszczony na łamach „Głosu” w 1890 roku artykuł poświęcony zakładowi przyrodolecznictwu. Konstrukcja tekstu zdradza, jakie kwestie były szczególnie istotne dla autora wypowiedzi – Stefana Żeromskiego. Pierwsza część artykułu dotyczyła walorów przyrodniczych uzdrowiska, udogodnień i atrakcji dla kuracjuszy. Dalszy ciąg ujmował dane statystyczne odnoszące się do poziomu wykształcenia na omawianym terenie. Wiadomo stąd, że w wioskach przylegających do Nałęczowa umiejętność czytania posiadało niemal całe młode pokolenie, u którego można też było dostrzec chęć dalszego rozwoju w zakresie edukacji. W miejscowościach oddalonych od Zakładu dążenia te słabły. O ile w Bochojnicach, Antopolu

⁴⁰⁵ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo...*, s. 183; zob. Aneks ryc. nr 29.

⁴⁰⁶ *Szkoły „Światła”, „Kurjer”* 1908, nr 27, s. 2.

⁴⁰⁷ W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły...*, s. 19-20; R. Kucha, *Oświata elementarna...*, s. 131, 137; I. Ihnatowicz i in., *Spółeczeństwo...*, s. 580.

i Chruszczowie czytało około 20 procent ludzi, to już w odległych Sadurkach, Strzelcach i Czesławicach – nieco ponad 14 procent. Jeszcze mniej osób potrafiło pisać⁴⁰⁸.

Stefan Żeromski znany był jako propagator oświaty w środowisku wiejskim. Choć jego idee dotyczące polityki oraz życia społecznego uchodziły za utopijne, często pesymistyczne, to ocenia się, że w sprawach edukacji zazwyczaj głosił interesujące tezy, przedstawiał konkretne zamierzenia, dużą wagę przykładął do samokształcenia⁴⁰⁹. Między innymi dzięki jego inicjatywom jako działacza i organizatora, w Nałęczowie udało się przeprowadzić różnorodne przedsięwzięcia o charakterze edukacyjnym. Janina z Górskich Szokalska, pisząc o atmosferze Nałęczowa z przełomu XIX i XX wieku, z uznaniem nawiązywała do prowadzonych dla analfabetów w willi „Oktawia” lekcji, podczas których Stefan Żeromski wykładał geometrię, pisarz Gustaw Daniłowski uczył języka polskiego, a autorka wspomnień – rysunków⁴¹⁰. Córka Michała Górskiego działalność społecznikowską miała zaszczepioną od najmłodszych lat, gdyż obserwowała, jak domowy nauczyciel, Jan Strożecki, za zgodą pracodawcy – jej ojca, na parterze domu organizował wieczorami lekcje dla dzieci parobków z sąsiednich wsi. W niedzielę zaś prowadził wykłady, na które przychodziły liczne grupy chłopów. Przekazywaniem podstawowej wiedzy wkrótce zajęły się także wszystkie córki inżyniera Górskiego. Początkowo wykonywały jedynie prace pomocnicze, jak liniowanie i zszywanie zeszytów⁴¹¹. Kilkanaście lat później obserwacje i nabyte doświadczenia zaowocowały zaangażowaniem Janiny Górskiej w edukację dzieci na terenie Nałęczowa. 21 listopada 1907 roku od władz gubernialnych otrzymała ona, wraz z Janiną Decjusz i Felicją Sulkowską, oficjalne pismo, potwierdzające „brak przeszkód natury politycznej do prowadzenia czynności pedagogicznych”⁴¹².

Podjmując pracę oświatową, Górską związała się z gronem osób skupionych wokół Stefana Żeromskiego i aktywnie udzielających się w towarzystwie oświatowym „Światło”. Pisarz, podobnie jak wcześniej Jan Strożecki, zatrudniony był początkowo przez ojca Janiny, inżyniera Michała Górskiego, u którego pełnił rolę guwernera dla jego dzieci. Działalność

⁴⁰⁸ [S. Żeromski] S.Ż., *Przegląd społeczny: Nałęczów*, „Głos” 1890, nr 51, s. 620.

⁴⁰⁹ F. Araszkiewicz, *Żeromski – fanatyk oświaty*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 282, s. 5.

⁴¹⁰ K. Oktabiński, *W kręgu...*, s. 62; Ściśle współpracująca z Żeromskim Julia Kietlińska-Rudzka, opowiadając o edukacji w Nałęczowie po 1905 roku, wśród osób prowadzących kursy w willi „Oktawia” wymieniła „nie byle jakich wykładowców” – Żeromskiego, uczącego geografii, Daniłowskiego, objaśniającego zagadnienia z zakresu geometrii, Witkiewicza, przekazującego wiedzę dotyczącą matematyki (J. Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia osobiste*, red. Cz. Erber, Kielce 1984, s. 54).

⁴¹¹ Ibidem, s. 12-14; W. Szokalska, *Nałęczów...*, s. 131.

⁴¹² APL, DSCLS, Zespół: 35/525/0/4, jednostka 3422, s. 12.

Żeromskiego na polu edukacji w dużej mierze opierała się na jego własnych przeżyciach i wiedzy zdobytej w czasach szkolnych, a później na doświadczeniach w pracy z dziećmi, dla których był nauczycielem domowym. Na zajęcie to zdecydował się z powodu fatalnej sytuacji finansowej i konieczności znalezienia środków do życia⁴¹³. Pełniona funkcja dawała Stefanowi Żeromskiemu możliwość dogłębnego poznania niełatwej sytuacji i doświadczenia niekiedy gorzkich realiów pracy korepetytora, gdyż guwernerzy nie mieli określonego statusu, [...] traktowano ich dwuznacznie – z jednej strony odnoszono się do nich jak do gości, a z drugiej – jak do służących⁴¹⁴.

Od lat pozycja społeczna i materialna nauczycieli prywatnych była niska, zarówno w dworach, jak i w domach mieszczańskich, gdzie angażowali ich tylko nieliczni.⁴¹⁵ Sytuacja ta już w latach siedemdziesiątych XIX wieku zwróciła uwagę Bolesława Prusa. Na łamach „Tygodnika Domowego”, warszawskiego pisma poświęconego wychowaniu, sprawom społecznym, literaturze i sztuce, autor publikacji zwrócił się do czytelników z retorycznym pytaniem, czy „prastara klątwa: „bodajęs cudze dzieci uczył”, nie jest bynajmniej czczym frazesem, ale że kryje w sobie jakieś pełne zgryzoty znaczenie?...”. W dalszej części artykułu Prus rozwinął swą myśl, charakteryzując „sprawę opuszczonych”, czyli korepetytorów. Podkreślił ich nadzwyczaj silną zależność od pracodawców, którzy odnosili się do swych podwładnych z obojętnością, a niekiedy z niezyczliwością. Ubolewał ponadto nad brakiem stałości zatrudnienia i stabilizacji życiowej, ciągłą konieczność zmieniania miejsca pracy, wreszcie przykrą perspektywę starości, gdyż po wypełnieniu obowiązków guwernerzy traktowani byli „jak sprzęt nieużyteczny”. Poczynione obserwacje skłoniły Prusa do wystąpienia z apelem o zakładanie stowarzyszeń udzielających nauczycielom zapomóg i pożyczek⁴¹⁶. Założenia tych stowarzyszeń oraz opis ich funkcjonowania przypominały współczesne fundusze emerytalne, mające na celu gromadzenie oszczędności na czas po zakończeniu aktywności zawodowej. Propozycji tych nie wcielono w życie, a kolejne lata pokazały, że guwernerzy nie doświadczyli poprawy swego losu.

Mimo tak niekorzystnej sytuacji prywatnych nauczycieli Stefan Żeromski usilnie zabiegał o pracę w Nałęczowie, gdyż liczył na znalezienie źródła utrzymania, ale – ze względu na nękające go dolegliwości – również odpowiednią opiekę lekarską. Dzięki rekomendacjom

⁴¹³ A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 48-49; zob. też: W. Słodkowski, „Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego, Warszawa 1964, s. 112-113; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 105; M. Mironowicz-Panek, *Stefan Żeromski i jego muzeum...*; H.W. Rostkowski, op. cit., s. 80; T. Chabros, *Muzea i tradycje Nałęczowa*, Lublin 1973, s. 20-21.

⁴¹⁴ A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 35; P. Łopuszański, *Sekrety życia pisarzy...*, s. 176, 186.

⁴¹⁵ I. Ihnatowicz i in., *Spółeczeństwo...*, s. 527.

⁴¹⁶ *W sprawie opuszczonych*, „Opiekun Domowy” 1873, nr 26, s. 201-202.

Jana Strożeckiego, kolegi z kieleckiego gimnazjum, udało mu się objąć stanowisko guwernera w domu Michała Górskiego⁴¹⁷.

Wizerunek Żeromskiego jako nauczyciela nie był idealny. Uchodził za człowieka „zamkniętego, szukającego samotności, usposobionego pesymistycznie i zajętego własnymi chorobami. Ciemna broda podkreślała dodatkowo wrażenie surowości i niedostępności pedagoga. Zajęcia prowadził z życiowej konieczności, bez żadnej osobistej satysfakcji”⁴¹⁸. W gorzkich słowach mówił o tym przyrodni brat Oktawii, Konrad Chmielewski: „[...] nie miał łagodności i dobroci Prusa. Właściwie energię często smętnego bytowania czerpał on w nagłych animozjach [...]. Żeromski nie cierpiał swego dawnego chlebowdawcy p. Michała Górskiego, u którego marzył „na górce” jako nauczyciel jego dziatwy we dworze”⁴¹⁹. Z posady w Nałęczowie Żeromski zrezygnował jesienią 1891 roku. Nie był lubiany, a z jedną z uczennic nie dawał sobie rady⁴²⁰. Córka Górskiego, Janina, wspominała, że „spędzał w ich domu całe dnie, prowadził dzieci na spacer, grywał na pianinie i czasem opowiadał w długie, zimowe wieczory [...] swoje wspomnienia szkolne [...]. Wtedy tylko stawał się nam bardziej dostępny, bo na ogół nie mógł stać się nam bliskim i kochanym jak Strożecki”⁴²¹. W innym miejscu Janina z Górskich Szokalska zauważyła też: „Z nauk Żeromskiego, jako pedagoga – korzystaliśmy niewiele [...]. Niestety, nie nadawał się na pedagoga.” On sam miał tę świadomość i przyznał to nawet, rozmawiając ze swą dawną uczennicą kilkanaście lat później⁴²².

Stefan Żeromski na kartach prowadzonego przez siebie dziennika niejednokrotnie wskazywał na trud związany z nauczaniem dzieci Michała Górskiego. Podkreślał: „Mam dużą pracę: cztery godziny dziennie wykładam trzem podrastającym pannom łacinę, algebrę, geometrię, arytmetykę, fizykę, mineralogię, zoologię, botanikę, historię, języki, jakie tylko istnieją na świecie (...)”⁴²³. Kilka tygodni później kolejny raz odniósł się do swych zajęć: „Czas mam nadzwyczaj wypełniony pracą – pisać nawet dziennika nie mam czasu. Od dziewiątej do drugiej zazwyczaj trwają lekcje. Ile robię zadań, ile słów najrozmaitszych języków biję sobie w głowę, ilu się rzeczy nasłucham. Trudne jest położenie nauczyciela takiego jak ja. Daję sobie jednak radę”⁴²⁴.

⁴¹⁷ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 106.

⁴¹⁸ Ibidem, s. 108.

⁴¹⁹ K. Chmielewski, *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939, nr 7, s. 121.

⁴²⁰ A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968*, Lublin 1974, s. 254.

⁴²¹ J. Szokalska, *Oktawia*, „Głos Nałęczowa” 2002, s. 62; K. Oktański, op. cit., s. 17.

⁴²² K. Oktański, op. cit., s. 17.

⁴²³ S. Żeromski, *Dzienników tom odnaleziony*, Warszawa 1973, s. 204.

⁴²⁴ Ibidem, s. 212.

Wbrew uciążliwościom wynikającym również ze złego stanu zdrowia, miesiąc po objęciu posady Żeromski zdecydował się pomagać dzieciom z niezamożnych rodzin, między innymi synowi sołtysa z Sadurek, Stachowi (właściwie Wojciechowi) Poniatowskiemu. W dzienniku zanotował, że nazajutrz (tj. 10 X 1890 roku, w piątek) planuje zacząć dwugodzinne zajęcia i bezpłatnie przygotowywać chłopca do drugiej klasy. Inny z jego podopiecznych to Michał Tarka, syn stróża z Nałęczowa. Obaj stali się prototypami postaci Andrzeja Radka z „Syzyfowych prac”⁴²⁵. Ta szlachetna postawa Żeromskiego wobec prostych ludzi pozwoliła badaczom na sformułowanie tezy, iż jeszcze przed oficjalnym zaistnieniem w świecie literackim posiadał on skryształizowany pogląd na rolę edukacji w ogóle, zaś w społeczeństwie polskim zwłaszcza. Uznawał, że w zakresie koniecznych zmian oświata stanowi ważniejszy czynnik niż reformy społeczne. Twierdzeniu temu był wierny, czemu dawał wyraz w swych działaniach oraz w twórczości pisarskiej⁴²⁶.

Poza osobistymi doświadczeniami Żeromskiego, istniała też dodatkowa okoliczność, która pozwoliła mu na poszerzenie wiedzy o stanie edukacji w Królestwie Polskim. Wiązała się ona z prośbą skierowaną do młodego pisarza przez Romana Dmowskiego o dokonanie korekty językowej broszury pt. „Gimnazja rosyjskie w Polsce”. Przywódca Narodowej Demokracji szczegółowo omawiał w niej stosowane w szkołach metody rusyfikacji, realizowane na polecenie Aleksandra Apuchtina. Celem wydanej w Paryżu analizy Dmowskiego było poruszenie opinii publicznej w kraju, a w szczególności dotarcie do czytelników w Królestwie, co było wówczas możliwe tylko drogą nielegalną. Praca adiustatora pozwoliła Żeromskiemu pozyskać szereg wiadomości o szkołach rosyjskich i zachodnioeuropejskich, zaznajomić się z różnicami w organizacji i strukturze placówek, jak również w formach kształcenia⁴²⁷. Oprócz tego istotną rolę w poznaniu zasad funkcjonowania ówczesnego szkolnictwa odegrały także własne obserwacje pisarza dotyczące spraw społecznych, a zwłaszcza zagadnień opieki nad dziećmi i młodzieżą, dokonane przez Żeromskiego w Szwajcarii w latach 1893-1896⁴²⁸.

Ze względu na potrzeby społeczne na omawianym terenie pierwotnie dominował model nauczania domowego. Ponieważ system policyjny całkowicie uniemożliwiał organizowanie legalnych instytucji oświatowych, już od lat osiemdziesiątych XIX wieku pod szyldem robótek

⁴²⁵ Ibidem, s. 212; T. Kłak, op. cit., s. 127; M. Tarka, *Spojrzenie w przeszłość Nałęczowa*, „Region Lubelski” 1987, t.2/4, s. 121-131.

⁴²⁶ F. Araszkiewicz, *Żeromski – fanatyk oświaty*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 282, s. 5.

⁴²⁷ S. Pigoń, *U przyciesi „Syzyfowych prac”*. *Stefan Żeromski – Roman Dmowski*, [w:] *Mile życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 327-328.

⁴²⁸ M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018, s. 76.

ręcznych albo kółek samokształceniowych funkcjonowało tajne nauczanie⁴²⁹. Podczas zebrania Lubelskiego Okręgu Ziemianek do warunków tej działalności nawiązała jedna z prelegentek, żartobliwie opisując funkcje budynku mieszkalnego należącego do przewodniczącej, Marii Kleniewskiej, we Wrzelowcu koło Opola: „Dom stawiany na zakład naukowy, mianowicie na szwalnię, którą potem w tym samym lokalu zastąpiła koszykarnia, następnie jeszcze inny kurs jakiś, a każdy połączony naturalnie z tajnym nauczaniem”⁴³⁰. Według tej zasady, w majątku Czesławice koło Nałęczowa, w budynku zaprojektowanym przez Witkiewicza, działała ochronka, gdzie oficjalnie odbywały się kursy koronkarskie, założone przez właścicielkę posiadłości, Zofię z Wernickich Lilpopową⁴³¹.

W uzdrowisku przykładem nielegalnego nauczania mogą być zajęcia prowadzone przez panie Falskie – żonę i córkę administratora Czesławic, które zajmowały się edukacją dzieci z Nałęczowa i Bochotnicy. Ich podopieczni oficjalnie zdobywali umiejętności wyplatania koszyków z wikliny. Tajną oświatą parały się również Jadwiga i Helena Truszkowskie, córki powstańca, a potem zarządcy majątku Nałęczów – Władysława Truszkowskiego⁴³². Oprócz osób o głośnych nazwiskach, pojawiających się w wielu źródłach czy opracowaniach, nauczaniem bez zgody władz zajmowali się i inni, mniej znani, tworzący „szereg szarych bojowników o ducha polskiego”⁴³³. Do grupy tej należały Waleria Kierówna, Regina Bielska, Maria Ojrzyńska, córka aptekarza i społecznika. Na miarę swoich możliwości pomagali również mieszkańcy pobliskiej Bochotnicy – organista Antoni Łuszczynski czy nawet murarz, Jan Pielak⁴³⁴.

⁴²⁹ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1996, s. 312; W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły...*, s. 20.

⁴³⁰ M. Hemplowa, *Historja jednej szkoły. Szkoła w Nałęczowie*, „Ziemianka Polska” 1934, nr 8-9, s. 66.

⁴³¹ Nie zachowały się rysunki obiektu, a jego wygląd znany jest z ustnego przekazu murarza z Wąwolnicy o nazwisku Lenartowicz. W opracowaniach robotnikowi przypisywane są różne imiona: Józef (T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin 1983, s. 166; *Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, Lublin 1964, s. 30), Franciszek (S. Butryn, *Z dziejów Ochrony im. Adama Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 42), Stanisław (S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia o Żeromskich i gościach kurortu*, Lublin 2013., s. 96), Czesław (M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998, s. 167).

Według opisu Lanartowicza, wystawiony w pobliżu pałacu budynek ochronki był kamienny, kryty dachówką, w konwencji zbliżonej do ochronki w Nałęczowie - zdaniem M. Tarki w stylu zakopiańskim (*Dzieje...*, s. 83), zaś zdaniem Lenartowicza, w stylu dworcowym. Obiekt został wyremontowany w 1939 r., a rozebrany po 1945 r. (M. Leśniakowska, op. cit., s. 167).

⁴³² M. Tarka, *Dzieje...*, s. 97; J. Babinicz-Witucka, *Dzieje rodziny Truszkowskich*, „Głos Nałęczowa” 2003, s. 14.

⁴³³ J. Szybowicz, *Szkolnictwo w Nałęczowie*, [w:] *Nałęczów. Zdrojowisko i letnisko. Sezon 1928/29. Jednodniówka*, pod red. Feliksa Petruczyńskiego, Nałęczów 1928, s. 41.

⁴³⁴ Ibidem; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 83; M. Tarka, *Dzieje ...*, s. 115.

Pozwolenie na nauczanie w szkołach ludowych posiadała Józefa z Dąbkowskich Henrykowa Michalska. Po delegalizacji „Macierzy Szkolnej” i zamknięciu szkoły w Chruszczowie nieopodal Nałęczowa, aż do 1910 roku kierowała jednoklasową szkołą działającą w jej własnym domu. Edukację pobierało tam 50 dzieci⁴³⁵. Po planowych lekcjach nauczycielka poświęcała czas także na dokształcanie mniejszych grup. Na zajęciach indywidualnych przed egzaminem do szkoły średniej pomagała późniejszej pisarce, Ewie Szelburg⁴³⁶. Podobnie syn Józefy Michalskiej, Adam Michalski, ukrywający się w Nałęczowie student i działacz polityczny PPS, zdecydował się na prowadzenie w uzdrowisku działalności oświatowej w ramach tajnych kompletów⁴³⁷. Zakonspirowanym działaczem PPS był ponadto nauczyciel Antoni Srzedziński, należący do zwolenników postępowego ruchu zaraniarskiego, skupionego wokół tygodnika „Zaranie”. Na jego łamach Srzedziński publikował swoje utwory poetyckie⁴³⁸. Po zatrzymaniu Stefana Żeromskiego przejął odpowiedzialność za funkcjonowanie szkoły istniejącej w budynku ochronki. Zadanie to okazało się bardzo skomplikowane z powodu napotykanym problemów finansowych oraz utrudnień ze strony władz zaborczych. Urzędnicy carscy uniemożliwiali mu prowadzenie działalności edukacyjnej, długo nie wyrażając zgody na otwarcie szkoły, „mimo zabiegów, starań i praw z ukończenia seminarium nauczycielskiego”⁴³⁹. Ze wspomnień Hornowskiej wynika, że sytuacja w oświacie na terenie uzdrowiska była na tyle skomplikowana, iż Srzedziński w 1912 roku „musiał już tylko nauczać dzieci prywatnie, w ograniczonej liczbie, co wielką szkodę przynosi Nałęczowowi i nie odpowiada jego potrzebom, gdyż dziatwy żadnej wiedzy jest bardzo wiele”⁴⁴⁰. Placówkę „Światła”, w której nauczał Srzedziński, udało się utrzymać do lata 1915 roku. Wówczas, razem z Janem Witkiewiczem i Stanisławem Cieślakiem ze szkoły koszykarskiej, został aresztowany, a następnie wywieziony w głąb Rosji, gdzie ślad po nim zaginął⁴⁴¹.

Za najbardziej zasłużoną na polu szkolnictwa w Nałęczowie i okolicach, uchodziła jednak Faustyna Morzycka – pisarka, działaczka oświatowa, wychowanka doktora Fortunata Nowickiego. W 1882 roku ukończyła ona u Henryki Czarnockiej w Warszawie pensję żeńską, znaną z patriotycznej atmosfery i wysokiego poziomu nauczania. Stąd Morzycka czerpała

⁴³⁵ APL, DSCLS, Zespół: 35/525/0/4, jednostka 3422, s. 4-5; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 31.

⁴³⁶ *Epitafia Nałęczowskie*, „Głos Nałęczowa” 2023, s. 74.

⁴³⁷ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 114-115.

⁴³⁸ Ibidem, s. 104, 114-116.

⁴³⁹ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 130.

⁴⁴⁰ Ibidem, s. 31.

⁴⁴¹ Ibidem, s. 149; S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 26, 30.

wzorze do swojej późniejszej pracy. Zdając na tak zwany patent nauczycielski, zdobyła prawo prywatnego nauczania i poświęciła się pracy oświatowej. Działalność prowadziła na terenie Nałęczowa, w willi „Pod Kraszewskim”, która po śmierci doktora Nowickiego przeszła na własność jego żony, Zenony, i przybranej córki, Faustyny. Ta zorganizowała w willi tajną szkołkę dla dzieci z Bochofnicy, pobliskich Strzelec i Cynkowa. Działalność prowadzona w latach 1880-1905 przez Morzycką, jak też rodzinę Falskich, siostry Truszkowskie i innych zaowocowała zlikwidowaniem analfabetyzmu wśród młodego pokolenia⁴⁴².

W pierwszych latach XX wieku Morzycka prowadziła z kolei własną dwuklasową szkołę w willi „Tolin”. Nauczycielkę zapamiętano jako dogłębnie przejętą pracą, przepełnioną entuzjazmem, ideałami oraz wprowadzającą nowatorskie metody pedagogiczne⁴⁴³. Sama wyjaśniała na łamach prasy: „Stosujemy względem ludu zasady rozumnej pedagogiki, ale nie takiej, która zaciskałaby go w coraz tęższe powijaki i na długie jeszcze lata pozostawiła w niemowlęctwie. W dzisiejszej sztuce wychowania chodzi nam przede wszystkim o wyrobienie w dziecku samodzielności, hartu, zdolności do życia, a więc i do ludu stosujemy metody mogące go wyprowadzić na szersze pola samorządnej pracy myśli i rozumnej działalności”⁴⁴⁴.

Wraz z Faustyną Morzycką jeden z oddziałów w szkole prowadziła Helena Dulębina. Mimo że nauczycielki nie posiadały początkowo formalnej zgody na prowadzenie szkoły, zajęcia odbywały się systematycznie. Helena Dulębina wspominała, że brak pozwolenia nastroczał niemałych kłopotów z wizytującymi je władzami. Tłumaczeniom o złożonych podaniach towarzyszyło wręczaniu pewnych kwot pieniężnych i dzięki temu zwykle udawało się zakończyć kontrolę⁴⁴⁵. Nie było to zjawisko odosobnione. Wiele palcówek oświatowych mogło funkcjonować nie tylko dzięki pomocy i ofiarności ludzi oddanych sprawie edukacji, ale też dzięki przekazywaniu korzyści majątkowych, które „osłaniały” szkołę i jej zbiory biblioteczne. To, że rzadko dochodziło do dekonspiracji i nakładania wysokich kar, wiązało się między innymi z rozwiniętym wśród policjantów i inspektorów łapówkarstwem. Łatwość

⁴⁴² H. Kiepuska, *Morzycka Faustyna*, [w:] PSB, t. XXII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1977, s. 29; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 98; J.M. Soldek, *Faustyna ...*, s. 24; R. Kucha, op. cit., s. 144.

⁴⁴³ *Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim...*, t. 2, s. 132-133; H. Duninówna, *Ci, których znałam (wspomnienia)*, Warszawa 1957, s. 48-49.

⁴⁴⁴ F. Morzycka, *O literaturze dla ludu i jej brakach*, „Ogniwo” 1903, nr 10, s. 231.

⁴⁴⁵ H. Dulębina, *Moja praca...*, s. 52; eadem, *Pamiętnik H. Dulębiny o Żeromskim w Nałęczowie*, [w:] *25- lecie Gimnazjum Wacławy Arciszowej w Lublinie: 1912-1937*, Lublin 1937, s. 114; W. Nagórska, *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905-1907*, „Region Lubelski” 1929, s. 54.

przekupywania urzędników oświatowych wynikała z faktu, że tajna oświata nie stanowiła tak groźnego zjawiska jak działania terrorystyczne czy ruchy rewolucyjne⁴⁴⁶.

W Bochotnicy, Nałęczowie i innych mniejszych osadach brakowało szkół początkowych, gdyż uświadomieni chłopci nie chcieli płacić składek na rządowe placówki oświatowe w swoich wsiach. Było to spowodowane niechęcią, a nawet wrogością ludności wobec polityki oświatowej Cesarstwa Rosyjskiego, zgodnie z którą nakazywano, aby zajęcia prowadzić w języku rosyjskim, dzieci używały podręczników drukowanych cyrylicą, a podczas zajęć śpiewano rosyjskie pieśni. Rządowa szkoła pomijała zagadnienia odnoszące się do polskiej historii, tradycji i kultury⁴⁴⁷. Nałęczowscy działacze oświatowi, pragnąc rozwijać szkolnictwo na poziomie elementarnym, dążyli natomiast do zakładania szkółek działających w duchu polskim. Oprócz trudności lokalowych, borykali się jednak z brakiem pomocy dydaktycznych, jak również z niedoborem nauczycieli, ale w działaniach związanych z pozyskiwaniem kadry można było dostrzec nastawienie zupełnie odmienne od obowiązującego oficjalnie. Podczas kursu odbywającego się w Nałęczowie w okresie wakacyjnym w roku 1907, szkoleniem objęto te osoby, które same potrafiłyby uczyć dzieci w swojej wsi. Kandydatami mogli być „gospodarze umiejący najlepiej czytać, pisać i rachować, cierpliwi i kochający dzieci”⁴⁴⁸.

Ludność wiejska bardzo pozytywnie oceniała owe inicjatywy edukacyjne, podejmowane z myślą przede wszystkim o najmłodszych, wymagających przekazania im wiedzy elementarnej. Redaktorzy związani z prasą przeznaczoną dla środowiska wiejskiego nie kryli zadowolenia z możliwości organizowania po roku 1905 polskich placówek oświatowych na szczeblu początkowym. Tak pisano w tygodniku „Wieś Polska”: „Drugi rok mija, jak dzieci nasze wypowiedziały bojkot szkole rządowej i zażądały wolnej polskiej szkoły, z równym dostępem do niej wszystkich narodowości i wyznań. Od tej pory kochane dzieciaki nasze musiały obywać się bez szkół, korzystając jedynie przy pomocy dobrych ludzi z tajnego nauczania. Doświadczylśmy sami, jakie to jest utrudnienie mieć szkołę tajną, jak młodzież może z niej korzystać, jak często zapoczątkowana taka szkoła musiała się po miesiącu rozejść”⁴⁴⁹.

⁴⁴⁶ A. Chwalba, *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim...*, s. 44, 82, 120.

⁴⁴⁷ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 98.

⁴⁴⁸ Z. Żarnecka, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864-1910*, Warszawa 1948, s. 85-86.

⁴⁴⁹ W.K., *Światło*, „Wieś Polska” 1906, nr 3, s. 1.

Idea poprawy stanu oświaty w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku dotyczyła potrzebujących wsparcia na różnych etapach nauczania. Uzyskanie pozytywnych efektów mogło być możliwe dzięki otoczeniu we właściwym czasie szczególną pieczęą tych, którzy w przyszłości mieli stać się świadomymi członkami społeczeństwa. Placówkami służącymi wówczas najmłodszym dzieciom były ochronki. W guberni lubelskiej w drugiej połowie XIX wieku wyraźnie ich brakowało, a jedyne które działały, znajdowały się w Lublinie. Nie powiodły się plany otwarcia ochronek na prowincji, choć próby takie podejmowano na przykład w Krasnymstawie czy Szczepieszynie. Dopiero w pierwszych latach XX wieku nastąpił ożywiony rozwój tego typu zakładów opiekuńczo-wychowawczych, ale ich aktywność znacznie ograniczono po 1907 roku. Władze niechętnie udzielały pozwoleń na tworzenie polskich ochronek, obawiając się zagrożenia dla przebiegu procesu rusyfikacji. Z tego powodu w działających już placówkach przedstawiciele rosyjskiej administracji dokonywali częstych inspekcji, w których uczestniczyli urzędnicy szczebla powiatowego, gminnego oraz organów nadzoru szkolnego, a nawet policja. Część ochronek, pomimo posiadanych zgód umożliwiających legalne funkcjonowanie, w ogóle nie podejmowała pracy lub jej szybko zaprzestawała⁴⁵⁰.

W Nałęczowie „pracę nad małą dziatwą” początkowo prowadzono w willi Żeromskich na Armatniej Górze. Jedną ze współzałożycielek i opiekunek w utworzonej ochronce, Julia Kietlińska-Rudzka, w ten sposób opisywała działalność placówki: „Mieszkanie Żeromskich przemieniało się wieczorami w jakąś dziwną pracownię, w której przygotowywało się tablice poglądowe do nauki o rzeczach, ubierało lalki, doprowadzało do porządku zabawki ofiarowane przez właściciela sklepu p. Herkmanna, szyto fartuszki, odzież dla przyszłych uczniów ochrony. [...] Dzień jej otwarcia był dniem niesłychanej radości i tryumfu nas wszystkich. Zaludniła się ona prędko małym światkiem dzieci nałęczowskich. Rozbrzmiewała śpiewem, radością dziatwy, która tak chętnie do niej przybywała, że zimą ojcowie przynosili najmłodsze pociechy na rękach”⁴⁵¹.

W ochronce wiejskie dzieci znajdowały troskliwą opiekę, mogły się bezpiecznie bawić, były karmione i wdrażane do nauki. Systematyczną pracę zakłóciło dopiero nadejście sezonu wypoczynkowego, kiedy pokoje w willi „Oktawia” zajęli letnicy. Wówczas ochronka musiała zostać przeniesiona. Na dogodnych warunkach finansowych wynajęto w pobliżu parterowy

⁴⁵⁰ D. Szewczuk, *Ochronki w guberni lubelskiej w latach 1853-1914*, „Res Historica” 18 (2004), s. 44-45, 47-49; W. Partyka, *Opieka...*, s. 49.

⁴⁵¹ J. Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia osobiste...*, s. 52.

dom, należący do doktora Wacława Trojanowskiego, który zanim wiedziony tęsknotą za krajem przybył do Nałęczowa, wcześniej pełnił funkcję starszego ordynatora szpitala dziecięcego w Petersburgu. Z zamiłowania studiował historię, był bibliofilem i kolekcjonerem, władał kilkoma językami. Mimo że nie zdołał się zżyć z nowym środowiskiem i stronił od działalności społecznej, on także w pewnym zakresie udzielał się na niwie oświaty, prowadząc w Szkole Ziemianek zajęcia na temat higieny oraz wygłaszając publiczne wykłady o szkodliwości alkoholizmu⁴⁵².

W budynku doktora Trojanowskiego udało się ulokować większą liczbę dzieci niż w willi „Oktawia”. Pieczę nad nimi sprawowały Julia Kietlińska-Rudzka i pasierbica Stefana Żeromskiego, Henryka Rodkiewiczówna. Dzięki oddanym pracy opiekunkom ochronka zyskiwała coraz większe uznanie wśród rodziców. Przedszkolakom czas wypełniały różne zajęcia – od śpiewu chóralnego, przez ćwiczenia gimnastyczne, po robótki ręczne i modelowanie z gliny⁴⁵³.

Warunki panujące w siedzibie ochronki utrudniały jej właściwe funkcjonowanie. Potrzebę zmian dostrzegali nauczyciele i lokalni działacze⁴⁵⁴. Do grona orędowników wzniesienia nowego obiektu należała także bratowa Oktawii Żeromskiej, Maria Weryho-Radziwiłłowicz, żona Rafała, pedagog, założycielka ochron w Warszawie, uchodząca wówczas za jedną z najwybitniejszych rzeczniczek wychowania przedszkolnego⁴⁵⁵. Od roku 1905 angażowała się w działania służące otwarciu w Nałęczowie nowej placówki dla najmłodszych⁴⁵⁶. Znana z szerokiej wiedzy na temat potrzeb rozwojowych dzieci, służyła radą, zwłaszcza że w tamtym okresie brakowało informacji o formach i metodach pracy z kilkulatkami, natomiast ona posiadała doświadczenie w dziedzinie konspiracji oraz prowadzeniu nowoczesnych zakładów i kursów. Kompetencje te Maria Weryho-Radziwiłłowicz wykorzystwała jako bazę publikacji pt. „W sprawie ochron. Wskazówki dla osób zakładających ochrony wiejskie, wraz z wzorami i planami budynków i urządzenia wewnętrznego”, gdzie określiła między innymi cele ochron, opisała rodzaje i organizację

⁴⁵² W. Nagórska, *Prace...*, s. 56; *Muzeum Stefana Żeromskiego...*, s. 29; *Z dziejów dawnego i współczesnego...*, s. 80, 133; K. Zalech, *Spacery...*, 54.

⁴⁵³ W. Nagórska, *Prace...*, s. 56; zob. Aneks, ryc. nr 28.

⁴⁵⁴ Z.M., *Dawny Nałęczów. (cz. I)...*, s. 2.

⁴⁵⁵ *Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim...*, t. 2, s. 484; L. Hass, T. Ostrowska, *Radziwiłłowicz Rafał...*, s. 419.

⁴⁵⁶ R. Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, s. 151-152; *Muzeum Stefana Żeromskiego ...*, s. 29.

zajęć, podkreśliła potrzebę wdrażania dzieci do zachowywania higieny, podała nawet jadłospis, wymieniła niezbędne cechy osobowości opiekunów, by mogli stworzyć właściwą kadrę⁴⁵⁷.

Zbudowanie ochronki w Nałęczowie uchodzi za ukoronowanie pracy społecznej Żeromskiego, gdyż urzeczywistnieniu tej inicjatywy pisarz poświęcił niebywale dużo wysiłku⁴⁵⁸. W lecie 1906 roku wmurowano kamień węgielny pod budynek zaprojektowany przez Jana Koszycz-Witkiewicza. Gmach ukończono w 1907 roku i od sierpnia zaczęto przyjmować dzieci, które mogły rozpocząć edukację wczesnoszkolną. W ochronie odbywały się ponadto kursy dla nauczycieli⁴⁵⁹.

Działalność ochronki opierała się na nowoczesnym podejściu do spraw nauczania i wychowania. W pewnych aspektach założenia tej placówki przypominały wręcz wytyczne obowiązujące we współczesnych przedszkolach czy świetlicach szkolnych – nacisk na uspołecznianie, wdrażanie do utrzymywania porządku, prowadzenie zajęć rozwijających manualnie, jak też organizowanie spacerów oraz wycieczek o charakterze dydaktycznym i wychowawczym, co zalecała w swej broszurze Maria Weryho-Radziwiłłowicz, przywiązująca wielką wagę do aktywności ruchowej dziecka⁴⁶⁰. Zgodnie z myślą autorki, wokół budynku udało się też przygotować nie tylko plac do zabawy, ale również teren służący zajęciom poglądowym. Oktawia Żeromska w liście z dnia 9 czerwca 1909 roku donosiła mężowi: „Ślicznie w lasku ochronki i pole pod grzędy wyrównał Gross!!! Dzieci mają swe grządki, tak jak chciałeś.” Innym razem, tj. 24 czerwca 1909 roku, dodała: „Ślicznie koło ochrony, chodzę tam często na pociechę (!), dzieci dużo”⁴⁶¹.

Od początku istnienia ochronki odnotowywano w niej wysoką frekwencję, sięgającą 110 podopiecznych w miesiącach wiosennych. Dodatkowo w tym samym budynku miały miejsce zajęcia szkolne dla kolejnych 40 dzieci. Osoby związane z oświatą działalność ośrodka uważały za godną naśladowania, a wyposażenie oceniano jako wzorcowe: „Na podłodze i dawniej stały malutkie krzeselka i stoliki. Pianino, etażerka z książkami, maty, półki pełne zabawek, biblioteczka dziecinna. [...] Tak jest obecnie i tak było dawniej”⁴⁶². Ze zgromadzonych relacji pochodzących od osób, które w dzieciństwie uczestniczyły

⁴⁵⁷ M. Weryho, *W sprawie ochron. Wskazówki dla osób zakładających ochronę wiejskie, wraz z wzorami i planami budynków i urządzenia wewnętrznego*, Warszawa 1906, s. 3-13.

⁴⁵⁸ H.W. Rostkowski, *Słynni ludzie ...*, s. 89.

⁴⁵⁹ J. Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia osobiste...*, s. 53; S. Butryn, *Z dziejów Ochrony im. Adama Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 42; zob. Aneks, ryc. nr 30.

⁴⁶⁰ M. Weryho, op. cit., s. 4-10; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, s. 152.

⁴⁶¹ O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego*, oprac., wstęp, przypisy Z. J. Adamczyk, Łódź 1972, s. 43, 50.

⁴⁶² *Muzeum Stefana Żeromskiego...*, s. 32.

w zajęciach organizowanych w ochronce, wynika, że uchodziła ona za instytucję – jak na tamte czasy – bardzo postępową, a „najstarsi obywatele Nałęczowa”, mówiąc o swych początkach edukacji w ochronce Żeromskiego, „dumni byli, jakby Sorbonę ukończyli”⁴⁶³.

Stefan Żeromski w liście z dnia 26 czerwca 1907 roku do Witolda Chodźki, lekarza i społecznika, należącego do grona założycieli Towarzystwa Oświatowego „Światło”, chwalać adresata za dokonania na rzecz społeczeństwa, nawiązał do własnych poczynań w tym zakresie: „Siedzę na wsi, wśród chłopów i rzemieślników, widzę dobrze, jak konieczne jest to, co zostało rozpoczęte. Starego, podłego świata nikt nie przerobi, trzeba nowy świat budować z dzieci, które są w naszych rękach. Konieczność oświaty stała się poczuciem powszechnym u ludu [...]”⁴⁶⁴. W dalszej części tekstu została jednak zawarta skarga na część inteligencji przeciwstawiającej się inicjatywom „postępowych pedagogów”: „Do naszej ochrony służbie nałęczowskiej nie wolno posyłać dzieci ze względów „partyjnych”. Dzieci te w czworaku zakładowym tarzają się w błocie drogi, o kilkadziesiąt kroków od ochrony, podczas gdy przychodzą do tejże ochrony dzieci inne, z daleka”⁴⁶⁵. Stefan Żeromski wyraził przy tym nadzieję, że „te komedyjki” i „wszystka głupota” wkrótce się skończą⁴⁶⁶. Była to aluzja do wrogiej postawy reprezentowanej przez duchowieństwo względem „Światła”, jak również nawiązanie do artykułów prasowych przekonujących o antyreligijnym, a wręcz niemoralnym charakterze Lubelskiego Towarzystwa Oświatowego⁴⁶⁷.

Przejawem takiego nastawienia było zachowanie nałęczowskiego środowiska konserwatywnego, między innymi przedstawicieli kleru, którzy z ambony przestrzegali przed posyłaniem dzieci do ochronki. Sprawą zainteresował się nawet Bolesław Prus, sugerując wyjaśnienie z księdzem spornej kwestii. Walentyna Nagórska i Julia Rudzka zaprosiły duchownego, by mógł porozmawiać z młodzieżą, obejrzeć zajęcia, posłuchać religijnych pieśni. Po spotkaniu gość przyznał, że został źle poinformowany⁴⁶⁸.

Choć Walentyna Nagórska w swych wspomnieniach pisała o „poruszeniu” i „słusznym oburzeniu”, które udzieliło się mieszkańcom Nałęczowa po słowach usłyszanych przez nich

⁴⁶³ S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 34.

⁴⁶⁴ F. Araszkiewicz, *Listy Prusa, Świętochowskiego, Żeromskiego, Żeleńskiego (Boya) i in. do dr. W. Chodźki w sprawach kulturalno-społecznych Lubelszczyzny w latach 1906-1907*, „Kamena” 1955, nr 1-2 (95-96), s. 26.

⁴⁶⁵ Ibidem, s. 26.

⁴⁶⁶ Ibidem, s. 26-27; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 162.

⁴⁶⁷ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo...*, s. 199.

⁴⁶⁸ W. Nagórska, *Prace...*, s. 56-57; *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969, s. 647; *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, zebrał E.L. Migasiński, Warszawa 1927, s. 51.

w kościele⁴⁶⁹, to nie należy pomijać faktu, iż nowa instytucja budziła też pewną nieufność. Związana z Nałęczowem literatka, Ewa Szelburg-Zerembina, pod pozorem fikcji literackiej, na kartach swych powieści – „Miasteczka aniołów” czy „Rzeki kłamstw” – przedstawiła miasteczko Żeleźno, a w nim rodzinny dom i lokalną społeczność. Pisarka należała do nielicznych twórców odmalowujących przeszłość uzdrowiska z sentymentem, choć bez patosu, w wielu miejscach wręcz negatywnie. Tak też nakreśliła portrety „postępowej inteligencji” i obrazy nowych instytucji – kasy pożyczkowej czy sklepu spółdzielczego. Ze szczególnym krytycyzmem ukazała ochronkę, której funkcją była działalność filantropijna. Ewa Szelburg-Zerembina postrzegała tę rolę jako upokarzającą dobroczynność. W opinii pisarki „pólsierociniec”, „półprzytułek” miał służyć dzieciom pozbawionym należytej troski rodzicielskiej, potrzebującym wsparcia materialnego, co raczej zniechęcało, gdyż wystawiało opiekunom nie najlepsze świadectwo o domu. Narrator w „Iskrach na wiatr” zauważa ironicznie, że nikt spośród oświatowych działaczy do ochronki nie posyłał własnych dzieci, nawet dla przykładu⁴⁷⁰.

Wyraziste wypowiedzi Ewy Szelburg-Zerembiny wynikały z przeświadczenia pisarki o przyjmowaniu przez pedagogów związanych ze „Światłem” postawy wyższości nad niewykształconym ludem, którego nie pytano o potrzeby, któremu nie wyjaśniano w wystarczający sposób celu nowych inicjatyw. Tego okresu dotyczą jednak jeszcze inne, odmienne przekazy, będące wymownym i wiarygodnym świadectwem uczuć przedstawicieli „nizin społecznych” w stosunku do swych opiekunów i nauczycieli. Odnosząc się do działalności oświatowej Oktawii Żeromskiej, o reakcjach żałobników w dniu pogrzebu, tak pisała w pośmiertnych wspomnieniach jej córka, Henryka Witkiewiczowa: „Zgodnie z wolą zmarłej ciało przewieziono do Nałęczowa. Była tam tak kochana, że ludność Nałęczowa i z okolicy chłopci przyszli tłumnie na stację, by eksportować jej zwłoki. Niesiono trumnę cztery kilometry – świecąc pochodniami. Te tłumy to byli jej dawni uczniowie. Woźnica, który wiozł trumnę, to Jej zawdzięcza, że umiał czytać i pisać; murarze, co grób jej zamurowywali, to też Jej dawni uczniowie, i grabarza też nauczyła czytać i pisać. Murarz Lenartowicz, zamurowując grób, opowiadał, jak to on jako chłopak przybiegał do Oktawii Radziwiłowiczówny na naukę z miasteczka Wąwolnicy o sześć kilometrów od Nałęczowa.

⁴⁶⁹ W. Nagórska, *Prace...*, s. 56-57.

⁴⁷⁰ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 272-279; H. Bukowska, *Zawiłości prostej drogi*, „Głos Nałęczowa” 1993, s. 7; S. Pielecka, A. Wziątek, *Spacerkiem po „Żeleźnie”*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 35-36. <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,24714807,wszystko-opowiedzialam-w-ksiazkach-ewa-szelburg-zarembina.html> (dostęp: 14.05.2019).

Wszyscy tam płakali przejęci Jej zgonem – wspominali Jej piękne czyny i prace – chowając Ją do ziemi, którą nad wszystko ukochała”⁴⁷¹. Jako formę uznania za poniesiony wysiłek i ogrom poświęcenia Oktawii Żeromskiej na rzecz najbiedniejszych należy też uznać fakt, iż została patronką ochronki dla dzieci, założonej w Wilnie przez jej bratową, Marię Weryho-Radziwiłłowiczową⁴⁷².

Równie życzliwe wspomnienia pozostały po Kazimierzu Dulębie, współpracowniku Stefana Żeromskiego, działaczu oświatowym, założycielu tajnych szkółek dla dzieci chłopskich na Lubelszczyźnie, nauczycielu przyrody na wieczornych kursach dla analfabetów. Jeden z ówczesnych młodych społeczników, Czesław Wycech, określił Dulębę jako „szlachetną, kryształową postać”, emanującą „energią, wiarą i zapałem do pracy”, człowieka, który cieszył się zaufaniem, „nie myślał o wypoczynku, lecz organizował spółdzielnie, kółka rolnicze, wygłaszał pogadanki, każdemu służył radą i serdeczną pomocą. [...] Miał dar budzenia drzemiących dusz, wydobywania ukrytych sił, budzenia chłopą do samodzielności. Nie miał w sobie nic z »patrona i opiekuna ciemnego ludku«”⁴⁷³. Po śmierci nauczyciela w 1922 roku w czasopiśmie „Wici” z dnia 12 VII młodzież wiejska zamieściła tekst pożegnania, w którym w następujących słowach odniosła się do działalności i przymiotów Dulęby: „Odszedł od nas Człowiek prawdziwy. Nic dla siebie, nic dla ambicji własnej, natomiast wszystko dla wzgardzonych i pokrzywdzonych. Lud wiejski miał w Nim najserdeczniejszego przyjaciela – zarazem bezkompromisowego pioniera idei ludowej”⁴⁷⁴.

Podniesienie poziomu oświaty w społeczeństwie polskim w drugiej połowie XIX wieku i na początku dwudziestego stulecia było jednym z założeń pokolenia, które kwestie te, obok społecznych i kulturalnych, stawiało na naczelnym miejscu. Działacze oświatowi, ukształtowani na bazie pozytywistycznych idei, dążyli do objęcia edukacją wszystkich grup wiekowych, ale zakres nauczania młodzieży wiejskiej stał się przedmiotem dyskusji. Różne zapatrywania na model szkolnictwa dla ludu wynikały w znaczącym stopniu z przekonań głoszonych przez istniejące stronnictwa polityczne. W związku z takim stanem rzeczy wyodrębniły się dwa nurty, proponujące odmienne wizje rozwoju młodych włościan. Obóz postępowy głosił konieczność umożliwienia ludowi zdobycia wiedzy z wielu dziedzin, poszerzania horyzontów myślowych, niesienia pomocy w odkrywaniu posiadanego

⁴⁷¹ M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska...*, s. 179.

⁴⁷² Ibidem, s. 175.

⁴⁷³ Cz. Wycech, *Życie i praca Kazimierza Dulęby w Lubelszczyźnie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1934, nr 5 (55), s. 151-153.

⁴⁷⁴ Cyt. za: I. Kosmowska, *Dulęba Kazimierz...*, s. 456.

potencjału⁴⁷⁵. Zgodnie z tą koncepcją, pod egidą Lubelskiego Towarzystwa „Światło”, początkowo bez stosownego pozwolenia, od jesieni 1907 roku w willi „Oktawia” organizowano wieczorowe kursy dokształcające dla uczniów szkoły rzemieślniczej⁴⁷⁶. Przychodzący na te lekcje chłopcy łączyli zatem dwa typy edukacji – po zajęciach praktycznych udawali się „na naukę ogólną do państwa Żeromskich”, czemu miał się nie sprzeciwiać nikt z nadzoru szkoły zawodowej⁴⁷⁷. Przeciwnego zdania była Henryka Witkiewiczowa, córka Oktawii Żeromskiej z pierwszego małżeństwa. Zwracając się w liście do dziennikarza, Jerzego Bandrowskiego, potwierdziła, że w zajęciach prowadzonych w willi „Oktawia” uczestniczyło 25 uczniów szkoły koszykarstwa, jednak robili to, „pomimo zakazu władz i opiekunów ich szkoły, aby do socjalistów p. Żeromskich nie chodzili na naukę”⁴⁷⁸.

Działaczom o poglądach konserwatywnych zależało natomiast na przekazywaniu włościanom przede wszystkim wiedzy bezpośrednio związanej z codzienną pracą na wsi. Dążyli oni, by należycie przygotować uczniów do wykonywania obowiązków w gospodarstwie, a przy tym wdrożyć ich do stosowania ulepszeń oraz dbałości o podnoszenie efektów swojej pracy⁴⁷⁹.

Początki szkolnictwa zawodowego w Nałęczowie sięgają pierwszych lat XX wieku, kiedy to w 1903 roku, z inicjatywy lekarzy Bronisława Malewskiego i Kazimierza Chełchowskiego, we wsi Charz, położonej na zachód od Nałęczowa, przy drodze wiodącej w stronę Wąwolnicy, powstała Szkoła Instruktorów Koszykarskich⁴⁸⁰. Z czasem placówkę przeniesiono do okazałego gmachu w stylu zakopiańskim, wybudowanego dzięki staraniom doktora Karola Benniego, prezesa Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego⁴⁸¹. W nowym obiekcie, nazywanym „Starówką”, od roku 1910 siedzibę miało kilka szkół⁴⁸². Jedną z nich była szkoła koszykarska prowadzona przez Stanisława Cieślaka. Placówka przyjmowała chłopców z pobliskich wsi, ale też tych, którzy pochodzili z dalszych stron guberni lubelskiej.

⁴⁷⁵ Z. Żarnecka, op. cit., s. 85.

⁴⁷⁶ APL, DSCLS, Zespół: 35/525/0/4, jednostka 3422, s. 18; W.Z. Romanowski, *Z dziejów szkoły i oświaty...*, s. 147.

⁴⁷⁷ *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim...*, zebrał Emil Lucjan Migasiński, s. 38-39.

⁴⁷⁸ List Henryki z Rodkiewiczów Witkiewiczowej do Jerzego Bandrowskiego, cyt. za: S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 60.

⁴⁷⁹ Z. Żarnecka, op. cit., s. 84.

⁴⁸⁰ Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim, *Sprawozdanie z działalności i obrotu funduszków za rok 1908*, Warszawa 1909, s. 18-19; w jubileuszowym wydawnictwie pt. *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, pod red. Z. Kozuchowskiego, (s. 171), mowa jest o roku 1904, kiedy działalność zapoczątkowały szkoły o charakterze „raczej próbnych warsztatów”; M. Tarka, *Dzieje Nałęczowa*, (s. 100), jako pierwotną lokalizację szkoły koszykarskiej wskazał osadę Łąki koło Nałęczowa.

⁴⁸¹ Zob. Aneks, ryc. nr 32.

⁴⁸² *Z dziejów...*, s. 171-172; W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach z planami...*, s. 41-42.

Mogli oni zamieszkiwać w pobliskim internacie. W okresie zimowym w zajęciach uczestniczyło kilkunastu uczniów, zaś w miesiącach letnich, w porze prac rolnych, od ośmiu do dziesięciu. Nauka trwała trzy lata i była bezpłatna. Pod kierunkiem nauczyciela chłopcy wypalali kosze, walizki, meble ogrodowe oraz drobniejsze przedmioty, jak na przykład ozdobne ramki do fotografii. Twórcy otrzymywali od czterdziestu do sześćdziesięciu procent wartości produktu. W 1906 roku udało się sprzedać towar za około pięć tysięcy rubli, a mimo to deficyt w budżecie szkoły sięgnął niemal tysiąca rubli, co wiązało się z wysokim cłem na trzcinę i bambus sprowadzane z zagranicy⁴⁸³.

Na zbliżonych zasadach działała druga placówka – szkoła zabawkarska. Początkowo prowadziła ją Jan Opęchowski, który zanim objął posadę kierownika szkoły w Nałęczowie, zwiedził podobne instytucje w innych krajach, korzystał również z rad udzielanych mu przez Stanisława Witkiewicza i jego współpracownika, profesora Jana Nałborszyka. W roku 1907 stanowisko kierownika przejął artysta, Zygmunt Janikowski. Wówczas szkoła posiadała już dwadzieścia warsztatów stolarskich i tokarskich.⁴⁸⁴ Zanim jednak uczniów dopuszczono do pracy przy tych urządzeniach, organizowano dla nich trzymiesięczny kurs slojdu⁴⁸⁵, pozwalający zdobyć odpowiednie przygotowanie, by móc bezpiecznie stosować laubzegi, strugi, korby czy świdry. Chłopcy zaczynali od wyrzynania kręgli, figurek świętych, a potem zajmowali się bardziej skomplikowanymi konstrukcjami, takimi jak stoliki, szafki, sanki, wózki, taczki. Wszystkie produkty chwalono za pomysłowe projekty, staranne wykończenie oraz trwałość. W prasie podkreślano „wdzięk” drewnianych przedmiotów i przewidywano, że „p. Janikowski wraz ze swymi uczniami będzie pionierem sztuki stosowanej wśród naszego ludu”⁴⁸⁶. W celu kształtowania u podopiecznych samodzielności i kreatywności, wprowadzono dodatkowo zajęcia z rysunku. Wcześniej młodzi rzemieślnicy korzystali z modeli albo tablic z wymiarami technicznymi. Zadanie „specjalnej nauki rysunku”

⁴⁸³ J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (II)*, s. 1.

⁴⁸⁴ J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (II)*, s. 1; Demil., *Nasi chłopcy wyrabiają zabawki. Rozmowa z d-em Bennim*, „Świat” 1907, nr 1, s. 13.

⁴⁸⁵ <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/slojd;3976397.html> (dostęp: 16.10.2020):

slojd, [szwedz. slöjd ‘biegłość’], pierwszy uporządkowany system nauczania pracy ręcznej (w drewnie, metalu, tekturze, wiklinie, rafii itp.), dążący do wyzwolenia poznawczo-praktycznej aktywności uczniów; zapoczątkowany w Finlandii 1866 przez U. Cygnaeusa, który oprac. program robót ręcznych i wprowadził je do szkoły jako odrębny przedmiot; w Szwecji slojd spopularyzował O. Salomon;

w zał. przez siebie międzynar. seminarium wykształcił 1875–1900 ponad 3 tys. nauczycieli tego przedmiotu, reprezentujących 32 narodowości; slojd upowszechnił się w całej Europie (gł. w szkolnictwie początkowym); w Polsce wprowadzony najpierw do szkół w Galicji (1885–86); w okresie międzywojennym propagatorem i twórcą pol. odmiany slojdu był W. Przanowski, zał. i dyr. Państw. Inst. Robót Ręcznych w Warszawie.

⁴⁸⁶ J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (II)*, s. 1; Demil., *Nasi chłopcy...*, s.13.; *Z Ziemi Lubelskiej. Nałęczów (Od naszego korespondenta)*, „Ziemia Lubelska” 1906, nr 228, s. 2-3.

powierzono artyście malarzowi, Gustawowi Pillatiemu, absolwentowi Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Trzysta pięćdziesiąt szkiców, przygotowanych pod jego kierunkiem, prezentowano podczas różnych wystaw, także w Nałęczowie, jako dowód owoców nauki, zdobytych umiejętności i wyrobionego gustu⁴⁸⁷.

Oprócz istniejącej szkoły koszykarskiej, zabawkarskiej oraz stolarskiej, prowadzonej przez Bronisława Marcinkowskiego, w 1911 roku Zarząd Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego postanowił rozszerzyć program funkcjonujących dotychczas instytucji edukacyjnych, służących przysposobieniu włościan do wykonywania zawodu. W tym celu uruchomiono nową placówkę o profilu artystycznym, która była szkoła rzeźbiarska. Kierował nią Jan Żylski, absolwent Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i wydziału rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Uczniów wszystkich typów szkół kształcących instruktorów przemysłu ludowego objęto nauką rysunku z natury, rysunku geometrycznego, kompozycji zawodowej i modelowania. Do przekazywania wiedzy w tym zakresie zatrudniono Ludwika Osieckiego, prowadzącego wykłady teoretyczne, oraz rzeźbiarza i medaliera, Tadeusza Breyera, późniejszego wieloletniego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie⁴⁸⁸.

Dzięki trafnym decyzjom i doborowi fachowej kadry lata 1911-1913 zapisały się jako najpomyślniejszy okres w dziejach nałęczowskiego szkolnictwa zawodowego, przeżywającego w tym czasie lata rozkwitu i cieszącego się dużym prestiżem. Prace młodzieży doceniano nawet za granicą, gdzie były podziwiane i nagradzane. W 1912 roku, podczas wszechświatowej wystawy w Petersburgu, wychowankowie Jana Żylskiego zdobyli wielki medal srebrny i dyplomy uznania. Szkoła Rzeźbiarska wystawiła wtedy bogata kolekcję płaskorzeźb królów polskich (na podstawie obrazów Jana Matejki) i podobizny słynnych Polaków. Zbiór zakupiło Ministerstwo Oświaty dla Muzeum Wszechrosyjskiego w Petersburgu jako okazy polskiej sztuki ludowej. Na łamach rosyjskiej prasy pojawiły się zaś nadzwyczaj pochlebne notatki na temat osiągnięć szkolnictwa w Nałęczowie⁴⁸⁹.

Środowisko ziemiańskie odgrywało istotną rolę, udzielając się w pracach oświatowych, zwłaszcza ze względu na ówczesną sytuację polityczno-społeczną. Władza carska, realizując swoją strategię wynarodawiania, starała się podsycać spory między dworem a wsią, czego podłoże stanowiła długo nierozwiązana sprawa serwitutów. Problem własności dzielił

⁴⁸⁷ *Z Ziemi Lubelskiej. Nałęczów...*, s. 2; Demil., *Nasi chłopci...*, s. 13.

⁴⁸⁸ *Z dziejów...*, s. 172.

⁴⁸⁹ M. Tarka, *Dzieje...* s. 99-100; *Z dziejów...*, s. 172.

obie grupy i rozbił ją jedność wśród społeczeństwa. Niski poziom poczucia tożsamości narodowej chłopów Rosja wykorzystywała do pozyskiwania przychylności dla swych idei, zwłaszcza dla realizowania polityki rasyfikacyjnej⁴⁹⁰.

Posunięcia władz miały jednocześnie uderzać w ziemian, gdyż tę warstwę zaborca postrzegał jako ostoję polskości i źródło dążeń niepodległościowych. Na mocy carskich dekretów uwłaszczeniowych z 2 marca 1864 roku dokonano regulacji stosunków własnościowych na obszarach wiejskich w Królestwie Polskim. Przeprowadzona reforma spowodowała, że gospodarze otrzymali na własność ziemie uprawiane w chwili uwłaszczenia, zaś dziedzic tracił prawo zwierzchnie do terenu zajmowanego przez chłopów. Zlikwidowano zależność włościanina od dziedzica, a ziemiaństwo przestało mieć wyłączne prawo do posiadania ziemi. Następtwem tych przemian był wzrost liczby gospodarstw chłopskich o 30%. Prawie wszyscy mieszkańcy wsi stali się właścicielami gruntu, jednak tylko nieliczni chłopcy mogli prowadzić intensywną gospodarkę rolną⁴⁹¹. Choć ukazy uwłaszczeniowe dla wielu właścicieli dworów przyczyniły się do problemów ekonomicznych, część środowiska ziemiańskiego, kierując się wyższymi wartościami, przyjęła postawę sprzyjającą przewyciężaniu antagonizmów i nastawioną na zaniechanie nieporozumień. Zaczęto zatem propagować myśl zbliżenia między dworem a wsią w celu realizacji wspólnych interesów narodowych, religijnych i gospodarczych⁴⁹².

W tym celu przedstawiciele nałęczowskiego środowiska ziemiańskiego, znani z zaangażowania w życie lokalnej społeczności na terenie uzdrowiska i jego okolic, podejmowali rozmaite działania. Jeśli chodzi o kwestię szkolnictwa, skupiali się przede wszystkim na edukacji zawodowej, która obejmowała włościan, pozbawionych dotychczas fachowego wykształcenia, pozwalającego na unowocześnianie sposobów uprawiania roli i prowadzenia gospodarstw. Prasa donosiła o istnieniu w Nałęczowie „instytucji, z których jedne bezpośrednio podnoszą dobrobyt chłopów i rzemieślników, inne niosą oświatę, a z nią chęć do pracy, sposoby jej ułatwiania...”⁴⁹³. Ważna rola wśród tych

⁴⁹⁰ H.J. Zawistowski, *Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Nałęczowie w nurcie potrzeb patriotycznych, oświatowych i ekonomicznych wsi polskiej oraz aspiracji programowych Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11-13 października 2006, t. II, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007, s. 368.

⁴⁹¹ K. Groniowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce: geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976, s. 134-134; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 68-69.

⁴⁹² H.J. Zawistowski, op. cit. 368.

⁴⁹³ J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (I)...*, s. 1.

instytucji przypadła Szkole Rolniczej, powołanej przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, z inicjatywy Stanisława Śliwińskiego, doktora Antoniego Puławskiego, doktora Wacława Lasockiego i Antoniego Kotowskiego. W maju 1907 roku złożono podanie do Departamentu Rolnictwa, a 10 września uzyskano zgodę od Głównodowodzącego Urzędów Ziemskich i Rolnictwa na zorganizowanie sześciomiesięcznych kursów dla włościan. Aprobata władz dotyczyła przełomu 1907 i 1908 roku, więc w kolejnych latach prośbę o uzyskanie analogicznych pozwoleń należało ponawiać⁴⁹⁴.

Siedziba szkoły od początku znajdowała się w Domu Ludowym. Plan działania placówki opracowano, wzorując się na doświadczeniach założonej dziesięć lat wcześniej, jednorocznej szkoły rolniczej dla włościan w Pszczelinie pod Warszawą. Kursy prowadzone w Nałęczowie opierały się na podobnych jak tam zasadach – zajęcia były przeznaczone dla mężczyzn, nie młodszych niż szesnastoletnich, umiejących czytać. Na wykładach obowiązywał język polski, opłata za naukę i utrzymanie wynosiła od czterdziestu do pięćdziesięciu rubli. W Nałęczowie w pierwszej kolejności rekrutowano chętnych z guberni lubelskiej⁴⁹⁵. Nauczycieli angażowało Lubelskie Towarzystwo Rolnicze, a zatwierdzenia składu kadry dokonywał gubernator lubelski. O pedagogach, jako tych, „którzy byli zawsze z nami”, z życzliwością mówił absolwent szkoły, A. Eleszuk. W jego wspomnieniach na temat czasów edukacji przywołany został dyrektor, Stanisław Śliwiński, profesorowie Julian Szymborski i Adam Tomaszewski, Edward Kunczyński, Józef Guzowski, Mieczysław Dąbrowski, Antoni Koziarski. Oni przekazywali wiedzę z dziedziny botaniki, uprawy roli, ogrodnictwa, zoologii, hodowli bydła, mleczarstwa, pszczelarstwa, weterynarii, higieny, fizyki, chemii, geodezji. Poza prelekcjami uczniowie mieli w programie zajęcia praktyczne, realizowane w posiadanym przez szkołę dziesięciomorgowym gospodarstwie, podzielonym na grunty orne i ogród owocowy. Placówka korzystała także z pomocy świadczonej ze strony okolicznych ziemian, którzy organizowali w swych dobrach lekcje poglądowe. Od połowy marca, podczas wyjazdów terenowych do Lilpopów z Czesławic, Kunczyńskich z Rąblowa, Rostworowskich z Kębła i Milejowa, młodzi włościanie oglądali wzorcowe obory, mleczarnie, suszarnię chmielu, gospodarstwo rybne oraz szkółki drzew owocowych, leśnych i ozdobnych⁴⁹⁶.

⁴⁹⁴ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 99; A. Przeglasiński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego...*, s. 149.

⁴⁹⁵ *Z dziejów...*, s.173; A. Przeglasiński, *Spółeczna działalność ziemianstwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009, s. 130-132; idem, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego...*, s. 149-150.

⁴⁹⁶ A. Przeglasiński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego...*, s. 149-150; A. Eleszuk, *Czego nas uczono i jak żyliśmy w szkole rolniczej w Nałęczowie. Odczyt sprawozdawczy na ogólnym zebraniu Włodawskiego Towarzystwa Rolniczego w Sosnowicy*, Warszawa 1911, s. 11-19.

Szkoła rolnicza zapewniała uczniom posiłki i zakwaterowanie w wynajętym domu, gdzie mieszkali również profesorowie. Cztery pokoje zajmowali chłopcy, a piąty przeznaczony był na jadalnię. W szóstym pomieszczeniu urządzono warsztat stolarski, gdzie także odbywały się zajęcia praktyczne. Codziennie, przez dwie godziny uczono tu wyrabiania szprych, kłódek, części do drewnianych kół, bron oraz innych elementów niezbędnych w gospodarstwie. Popołudnia i wieczory uczniowie mogli przeznaczać na utrwalanie wiedzy i pomoc słabszym kolegom. Czas wypełniały im rozmowy lub czytanie książek. W pokojach nadzór sprawowała wyznaczona osoba, a dyżurny wykonywał prace porządkowe. Co dwa tygodnie, w soboty, profesor Szymborski prowadził podopiecznych do łaźni. Kąpiele były finansowane z budżetu szkoły. W niedzielę i święta wszyscy tradycyjnie udawali się na nabożeństwo do kościoła w Bochothnicy⁴⁹⁷.

Cykl edukacyjny w szkole rolniczej trwał od pierwszego listopada do trzydziestego pierwszego marca, kończył się egzaminem i wydaniem świadectwa. Wydarzenie to przeżywali i uczniowie, i kadra. Opisane przez absolwentów wzruszenie i łzy w dniu rozstania niewątpliwie świadczyły o serdecznej atmosferze panującej w szkole. W ich relacjach z okresu nauki dominuje ton ogromnej wdzięczności i głębokiego szacunku w stosunku do nauczycieli. Młodzi włościanie podkreślali jednocześnie towarzyszące im przekonanie o wartości zdobytej wiedzy. Mieli świadomość, iż ich osiągnięcia pociągają za sobą obowiązek szerzenia „nauki rolniczej” wśród sąsiadów i bliskich, przez co udowodnią, że udział w kursach rolniczych był przydatny i pomoże w poprawianiu warunków i efektywności pracy we własnych gospodarstwach⁴⁹⁸.

Idea pracy nad poprawą stosunków na wsi przyświecała także ziemiankom, które dostrzegały konsekwencje zaborczego ucisku i zabiegały o powstrzymanie procesu przejmowania elementów rosyjskiej kultury oraz przechodzenia przez chłopów wyznania katolickiego na prawosławie⁴⁹⁹. W tym celu prowadziły one w środowisku włościańskim różnorodne akcje oświatowe. W początkowej fazie podjęte działania przybierały między innymi formę opieki nad sierotami, zapewniania pomocy lekarskiej czy wspierania pogrzelców. Oprócz wspomnianych przykładów wspomagania ludności wiejskiej w doraźnych kłopotach, od końca XIX wieku nowym kierunkiem zainteresowań społecznych ziemianek stała się praca wśród kobiet wiejskich. Założeniem było nie tylko szerzenie oświaty

⁴⁹⁷ A. Eleszuk, op. cit., s. 9-11.

⁴⁹⁸ Ibidem, s. 21-22.

⁴⁹⁹ M. Hemplowa, *Historja jednej szkoły. Szkoła w Nałęczowie*, „Ziemianka Polska” 1934, nr 8-9, s. 63.

elementarnej, ale także udostępnianie wiedzy fachowej, prezentowanie wzorców wychowawczych, pogłębianie świadomości patriotycznej, uwrażliwianie na kulturę i aspekty etyczne⁵⁰⁰. Pracy ziemianek w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku przyświecało hasło „pouczajmy się siostry”, głoszące potrzebę wymiany doświadczeń wśród kobiet, które nie powinny oczekiwać na inicjatywy ze strony mężczyzn. Powołano lokalne koła obejmujące gospodynie wiejskie, jak też koła skupiające ziemianki – i tym powierzono rolę kierowniczą we wspólnym Stowarzyszeniu Zjednoczonych Ziemianek. Oficjalnie była to organizacja apolityczna, jednak ziemiańskie działaczki miały powiązania z Narodową Demokracją i ruchem katolickim⁵⁰¹.

Stowarzyszenie przywiązywało dużą wagę do kwestii gospodarskich i edukacyjnych, dlatego też propagowało wysyłanie dziewcząt do szkół rolniczych, gdzie wpajano im głoszone zasady moralne oraz dbano o ugruntowanie przywiązania do religii i spraw narodowych⁵⁰². W tym duchu funkcjonowała w Nałęczowie Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego, zwana Szkołą Ziemianek. O jej powołaniu postanowiono, gdy uwagę działaczek zwróciły bardzo dobre rezultaty uzyskane po egzaminach kończących kursy gospodarskie dla chłopców w Nałęczowie. Ziemianki zdecydowały się na usytuowanie podobnej szkoły dla dziewcząt w sąsiedztwie szkoły męskiej, by zapewnić nowej placówce możliwość korzystania ze zgromadzonych tam wcześniej pomocy dydaktycznych, i licząc jednocześnie na opiekę Stanisława Śliwińskiego. Pierwotnie szkoła kryła się pod nazwą „Kursy Tkactwa i Gospodarstwa”. Placówką zarządzał doktor Wacław Lasocki, a jej siedzibą była willa hrabiowskiej rodziny Miączyńskich z Wołynia. Lokal nie zaliczał się do obszernych, gdyż składał się tylko z pięciu pokoi. Wymagał ponadto zabiegów adaptacyjnych i przeróbek, więc podjęto prace remontowe, po zakończeniu których w 1908 roku rozpoczęły się tu zajęcia. Prowadzono je w tym miejscu przez dwa lata⁵⁰³.

⁵⁰⁰ T. Epsztajn, *Między wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemianek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III...*, t. I, s. 153.

⁵⁰¹ M. Kostrzewska, *Rola ziemianek w rozbudzaniu aktywności kobiet wiejskich w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Wies a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. Markowski, Kielce 1999, s. 151, 153-158.

⁵⁰² Ibidem, s.156.

⁵⁰³ M. Hemplowa, op. cit., s. 64, 66; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 52; H.J. Zawistowski, *Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Nałęczowie w nurcie potrzeb patriotycznych, oświatowych i ekonomicznych wsi polskiej oraz aspiracji programowych Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11-13 października 2006, t. II, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007, s. 381.

Zbyt mała powierzchnia obiektu szkoły wpłynęła na podjęcie decyzji o zakupie w roku 1910 terenu pod nowy budynek. Transakcję ułatwił Stanisław Śliwiński. Ponieważ koszt gruntu wynosił 8070 rubli, właściciel Antopola sprawił, że kwotę spłacano w ratach. Z kolei doktor Wacław Lasocki udzielił pożyczki w wysokości 2000 rubli. Gmach wzniesiono dzięki „licznym i znacznym ofiarom”, zbiórkom i bezinteresownej pomocy osób nadzorujących budowę⁵⁰⁴.

Zarząd nad placówką sprawowało Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, któremu przewodniczyła Maria Kleniewska, właścicielka Kluczkowic. Rozpoczęcie działalności szkoły datuje się na 1912 rok⁵⁰⁵. Placówka mieściła się na wzgórzu, w piętrowym gmachu z czerwonej cegły. Przed wejściem, na klombie rosły róże. Za budynkiem istniało gospodarstwo doświadczalne – ogród warzywny, sad, łąki i pola, zajmujące teren o powierzchni 5 morgów (ok. 2,8 hektara). Szkoła dysponowała dodatkowo internatem, gdzie przebywało zwykle około czterdziestu uczestniczek kursów gospodarczych⁵⁰⁶. Zakwaterowanie i wyżywienie uczennice otrzymywały bezpłatnie, natomiast za naukę opłata wynosiła, według dawnej prasy – 60 rubli, a według współczesnych opracowań – 30 rubli⁵⁰⁷. Jedenastomiesięczne szkolenia rozpoczynały się drugiego stycznia i trwały do ósmego grudnia. Zajęcia praktyczne prowadzone w ciągu tygodnia w Szkole Ziemianek dzieliły się na pięć kręgów tematycznych: hodowla i mleczarstwo, tkactwo, pralnia, kuchnia, porządki domowe i szycie. Poza oficjalnym programem przedmiotów zawodowych, zaakceptowanym przez naczelnika powiatu, półlegalnie prowadzono dodatkowo zajęcia z języka polskiego, historii ojczyzny czy przedmiotów artystycznych. W niedzielę uczennice udawały się do kościoła na mszę świętą, którą uświetniały chóralnym śpiewem pieśni religijnych. Po południu czas wolny dziewczęta przeznaczały na prowadzenie korespondencji, czytanie prasy i książek, odgrywanie teatryków, słuchanie pogadek. Do społeczności uczniowskiej należały córki drobnych rolników głównie z Lubelszczyzny, ale i z bardziej odległych ziem Królestwa Polskiego. Kandydatki nie mogły mieć mniej niż siedemnaście lat⁵⁰⁸.

Nad procesem dydaktycznym w Szkole Ziemianek czuwało grono, którego członkami często byli wykładowcy Męskiej Szkoły Rolniczej. Oprócz nich zajęcia prowadzili nauczyciele nałęczowskich szkół zawodowych, lekarze i miejscowi księża. Przez dwa lata pogadanki

⁵⁰⁴ M. Hemplowa, op. cit., s. 67; M. Strzelecka, *Ziemianki. Co panie z dworów łączyło z chłopkami*, Warszawa 2023, s. 32-33.

⁵⁰⁵ K. Zelech, *Spacery...*, s. 81.

⁵⁰⁶ XX, *Z Nałęczowa...*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 262, s. 2; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 99; M. Strzelecka, *Ziemianki...*, s. 32.

⁵⁰⁷ XX, *Z Nałęczowa...*, s. 2; H.J. Zawistowski, op. cit., s. 385.

⁵⁰⁸ XX, *Z Nałęczowa...*, s. 2; H.J. Zawistowski, op. cit., s. 384-385.

religijno-etyczne wygłaszała hrabina Maria Rostworowska⁵⁰⁹. Panujące wówczas warunki sprawiały, że skład kadry nie należał do stabilnych, ale nauczyciele pracowali z dużym zaangażowaniem i stale dążyli do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. Osobą o „niezapomnianych zasługach w założeniu Szkoły Ziemianek” była jej pierwsza kierowniczka, Aleksandra Serwatowska. Ceniono jej poświęcenie, wyjątkowe zdolności organizacyjne, wierność ideałom głoszonym przez Stowarzyszenie Ziemianek. Realizowane przez nią działania wynikały z „głębokiego odczucia zadań i celu szkoły”⁵¹⁰. Choć w Szkole Ziemianek prowadzono edukację z naciskiem na interesy ziemiaństwa, to należy podkreślić, że placówka spełniała ważne zadania o charakterze uniwersalnym. Pozwalała kształtować w absolwentkach postawę aktywności, zaradności, systematyczności, a jednocześnie uświadamiała włościankom konieczność zmian i postępu, wskazywała drogi do polepszenia poziomu codziennego życia⁵¹¹.

4. Inicjatywy kulturalne elity nałęczowskiej

Wyjątkowo silny ucisk narodowy w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku bardzo utrudniał prowadzenie działalności oświatowej, społecznej i kulturalnej. W środowisku nałęczowskim, podobnie jak na ziemiach całego zaboru rosyjskiego, zasadniczą rolę w tej kwestii odgrywała inteligencja, która podjęła się organizowania w uzdrowisku nie tylko życia towarzyskiego, ale również licznych przedsięwzięć służących podnoszeniu poziomu edukacji i świadomości ludności chłopskiej. Działalność na tym polu określano nawet jako ciężar, gdyż nie zbudowano jeszcze wówczas żadnych wzorów postępowania, pozwalających skupić niewykształconą ludność, rozbudzić jej zainteresowania, uświadomić potrzeby duchowe i zachęcić do rozwoju intelektualnego. Praca na początkowym etapie miała charakter spontaniczny i wielokierunkowy, zaś w późniejszym okresie przybrała formę zorganizowaną⁵¹². Klęska powstania styczniowego, następujące po nim represje i konfiskaty majątków sprawiły, iż zaczęto szukać innych rozwiązań niż zryw zbrojny. Postanowiono propagować nowe koncepcje życia społecznego i działalności dla dobra narodu⁵¹³. Życie

⁵⁰⁹ M. Hemplowa, op. cit.

⁵¹⁰ Ibidem; F. Pertuczynik, *Współczesna kronika Nałęczowa* [w:] *Nałęczów. Zdrojowisko i letnisko...*, s. 46.

⁵¹¹ M. Kostrzewska, op. cit., s. 160.

⁵¹² U. Kowalska, *Nałęczów – ważny ośrodek życia kulturalnego na przełomie XIX i XX w.* [w:] *Spojrzenie w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński i A.A. Witusik, Lublin 1974, s. 157-163.

⁵¹³ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach...*, s. 8; H. Floryńska-Lalewicz, <https://culture.pl/pl/tworca/boleslaw-prus-aleksander-glowacki> (dostęp: 25.08.2018).

Nałęczowa stało się w ten sposób zaprzeczeniem utrwalanego w prasie i literaturze obrazu zaściankowej, prowincjonalnej miejscowości pogrążonej w marazmie⁵¹⁴.

Grono osób zaangażowanych w prace na rzecz krzewienia oświaty i kultury wśród ludu reprezentowała z pasją Faustyna Morzycka. Odegrała ważną rolę, zarówno jako założycielka szkoły, pedagog, ale i autorka tekstów dla osób ze środowisk wiejskich. Uważała bowiem, że ubogim grupom społecznym należy pomóc w zdobywaniu podstaw wykształcenia, a potem wdrażać je do samodzielnego wysiłku myślowego. Piszac w 1892 roku o rozwoju uzdrowiska, Morzycka zaznaczyła: „Cenniejszym jednak nad dostatek jest to, że nałęczowiaczy i okoliczni mieszkańcy zyskali wiele pod względem oświaty. Bo gdy przed kilkunastu laty zaledwo kilkoro dzieci umiało czytać i pisać, to dziś tylko starzy gospodarze, dla których za trudnem było rozpoznawanie małych, czarnych znaczków na papierze, pozostali zupełnie nieoświeconymi. Za to cała młodzież, prawie bez wyjątku, rozumie już na książce”⁵¹⁵.

Ponad dziesięć lat później Morzycka oceniła, że między ludnością wiejską a inteligencją nadal istnieje duża różnica w możliwości odbioru tekstów literackich. Dlatego, jej zdaniem, pożądane było wytwarzanie „sztucznej, popularnej literatury dla ludu”. Oczekiwała, iż wydawcy zechcą publikować polskie arcydzieła w tanich wersjach, uzupełnią również braki książek historycznych oraz tych, opartych na motywach podróżniczych, gdyż wartość tego gatunku wiąże się z walorami edukacyjnymi – daje sposobność wprowadzania do treści informacji z dziedziny przyrody czy geografii. Morzycka postulowała, by zamiast małych broszur informacyjnych, wydawać książki dotyczące całokształtu poruszanej kwestii, kompendia wiedzy, encyklopedie poświęcone zdrowiu, higienie lub zagadnieniom rolniczym. Apelowała ponadto o zaniechanie w literaturze dla ludu nadmiernego moralizatorstwa⁵¹⁶.

Spostrzeżenia i uwagi Morzyckiej na temat upowszechniania czytelnictwa wśród ludności wiejskiej wpływały po części z obserwacji poczynionych przez nią podczas pobytu na leczeniu za granicą, ale wynikały też z własnych doświadczeń jako autorki, gdyż już od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku dokonywała ona przeróbek i skrótów obszerniejszych utworów znanych pisarzy. Ci nigdy nie odmawiali jej zgody na streszczenia albo zawężanie fabuły poprzez usuwanie drugorzędnych postaci i akcentowanie tylko głównej

⁵¹⁴ U. Kowalska, op. cit., s. 156.

⁵¹⁵ F. Morzycka, *Nałęczów*, „Zorza” 1892, nr 51, s. 7.

⁵¹⁶ Eadem, *O literaturze dla ludu i jej brakach*, „Ogniwo” 1903, nr 10, s. 230-231; nr 11, s. 260-261; J. Kita, *Formy „wychowania i umoralniania” chłopów propagowane na łamach pism pozytywistów warszawskich (do 1886 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 1995, nr 59, s. 62.

myśli wyrażonej w najistotniejszych scenach. Faustyna Morzycka zazwyczaj wybierała teksty opierające się na realiach bliskich chłopom i zawierające dla nich ważne przesłanie. W roku 1886 ukazała się pierwsza „adaptacja” – „Stara baśń” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wśród kolejnych opracowań pojawiły się między innymi: „O ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził.” (Z powieści Bolesława Prusa „Placówka”)⁵¹⁷, a także „W zimowy wieczór” Elizy Orzeszkowej. Poza utworami dla dzieci, takimi jak na przykład „Sen Józia” (przeróbka „Gucia zaczarowanego” Zofii Urbanowskiej), Morzycka przygotowała ponadto cykl książek krajoznawczych, poświęconych państwom Europy północnej oraz Szwajcarii czy Francji. Nie pominęła utworów należących do klasyki literatury polskiej. W 1898 roku wyszedł w druku tomik wierszy pt. „Pieśniarz. Zbiór wierszy i gawęd”, obejmujący wybór przystępnych, nawet dla mniej wyrobionego odbiorcy, tekstów Jana Kochanowskiego, Władysława Syrokomli, Marii Konopnickiej, Teofila Lenartowicza. W związku z setną rocznicą urodzin Adama Mickiewicza Morzycka wydała poświęconą mu antologię utworów lirycznych, w tym sonetów, ballad, bajek oraz fragmentów „Pana Tadeusza”. Uzupełnieniem tych publikacji były biografie pisarzy – Wincentego Pola, Ignacego Krasickiego, Juliusza Słowackiego i postaci historycznych, takich jak Hugo Kołłątaj czy kanclerz wielki koronny i hetman wielki koronny, Jan Zamoyski⁵¹⁸.

U schyłku XIX wieku w obrębie wydawnictw popularnonaukowych zarysował się wyraźny podział na literaturę „dla ludu” oraz „dla szerszego ogółu”. O ile na najniższym poziomie upowszechniania, o najszerszym zasięgu oddziaływań, dominujące znaczenie miała funkcja oświatowa, to popularyzacja nauki na poziomie średnim lub wyższym, powodowała zawężenie kręgu odbiorców, i jednocześnie zmianę roli piśmiennictwa. Stawało się ono nośnikiem innych motywów literackich, gdyż teksty skupiały się na zagadnieniach prowadzących do wzrostu znaczenia funkcji kulturotwórczej⁵¹⁹. Wartość książek Morzyckiej przeznaczonych dla ludu polegała na eksponowaniu wątków związanych z dzielnością, szlachetnością bohaterów, ich przywiązaniem do ojczyzny, umiłowaniem sprawiedliwości, poruszaniu – aktualnej do dziś – problematyki różnych nacji i zwyczajów. Opracowane lektury zyskały pochlebne opinie ze strony recenzentów, którzy podkreślali gruntowne przygotowanie

⁵¹⁷ E. Kielb, P. Robak, *Bolesław Prus – nie tylko prozaik. Sylwetka filantropa*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica” 2022, nr 110, s. 257-258.

⁵¹⁸ H. Kiepuska, *Morzycka Faustyna*, s. 30; Z. Żarnecka, *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864-1910*, Warszawa 1948, s. 25, 56-69; *Śp. Faustyna Morzycka*, „Ziemia Lubelska” 1910, nr 157, s. 2; R. Kucha, *Oświata elementarna ...*, s. 146; J.M. Soldek, *Faustyna Morzycka...*, s. 27-28.

⁵¹⁹ L. Zasztowt, *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864-1905*, Wrocław 1989, s. 38.

autorki, chwalili jej charakterystyczną prostotę języka, przejrzysty styl pozbawiony niepotrzebnych ozdób⁵²⁰.

Książki Faustyny Morzyckiej spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony czytelników. Większość tytułów doczekała się wznowień, niektóre miały nawet sześć wydań (np. Prus) i ukazywały się jeszcze po odzyskaniu niepodległości. Pozycje te odegrały ważną rolę, gdyż wspierały działalność samokształceniową oraz uzupełniały treści przedmiotowe na lekcjach. Docenione zostały też przez prowadzących wówczas tajne szkoły dla dzieci. Jedną z tych osób, Helena Dulębina, wspominając o swym zapale do pracy i dobrych chęciach, przyznała też, że choć nie czuła się wykwalifikowaną nauczycielką, to jako ogromną pomoc w swej działalności traktowała „znakomite popularne książki Mieczysława Brzezińskiego, Róży Brzezińskiej, Faustyny Morzyckiej oraz znakomity na ówczas elementarz Kazimierza Promyka”⁵²¹.

Księgozbiory stanowiły nieodzowny zasób edukacyjny w prowadzonych szkołkach prowadzonych na terenie uzdrowiska, ale spełniały również istotną rolę w Zakładzie Leczniczym. Już pierwszy przewodnik po Nałęczowie z roku 1881, oprócz różnych rozrywek proponowanych „gościom kąpielowym”, polecał korzystanie z biblioteki posiadającej kilkaset tomów „dzieł powabnej i interesującej treści”, jak też z czytelnicy zaopatrzonej w gazety i pisma periodyczne. Dostęp do zbiorów mieli wszyscy kuracjusze, a książki udostępniał urzędnik Zakładu.⁵²² Lektury te zaspokajały głównie potrzeby ludzi poszukujących rozrywki albo wiedzy popularnonaukowej.

Z Faustyną Morzycką i pozostałymi działaczami oświatowymi z tamtego okresu ścisła współpraca łączyła jeszcze Felicję Sulkowską, kasjerkę w nałęczowskim Zakładzie Leczniczym. Mimo licznych obowiązków związanych z rachunkowością i odpowiedzialnością finansową, swój wolny czas poświęcała między innymi na szerzenie wiedzy i pomaganie potrzebującym.⁵²³ We wspomnieniach społeczników pozostał obraz Felicji Sulkowskiej jako „jednostki o charakterze kryształowym, sercu wyjątkowo ofiarnym, uosobieniu dobroci”⁵²⁴, „oddanej z poświęceniem i zaparciem się siebie pracy dla ludu [...]”⁵²⁵.

⁵²⁰ Z. Żarnecka, op. cit., s. 70.

⁵²¹ H. Dulębina, *Moja praca* ..., s. 49.

⁵²² *Przewodnik po Nałęczowie i jego...*, s.12.

⁵²³ Z.M., *Dawny Nałęczów. (cz. I). Poczet zasłużonych działaczy – Czasy Żeromskiego – „Światło” w walce z ciemnotą*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 40, s. 2.

⁵²⁴ W. Nagórska, *Prace...*, s. 53.

⁵²⁵ *Z dziejów dawnego i współczesnego...*, s. 136.

W pierwszej dekadzie XX wieku w Zakładzie Leczniczym pełniła również rolę bibliotekarki w bibliotece mieszczącej się w pałacu Małachowskich. Zbiory liczyły wówczas kilka tysięcy woluminów. Za wypożyczenie książek przyjmowano opłatę rubla za sezon. Bezpłatne było korzystanie z czytelni, która dysponowała kilkunastoma czasopismami w różnych językach. Mieściła się ona za salą balową, w obszernym pomieszczeniu pałacowym. Ozdabiały ją popiersia znanych uczonych, poetów i artystów.⁵²⁶ Znamienny rys nałęczowskiej biblioteki stanowiło istnienie oddzielnych księgozbiorów, jak również kierowanie się przez bibliotekarzy przyjętą zasadą upowszechniania określonych tytułów spoza oficjalnie zatwierdzonego księgozbioru.⁵²⁷ O Felicji Sulkowskiej i zasobach biblioteki opowiadała pisarka, mieszkanka ówczesnego Nałęczowa – Ewa Szelburg-Zarembina: „Były dwie biblioteki: letnia i zimowa. Letnia, zaopatrzona w lekturę raczej wypoczynkową, zimowa – umieszczona w małym lokalu, miała wybór książek raczej niewielki, ale dobrany z wielką starannością. Był tam specjalny katalog dla osób dobrze znanych bibliotekarce. Ledwie przestępywałam próg salki, już pani Felicja wydobywała z jakiegoś schowka mały zeszytek, pytając: Dla mamusi?... Dwie lub trzy książeczki wsuwała mi do kieszonki fartuszka, mówiąc: Uważaj, gdy będziesz wracała. A tę możesz nieść, jak chcesz. Już miałam w ręku książeczkę dla dzieci młodszych”⁵²⁸.

Propagatorka czytelnictwa wśród ludu, Faustyna Morzycka, zauważyła, że w wielu małych miejscowościach potrzeba czytelnictwa była bardzo silna. Liczne biblioteki i czytelnie funkcjonowały jednak pod patronatem lewicowego „Światła”, a siedemdziesiąt pięć procent czytelników na wsiach reprezentowało poglądy tradycyjne. Nie należeli do towarzystwa, dlatego każdy musiał uiścić opłatę w wysokości czterech groszy za wypożyczoną książkę. Morzycka uznała, że ludność, nie przystępując do „Światła”, dążyła do zachowania poprawnych stosunków z księżmi, którym nie chciała się narażać⁵²⁹.

Wraz z upływem czasu i zmieniającą się sytuacją polityczną książki zaczęły odgrywać jeszcze inną rolę. Wypożyczalnie stały się miejscem kształtowania poglądów i przekonań. Ze względu na trudności w uzyskiwaniu pozwolenia na otwieranie szkół elementarnych, biblioteki i czytelnie stały się ważnym gruntem dla pracy nauczycieli i działaczy społecznych. W październiku 1906 roku gubernator lubelski wyraził zgodę, by otworzyć na prowincji

⁵²⁶ Nałęczów: źródło szczawu żelazistej radioaktywne, Warszawa [ca 1910], s. 9, 22.

⁵²⁷ M. Nietyksza, *Kobiety w ruchu oświatowym. Królestwo Polskie na przełomie wieków*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, cz. 2, Warszawa 1992, s. 107.

⁵²⁸ E. Szelburg-Zarembina, *Nałęczów mego dzieciństwa*, Nałęczów 1991, s.14.

⁵²⁹ W.Z., Romanowski, *Z dziejów ...*, s. 152.

czytelnie, o które zabiegało Towarzystwo Szerzenie Oświaty „Światło”. Zarząd organizacji został zobligowany do dostarczania informacji o tym, gdzie są one zlokalizowane, kto faktycznie sprawuje nad nimi nadzór oraz jakie publikacje posiadają⁵³⁰. Początek XX wieku był czasem, gdy władze Królestwa Polskiego przekonały się o nieskuteczności ucisku za pomocą stosowanych narzędzi rusyfikacji, więc poszukiwały takich sposobów, które przyniosłyby dla Cesarstwa pozytywne efekty. Urzędnicy rozpoczęli realizację polityki zjednywania polskiego ludu, a jednym ze środków prowadzących do tego celu miały być biblioteki ludowe o księgozbiorze mieszanym, rosyjsko-polskim. Planowano, że w początkowej fazie funkcjonowania placówek przeważać będą popularne książki polskie. Po zyskaniu zaufania czytelników zamierzano zastąpić je literaturą rosyjską⁵³¹.

Kształtowaniu świadomości lokalnego społeczeństwa służyły nie tylko lektury i prasa. Rodzajem wsparcia dla ludu w zakresie edukacji pozaszkolnej były organizowane wykłady i odczyty. Na przełomie XIX i XX wieku taka forma przekazu należała do najbardziej rozpowszechnionych środków krzewienia nauki⁵³². Na terenie guberni lubelskiej po roku 1905 rozpoczął funkcjonowanie „Uniwersytet dla Wszystkich”, a pod patronatem nałęczowskiego koła „Światła”, uchodzącego za najaktywniejsze na prowincji, powstał „Uniwersytet Ludowy”, którego działalność opierała się na wygłaszaniu prelekcji dla chłopów z okolicznych wsi, rzemieślników, robotników, ale też mieszczan i inteligencji⁵³³. Inicjatorem przedsięwzięcia był Stefan Żeromski. Przekonywał on o konieczności wzajemnego uczenia się, podkreślał potrzebę dostępności wiedzy, udowadniał, że dzięki niej człowiek może stać się szlachetniejszy i lepszy⁵³⁴.

Uniwersytet działał blisko dwa lata – od 10 grudnia 1905 roku do 22 listopada 1907 roku. Dzięki odczytom propagowano wiedzę praktyczną oraz treści ideologiczne, przy czym kwestie narodowe odgrywały rolę nadrzędną. W toku prelekcji, zgłaszanych wcześniej władzom do zatwierdzenia, wprowadzane były zagadnienia nieobjęte zgodą, mimo że policja sprawowała nadzór nad salą podczas wykładów. Przebieg spotkań stale był kontrolowany przez oficera ochrony⁵³⁵. W Nałęczowie istniały wyjątkowo pomyślne warunki do realizowania założeń „Uniwersytetu Ludowego”. Wykłady prowadzili tu miejscowi prelegenci, jak działacz

⁵³⁰ M. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo...*, s. 194.

⁵³¹ R. Wroczyński, *Dzieje...*, s. 245.

⁵³² L. Zasztowt, op. cit., s. 36.

⁵³³ W. Romanowski, *Organizacja i stan szkolnictwa...*, s. 144; A. Grychowski, op. cit., s. 255.

⁵³⁴ Z. Żarnecka, op. cit., s. 88-89.

⁵³⁵ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 104; W. Romanowski, *Organizacja i stan szkolnictwa...*, s. 145; U. Kowalska, op. cit., s. 160-162.

społeczny Kazimierz Dulęba, działaczka oświatowa Faustyna Morzycka, architekt Jan Witkiewicz, lekarze – Przemysław Rudzki i Antoni Puławski, adwokat Wacław Łypacewicz. Głos zabierał także pisarz i publicysta, Gustaw Daniłowski, który przebywał w Nałęczowie wraz z żoną i córką, niekiedy nawet przez kilka miesięcy. Korzystał wówczas z uprzejmości rodziny Nagórskich albo Żeromskich i zatrzymywał się w willi „Oktawia”. Ta okoliczność sprzyjała częstym spotkaniom twórców. Żeromski pozyskał swojego gościa do działalności edukacyjnej na terenie Nałęczowa. Daniłowski został jednym z założycieli „Światła” oraz aktywnym organizatorem pracy towarzystwa. Tematyka jego wykładów wiązała się z panującą wtedy sytuacją polityczną⁵³⁶.

Niektórych wykładowców przysyłał Zarząd Główny „Światła”, na przykład lekarzy – Witolda Chodźkę, Mieczysława Biernackiego, Mariana Staniszewskiego, czy historyka Wojciecha Belczyka. Rzadziej, jednak przyjeżdżali również wykładowcy z warszawskiego „Uniwersytetu dla Wszystkich”, między innymi pisarka Stefania Sempołowska, prawnik i socjolog Stanisław Posner, filozof i dyplomata Michał Sokolnicki, a nawet polityk, późniejszy prezydent Rzeczypospolitej – Stanisław Wojciechowski⁵³⁷.

O wystąpieniach popularyzujących wiedzę wśród ludności zamieszkałej w uzdrowisku lub przybyłej na kurację, z uznaniem donosiła „Nowa Gazeta” poświęcona zjawiskom życia społecznego. W 1907 roku dziennik zamieścił korespondencję pt. „Echa kąpielowe. Z Nałęczowa”. Autor artykułu przeanalizował serię odczytów z dziedziny literatury. Skupiając się przede wszystkim na wystąpieniu wybitnego krytyka literackiego, Ignacego Matuszewskiego, dodał swój komentarz: „Panuje tu w ogóle ożywienie towarzyskie, a w szczególności ruch umysłowy. Nałęczów robi wrażenie małej letniej Warszawy. Wre tu ruch umysłowy o skali poważnej. Naukowe dysputy, rozprawy na tematy o dobie bieżącej, pogadanki i odczyty wyróżniają Nałęczów spośród innych naszych uzdrowisk. Szczęśliwy ma bowiem jakieś szczególne względy u przedstawicieli świata literackiego”⁵³⁸. Na wysoki poziom odczytów zwrócił również uwagę felietonista, Tadeusz Hiż, który ocenił

⁵³⁶ S. Pigoń, I. Śliwińska, *Daniłowski Gustaw*, [w:] PSB, t. IV, Kraków 1939, s. 419; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 201-202.

⁵³⁷ Z. Żarnecka, op. cit., s. 88-92; W. Romanowski, *Organizacja i stan szkolnictwa...*, s. 144; S. Butryn, *Jan Witkiewicz...*, s. 5; W. Nagórska, *Prace...*, s. 54-55; A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, Lublin 1978, s. 303.

⁵³⁸ Emka., *Korespondencja własna „Nowej Gazety”* [pt.] *Echa kąpielowe. Z Nałęczowa*, „Nowa Gazeta” 1907, nr 172, s. 1, przedruk: *Mała letnia Warszawa. Odczyty w dawnym Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 2018, s. 40.

wieczory odczytowe jako nadzwyczaj interesujące, a prelekcję Ignacego Matuszewskiego o Słowackim jako fascynującą dla słuchaczy⁵³⁹.

Zagadnienia literackie obejmowały tylko część problematyki poruszanej w ramach Uniwersytetu Ludowego. Ponieważ organizatorzy odczytów znali nałęczowskie środowisko, do którego adresowane były wystąpienia, ich treść starannie dobierano w zależności od zainteresowań i potrzeb odbiorców. Poruszano zatem tematy dotyczące wiedzy o świecie, dziejów narodu, społeczeństwa, prawa, przyrody, krajoznawstwa, rozwoju przemysłu, jak też wspomnianej literatury. Z okazji rocznic wydarzeń historycznych przygotowywano pogadanki o charakterze patriotycznym, tak zwane „listopadówki” czy „styczniówki”. Prelegenci starali się uatrakcyjnić swe prezentacje, wykorzystując nowinki techniczne, jakimi były wówczas wyświetlane przezroczka. Dzięki temu zebranych prezentowano, między innymi, malarstwo Jana Matejki oraz rysunki Artura Grottgera z cyklu „Lituania” i „Polonia”⁵⁴⁰.

Nie wszystkich wykładów publiczność słuchała z zainteresowaniem, gdyż niektórzy prelegenci nie mieli daru propagowania wiedzy i nie potrafili dostosowywać się do poziomu słuchaczy, co w pozostawionych dokumentach zostało opatrzone uwagami „odczyt nieudany”, „treść zbyt naukowa zraziła wielu”. Jednak działaczka oświatowa, Walentyna Nagórska, większość wystąpień oceniła w swych wspomnieniach jako „wspaniałe”, „wywołujące zachwyt ogólny”, „zajmujące, nagrodzone rzęsyistymi oklaskami”, podkreśliła również, że „wykłady te cieszą się powodzeniem olbrzymiem”⁵⁴¹. Paradoksalnie, właśnie to powodzenie przysporzyło organizatorom kłopotów, gdyż właściciel Hotelu Centralnego, w którym prowadzona była działalność odczytowa, niezadowolony z tłumnych zgromadzeń, odmówił wynajmowania sali na kolejne zebrania. W tej sytuacji, dzięki swym zabiegom, Stefan Żeromski uzyskał zgodę inżyniera Michała Górskiego na wykorzystanie znajdującej się na peryferiach Nałęczowa pustej, murowanej szopy na Pałubach. Udostępnione pomieszczenie miało charakter gospodarski, nie posiadało okien i nie było ogrzewane. W relacjach z tego okresu pozostała adnotacja, że Stanisław Posner „mówił o konstytucjach, na świeżem powietrzu, do szopy, bowiem, zwieziono kartofle!”⁵⁴².

W ciągu blisko dwóch lat działalności odczytowej wygłoszono 64 prelekcje. Akcja szerzenia oświaty na tak szeroką skalę oraz zaangażowanie ludzi wybitnych, o gruntownym

⁵³⁹ J. Starnawski, *O Nałęczowie w felietonach Tadeusza Hiża (1880-1945)*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 16.

⁵⁴⁰ Z. Żarnecka, op. cit., s. 91-94.

⁵⁴¹ Ibidem, s. 93, 156-159; W. Nagórska, *Prace...*, s. 54-55.

⁵⁴² W. Nagórska, *Prace...*, s. 54; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 16; Z. Żarnecka, op. cit., s. 91.

wykształceniu, słusznie pozwoliła nadać tej inicjatywie miano Uniwersytetu Ludowego. Spełnił on też doniosłą rolę wychowawczą, dążył do pobudzania umysłów i rozwijania umiejętności samodzielnego myślenia, kształtował świadomość społeczną i narodową⁵⁴³.

Ważną formę działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej w Nałęczowie przez Towarzystwo „Światło” od jesieni 1905 roku stanowiło koło dramatyczne. Przedsięwzięcie to nie było jednak czymś zupełnie nowym, gdyż teatr amatorski istniał tu już od drugiego sezonu po reaktywacji Zakładu Leczniczego. Ze względu na przebywających w nim licznych kuracjuszy i letników, Nałęczów stał się też atrakcyjny dla trup aktorskich, które przyjeżdżały na gościnne występy z Warszawy, Krakowa czy Puław. W 1893 roku zarząd Zakładu zawarł umowę z towarzystwem dramatycznym Juliana Myszkowskiego z Lublina. Jego zespół został zobowiązany do prezentacji nałęczowskiej publiczności spektakli, przy czym zastrzeżono, iż miały one mieć charakter wyłącznie rozrywkowy⁵⁴⁴. W uzdrowisku wielokrotnie pokazywała się także trupa Karola Hoffmana, który początkowo brał udział w przedstawieniach jako aktor, potem pełnił rolę kierownika zespołu. Po latach z żalem pisał o pomijaniu w przekazach na temat dziejów uzdrowiska informacji o występach profesjonalnych zespołów teatralnych: „O sporadycznych przedstawieniach trup zawodowych z Lublina, zjeżdżających do Nałęczowa podczas lata, na 2-3 przedstawienia (na dany wieczór, poczem w nocy wracano do Lublina), o występach miłośników sceny z Warszawy, a nawet o pierwszej próbie „stałego teatru sezonowego” w Nałęczowie – nie znajdujemy żadnej wzmianki w jubileuszowej broszurze pamiątkowej, wydanej niedawno przez zarząd kąpielowy”⁵⁴⁵. Artysta wyraził również zdziwienie, iż szczegółowo udokumentowano mniej znaczące wydarzenia („wystawienie 2-osobowej jednoaktówki”), podczas gdy „[...] Polskie Towarzystwo Dramatyczne, założone w Warszawie w r. 1906 (z pierwszym prezesem Zdzisławem ks. Lubomirskim) dało w Nałęczowie w sezonie letnim 1907 r. 10 przedstawień, rozpoczynając je, mało cenzuralną naówczas, sztuką Dmuszewskiego „Barbara Zapolska”, ze znaną dziś w świecie artystycznym Miłą Kamińską, w roli tytułowej”⁵⁴⁶.

⁵⁴³ W. Romanowski, *Organizacja...*, s. 145-146; W. Nagórska, *Prace...*, s. 55.

⁵⁴⁴ A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości ...*, s. 253-254; B. Guzek, *Teatr w Nałęczowie na przełomie wieków*, „Głos Nałęczowa” 2003, s. 19-20.

⁵⁴⁵ K. Hoffman, *Ze wspomnień nałęczowskich*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 186, s. 4.

⁵⁴⁶ Ibidem, s.4; zob. też: *Słownik biograficzny teatru polskiego (1765-1965)*, pod red. Z. Raszewskiego, Warszawa 1973, s.131, 278.

Karol Hoffman uchodził za osobę rozmiłowaną w teatrze, twierdził przy tym, że dobry teatr polski jest doskonałą szkołą patriotyzmu. Przez całe życie zawodowe hołdował pozytywistycznym ideom, które ugruntowały w nim przeświadczenie o oświatowym znaczeniu teatru. Stąd wynikała jego pasja do organizowania grup teatralnych i wędrowek po prowincji⁵⁴⁷. Podobne przekonanie towarzyszyło osobom z kręgu „Światła”, tworzącym w uzdrowisku teatr amatorski na początku XX wieku. Kluczową postacią w tym gronie była Walentyna Nagórska, która „wraz z doktorem Malewskim dała początek teatrowi ludowemu”⁵⁴⁸. Przyjaźniła się ze Stefanem Żeromskim, znano ją jako „miłośniczkę teatru, wielce zasłużoną w Nałęczowie na polu pracy społecznej i oświatowej, w której teatr amatorski grał wielce wybitną rolę [...]”⁵⁴⁹. Z Walentyną Nagóorską współpracował także jej syn, Juliusz, student architektury. Po strajku na uczelni w roku 1905 i zamknięciu warszawskiego Instytutu Politechnicznego wyjechał do Paryża, gdzie kontynuował naukę w École des Beaux Art i w Académie Julian. Lato spędzał jednak wielokrotnie w Nałęczowie i udzielał się tu na rzecz teatru amatorskiego działającego pod kierunkiem jego matki i Stefana Żeromskiego. W późniejszym czasie pomagał też w przygotowaniu scenografii do spektakli Juliusza Osterwy⁵⁵⁰.

O Walentynie Nagórskiej mówiono, że miała talent sceniczny i pragnęła poświęcić się scenie. Była uczennicą znanego aktora, reżysera i pedagoga, Romana Żelazowskiego. Nie tylko w kręgu przyjaciół, ale również na łamach prasy podkreślano jej wyjątkowe zdolności aktorskie i nieskazitelną, niespotykaną nawet u profesjonalistów, dykcję. Potrafiła deklamować z przejęciem i dużą siłą wyrazu. W przedstawieniach realizowanych przez Koło Miłośników Sceny, do którego należała, obsadzano ją w rolach czysto dramatycznych⁵⁵¹. Przygotowując spektakle w Nałęczowie, doświadczała olbrzymiego ograniczenia swobód obywatelskich w zaborze rosyjskim. Niejednokrotnie wypowiadała się na temat trudności przy organizowaniu przedstawień – uciążliwych zabiegach o zgodę na występy, ostrej cenzurze prewencyjnej, kłopotliwych formalnościach wymaganych w siedzibach władz gminnych, powiatowych czy gubernialnych. We wspomnieniach artystka zanotowała: „[...] borykać się trzeba było z cenzurą, zdobywać egzemplarze opatrzone odpowiednią „pieczęcią”, kołatać w różnych

⁵⁴⁷ *Słownik biograficzny teatru polskiego...*, s. 229-230; A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości...*, s. 253.

⁵⁴⁸ B. Prus, *Kroniki tygodniowe [o Nałęczowie]...*, s. 87; zob. Aneks, ryc. nr 36.

⁵⁴⁹ *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim...*, zebrał Emil Lucjan Migasiński, s. 44.

⁵⁵⁰ E. Muszański, *Nagórski Juliusz*, [w:] PSB, t. XXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 446.

⁵⁵¹ Z.M., *Dawny Nałęczów. (cz. II). Śp. Walentyna Nagórska – Teatr ludowy – Wspomnienia i teraźniejszość*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 42, s. 2; Nagórski A. jr, *Willa rodziny Nagórskich w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 52; B. Guzek, *Teatr w Nałęczowie...*, s. 20.

urzędach o pozwolenie na każde poszczególne widowisko”⁵⁵². Na inicjatorach „rozrywek publicznych” ciążył bowiem obowiązek informowania przedstawicieli administracji carskiej nie tylko o dacie, miejscu prezentacji, gatunku scenicznym, ale też o każdej osobie uczestniczącej w spektaklu⁵⁵³.

Tajne dokumenty naczelnika żandarmerii guberni lubelskiej dowodzą, że kontrolowano nie tylko zawodowych artystów, ale stałym nadzorem obejmowano również społeczników wywodzących się z kręgów wiejskich. W aktach wielokrotnie wymieniany jest mieszkaniec Nałęczowa, Filip Stanisław Źarski oraz inni chłopci, oskarżeni w 1903 roku o rozpowszechnianie w swoim środowisku polskich książek. Filip Stanisław Źarski jako aktor nieprofesjonalny angażował się także w życie artystyczne uzdrowiska. Służby carskie w raportach zdawały sprawę z przebiegu przedstawień teatralnych z obsadą, w której znajdował się Źarski i pozostali aktorzy – amatorzy⁵⁵⁴.

Teatr amatorski, podobnie jak zawodowy, nie miał w tamtych czasach możliwości decydowania o doborze repertuaru. Propozycje tytułów sztuk przeznaczonych do wystawienia uzależnione były od carskiej cenzury, która dopuszczała jedynie utwory o wymowie nieprowadzącej do sprzeciwu wobec władz. Na afiszach dominowały zatem komedie Aleksandra Fredry, Józefa Blizińskiego, Michała Bałuckiego⁵⁵⁵. W pierwszej udokumentowanej wzmiance z roku 1882 dotyczącej teatru amatorskiego w Nałęczowie znalazła się między innymi informacja dotycząca jednoaktówki Fredry pt. „Świeczka zgasła”. W realizacji kolejnych spektakli z miejscowymi twórcami współpracowali kuracjusze, a reżyserami bywali nawet bawiący w uzdrowisku artyści scen warszawskich. Czołowy polski aktor dramatyczny, Wincenty Rapacki, wyreżyserował w 1884 roku operetkę Józefa Korzeniowskiego pt. „Okrężne”. W przygotowaniu przedstawienia udział miała też „p. Thime, doktorowa z Warszawy”. Trzy lata później kolejną premierę zorganizował Henryk Rodkiewicz, administrator Zakładu Leczniczego w Nałęczowie⁵⁵⁶.

W roku 1887 Karol Hoffman świętował swój benefis i z tej okazji 18 sierpnia w sali Zakładu Hydropatycznego zorganizował występ Towarzystwa Artystów Dramatycznych. Tego

⁵⁵² W.N., *Teatr w Nałęczowie (Wspomnienia)*, [w:] *Z dziejów dawnego...*, s. 184; W. Nagórska, *Walentyny Nagórskiej sen o teatrze*, „Głos Nałęczowa” 2008, s. 31.

⁵⁵³ AGAD, Zespół akt: Pomocnik Warszawskiego Generał-Gubernatora do spraw policyjnych, 1/248/0/-/757, s. 24-25.

⁵⁵⁴ AGAD, Zespół: Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, Akta Zarządu Żandarmerii powiatu Puławskiego i Lubelskiego, 1/250/0/-/3126, s. 27-28 i nast.

⁵⁵⁵ B. Konarska-Pabiniak, *Teatry prowincjonalne w Królestwie Polskim (1863-1914)*, Płock 2006, s. 47, 59, 64.

⁵⁵⁶ A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości ...*, s. 259; M.B. Stykowa, *Tradycje teatralne Nałęczowa*, Nałęczów 1992, s. 4-5; B. Guzek, *Teatr w Nałęczowie...*, s. 19-20.

dnia zaprezentowano widzom komedię pt. „Filiżanka herbaty”, humoreskę sceniczną „Jegomość w czarnym fraku” i krotuchwilę „Awantura na ulicy Piwnej”. „Ostatnie pożegnalne przedstawienie na benefis” w dniu 23 sierpnia 1887 roku składało się z komedii pt. „Pomyłka”, „wyjątku ze śpiewami z melodramatu” pt. „Trójka hultajska”, obrazka humorystycznego „Raki” i komedii Józefa Blizińskiego „Marcowy kawaler”⁵⁵⁷.

Zachwyt odbiorców wzbudził wystawiony w 1891 roku spektakl na kanwie tekstu Henryka Sienkiewicza pt. „Czyja wina?”. Tym razem organizatorką była Walentyna Nagórska. Ona też wcieliła się w rolę Jadwigi Karłowieckiej, zaś jej mąż, inżynier, wiceprezes Rady Nadzorczej Zakładu Wodoleczniczego, odegrał rolę Służącego. Adam Nagórski (junior) uznał przedstawienie za historyczne, gdyż postać malarza Leona odtwarzał Stefan Żeromski. Publiczność aktorom „zgotowała formalną owację, mała scenka zasłana była kwiatami”. Po spektaklu gratulacje artystom złożył sam Bolesław Prus⁵⁵⁸. Przedstawienie odniosło tak duży sukces, że zamierzano je powtórzyć, jednak plan ten nie został zrealizowany. Z humorem sytuację tę opisał wnuk Nagórskich, Marek Rudzki, powołując się na relację babci. Głównym oponentem pomysłu ponownego występu był odtwórca roli Służącego, czyli mąż Walentyny Nagórskiej. Nie zgodził się, żeby żona znów pojawiła się na scenie u boku Żeromskiego, gdyż ich bardzo realistyczne wykonanie zwracało uwagę, a młody pisarz nie cieszył się „najlepszą w pewnych sprawach opinią”⁵⁵⁹.

Lekki repertuar gromadził widzów również w dalszych latach. W 1893 roku odegrano jednoaktówkę Michała Bałuckiego pt. „Bilecik miłosny”, w lipcu 1898 roku wystawiono między innymi sztuki „Zaproszenie do walca” Aleksandra Dumasa oraz „Sto tysięcy” Leona Madejskiego, „Wigilię św. Andrzeja” – obrazek wiejski w jednym akcie ze śpiewami i tańcami Franciszka Dominika⁵⁶⁰, zaś miesiąc później, w sierpniu 1898 roku, zaprezentowano komedie: „Nikt mnie nie zna” Aleksandra Fredry, „Broń niewieścią” w tłumaczeniu z francuskiego, jak też „Złotego cielca” autorstwa Stanisława Dobrzańskiego⁵⁶¹. Do organizatorów przedstawień w końcu lat dziewięćdziesiątych XIX wieku należał zamieszkały w Lublinie Aleksander Bucholtz, zawodowy aktor i tancerz. Do swych inscenizacji włączał także

⁵⁵⁷ Druki ulotne ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona.

⁵⁵⁸ M.B. Stykova, *Tradycje...*, s. 5; *Sylwetki nałęczowskie: Adam Nagórski*, „Głos Nałęczowa” 1978, s. 15; S. Butryn, *Teatr Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 15.

⁵⁵⁹ M. Rudzki, *Gawędy nałęczowskie. Cz. III*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 4.

⁵⁶⁰ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostka 365, b.p.

⁵⁶¹ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostka 366, b.p.

amatorów⁵⁶². Podobnie uczynił w roku 1902 doktor Bronisław Malewski, który z pracowników służby kąpielowej stworzył grupę aktorską i sam przygotowywał ją do występu⁵⁶³.

Sytuacja polityczna długo nie pozwalała na organizowanie występów o charakterze refleksyjnym, poważnym, a zwłaszcza patriotycznym. Choć w Nałęczowie informowano, że jeszcze 3 września 1905 roku odbędzie się „przedstawienie dane przez Lubelskich Miłośników Sceny” pt. „Zemsta za mur graniczny”⁵⁶⁴, wydarzenia rewolucyjne z roku 1905 pozwalały już na dokonanie pewnych zmian w kwestiach społeczno-politycznych. Oprócz tego zyskało też życie kulturalne. Na ziemiach Królestwa Polskiego w odniesieniu do teatru mówi się nawet o zasadniczej zmianie⁵⁶⁵, dzięki której po złagodzeniu cenzury repertuar w Nałęczowie poszerzono o dramaty pisarzy epoki romantyzmu oraz przełomu XIX i XX wieku.

Walentyna Nagórska, wspominając swoją działalność na polu artystycznym, podkreślała, że „dopiero w owym roku rewolucyjnym powstała [...] „zuchwała” myśl wystawienia 3-j części „Dziadów” Mickiewicza i prologu z „Dyktatora” Żuławskiego”⁵⁶⁶. Fragmenty dramatu Mickiewicza zaprezentowano po raz pierwszy 11 lutego 1906 roku. Kierownictwem i reżyserią zajął się artysta-rzeźbiarz, Józef Gardecki, wcielający się jednocześnie w postać Konrada. Pozostałe postacie odtwarzali członkowie zespołu, w tym grupa chłopów i rzemieślników. Zainteresowanie spektaklem zachęciło nałęczowskich artystów do przygotowania kolejnych ambitnych inscenizacji. Kilka miesięcy później, 26 sierpnia 1906 roku, zaprezentowano „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego⁵⁶⁷, a następnie widzowie obejrzelili adaptacje sceniczne tekstów, między innymi, Jerzego Żuławskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Tadeusza Jaroszyńskiego czy Józefa Kościelskiego. Gościnnie występowali w Nałęczowie artyści tej miary co Edmund Weychert, Stanisław Bryliński, Wanda Malinowska (przyszła żona Juliusza Osterwy), a nawet filozof Władysław Tatarkiewicz⁵⁶⁸.

Spektakle teatralne cieszyły się w Nałęczowie dużym powodzeniem, choć żadne z miejsc, w którym były wystawiane, nie spełniało wymogów typowej sceny. Wprawdzie

⁵⁶² APL, Zbiór afiszów teatralnych, Zespół: 35/631/0, jednostka 202, b.p.; APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostka 367, b.p., zob. Aneks, ryc. nr 36.

⁵⁶³ M.B. Stykova, *Tradycje...*, s. 6; eadem, *Teatr amatorski w Nałęczowie w latach 1882-1918*, „Region Lubelski” 1989-1990, s. 47.

⁵⁶⁴ Druki ulotne ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona.

⁵⁶⁵ B. Konarska-Pabiniak, op. cit., s. 101.

⁵⁶⁶ W. Nagórska, *Walentyny Nagórskiej sen...*, s. 31; K. Groniowski, J. Skowronek, *Historia...*, s. 354.

⁵⁶⁷ W. Romanowski, *Z dziejów...*, s. 153; A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości...*, s. 320.

⁵⁶⁸ B. Guzek, *Teatr w Nałęczowie...*, s. 21.

aktorzy często występowali w ogrzewanej sali pałacowej, ale niekiedy grali też w salce pawilonu hydropatycznego, innym razem na prowizorycznej scenie ustawionej w Domu Ludowym albo w parku, a nierzadko nawet na polance prywatnego ogrodu.⁵⁶⁹ Nieodzwonne stało się znalezienie dla artystów właściwego lokum. Dążył do tego Stefan Żeromski, a o jego zamierzeniach donosiła również prasa. Informacje o chęci pozyskania odpowiedniego pomieszczenia pisarz potwierdził w korespondencji prowadzonej z przywoływanym wcześniej, Karolem Hoffmanem. W liście z dnia 30 stycznia 1908 roku pisarz wspominał o podjętych przez siebie krokach – wyrysowanym planie obiektu i zgromadzonych funduszach. Wyraził jednocześnie wątpliwość w powodzenie projektu: „[...] czy to dziś można zrobić? Przyjdzie zakaz teatru w ogóle i praca, i pieniądz tyle dziś potrzebny na rzecz oświaty przepadnie. Wobec tego decydujemy się zrobić scenę i widownię na otwartym powietrzu”⁵⁷⁰. Nie ziścił się więc zamysł zorganizowania stałej sceny, ale nie było to równoznaczne z zaniechaniem starań o wystawianie sztuk albo zniechęceniem do przygotowywania występów w panujących warunkach.

Fakty dotyczące wystawianych przedstawień dowodzą, że lata od upadku powstania styczniowego do wybuchu pierwszej wojny światowej wypełniała w uzdrowisku żywa działalność teatralna. Wysoki – jak na warunki lokalnego środowiska – poziom artystyczny pozwala potraktować nałęczowski teatr jako istotny element kultury narodowej w czasach niewoli. Walentyna Nagórska uważała, że nawet „próby sztuk o tak podniosłym nastroju i w tak wyjątkowych czasach rozpały serca”⁵⁷¹, zwłaszcza że w społeczeństwie istniało silne pragnienie wolności, a scena była jedynym dopuszczalnym miejscem, gdzie widzowie mogli podziwiać stroje narodowe. W zaborze rosyjskim, jak i w dawnej Galicji, teatr uchodził za „obrzędek narodowy”, „widowisko religijne”. Wobec braku parlamentu i niezależnego życia politycznego stawał się również formą salonu politycznego. Szeroki repertuar pokazuje, iż przedsięwzięcia nałęczowskiego teatru zaspokajały potrzeby różnych odbiorców, dla których wybrane spektakle stanowiły odskocznnię od rzeczywistości, a inne kształtowały gust, budowały

⁵⁶⁹ M.B. Stykowa, *Tradycje...*, s. 8-9, 11, 20; K. Hoffman, *Ze wspomnień nałęczowskich*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 186, s. 5; E. Szelburg-Zarembina, *Nałęczów ...*, s. 13; *Nałęczów i jego okolice ...*, s. 40; W. Nagórska, *Walentyny Nagórskiej sen...*, s. 31.

⁵⁷⁰ K. Hoffman, *Ze wspomnień...*, s. 4-5; M. Kempisty, *Żeromski i Nałęczów. W 130. rocznicę przyjazdu Żeromskiego do Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 33.

⁵⁷¹ W. Nagórska, *Walentyny Nagórskiej sen...*, s. 31.

świadomość tożsamości narodowej, pełniły niebagatelną rolę edukacyjną, gdyż pozwalały uczyć języka polskiego i ojczystej historii⁵⁷².

W większości materiałów dotyczących życia kulturalnego Nałęczowa dominują wspomnienia i opisy związane z teatrem opartym na repertuarze skierowanym do widzów dorosłych. Tamtejsi działacze nie pomijali jednak odbiorców najmłodszych, do których należały dzieci kuracjuszy i zaprzyjaźnionych społeczników. Urządzane dla nich przedstawienia miały dostarczać rozrywki, ale pełniły też funkcję utylitarną.

Realizacją tych projektów zajmowała się liczna grupa osób. Walentyna Nagórska przywołuje w swych relacjach postać żony wybitnego krytyka literackiego, pani Ignacowej Matuszewskiej, która „organizowała prześliczne teatra dziecinne”. Dalej podkreśla, iż do repertuaru „wybierano pełne poezji i czaru baśnie, jak »Ptak niebieski« Maeterlincka, »Mistrz Sarabandy« – pantomima, »Wieszczka lalek«”⁵⁷³. W innym artykule Walentyna Nagórska sugestywnie i plastycznie opisuje miejsce wystawiania spektakli: „Nałęczów, gdzie się to działo, posiada prześliczną dolinę, zwaną Słowiczą, gdzie dzięki uprzejmości właścicieli odbywać się mogły przedstawienia na wolnym powietrzu. Przyroda sama stanowiła dekorację. [...] Grano również „Babę jagę” i „Marcina Łubę”, ustawiając scenę, o ile sztuka wymagała izby”⁵⁷⁴.

Do przedstawień najczęściej przywoływanych przez autorów wspomnień należało widowisko o krasnoludkach. Wymieniona pani Matuszewska, uchodząca za osobę utalentowaną artystycznie, była pomysłodawczynią „dziecinnego przedstawienia ze śpiewami”, z którego dochód przeznaczono na rzecz ochronki. W przedsięwzięcie zaangażowała się też Faustyna Morzycka. Właśnie ona dokonała adaptacji baśni Marii Konopnickiej pt. „O krasnoludkach i sierotce Marysi” na potrzeby sceny. Role „z radością rozchwytywała gromada dziatwy”, spędzająca z rodzicami w Nałęczowie letnie wakacje. Oprócz wymienionych ochotników wystąpili również siostrzeńcy Faustyny Morzyckiej, sama Faustyna, wcielająca się w ducha ukazującej się matki⁵⁷⁵, oraz Adam Żeromski, zapamiętany przez Walentynę Nagórską jako „drobna postać o uduchowionej twarzyczce, śmiało,

⁵⁷² B. Konarska-Pabiniak, op. cit., s. 91; M.B. Stykowa, *Tradycje...*, s. 18; I. Ihnatowicz, *Spółeczeństwo polskie...*, s. 51.

⁵⁷³ W. N[agórska], *Teatr w Nałęczowie*, [w:] *Z dziejów...*, s.186.

⁵⁷⁴ W. Nagórska, *Walentyny Nagórskiej sen o teatrze*, „Głos Nałęczowa” 2008, s. 31.

⁵⁷⁵ W. Nagórska, *Faustyna Morzycka (1864-1910)*, „Niepodległość” 1931, t. IV, s. 111-112.

z głębokim przekonaniem wypowiadającą kwestię: „Mówcie sobie, co tam chcecie, krasnoludki są na świecie!”⁵⁷⁶.

Zdarzenia te utkwiły w pamięci także Jadwidze Beckowej, która po wielu latach serdecznym tonem wspominała: „Grywaliśmy razem w dzieciennych teatrach amatorskich. Pamiętam bajkę »O krasnoludkach i sierotce Marysi«. Jednym z krasnoludków był Adaś Żeromski, a Ignasz Matuszewski – sztubak, uważając się za dorosłego – suflerem. Reżyserowała moja matka i Kazio Brzeziński. Trochę malarz, bardzo artysta [...]»⁵⁷⁷.

O tym, jak doszło do zorganizowania przedstawienia, pisała również Alina Ratajczykowa, córka państwa Pachowiczów, przybyłych w 1896 roku do Nałęczowa, gdzie od 1896 roku prowadzili pensjonat „Ukraina”. Wspomnienia dotyczące przygotowań do inscenizacji, w której brała udział jako dziewczynka, Ratajczykowa ujęła w następujących słowach: „Otóż p. Morzycka i p. Żeromska zebrały dzieci od 6 do 10 lat w willi „Oktawia”. Przeczytały nam bajkę „O sierotce Marysi i krasnoludkach”. Ponieważ bajka bardzo nam się podobała, to powiedziano nam, że i my będziemy grać tak jak nasi rodzice. Podzielono nas na trzy grupy. Jedną grupę uczyła p. Morzycka, drugą p. Żeromska, a trzecią p. Matuszewska. Próby odbywały się u p. Żeromskiej (szycie kostiumów, przymiarki). Ostatnią próbę w kostiumach mieliśmy w pałacu na scenie. Przedstawienie udało się znakomicie, tak, że na prośbę letników graliśmy na drugi dzień [...]»⁵⁷⁸.

Spektakl o krasnoludkach był wystawiony jeszcze w późniejszym czasie poza Nałęczowem. Kilka lat po premierze w uzdrowisku, Faustyna Morzycka, przebywająca ze względów politycznych w Krakowie, urzędująca tam widowiska i zabawy dla dzieci. Wśród organizowanych w podwawelskim grodzie imprez dobroczynnych na scenie pojawiły się ponownie „Krasnoludki”, o czym inscenizatorka informowała w liście Walentynę Nagórską⁵⁷⁹.

Jako pamiątką rodzinną, być może i z innych względów, scenariuszem sztuki na postawie utworu Marii Konopnickiej interesowali się też krewni Faustyny Morzyckiej. Leon Toeplitz, który nazywa ją ciotką, przywołuje w swych zapisach korespondencję Haliny Toeplitzowej (matki, zm. 1946 r.) do siostry matki, Pauliny Odrzywolskiej (zm. 1963 r.): „Turczynek, 10.07.1913 r. Czy byłaś, Niniu, u p. Witkiewiczowej i czy pytałaś o tę komedyjkę

⁵⁷⁶ W. N[agórska], *Teatr...*, s.186.

⁵⁷⁷ J. Beckowa, *Nałęczów minionych lat*, „Wiadomości” (Londyn) 1960, nr 742, s. 4.

⁵⁷⁸ Cyt za: S. Butryn, *Nałęczów...*, s. 62-63.

⁵⁷⁹ W. Nagórska, *Faustyna Morzycka...*, s. 114.

„O sierotce Marysi”, której rękopis Faustyna podobno jej oddała? Dzieci przejęte są bardzo losami owego teatru”⁵⁸⁰. List został napisany trzy lata po śmierci autorki adaptacji sztuki.

Lekarze „wskrzesiciele” Zakładu Leczniczego w Nałęczowie – Fortunat Nowicki, Wacław Lasocki i Konrad Chmielewski, znając zasady funkcjonowania zdrojowisk europejskich, starali się, by również zakład nad Bystrą przyciągał coraz liczniejszych kuracjuszy. W celu zachęcenia ich do przyjazdów dążono do zapewnienia właściwych warunków lokalowych, opieki lekarskiej na wysokim poziomie, jak również atrakcji uprzyjemniających gościom pobyt w czasie kuracji. Zakres proponowanych rozrywek powodował nawet nieporozumienia wśród założycieli Zakładu, jednak nikt nie kwestionował potrzeby istnienia życia kulturalnego w uzdrowisku. Już zatem od chwili ponownego uruchomienia Zakładu w 1880 roku organizowano różnorodne imprezy, wykorzystując szerokie kontakty z ludźmi świata artystycznego – aktorami muzykami, malarzami, którzy byli zapraszani do Nałęczowa. Dzięki temu przedstawienia teatralne zespołów zawodowych bądź amatorskich przeplatały się z recitalami wirtuozów scen krajowych i zagranicznych⁵⁸¹. O wielości występów pisał w jednej ze swych „Kronik” Bolesław Prus: „Ledwie zdążono rozebrać kulisy po trupie powiatowej, aliści trzeba je było ustawić na nowo dla trupy gubernialnej. Potem musiano zbudować estradę na koncert, a potem wszystko to uprzątnąć dla przywrócenia sali balowej właściwej fizjonomii”⁵⁸².

Bolesław Prus chętnie komentował wydarzenia z życia Nałęczowa. W korespondencji do jego żony można znaleźć potwierdzenie pierwszego opisu Ignacego Paderewskiego, który jako młodzieniec, w 1882 roku wystąpił w Nałęczowie wraz ze skrzypkiem i kompozytorem, Władysławem Górskim⁵⁸³. Recenzja Prusa była lapidarna, ale pozytywna, gdyż stwierdził, że „koncert wcale się udał”. W 1885 roku, po powrocie z Wiednia, Paderewski po raz drugi kilka dni spędził w Nałęczowie, gdzie na usilną prośbę doktora Gustawa Dolińskiego, pianista ponownie zagrał z Górskim. W 1886 roku podczas kolejnego występu zaprezentował własne kompozycje⁵⁸⁴. Doskonałość wykonania wzbudziła wśród publiczności zachwyt, a doktor Doliński swoje wrażenia porównał w ten sposób: „Zdawało mi się, że słucham jakiegoś dziwnie

⁵⁸⁰ L. Toeplitz, *Faustyna Morzycka w świetle listów rodzinnych*, s. 49 (maszynopis w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej im. F. Morzyckiej w Nałęczowie).

⁵⁸¹ H.L. Bukowska, *Nałęczowskie orkiestry*, „Głos Nałęczowa” 1995, s. 9; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 239.

⁵⁸² B. Prus, *Kroniki...*, s. 54.

⁵⁸³ Zob. Aneks, ryc. nr 19, 20, 21..

⁵⁸⁴ L. Gawroński, *Paderewski w Lublinie, Nałęczowie i Kazimierzu nad Wisłą*, „Akcent” 1996, nr 1, s. 214; H.L. Bukowska, *Paderewski w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1993, s. 1; B. Guzek, *Muzyka w uzdrowisku na przełomie XIX i XX wieku*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 13-15.

pięknego poematu, wygłaszanego po mistrzowsku, że słyszę pieśń płynącą z piersi, jakąś cudną, pełną siły i natchnienia melodię; pieśń, która część mnie samego i mej duszy stanowi”⁵⁸⁵. Wiele osób, podziwiających grę Paderewskiego w Nałęczowie, wspominało te zdarzenia z przejęciem, tak głęboki ślad zostawiły one w pamięci świadków. Ignacy Paderewski oczarował publiczność nie tylko grą, ale i pogodą ducha. Syn dyrektora Zakładu Leczniczego, Konrad Chmielewski, zanotował, iż pianiście udostępniono niesprawny, zakładowy fortepian, w którym odpadał pedał, jednak maestro „[...] z prześlicznym uśmiechem do rozbawionej publiczności (a kogo tam nie było!), klękał, przyczepiał odpadnięty pedał, siadał i grał dalej”⁵⁸⁶. Słowa te dowodzą szlachetności wybitnego, polskiego muzyka, i jednocześnie pozwalają zobrazować warunki towarzyszące imprezom artystycznym na prowincji.

W Nałęczowie gościli na występach jeszcze inni muzycy. 25 lipca 1905 roku w sali pałacowej w Nałęczowie odbył się „Wieczór pieśni i deklamacji”, podczas którego zebranych gościom zaprezentowano kompozycje Roberta Schumanna, Benjamina Godarda, jak też Stanisława Moniuszki. Wokalistom – Marii Collignon-Szymańskiej i Ignacemu Kossobudzkemu na fortepianie towarzyszyła p. Franciszka Buniewiczówna, a „wtór skrzypcowy odegrał dyrektor orkiestry Nałęczowskiej p. W. Turański”⁵⁸⁷. Teksty Artura Oppmana i Jana Lemańskiego deklamował Czesław Krzyżanowski⁵⁸⁸. Do uzdrowiska przyjeżdżał także łódzki kompozytor, pianista i pedagog, Feliks Halpern, w Nałęczowie grała Antonina Szumska, pięciokrotnie koncertował Aleksander Michałowski, mający w repertuarze utwory Szopena, Schuberta i Rubinsteina. Prezentowali się także mistrzowie skrzypiec – w latach 1882-1907 słynny Stanisław Barcewicz, którego sztukę wiolinistyczną określano w lubelskiej prasie jako „koronę estradowych popisów”. Na scenie, oczywiście, można było podziwiać i śpiewaczki. Arie operowe wybrzmiewały w wykonaniu artystek nawet tej miary, co primadonna opery lwowskiej i warszawskiej, Józefina Szlezzyngierówna, czy oklaskiwana w teatrach Europy, Ameryki Północnej i Australii, diwa Janina Korolewicz-Waydowa⁵⁸⁹.

Koncerty wybitnych artystów w Nałęczowie należały do wydarzeń okazjonalnych. Na co dzień, w sezonie kuracyjnym muzycznych doznań dostarczały orkiestry dęte, wypełniające słuchaczom czas kompozycjami o charakterze rozrywkowym. Początkowo w uzdrowisku koncertowała wynajęta orkiestra wojskowa, potem żydowskie orkiestry

⁵⁸⁵ Cyt. za: L. Gawroński, op. cit., s. 215.

⁵⁸⁶ K. Chmielewski, *Mneme*, „Tygodnik Ilustrowany” 1939, nr 5, s. 79.

⁵⁸⁷ Najprawdopodobniej chodziło o Stanisława Turańskiego, skrzypka i założyciela nałęczowskiej orkiestry.

⁵⁸⁸ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostka 368, b.p.

⁵⁸⁹ T. Kłak, op. cit., s. 240; A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka i in., *Z przeszłości...*, s. 268-269.

z Lublina i Radomia⁵⁹⁰. W broszurze reklamującej zdrojowisko na przełomie XIX i XX wieku, w cenniku umieszczono uwagę dotyczącą wszystkich przyjezdnych: „Każda osoba, korzystająca z urządzeń zakładowych (park, czytelnia, kąpiele itd.), chociażby niemieszkająca w zakładzie i nielecząca się, opłaca 4 rb. wpisu i 4 rb. za orkiestrę”⁵⁹¹. Zakład zabezpieczał w ten sposób fundusze przeznaczone na koszty związane z utrzymaniem zespołów.

Ambicją władz Zakładu Leczniczego było jednak założenie własnej orkiestry. Kluczową rolę w urzeczywistnieniu tych zamierzeń odegrała pasierbica dyrektora Zakładu, Oktawia Rodkiewiczowa, późniejsza żona Stefana Żeromskiego. Miał doświadczenie w organizowaniu wieczorków tanecznych, koncertów w pałacu, występów teatralnych i imprez plenerowych. Stworzyła też orkiestrę zdrojową. Prus udokumentował ten fakt w „Kronice”: „Początek tej orkiestrze dała niezapomniana administratorka Zakładu, pani Rodkiewiczowa. Ona zgromadziła dzieci, bawiące się dotychczas pasaniem bydła lub ciskaniem kamieni, ona z kobiecym sprytem wystarał się dla nich o instrumenty, wreszcie znalazła im nauczycieli muzyki”⁵⁹². W skład zespołu weszło dwudziestu synów okolicznych rzemieślników i włościan. Chłopcy grali pod kierunkiem, pochodzącego z Czech, Ryszarda Rohaczka. Młodzi muzycy występowali ubrani w góralskie stroje. Poza sezonem odwiedzali liczne miejscowości na terenie kraju. Bolesław Prus z uznaniem pisał o poziomie orkiestry, którą porównywał do warszawskich orkiestr ogródkowych. Znamcy oceniali, że nałęczowska orkiestra pod batutą Ryszarda Rohaczka mogła wręcz konkurować z kapelą Karola Namysłowskiego z Chomęcisk koło Zamościa⁵⁹³.

Orkiestra zdrojowa grała w parku, na Wyspie Miłości, gdzie wybudowano dla niej specjalną altanę. Prezentowane utwory uprzyjemniały czas gościom spacerującym alejami, czy amatorom pływania łódkami po stawie⁵⁹⁴. Znaleźli się i krytycy, uznający miejsce przeznaczone dla muzyków, za dalece nieodpowiednie, gdyż otaczająca woda miała „zupełnie pochłaniać dźwięki melodii, które do naszego ucha przychodzą stłumione”⁵⁹⁵. Opinia ta była głosem odosobnionym. Orkiestra koncertowała dwa razy dziennie – między godziną siódmą a dziewiątą rano, po południu natomiast od siedemnastej do dziewiętnastej. Do wiernych słuchaczy późniejszych koncertów zaliczał się Ignacy Radliński, bywalec Nałęczowa, gdzie

⁵⁹⁰ Ibidem; H.L. Bukowska, *Orkiestry na dobrych podstawach*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 41-42.

⁵⁹¹ *Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty*, Warszawa, [non ante 1901], brak paginacji.

⁵⁹² M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska...*, s. 29; B. Prus, *Kroniki...*, s. 45.

⁵⁹³ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 21, 39; H.L. Bukowska, *Orkiestry...*, s. 42; B. Prus, *Kroniki...*, s. 46.

⁵⁹⁴ Zob. Aneks, ryc. nr 9, 10.

⁵⁹⁵ M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska...*, s. 29; H.L. Bukowska, *Orkiestry...*, s. 41; J. Zawadzki, *Ze zdrojowisk krajowych...*, s. 111.

cisza i spokój sprzyjały mu w pisaniu rozpraw filozoficznych. Był pedagogiem, ale znano go też jako religioznawcę i tłumacza. Zamieszkiwał w pięknie położonej willi „Kruszyna” i tu powstała, wielokrotnie cytowana przez naukowców, jego praca o Spinozie. Radliński zawsze pracował w godzinach rannych. Wieczorami udawał się do parku, by oddawać się słuchaniu ulubionych kompozycji. Na zakończenie każdego dnia grano tam religijny utwór do słów Franciszka Karpińskiego pt. „Pieśń wieczorna”. Chcąc wyrazić swe zadowolenie, Radliński, w podzięcie, wręczał kapelmistrzowi kwiaty⁵⁹⁶.

Wkrótce po śmierci Ryszarda Rohaczka, w 1902 roku orkiestra przestał istnieć, a działalność rozpoczęła orkiestra Wasilewskiego, składająca się z 30 chłopców w wieku od ośmiu do trzynastu lat. Powołanie tego zespołu było próbą stworzenia pierwszej w Polsce kapeli dziecięcej, wykorzystującej specjalny dobór drewnianych instrumentów dętych. Orkiestra występowała w wielu miejscowościach na prowincji, ale gościła również w Warszawie, w Dolinie Szwajcarskiej akompaniowała podczas wystawy kucharskiej. Kolejna orkiestra powstała w 1906 roku, a zapoczątkował ją skrzypek Stanisław Turalski, który w starszym wieku zdecydował się osiąść w Nałęczowie. Jego zespół składał się z kilkunastu chłopców, prezentujących, oprócz muzyki rozrywkowej, utwory symfoniczne. Orkiestrę ceniono za subtelność brzmienia i wysoki poziom wykonania. W okresie I wojny światowej i po jej zakończeniu liczba grających została okrojona do kwartetu. Do zespołu dołączył zaś brat dyrygenta, znany pianista, Stefan Turalski⁵⁹⁷.

Prowadzenie przez Zakład własnej orkiestry okazało się niełatwym zadaniem. Koszty wynajmu lokalu, gaża kapelmistrza, pensje dla muzyków, zakup i konserwacja instrumentów były znaczące. Brak wpływów w okresie jesienno-zimowym zmuszał działaczy do różnych sposobów poszukiwania środków finansowych zabezpieczających funkcjonowanie orkiestry w dalszych latach.

* * *

Mimo trudnej sytuacji zaistniałej w guberni lubelskiej po upadku powstania styczniowego, przedstawiciele nałęczowskiej elity starali się aktywnie działać na rzecz oświaty i kultury polskiej. Realizowali zadania należące niejednokrotnie do niebezpiecznych, zwłaszcza że obie dziedziny, a szczególnie oświatę, zaborca traktował jako główne narzędzie rusyfikacji

⁵⁹⁶ B. Prus, *Kroniki...*, s. 52; L. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa i sylwetki...*, s. 67-68; *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz...*, s. 679; J. Babinič-Witucka, *Ignacy Józef Eligiusz Radliński*, „Głos Nałęczowa” 2005, s. 15-17.

⁵⁹⁷ H.L. Bukowska, *Nałęczowskie orkiestry...*, s. 10; eadem, *Orkiestry...*, s. 42; *Z dziejów...*, s. 178-179; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 241.

i wymagał od nauczycieli praworządnych postaw, głoszenia treści sprzyjających władzy. Konsekwencją sprzeciwu ze strony patriotycznie nastawionych pedagogów było stosowanie wobec nich surowych środków represyjnych, do których należały kontrole, rewizje, aresztowania, zsyłki.

Kwestie dotyczące szkolnictwa na ziemiach zaboru rosyjskiego wiązały się z kluczowym dla Polski problemem, czyli przywróceniem niepodległości. Istniejące wówczas ugrupowania polityczne głosiły rozbieżne programy, opowiadając się – z jednej strony za lojalnością wobec władzy i próbami uzyskiwania ustępstw ze strony caratu, a z drugiej – za skupieniem się nad rozwiązywaniem problemów społecznych, przeprowadzeniem rewolucji na skalę europejską, co jednocześnie dałoby możliwość podniesienia sprawy suwerenności kraju. Negatywnie do lewicowych haseł odnosiła się Narodowa Demokracja, zajmująca najsilniejszą pozycję wśród partii politycznych w guberni lubelskiej oraz wywierająca silny wpływ na społeczność Nałęczowa i okolic.

Dogodniejsze warunki do prac w zakresie edukacji i kultury przyniósł rok 1905. Rewolucja doprowadziła do chwilowego zmniejszenia ucisku ze strony władz i wymogła częściowe przywrócenie języka narodowego w szkołach, jak również zgodę na zakładanie rodzimych organizacji społecznych. Dzięki temu powstało wiele instytucji oświatowych, w tym Polska Macierz Szkolna, skupiająca przede wszystkim zwolenników Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Działacze o poglądach postępowych, w dużej mierze członkowie lub sympatycy PPS, zawiązali Towarzystwo Szerzenia Oświaty „Światło”. Ogólne cele obu organizacji były zbliżone – zakładanie i utrzymywanie ochronek, świetlic, szkółek ludowych, czytelni, bibliotek, organizowanie kursów dla dorosłych analfabetów, wygłaszanie odczytów. Pokrewieństwo założeń programowych nie przyczyniło się jednak do nawiązania współpracy. Między towarzystwami dochodziło wielokrotnie do starć na gruncie światopoglądowym. Środowisko konserwatywne skupiało się na pomocy włościanom w zdobyciu wykształcenia fachowego, natomiast tak zwani „socjaliści” kładli nacisk na poszerzanie przez ludność wiejską wiedzy ogólnej.

Wiele wysiłku nałęczowscy nauczyciele włożyli w prowadzenie nauki elementarnej bez zezwoleń urzędników. Dużego zaangażowania wymagało również wzniesienie z inicjatywy Żeromskiego ochronki, w której dzieci chłopów z okolic Zakładu Leczniczego znajdowały fachową opiekę, uczestniczyły w zajęciach edukacyjnych i – co nie mniej ważne – otrzymywały posiłki. Starsze dzieci i młodzież zdobywały natomiast kompetencje zawodowe w szkołach: koszykarskiej, zabawkarskiej, stolarskiej oraz rzeźbiarskiej. Chłopcy mogli

ponadto uczyć się w szkole rolniczej, a dziewczęta w szkole ziemianek, gdzie wpajano im, jak wzorowo prowadzić gospodarstwo domowe.

Elita Nałęczowa inicjowała poza tym wartościowe wydarzenia o charakterze kulturalnym. Przedstawienia z udziałem znanych artystów i miejscowego teatru amatorskiego, koncerty znakomitych muzyków i wokalistów były propozycją nie tylko wypełniania czasu w uzdrowisku, ale dawały sposobność do przeprowadzania zbiórek pieniężnych na cele oświatowe, społeczne. Warto zwrócić uwagę, że efekty pracy w zakresie edukacji przynosiły korzyści doraźne i w dłuższym przedziale czasowym. Szlachetne założenia realizowano, kierując się przekonaniem o celowości podejmowanych wysiłków, mimo że działaczom towarzyszyła jednocześnie świadomość grożącego niebezpieczeństwa, a nawet pojawiającego się ryzyka narażania życia.

Z okazji jubileuszu 25-lecia Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, w prasie nawiązano do oświatowych tradycji Nałęczowa i trafnie podkreślono znaczenie ośrodka dla narodu: „W małym Nałęczowie zbiegały się wszystkie nurty działań ówczesnego społeczeństwa. I wszystkie, nawet najbardziej rozbieżne, znajdowały tu oparcie w oddanych sprawom publicznym ludziach”⁵⁹⁸.

⁵⁹⁸ S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa...*, s. 14.

Rozdział IV

Rola elity Nałęczowa w działalności społecznikowskiej i filantropijnej

3. Warunki prowadzenia działalności społecznej i dobroczynnej na ziemiach zaboru rosyjskiego

Niezależnie od epoki historycznej w każdym społeczeństwie można zaobserwować wśród ludzi podziały, które wynikają choćby z różnic w stanie zdrowia, umiejętności zapewnienia opieki sobie i najbliższym, odmiennego statusu materialnego. W Polsce obowiązek niesienia pomocy potrzebującym przez kilka wieków wiązał się z nakazami religijnymi, dlatego do początków XIX wieku w działalność opiekuńczą angażowali się katolicy, protestanci i wyznawcy prawosławia⁵⁹⁹. W czasach zaborów prowadzenie wszelkich akcji charytatywnych traktowano jako wyraz postawy patriotycznej, gdyż pozwalały one podtrzymywać więzi narodowe między warstwami zróżnicowanymi pod względem intelektualnym i społecznym. We wcześniejszych wiekach pomoc ta miała natomiast zapewniać środki niezbędne do życia osobom niezdolnym do samodzielnej egzystencji, ale wraz z upływem lat na pracę charytatywną zaczęto patrzeć znacznie szerzej⁶⁰⁰. Stała się ona bezinteresowną aktywnością, nastawioną na dobro wspólne⁶⁰¹. W tym kontekście zwykle wymiennie używa się terminów „dobroczynność” i „filantropia”. Pierwsze z określeń początkowo odnosiło się do działań bazujących na wartościach etycznych i wynikających z pobudek religijnych. Jednak oparta na nich aktywność charytatywna nie mogła zaspokoić potrzeb zwiększającej się liczby ludzi biednych. Wówczas społeczeństwo musiało szukać innych rozwiązań kwestii opieki nad potrzebującymi. Zaczęto powoływać organizacje pomocowe, w których dominowały osoby świeckie. Wykształcił się nowy model filantropa, reprezentującego ziemiaństwo oraz rodzącą się burżuazję, a termin „filantropia” zaczął zastępować dotychczasowe „miłosierdzie”. Pobudki religijne stopniowo traciły na znaczeniu, gdyż od końca XVIII wieku problematyka ludzkiej niedoli i ubóstwa stała się elementem polityki społecznej. W rezultacie nastąpiło przemieszanie starych i nowych postaw, doszło

⁵⁹⁹ Cz. Kępski, *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim, 1815-1914*, Lublin 1993, s. 178-179.

⁶⁰⁰ M. Brenk, *Filantropia, opieka społeczna, praca socjalna – ewolucja form pomocy potrzebującym na przestrzeni dziejów. Zarys problematyki*, [w:] *Pomoc–Wsparcie–Ratownictwo. O optymalizacji rozwoju i edukacji człowieka na różnych etapach życia*, Poznań-Gniezno 2017, s. 553.

⁶⁰¹ E. Leś, op. cit., s. 18.

do zatarcia granic między instytucjami i rozwiązywanymi przez nie sprawami, zaś dobroczynność prywatna i opieka publiczna zaczęły się wzajemnie uzupełniać⁶⁰².

Sytuacja w Królestwie Polskim zmieniła się od drugiej połowy XIX stulecia, gdyż wpłynęły na to dwa czynniki – po pierwsze, silny ucisk narodowy ze strony zaborcy, a po drugie, przemiany ekonomiczne i społeczne, będące rezultatem urbanizacji, rozwoju przemysłu (w ramach tak zwanego przewrotu technologicznego i technicznego), wzrostu liczby robotników i osób ubogich⁶⁰³. Biedniejszym grupom społecznym z pomocą przychodzili wówczas także działacze, których praca często wykraczała poza wąsko pojmowaną dobroczynność, czyli wspieranie starszych, chorych i sierot. Aktywiści zajmowali się również działalnością kulturalną i oświatową, ale właściwe funkcjonowanie prowadzonych przez nich instytucji dobroczynnych zależało od zgromadzonych funduszy. W dziewiętnastowiecznej Europie Zachodniej za utrzymanie towarzystw i organizacji charytatywnych w dużej mierze odpowiadało państwo, jednak na terenach zaboru rosyjskiego, z powodu panującej sytuacji politycznej, rzeczywistość wyglądała inaczej. Zakłady dobroczynne tylko w niewielkim stopniu były wspomagane finansowo przez władze, ponieważ uważały one, że pierwszym i najważniejszym źródłem zaspokajania potrzeb ubogich i sierot powinna być społeczność lokalna – gmina, parafia, a dopiero w dalszej kolejności państwo. Z tego względu filantropi sami musieli poszukiwać funduszy na realizowanie swej misji⁶⁰⁴.

Po upadku powstania styczniowego wpływ władz na prace dobroczynne ograniczał się jedynie do działalności o charakterze administracyjno-restrykcyjnym. Ważną zmianę w przepisach stanowiła ustawa z 19 czerwca 1870 roku, przekształcająca system organizacji dobroczynności w Królestwie Polskim na wzór rosyjski. Zniesiono wtedy dotychczasową Radę Główną Opiekuńczą i Rady Szczegółowe, a wszystkie instytucje filantropijne podporządkowano Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Bezpośredni zarząd nad zakładami i towarzystwami dobroczynnymi przekazano Radom Gubernialnym i Powiatowym. W wyniku

⁶⁰² B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 285, 289-290, E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 7; W. Partyka, *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytulki*, Lublin 2017, s. 7.

⁶⁰³ Cz. Kępski, *Towarzystwa dobroczynności...*, s. 13, 245.

⁶⁰⁴ Ibidem, s. 219; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 34.; Z. Chmiel, *Zbiórki i datki dobroczynne w Warszawie końca XIX wieku*. https://www.wilanow-palac.pl/zbiorki_i_datki_dobroczynne_w_warszawie_konca_xix_wieku.html (dostęp: 06.10.2020).

tej decyzji zabezpieczenie finansów i pomocy dla ubogich stało się obowiązkiem towarzystw oraz osób prywatnych⁶⁰⁵.

Siedziby instytucji dobroczynnych zlokalizowane były w dużych ośrodkach. Ze względu na rozległy obszar, stołeczny charakter, budynki licznych urzędów, a także liczbę mieszkańców (około stu tysięcy na początku XIX wieku), wśród tych miast wyróżniała się Warszawa. Tamtejsze, zdecydowanie największe, Towarzystwo Dobroczynności inicjowało różne, nowe formy opieki i podejmowało najwięcej działań związanych z troską o potrzebujących. Z tych doświadczeń korzystały inne miasta, takie jak na przykład Lublin czy Łódź, które wzorowały się na warszawskich rozwiązaniach. Przedsięwzięcia realizowane na dużą skalę dostosowywano tu do lokalnych realiów, zachowując jednak podstawową ideę⁶⁰⁶.

Towarzystwa filantropijne były organizacjami typowo miejskimi również dlatego, że działaczom sprzyjały panujące tam warunki. Współpraca członków wymagała bowiem utrzymywania kontaktów, a ówczesne środki komunikacji nie zapewniały szybkiego przekazywania informacji oraz łatwego sposobu docierania do wszystkich zaangażowanych w określone akcje. Takie kontakty umożliwiały miasta, skąd wywodziły się główne grupy filantropów – burżuazja i inteligencja, czyli wykształcone, zamożne mieszczaństwo. W Warszawie do tego grona należeli ponadto przedstawiciele arystokracji. Działania w mniejszych ośrodkach wspierali dodatkowo właściciele ziemscy, którzy rzadko przebywali w miastach na stałe⁶⁰⁷.

Funkcjonowanie większości towarzystw dobroczynnych koncentrowało się na bardzo zbliżonych celach. W podobny sposób pozyskiwano też fundusze na realizację zadań. Do stałych źródeł wpływów należały przede wszystkim dotacje państwa, procenty od kapitałów złożonych w bankach, składki członkowskie. Inne źródło dochodów tworzyły zabawy publiczne organizowane na rzecz instytucji dobroczynnych, na przykład bale, koncerty, loterie, wenty, a także kwesty i dary pieniężne⁶⁰⁸. Godny uwagi wydaje się fakt, że i w Nałęczowie, małej miejscowości na prowincji, z niewielką grupą osób wykształconych – często przyjezdnych, pozbawionych majątków, przy wsparciu nielicznych ziemian, mimo formalnych przeszkód wynikających z polityki rosyjskiego rządu i stałych trudności natury finansowej –

⁶⁰⁵ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 14, 17.

⁶⁰⁶ Cz. Kępski, op. cit., s. 11, 245; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 10.

⁶⁰⁷ Cz. Kępski, op. cit., s. 244-245.

⁶⁰⁸ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 35.

przez wiele lat udawało się prowadzić szereg pożytecznych działań dla dobra lokalnego środowiska.

Od chwili otwarcia nałęczowskiego Zakładu Leczniczego dla uboższych członków tego środowiska systematycznie oddawano do użytku kolejne placówki oświatowe, opiekuńcze i lecznicze. Doktor Antoni Puławski na przykładzie uruchomionych „Tanich kąpeli” niejednokrotnie rozważał w prezentowanych przez siebie opracowaniach, jaki sposób byłby właściwy, aby pokryć deficyty związane z funkcjonowaniem nowo utworzonych instytucji. Sceptycznie odnosił się do sugestii finansistów, którzy doradzali zmniejszenie kosztów eksploatacji albo obniżenie wynagrodzenia pracownikom. Dyrektor Puławski widział wprawdzie potrzebę ścisłego kontrolowania wydatków, ale nie zgadzał się na obniżenie płacy dla obsługi. Twierdził także, że podnoszenie cen porad ambulatoryjnych czy kąpeli spowoduje niższą frekwencję, zrazi osoby potrzebujące pomocy, a w konsekwencji zniweczy efekty trudów włożonych w podnoszenie stanu świadomości zdrowotnej ludu. Jediną drogę rozwiązania problemów ekonomicznych dostrzegał w urządzaniu kolejnych rautów i teatrów, o czym jako lekarz mówił z dozą ironii: „Tymczasem musimy się uciekać do filantropii – tańczyć, śpiewać i deklamować – jak to muszą zresztą czynić inne instytucje społeczne, dużo poważniejsze od kąpeli; miejmy nadzieję... do czasu”⁶⁰⁹.

2. Społecznikowska aktywność elit w Nałęczowie

Istniejąca rzeczywistość wymagała więc, by działacze filantropijni organizowali przedsięwzięcia, które pozwoliłyby uzyskać fundusze na pokrycie różnorodnych działań dobroczynnych. Zgodnie z ideologią polskiego pozytywizmu, w celu wzmocnienia nieistniejącego na mapach ojczystego kraju, wśród wielu różnych poczynań, znalazły się działania wynikające z troski o edukację najuboższych czy wysiłki podejmowane na rzecz współpracy między warstwami społecznymi. Część haseł głoszonych w II połowie XIX wieku odnosiła się tak do działalności gospodarczej, jak i potrzeby niesienia pomocy ubogim. W prasie ukazywały się teksty o silnej funkcji perswazyjnej: „[...] Bezstronność każe jednak przyznać, że polskie zdrojowiska, osobiście w latach ostatnich, weszły na drogę racjonalnego postępu i pomyślnie się rozwijają. Jeżeli mimo to istnieją jakie usterki i wadliwości, musimy je pobłażliwie oceniać, ponieważ i w innych gałęziach przemysłu krajowego posiadamy braki,

⁶⁰⁹ A. Puławski, *Sprawozdanie z 3-go roku istnienia Kąpeli...*, s. 2; idem, *Kąpiele tanie...*, s. 718.

a jednakże poczucie patryotyczne skłania nas do pobłażania. [...] Pragnąc przemysł krajowy pod tym względem podnosić, bogactwo narodowe zwiększać, powinniśmy wyteżyc wszystkie siły, aby się swoim obywatelom. Czujność społeczna pod tym względem obowiązywała zawsze, a nigdy bardziej, niż w czasach obecnych”⁶¹⁰. Jak widać, uzdrowiska w tamtym czasie zaczęto uważać za coraz bardziej istotną gałąź gospodarki, gdyż właściwie zarządzane kurorty przynosiły znaczące zyski. Sugerowano zatem, by dla dobra kraju nie wyjeżdżać za granicę, ale korzystać z własnych stacji klimatycznych, gdzie pozostawiane pieniądze służyłyby rodzimym zakładom i zamieszkującej w pobliżu ludności⁶¹¹. Do tych kwestii odnosił się w swym artykule z okazji dziesięciolecia Zakładu Leczniczego w Nałęczowie jego wieloletni konsultant, doktor Kazimierz Chełchowski: „Po 10 latach istnienia, Nałęczów nie przynosi wprawdzie właścicielom takich zysków, jakich oczekiwali i jakich im życzyć można by było, ale opłaca się, daje pewien procent, spłaca dług, pozyskał zaufanie chorych, wzbogacił już i dalej wzbogaca swoją okolicę, corocznie zatrzymuje poważne kapitały w kraju, które w braku Nałęczowa w znacznej części przeszłyby za granicę, nie cofa się przed nakładami, potrzebnymi dla dalszego rozwoju”⁶¹².

Nałęczów nie posiadał zakładów produkcyjnych, jednak wzmocnienie Zakładu Leczniczego pod względem ekonomicznym pozwalało placówce na ograniczony zakres niezależności, a instytucja, odbudowana przez lekarzy – Sybiraków, mogła stać się symbolem oporu politycznego. Dążenia niepodległościowe pracowników Zakładu, zaufanej grupy mieszkańców i przyjezdnych społeczników, w sposób typowy dla czasów zaborów przenikały się w uzdrowisku z inicjatywami dobroczynnymi. Podobnie jak na innych terenach zaboru równocześnie z prowadzonymi oficjalnie akcjami charytatywnymi rozwijały się nieformalne działania wolnościowe, były realizowane programy oświatowe, opiekuńcze, społeczne⁶¹³.

W drugiej połowie XIX wieku ze strony elit odpowiedzią na carskie zakazy ograniczające realizację działań na rzecz wspólnoty narodowej było powoływanie różnych form instytucji naukowych lub paronaukowych. Oprócz znakomitych, ogólnopolskich powstawały jednocześnie lokalne towarzystwa przyjaciół nauk lub towarzystwa specjalistyczno-zawodowe. Jako ich główne założenie przyjmowano podejmowanie badań „rzeczy polskich”⁶¹⁴. Pod szyldami tych legalnych instytucji – redakcji wydawnictw, bibliotek,

⁶¹⁰ J. Jaworski, *Popierajmy polskie zdrojowiska i uzdrowiska!*, „Zdrowie” 1908, nr 6, s. 357; E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 8.

⁶¹¹ J. Kita, *Wstęp*, [w:] *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016, s. 10-11.

⁶¹² K. Chełchowski, *Przeszłość i stan obecny Zakładu ...*, s. 103.

⁶¹³ E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001, s. 50.

⁶¹⁴ I. Ihnatowicz, *Spółeczeństwo polskie 1864-1914...*, s. 58-59.

muzeów czy Kasy im. Mianowskiego, wspierającej rozwój polskiej nauki – nieoficjalnie toczyło się życie skoncentrowane na dzieleniu się wiedzą, umożliwianiu samokształcenia, trosce o zachowanie narodowych, jak również regionalnych elementów dziedzictwa kulturowego i materialnego⁶¹⁵.

Wraz z rozbudową Nałęczowa tu także rodziła się potrzeba utworzenia organizacji lub instytucji dbającej o wielostronny rozwój miejscowości i przyległych okolic, gdyż istniejący podział administracyjny, ze względu na oddalenie uzdrowiska o sześć kilometrów od siedziby gminy, powodował osłabienie pozycji Nałęczowa, który był zaniedbywany przez władze carskie na korzyść Wąwolnicy⁶¹⁶. Dlatego wśród reprezentantów nałęczowskiej elity i przedstawicieli wspólników zasiadających w Radzie Zarządzającej Towarzystwa Akcyjnego Zakładu Leczniczego „Nałęczów” z siedzibą w Warszawie, powstała inicjatywa powołania społecznego stowarzyszenia miłośników miejscowości. Pomysłodawcy projektu wykorzystali prawo obowiązujące w okresie liberalizacji przepisów po rewolucji w latach 1905-1907. W maju 1909 roku do Lubelskiego Gubernialnego Urzędu do Spraw Stowarzyszeń i Związków złożono podanie o rejestrację stowarzyszenia pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa. Po przedstawieniu opracowanego statutu⁶¹⁷ oraz przewlekłych procedurach policyjnych – inwigilacji i sprawdzeniu prawomyślności założycieli, 6 lipca 1909 roku nałęczowskie towarzystwo zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń pod numerem pięćdziesiątym drugim. Urząd Gubernialny powiadomił o tym fakcie żandarmerię lubelską, w celu zorganizowania nad nową organizacją właściwego nadzoru⁶¹⁸.

22 sierpnia 1909 roku odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem dwudziestu pięciu osób. Przyjęto wówczas statut, wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną. Prezesem Zarządu został mecenas Wacław Łypacewicz, syn właściciela majątku ziemskiego w powiecie płońskim. Już jako młodzieniec, w czasach nauki w gimnazjum w Warszawie, zetknął się z konspiracyjną działalnością oświatową, którą sam kontynuował w późniejszych latach, wykładając na tajnych kompletach w środowisku warszawskich robotników i rzemieślników. Wkrótce po ukończeniu studiów prawniczych na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, w 1892 roku wyjechał do Włoch. Pracował tam jako korepetytor syna słynnego malarza, Henryka Siemiradzkiego,

⁶¹⁵ B. Suchodolski, *Nauka*, [w:] *Polska XIX wieku...*, s. 430-431; A. Chwalba, *Historia Polski...*, s. 353.

⁶¹⁶ M. Tarka, *Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa (1909-1984)*, „Region Lubelski” 1988, t. 3/5, s. 36.

⁶¹⁷ APL, Zespół: Urząd Gubernialny Lubelski do Spraw Stowarzyszeń 1909-1915, 35/169/0, sygn. 129, s. 4-11.

⁶¹⁸ M. Tarka, *Towarzystwo...*, s. 36; J.M. Soldek, *110 lat Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2019, s. 2; idem, *Kalendarium Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 1.

mieszkającego w Rzymie. Artysta kilkakrotnie gościł potem w Nałęczowie, gdzie odpoczywał i korzystał z kuracji. We Włoszech Łypacewicz ukończył dodatkowo studia ekonomiczne, zaś po przeniesieniu się do Francji zapisał się w Paryżu na studia w Szkole Nauk Politycznych, którą ukończył w 1897 roku. Po pięciu latach pobytu za granicą zdecydował się na przyjazd do kraju. Jego zbyt radykalne poglądy uniemożliwiły mu otrzymanie angażu na Uniwersytecie Jagiellońskim, wobec czego otworzył kancelarię adwokacką w Warszawie. Włączył się także wówczas w nurt prac społecznych i oświatowych. W roku 1903 został aresztowany przez carską policję, a następnie na podstawie wyroku sądu zesłany do Odessy. Dwa lata później zwolniono go na mocy amnestii. W ojczyźnie ponownie podjął działalność niepodległościową. Walczył o wprowadzenie języka polskiego do sądownictwa w Królestwie, jak też o prawo polskich dzieci do nauki w języku narodowym w szkole⁶¹⁹.

Nie istnieją dokładne informacje mówiące o pierwszej wizycie Wacława Łypacewicza w Nałęczowie. Najprawdopodobniej miała ona miejsce przed 1903 rokiem. Wiadomo natomiast, że w 1907 roku udzielał się w uzdrowisku jako wykładowca podczas wakacyjnych kursów pedagogicznych dla nauczycieli ludowych, a jesienią wygłaszał prelekcje w ramach Uniwersytetu Ludowego. Aktywność społeczna, błyskotliwość, talent poliglotyczny, przyjacielskie relacje z wieloma wybitnymi Polakami – to cechy, które pozwoliły Łypacewiczowi doskonale wypełniać rolę powierzoną mu w Towarzystwie Przyjaciół Nałęczowa. Prasa donosiła o „ogromnym powodzeniu” działań Towarzystwa, pozostającego „pod energicznym prezydium mecenasa”. Wybierany co roku przez trzynastcie lat, funkcję prezesa piastował do 1922 roku⁶²⁰.

Zastępcą prezesa został architekt, Jan Witkiewicz, a do grona założycieli Towarzystwa należało wielu zacnych obywateli, takich jak lekarze – Wacław Lasocki, Karol Benni, Marian Jakowski, inżynierowie – Ludwik Kurcusz i Adam Nagórski, czy filantrop, właściciel willi „Pod Matką Boską” – Edmund Raciborski. Oprócz nich wśród członków Towarzystwa znaleźli się ziemianie – Bronisław Lilpop z Czesławic, Antoni Wołk-Łaniewski z Bronic, proboszcz z parafii w Bochothnicy, ksiądz Maciej Wójtowicz, większość lekarzy i personelu Zakładu Leczniczego, żona inżyniera Michała Górskiego, Aniela, ich córka Zofia oraz administrator

⁶¹⁹ Z. Landau, *Łypacewicz Wacław Wincenty*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1973, s. 596-597. J.M. Sołdek, *Krajobrazy uzdrowiska – portrety ludzi. Część II. Prezes. Rzec o Pierwszym Prezesie Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 20-21.

⁶²⁰ [Z. Nagórski] *Leszczyc, Nałęczów...*, s. 298; J.M. Sołdek, *Krajobrazy uzdrowiska – portrety ludzi. Część II. Prezes...*, s. 20-21.

majątku, Wacław Włoczewski⁶²¹. Członkowie Towarzystwa dążyli do harmonijnego rozwoju Nałęczowa pod względem leczniczym, higienicznym i ogólnokulturalnym, jak również ułatwiania i uprzyjemniania kuracjuszą pobytu w uzdrowisku. Podejmowali wysiłki w celu upiększania Nałęczowa i okolic. Ze względu na różnorodne założenia utworzono pięć sekcji: higieniczną, drogową i porządkową, ratunkową (straży ogniowej), dochodów niestałych i zabaw, oraz informacyjną⁶²².

Towarzystwo cieszyło się dużym uznaniem mieszkańców Nałęczowa, którzy zwracali się do niego o pomoc w różnych sprawach, traktując je niemal jak urząd. Istotnie, Towarzystwo zajmowało się szeregiem przedsięwzięć, zgłaszało liczne postulaty kierowane do władz Zakładu Leczniczego, władz gubernialnych i powiatowych. Na podstawie ksiąg protokołów zebrań widać, jak wiele dostrzegano kwestii wymagających rozwiązania. Już w 1910 roku sformułowano wniosek, by utworzyć w Nałęczowie oddzielną gromadę z własnym sołtysem, zdecydowano o wydaniu folderu reklamującego atrakcje sezonu letniego w Nałęczowie, oraz krótkiego przewodnika po okolicy. By poprawić jakość komunikacji, ze środków Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa zbudowano utwardzaną drogę biegnącą przez osadę, zaś by pasażerom skrócić o połowę drogę do uzdrowiska, dążono do uzyskania zgody na zatrzymywanie się pociągów pospiesznych na stacji kolejowej „Wąwolnica”. Ważne decyzje zapadły w 1911 roku, kiedy to dokonano zakupu od spadkobierców Michała Górskiego lasu „Wąwozy” o powierzchni ponad trzynastu hektarów, położonego w północno-zachodniej części Nałęczowa. Urządzono tam park i plac zabaw, zwany „Uroczyskiem”. Transakcja ta uchodzi za największe osiągnięcie Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa przed pierwszą wojną światową. Pozwoliła zachować cały obszar w stanie nienaruszonym, ratując las przed wyrębem i zamianą terenu w pole uprawne, co negatywnie wpłynęłoby na krajobraz i mikroklimat uzdrowiska. Towarzystwo doprowadziło też do zatrudnienia gajowego. Ponadto zgłoszone zostały projekty w zakresie ochrony zdrowia i zapewnienia bezpieczeństwa – pierwszy dotyczył budowy szpitalika (domu izolacyjnego), a drugi zorganizowania w Nałęczowie posterunku straży ziemskiej (policji). Nie mniej intensywnie Towarzystwo działało w 1912 roku, kiedy postanowiono w trwały sposób upamiętnić wieloletnie pobyty Bolesława Prusa w uzdrowisku. Ze spraw porządkowych zajęto się natomiast kwestią ustawienia szlabanu

⁶²¹ M. Tarka, *Towarzystwo...*, s. 37, 40; J.M. Sołdek, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1995, s. 11-12.

⁶²² Ibidem, s. 37; W. Cholewiński, op. cit., s. 65; J.M. Sołdek, *Kalendarium...*, s. 1.

na rogate przy Domu Ludowym, co w sezonie letnim miało ograniczyć ruch furmanek reprezentacyjną aleją Lipową⁶²³.

Wraz z upływem lat, zmianą sytuacji politycznej na ziemiach polskich, innego charakteru nabrała działalność prowadzona przez Towarzystwo. Posiedzenia odbywały się rzadziej, prezes Wacław Łypacewicz, zaangażowany w politykę krajową, w Nałęczowie udzielał się już w mniejszym stopniu, a w trakcie pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu Towarzystwo nie wykazywało się wcześniejszą aktywnością. Potrzeby koncentrowały się na niesieniu różnorodnej pomocy i wspieraniu mieszkańców Nałęczowa⁶²⁴.

Niewątpliwie, wszystkie inicjatywy i przedsięwzięcia z początków działalności nałęczowskich regionalistów trzeba uznać za niezwykle potrzebne – sprzyjały rozwojowi miejscowości, ochronie środowiska naturalnego i wpływały na poprawę stanu sanitarnego. Ogromnie cenne było kultywowanie tradycji historycznych Nałęczowa i Bochojicy. Służyło to bogaceniu życia kulturalnego uzdrowiska, ale i pielęgnowaniu wzorców patriotycznych, co oprócz prac konspiracyjnych, organizowania i wspierania tajnej oświaty, pozwalało Towarzystwu Przyjaciół Nałęczowa funkcjonować podobnie jak inne stowarzyszenia powstałe w kraju. Istnieje ono do dziś i jest najstarszym towarzystwem regionalnym Lubelszczyzny⁶²⁵.

Do poczynąń służących społeczeństwu polskiemu w podtrzymywaniu tożsamości narodowej zaliczyć też trzeba prowadzoną działalność kolekcjonerską i bibliofilską. Wielką rolę odegrał w tym względzie Wacław Lasocki. Jego postać wymieniana jest, obok Fortunata Nowickiego i Konrada Chmielewskiego, przede wszystkim w kontekście działań związanych z utworzeniem spółki w Nałęczowie, jak również prac remontowych i organizacyjnych prowadzonym w tutejszym Zakładzie Lecznicy. Doktora Lasockiego zaliczano do najwybitniejszych i najsympatyczniejszych postaci Nałęczowa. W prasie podkreślano: „Z niespożytą energią pracuje on nad podniesieniem kultury tej pięknej miejscowości i uczynieniem z niej wzoru dla innych stacyi podobnych. Zawsze czynny, zawsze uprzejmy i miły, zawsze gotów do ponoszenia trudów dla ukochanego Nałęczowa, prezes Lasocki, były sybirak, jest niewyczerpaną skarbnicą wspomnień drogich polskiemu sercu”⁶²⁶.

Powszechnie było jednak wiadomo, iż doktor poza sprawami zawodowymi zajmował się też kolekcjonerstwem. Stało się ono jego wielką pasją, której poświęcał „duszę, czas

⁶²³ M. Tarka, *Towarzystwo...*, s. 38-39; idem, *Dzieje ...*, s. 106; J.M. Soldek, *Kalendarium...*, s. 1.

⁶²⁴ M. Tarka, *Towarzystwo...*, s. 41.

⁶²⁵ J.M. Soldek, *110 lat Towarzystwa...*, s. 3.

⁶²⁶ *Kolonia literacka. Wrażenia z wakacyi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 40, s. 790.

i... pieniądze”. Z tego względu przyłgnęło do niego określenie „gorliwego zbieracza zabytków przeszłości”, „bajecznego zbieracza i dźwigacza”⁶²⁷. Nałęczowski aptekarz, Antoni Ojrzyński, zaangażowany również w działalność społeczną, a w późniejszych latach taternik, krajoznawca i zamiłowany bibliofil⁶²⁸, wymieniając na kartach swych wspomnień spotkanych w uzdrowisku niepospolitych ludzi o ciekawych kolejach życia, naszkicował portret między innymi Wacława Lasockiego. Przedstawił go jako człowieka „o wybitnej inteligencji, czytanego, obdarzonego dużą pamięcią [...]. Wytwornego gawędziarza, bardzo cenionego w towarzystwie”. Mimo że doktor uchodził za osobę zamożną, uznawano go za „oszczędnego do skąpstwa”, o czym krążyły nawet anegdoty⁶²⁹.

Poważnie, z niekłamanym podziwem, mówiono natomiast o przedmiotach gromadzonych przez doktora Lasockiego. W przewodniku z 1903 roku pt. „Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa” zamieszczono informację o znajdujących się w Zakładzie Leczniczym zbiorach naukowych i ich części etnograficznej, ofiarowanej przez Wacława Lasockiego. Wśród modeli chat, pisanek, wycinanek oraz zabawek był tam ponadto „najbogatszy może w kraju zbiór fotografii ubiorów i typów ludowych, wydawnictw, dotyczących tych ubiorów”⁶³⁰. Na wyjątkowość i różnorodność posiadanych przez Zakład eksponatów i dokumentów o charakterze etnograficznym, a także w części przyrodniczej, lekarskiej i paleontologicznej, uwagę zwrócił doktor Antoni Puławski w publikacji z okazji dwudziestopięciolecia Nałęczowa. Wymienione kolekcje określił wówczas jako podwaliny pod lokalne muzeum⁶³¹.

Wkrótce udało się zrealizować cel, jakim było założenie placówki przechowującej i eksponującej znaleziska oraz cenne materiały naukowe. Instytucja funkcjonowała pod nazwą „Muzeum Ziemi Lubelskiej im. Mikołaja Kopernika w Nałęczowie”. Pierwszym kustoszem został doktor Bronisław Malewski, a później funkcję tę pełnił doktor Wacław Lasocki, który na rzecz muzeum przekazał część swego obszernego księgozbioru, ryciny, sztychy i obrazy. Zbiory udostępniono zwiedzającym w 1904 roku. Początkowo można je było podziwiać w jednej z sal na parterze pałacu Małachowskich, zaś w roku 1908 eksponaty przeniesiono do bardziej przestronnych pomieszczeń w nowo powstałym Domu Ludowym, choć i to miejsce

⁶²⁷ *Nałęczów i jego...*, s. 23; Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie*, „Ziemia” 1912, nr 20, s. 309.

⁶²⁸ A. Górską, *Antoni Ojrzyński (1871-1967) – nieznany aptekarz, taternik oraz bibliofil*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2 (3), s. 49-68.

⁶²⁹ *Wspomnienie Antoniego Ojrzyńskiego...*, s. 10.

⁶³⁰ *Przeszłość i teraźniejszość Nałęczowa...*, s. 30.

⁶³¹ A. Puławski, *Dwudziestopięciolecie...*, s. 45.

okazało się niewystarczające, bowiem Lasocki nieustannie dążył do powiększania zbiorów. Do ostatnich lat życia angażował się w działalność na rzecz muzeum, którego zbiory „hołubił, porządkował i chronił”, zwłaszcza w okresie działań wojennych w latach 1914-1915. Dzięki temu to, co ocalało, mogło stanowić podstawę do utworzenia w roku 1919 Muzeum Okręgowego w Lublinie⁶³².

Niemal równocześnie z otwarciem placówki w Nałęczowie, również w roku 1904, na łamach tygodnika „Biesiada Literacka” zamieszczono informację o ofiarowaniu przez doktora Lasockiego Muzeum Narodowemu w Krakowie „wspaniałych zabytków” oraz utworzeniu przy Muzeum, zgodnie z życzeniem donatora, biblioteki publicznej, której podstawą był przekazany przez niego księgozbiór⁶³³. Dar obejmował najcenniejszą część zbiorów należących do Wacława Lasockiego – około 4 tysięcy rycin oraz księgozbiór liczący ponad 20.000 woluminów, w tym starodruki⁶³⁴. O bogactwie kolekcji Lasockiego może świadczyć fakt, iż katalogowaniem zbiorów przekazanych Muzeum Czartoryskich w Krakowie musiała zajmować się kilkuosobowa grupa, a w jej skład wchodziła między innymi Amelia, siostra Bronisława Malewskiego, oraz kilkoro studentów. Pieczę nad pracami inwentaryzacyjnymi sprawowała zaprzyjaźniona z doktorem Franciszka Walicka⁶³⁵.

Inny charakter miała kolekcja przekazana Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Trafiło tam 136 obrazów, szkiców i rysunków artystów tej miary, co Wojciech Gerson, Aleksander Gieryski, Artur Grottger, Juliusz Kossak, Jacek Malczewski czy Jan Matejko⁶³⁶.

Ofiarowanie zbiorów przez Wacława Lasockiego na rzecz instytucji publicznych było zwieńczeniem długoletnich starań związanych z gromadzeniem przez doktora dzieł sztuki i cennych pamiątek. Idea Lasockiego koncentrowała się na edukacji społeczeństwa w zakresie historii Polski, jak również na zachowaniu materialnych dowodów męczeństwa przedstawicieli narodu, w tym zesłańców⁶³⁷. Wymienione skarby, a oprócz nich rzadkie okazy przyrodnicze, etnograficzne, ryciny, monety i medale tworzyły zbiory ogromnych rozmiarów. Aby je

⁶³² *Instytucje kulturalne Nałęczowa*, „Lublinianin” 1907, nr 58, s. 1; Z.M., *Dawny Nałęczów (cz. I). Poczet zasłużonych działaczy...*, s. 2; M. Wieliczko, *Zasłużony dla Ojczyzny i Nałęczowa ...*, s. 3; T. Chabros, *Muzea i tradycje Nałęczowa*, Lublin 1973, s. 12-13.

⁶³³ „Biesiada Literacka” 1904, nr 24, s. 474; T. Ostrowska, *Lasocki Wacław...*, s. 550.

⁶³⁴ T. Kłak, *W krajobrazie ...*, s. 22-23; T. Chabros, op. cit., s.13; G. Jakimińska, *Jubileusz 100-lecia Muzeum Lubelskiego i jego związki z Nałęczowem*, „Głos Nałęczowa” 2007, s. 24-25.

⁶³⁵ J. Babinicz-Witucka, *Listy z Kaukazu. Nałęczowski epizod rodziny Malewskich*, Nałęczów 2013, s. 156; eadem, *Nałęczowska opowieść o Franciszce i Ludwiku Walickich*, „Głos Nałęczowa” 2016, s. 3.

⁶³⁶ T. Chabros, op. cit., s. 13; T. Kłak, *W krajobrazie ...*, s. 23.

⁶³⁷ G. Jakimińska, *Sybirak Wacław Lasocki i jego zbiory...*, s. 205-215.

wywieźć, do transportu wykorzystywano wojskowe platformy. Po śmierci doktora Wacława Lasockiego „Ziemia Lubelska” zamieściła wspomnieniowy artykuł, w którym przywołano zasługi zmarłego, odnoszące się do jego pasji kolekcjonerskiej: „Ten niezwykle miłośnik przeszłości skupował, gdzie tylko mógł, za grosz zaoszczędzony, dawne nasze zabytki, niekiedy od ust sobie ujmując pokarmu. Przy końcu życia swego, pozbawiony środków materialnych, zmuszony był wyzbywać się nawet rodzinnych swych pamiątek. A jednak zbiory muzealne, choć kupione za własny grosz, uważał za nietykalne z chwilą, gdy przekazane były ogółowi do użytku. W tych warunkach dary dr. Lasockiego nabierają dla nas niezwyklej wartości”⁶³⁸.

W odniesieniu do poruszanego tematu należy jeszcze przywołać postać wspomnianego wcześniej aptekarza, Antoniego Ojrzyńskiego. Przykre doświadczenia związane z pracą społeczną w Nałęczowie nie zatępiły w nim ogólnego obrazu uzdrowiska jako miejscowości, w której panowała niezwykła atmosfera, gdzie można było spotkać szereg wybitnych przedstawicieli nauki i kultury. Antoni Ojrzyński to również osoba godna uwagi ze względu na swoje szerokie zainteresowania pozazawodowe oraz aktywność w wielu towarzystwach i organizacjach. Angażował się w działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, został nawet wybrany na przedstawiciela Zarządu. Towarzystwu przyświecała bardzo szlachetna idea dokumentowania wiedzy o kraju oraz rozbudzania wśród członków i sympatyków świadomości obowiązków wobec nieistniejącej wówczas na mapach ojczyzny. W realizacji tych zamierzeń miały pomagać piesze wycieczki, przygotowywane dla różnych grup społecznych. W Polskim Towarzystwie Krajoznawczym Ojrzyński pełnił dodatkowo funkcję bibliotekarza. Pod jego kierunkiem uporządkowano, a następnie przekazano do użytku czytelników księgozbiór, złożony z blisko 1000 woluminów. Dzięki Ojrzyńskiemu rozpoczęto ponadto opracowanie katalogów zbiorów i przezroczy. Nazwisko nałęczowskiego aptekarza figuruje również w spisie działaczy Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie oraz Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Już w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Ojrzyński uprawiał taternictwo i pasjonował się turystyką wysokogórską w Europie. Wspinał się w górach Walii, zdobył najwyższy szczyt gór Skandynawii. Był pionierem wypraw w Gorgany i Czarnohorę. Do skutku nie doszła jego ekspedycja na Elbrus, ale największych

⁶³⁸ Ks. I.W., *Echa z pogrzebu...*, s.2.

osiągnięć dokonał w Alpach, między innymi pierwszego polskiego trawersowania Mont Blanc, a relację z tej wyprawy opublikowano na łamach czasopisma „Ziemia”⁶³⁹.

Owocem pasji do gór i samokształcenia było zgromadzenie przez Ojrzyńskiego obszernego księgozbioru, który początkowo miał dotyczyć Tatr i Karpat, jednak rozrósł się do ponad 5000 tytułów, obejmujących słowniki, przewodniki po regionach i miejscowościach turystycznych na ziemiach II Rzeczypospolitej, opisy podróży do krajów europejskich, opracowania z zakresu ochrony przyrody, prace naukowe, a nawet literaturę piękną. Antoni Ojrzyński zbierał także czasopisma i wycinki prasowe. Artykuły złożone w kilku pokaźnych tekach, fotografie i afisze stanowiły w jego zasobach osobną kolekcję.⁶⁴⁰ Zgromadzone zbiory Ojrzyński chętnie udostępniał badaczom, turystom czy pisarzom. Książki i materiały nałęczowskiego aptekarza – bibliofila uchodzą za jeden z ciekawszych księgozbiorów, świadczących o umiłowaniu gór przez pokolenia Polaków ukształtowanych w okresie ostatniego dziesięciolecia XIX wieku do chwili odzyskania niepodległości.⁶⁴¹ Podczas drugiej wojny światowej pewne elementy kolekcji uległy zniszczeniu, ale znaczna jej część ocalała i w 1947 roku została przekazana jako depozyt bibliotece Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, gdzie pozostaje do dziś⁶⁴².

Dokonania Wacława Lasockiego oraz Antoniego Ojrzyńskiego w zakresie gromadzenia narodowych pamiątek i budowania księgozbiorów, złożonych z pism odnoszących się w dużej mierze do ojczystej historii, geografii, kultury i tradycji, miały doniosłe znaczenie, szczególnie w czasach, kiedy państwo polskie przestało istnieć. Wiele kart słowników i opracowań, strony i szpalty czasopism wypełniały bowiem często biografie słynnych w polskich dziejach postaci, których postawa budziła uznanie, a czyny dostarczały wzorców do naśladowania. Niezbędne było wówczas także propagowanie wybitnych dzieł literackich i naukowych, powstałych u schyłku XVIII i od początku XIX wieku, ponieważ zaborcy, a zwłaszcza Rosjanie, starali się wykazać, iż Polacy nic nie wnieśli do dorobku cywilizacyjnego. Katalogowaniu twórczości piśmienniczej przyświecały zatem dwa główne cele – zabezpieczenie zbiorów przed rozproszeniem, a poza tym prezentowanie światu polskich osiągnięć w sferze intelektualnej⁶⁴³.

⁶³⁹ J. Jaroszyński, *Wejście na Mont-Blanc (4810 m.)*, „Ziemia” 1911, nr 46, s. 751-754; nr 47, s. 768-770; nr 48, s. 782-784; nr 49/50, s. 807-810.

⁶⁴⁰ A. Górska, *Antoni Ojrzyński...*, s. 60-64.

⁶⁴¹ Ibidem, s. 66-67.

⁶⁴² Ibidem, s. 61.

⁶⁴³ J. Dybiec, op. cit., s. 50, 235.

Straty materialne poniesione w następstwie rabunków i zniszczeń dzieł sztuki oraz bibliotek w czasie walk powstańczych w latach 1863-1864 zrodziły wśród światlejszych obywateli chęć naśladowania poczynąń arystokratów, w tym Izabeli Czartoryskiej, prekursorki idei ratowania rodzimych pamiątek i pomysłodawczyni stworzenia w Puławach kolekcji muzealnej. Sytuacja polityczna wyzwoliła więc u licznych pasjonatów wręcz „gorączkę zbieracką”⁶⁴⁴. Ich działania okazały się niezwykle potrzebne, zwłaszcza w warunkach nieistniejącego własnego państwa, czego konsekwencją był brak możliwości finansowego wspierania akcji wyszukiwania i strzeżenia dóbr kultury. Zamysł budowania kolekcji muzealnych realizowano na ziemiach wszystkich trzech zaborów. Zbiory te pełniły ważną funkcję narodową oraz naukową, a wyróżniającą je cechą była dostępność dla szerszych kręgów społeczeństwa⁶⁴⁵.

Na terenach Królestwa Polskiego już od upadku powstania listopadowego nie istniały warunki, które sprzyjałyby tworzeniu zbiorów przez instytucje społeczne. Znacznie większą swobodę posiadali prywatni zbieracze i kolekcjonerzy. Na obszarze zaboru rosyjskiego w dawnych granicach historycznych Rzeczypospolitej powstały cenne kolekcje należące do Krasińskich czy Zamoyskich. Zbiory dzieł sztuki oraz biblioteki tworzone również w ośrodkach prowincjonalnych⁶⁴⁶, gdzie miłośnicy muzealiów i książek zwykle nie dysponowali magnackimi fortunami, nie zawsze też mieli dostęp do pomieszczeń na tyle obszernych, by umożliwić utworzenie stałych ekspozycji. Do tej grupy pasjonatów niewątpliwie zaliczali się kolekcjonerzy związani z Nałęczowem – doktor Lasocki i farmaceuta Ojrzyński. Ich pasja gromadzenia pamiątek narodowych i świadectw dokumentujących popowstaniowe losy Polaków – z jednej strony, jak również zbierania materiałów naukowych i opracowań związanych z zainteresowaniami ojczystą przyrodą – z drugiej strony, w efekcie pozwoliła na stworzenie bogatych kolekcji, uzupełniających arcydzieła i okazy należące do skarbcza polskiej kultury narodowej, który służył wówczas ochronie dorobku polskich artystów i intelektualistów. Działalność kolekcjonerska Lasockiego i Ojrzyńskiego, początkowo tylko dla lokalnego środowiska, potem również dla szerszego grona odbiorców, okazała się ważną „lekcją historii” kraju, prowadzoną w warunkach rozbiorów oraz trwania światowych wojen. Patriotyczny wymiar pasji realizowanej przez przywołanych kolekcjonerów polegał także na silnym zakorzenieniu właścicieli zbiorów w miejscach

⁶⁴⁴ Ibidem, s. 80-82.

⁶⁴⁵ Ibidem, s. 98, 116-118.

⁶⁴⁶ Ibidem, s. 119-121.

postrzeganych jako prowincjonalne, gdzie eksponaty i książki mogły służyć też mniej wyrobionej społeczności, szczególnie potrzebującej pomocy w budowaniu świadomości narodowej.

Innym aspektem związanym z utrzymywaniem dorobku, w tym przypadku materialnego, było powołanie w uzdrowisku straży ogniowej. Dla społeczności Nałęczowa miała ona duże znaczenie, gdyż zapewniała mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa, była również organizacją powstałą w ramach tworzenia stowarzyszeń i instytucji zastępczych. Podobnie jak Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, stanowiła namiastkę organizacji podobnych do wojska.⁶⁴⁷ W drugiej połowie XIX wieku Lubelszczyzna, w porównaniu z pozostałymi guberniami Królestwa Polskiego, miała wyjątkowo słabo rozwiniętą sieć organizacji strażackich. Na tych terenach polskie placówki społeczne urzędnicy carscy traktowali z wyjątkową podejrzliwością. Bardzo często utrudniano im funkcjonowanie i możliwość poszerzania działalności. Jednak sytuacja Nałęczowa różniła się od innych małych miejscowości w Królestwie Polskim. Dzięki istnieniu Zakładu Leczniczego można tu było założyć straż ogniową nie na prawach stowarzyszenia, lecz formacji podporządkowanej bezpośrednio dyrekcji uzdrowiska, co nie napotykało na przeszkody ze strony zaborczej administracji⁶⁴⁸.

W rosyjskich dokumentach dotyczących guberni lubelskiej nie znalazła się żadna informacja o istnieniu straży ogniowej w Nałęczowie. Natomiast pewnych wiadomości na ten temat dostarczył doktor Antoni Puławski w artykule poświęconym działalności leczniczej Nałęczowa w roku 1900⁶⁴⁹. Autor sprawozdania podkreślił, że ze względu na dużą liczbę drewnianych domów mieszkalnych w uzdrowisku, ważną kwestią stała się ochrona budynków i zapewnienie bezpieczeństwa ich mieszkańcom. Ponieważ nie każdy właściciel willi miał dostęp do studni, w 1899 roku została powołana straż ogniowa. Początkowo w jej skład wchodził mieszkańcy Nałęczowa, a z czasem utrzymaniem tej niezbędnej instytucji zajął się Zakład Leczniczy, który „do ratowania od pożaru posiada dwie duże sikawki, beczki, drabiny i wcale nieźle zorganizowaną straż ogniową, złożoną przeważnie ze służby zakładowej”⁶⁵⁰.

⁶⁴⁷ I. Ihnatowicz, *Spółeczeństwo polskie 1864-1914...*, s. 51-51.

⁶⁴⁸ T. Olejnik, *110 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Nałęczowie 1899-2009*, Nałęczów-Wieluń 2010, s. 31-32.

⁶⁴⁹ A. Puławski, *Przyczynę do historii rozwoju naszych miejscowości leczniczych. Działalność lecznicza Nałęczowa za rok ubiegły (1900)*, odbitka z czasopisma „Medycyna” 1901, nr 19, s. 6; T. Olejnik op. cit., s. 33, 35.

⁶⁵⁰ A. Puławski, *Przyczynek do historii...*, s. 6; W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie...*, s. 64.

Założycielem straży pożarnej był dyrektor Zakładu, doktor Konrad Chmielewski⁶⁵¹, a funkcję pierwszego komendanta objął administrator uzdrowiska, Stanisław Thiele. Po kilku latach, najprawdopodobniej w związku z wybuchem rewolucji w 1905 roku, straż ogniowa została zmuszona przez władze zaborcze do zawieszenia działalności⁶⁵², ale mimo zakazu kontynuowała ją, jednak nieoficjalnie, wykorzystując sprzęt znajdujący się na terenie Zakładu leczniczego. Doktor Antoni Puławski zaznaczył, że straż pomagała nie tylko Zakładowi i mieszkańcom Nałęczowa, gdyż tu pożary zdarzały się rzadko, ale kilkakrotnie straż ogniowa „miała sposobność oddać rzetelną usługę najbliższym sąsiadom Nałęczowa”, co wynikało z faktu, iż najbliższe oddziały gaśnicze zlokalizowane były w Puławach, Lublinie i Kazimierzu Dolnym. Aby utrzymać nałęczowski oddział w gotowości, w lecie i jesienią co pewien czas odbywały się ćwiczenia⁶⁵³.

Zabezpieczenie ludności pod względem materialnym, ale w zakresie finansów, stanowiło jeszcze jedną z form działalności społecznej przedstawicieli nałęczowskiej elity, spośród której sprawami bankowości zajmowały się głównie osoby o poglądach konserwatywnych wraz z grupą okolicznych ziemian. Z ich kręgu wyszedł też pomysł utworzenia Towarzystwa Kredytowego, co udało się zrealizować w 1903 roku. Była to pierwsza instytucja spółdzielcza w powiecie puławskim i guberni lubelskiej⁶⁵⁴. Formalnościami związanymi z organizacją Towarzystwa w lecie 1902 roku zajął się Antoni Ojrzyński, miejscowy aptekarz i działacz społeczny. Cennego wsparcia w postaci fachowych wskazówek udzielił mu przebywający na kuracji w Nałęczowie Julian Dzierżanowski, inspektor Banku Państwa do spraw towarzystw kredytowych w Płocku. Opracowane dokumenty oraz podanie o zatwierdzenie statutu złożono w Rządzie Gubernialnym Lubelskim, który sprawę rozpatrzył pozytywnie⁶⁵⁵.

Zebranie założycielskie nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego, zwanego również Nałęczowskim Towarzystwem Drobnego Kredytu, odbyło się 23 marca 1903 roku w mieszkaniu Antoniego Ojrzyńskiego, gdzie przechowywano gotówkę, druki, potwierdzenia operacji finansowych i korespondencję. W początkowym okresie działalności Towarzystwa Kredytowego w aptecce organizowano też posiedzenia Zarządu i Rady. Liczba osób skupionych

⁶⁵¹ B. Prus, *Kroniki Tygodniowe* [o Nałęczowie]..., s. 97.

⁶⁵² T. Olejnik, op. cit., s. 33.

⁶⁵³ Ibidem, s. 33-35; A. Puławski, *Przyczynek do historii rozwoju...*, s. 6.

⁶⁵⁴ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 98-99; A. Przeglasiński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego i nałęczowskiej oświaty rolniczej na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Lubelski”, t. XXXV, 2009, s. 141.

⁶⁵⁵ J.M. Soldek, *Wpisany w dzieje uzdrowiska. 100 lat Banku Spółdzielczego w Nałęczowie (1903-2003)*, Nałęczów 2003, s. 26; A. Górka, *Antoni Ojrzyński...*, s. 53-54.

w Towarzystwie stale rosła – od szesnastu członków założycieli, do dwustu czterdziestu pięciu członków po roku działalności. Przekrój społeczny był zróżnicowany. Rodziny ziemiańskie reprezentował Stanisław Śliwiński z Antopola – przewodniczący Rady Nadzorczej, Bronisław Lilpop z Czesławic, Antoni Wołk-Łaniewski z Bronic, inżynier Michał Górski z Nałęczowa – zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej. Z dawnych ziemian lub rodów mieszczańsko-inteligenckich wywodzili się natomiast: doktor Wacław Lasocki, Anna z Rodziewiczów hrabina Czarnecka, Maria z Rodziewiczów hrabina Krasicka, weterani powstania 1863 roku – Gustaw Jasiński i Władysław Truszkowski, jak również dyrektor Zakładu Leczniczego, Antoni Puławski, doktorowa Franciszka Walicka, działaczka oświatowa, Maria Bogdanowicz. Wszyscy należeli do ludzi gruntownie wyedukowanych, posiadali wyższe lub domowe wykształcenie. Oprócz nich członkami Towarzystwa Kredytowego zostali ponadto reprezentanci innych środowisk, na przykład organista z Bochofnicy, właściciel sklepu w Nałęczowie, okoliczni rzemieślnicy, jak też stu sześćdziesięciu trzech chłopów⁶⁵⁶.

Szczególne znaczenie dla Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego odegrali przedstawiciele rodziny Malewskich. Choć pracami organizacyjnymi zajmował się Antoni Ojrzyński, to inicjatywa powołania instytucji kredytowej w Nałęczowie zrodziła się prawdopodobnie w ich kręgu⁶⁵⁷. Duże doświadczenie w zakresie finansów posiadał bowiem Władysław Gustaw Malewski, który ze względów ekonomicznych w 1860 roku wyruszył na Kaukaz. Tam, dzięki aprobach tamtejszych władz, mógł pełnić ważne funkcje i piastował urzędy o wysokiej randze – został dyrektorem gubernialnego Banku Państwa oraz zastępcą gubernatora w Kutaisi. Przejście na emeryturę pociągnęło za sobą decyzję, by po czterdziestu latach powrócić do Królestwa i zamieszkać wraz z rodziną w Nałęczowie, w zakupionej w 1902 roku willi „Maria”⁶⁵⁸. Swoją wiedzę zawodową wykorzystał jako pierwszy prezes Zarządu Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego⁶⁵⁹. Jego najstarszy syn, doktor Bronisław Walerian Malewski, pracujący od 1900 roku w Nałęczowie jako asystent, a później zastępca dyrektora Zakładu Leczniczego, był z kolei członkiem Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego. Drugi syn Władysława Malewskiego, Gustaw Aleksander, kształcił się natomiast w zakresie bankowości. Uczył się w Kopenhadze, a w 1896 roku ukończył Akademię Handlową w Hamburgu. Już w młodym wieku, bo mając zaledwie dwadzieścia jeden lat, otrzymał kierownicze stanowisko w jednym z niemieckich banków. Po powrocie do kraju, w 1906 roku

⁶⁵⁶ J.M. Sołdek, *Wpisany w dzieje...*, s. 23, 27-28, 35.

⁶⁵⁷ Ibidem, s. 26.

⁶⁵⁸ Zob. Aneks, ryc. nr 38.

⁶⁵⁹ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 35; J.M. Sołdek, *Wpisany w dzieje...*, s. 28; J. Babinicz-Witucka, *Listy z Kaukazu...*, s. 17-24.

zajął się prowadzeniem księgowości w Nałęczowskim Towarzystwie Kredytowym, jak również przyjął obowiązki zastępcy prezesa, a po trzech latach pracy został prezesem. Jego ojciec funkcję tę pełnił już jedynie honorowo⁶⁶⁰.

Nałęczowskie Towarzystwo Kredytowe przyniosło ludności wiele korzyści, przede wszystkim w wymiarze materialnym. Podstawowym założeniem Towarzystwa było udzielanie wsparcia finansowego gospodarstwom, pomoc członkom w powiększaniu ich oszczędności poprzez oprocentowanie wkładów, pośredniczenie przy nabywaniu przedmiotów niezbędnych do wykonywania czynności zawodowych, ułatwianie sprzedaży produktów. Członkowie Towarzystwa przyznane pieniądze najczęściej przeznaczali na spłatę zaciągniętych długów, na budowę, remont lub zakup domów, w dalszej kolejności na zakup ziemi i zwierząt hodowlanych. Te cele stanowiły 79,2% ogólnej kwoty pożyczek. Pozostałe 20,8% wykorzystywano na różne potrzeby członków i ich rodzin, na przykład na organizację wesel albo zakup czy naprawę narzędzi, oraz pozyskanie materiałów dla rzemieślników. Pomoc ekonomiczna ze strony Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego na obszarze jego działania, czyli gmin Drzewce i Wojciechów, pozwoliła na rozbudzenie życia gospodarczego, a jednocześnie wyraźnie przyczyniła się do ograniczenia wyzysku i lichwiarstwa⁶⁶¹.

Mimo że wysokość udzielanej pożyczki nie mogła przekroczyć 150 rubli, to właśnie towarzystwa kredytowe w warunkach porozbiorowej Polski stanowiły jedno z głównych źródeł dopływu gotówki dla społeczeństwa polskiego, szczególnie w małych miasteczkach, osadach i wsiach, co pozwalało na wzmocnienie ekonomiczne ludności. Urzędnicy administracji carskiej już od początku funkcjonowania tego typu instytucji zwracali uwagę na ich pozaekonomiczny aspekt działalności. Naczelnik powiatowy żandarmerii w Puławach w 1904 roku donosił władzom: „Towarzystwa mają na celu zaznajomienie swoich członków z ideą sprawy polskiej. Główny cel to zebrania, podczas których jest możliwość uprawiania propagandy [...]. Już daje się zauważyć oddziaływanie tego systemu. Chłop już się przebudził, przenika do niego świadomość, że w jedności siła. W takich centrach, jak gmina Drzewce (Nałęczów), również tutaj: Antopol, Bronice, Markuszów, Karczmiska, Opole i wszystkie inne, [...] był cały szereg protestów i wrogich postaw [...]. W tych miejscach nastąpił największy kolportaż nielegalnej literatury i odezw polskich o charakterze rewolucyjnym, pojawiających się w różnym okresie czasu”⁶⁶². W innym raporcie dotyczącym kierownictwa Nałęczowskiego

⁶⁶⁰ J. Babinicz-Witucka, *Listy z Kaukazu...*, s. 127-128; J.M. Soldek, *Wpisany w dzieje...*, s. 28.

⁶⁶¹ J.M. Soldek, *Wpisany w dzieje...*, s. 27-29, 31-32.

⁶⁶² Cyt. za: J.M. Soldek, *Wpisany w dzieje...*, s. 29.

Towarzystwa Kredytowego, trafnie skądinąd zauważono, że osoby te „oprócz strony materialnej, zmierzają wyraźnie do jakichś innych celów, zapewne patriotycznych [...], wszyscy członkowie Towarzystwa to ludzie majątni, niepotrzebujący kredytów”⁶⁶³.

Członkowie Zarządu i Rady Nałęczowskiego Towarzystwa istotnie nie musieli szukać wsparcia finansowego, gdyż należeli do ludzi energicznych i operatywnych, którzy wykorzystywali swoje koneksje z wpływowymi osobami, jak też kontakty z ważnymi instytucjami w guberni i w powiecie. Oczywiście, nie bez znaczenia był profesjonalizm Władysława oraz Gustawa Malewskich, zawodowo związanych z bankowością. Zachowane dokumenty potwierdzają sukces ekonomiczny Towarzystwa Kredytowego. W dniu otwarcia kapitał zakładowy wynosił 4000 rubli, z czego połowę pożyczono od Banku Państwa w Lublinie, a pozostała część pochodziła z wkładów własnych założycieli. Po siedmiu latach działania, w 1910 roku, nadwyżka bilansowa sięgnęła blisko 4,5 tysiąca rubli, obroty doszły do kwoty 1,5 miliona rubli, a liczba członków wzrosła do 4,5 tysiąca⁶⁶⁴.

Nałęczowskie Towarzystwo Kredytowe prowadziło bardzo pożyteczną działalność i niosło pomoc wielu osobom potrzebującym, jednak na jego wizerunku istniały wyraźne rysy. W dosyć spójnym, początkowo działającym harmonijnie gronie członków już od 1906 roku uwidoczniły się podziały i zaczęło dochodzić do nieporozumień. W Towarzystwie wyraźnie dominowali zwolennicy Narodowej Demokracji, a przedstawiciele obozu lewicowego znaleźli się w mniejszości, dzięki czemu Zarząd Towarzystwa dobierał członków w taki sposób, by można było nimi manipulować i łatwo wykorzystywać ich w doraźnych rozgrywkach. Tak działo się, gdy większością głosów nie przyjęto do Towarzystwa Heleny i Kazimierza Dulębów, w sytuacjach, kiedy wnioski innych działaczy lewicowych czy mniej zamożnych osób pomijano. Zarząd Towarzystwa zabiegał ponadto o utrzymanie przewagi podczas zebrań ogólnych, co pozwalało kierownictwu zachować dotychczasowe stanowiska na kolejną kadencję. Między członkami niejednokrotnie dochodziło do ostrej wymiany zdań, obrady Towarzystwa charakteryzowała atmosfera napięcia, a ich przebieg bywał burzliwy. W tak specyficznych warunkach 5 marca 1906 roku Antoni Ojrzyński przedstawił zarzuty wobec kierownictwa Towarzystwa, wytykając mu nieprawidłowości w okresie sprawozdawczym. Antoni Ojrzyński przedstawił również postulat obniżenia wysokiej gaży księgowego i kasjera, wnioskował między innymi o wprowadzenie do Rady i Zarządu osób zamieszkujących dalej od Nałęczowa. Sugerował ponadto przeznaczenie rocznego zysku na jeden cel, którym

⁶⁶³ Ibidem, s. 36.

⁶⁶⁴ Ibidem, s. 27, 35, 49.

mogłaby być budowa szkoły w Bochotnicy, z wykładowym językiem polskim, gdzie zajęcia prowadzone byłyby bezpłatnie⁶⁶⁵.

Antoni Ojrzyński stał się postacią niewygodną dla Rady Nadzorczej i Zarządu Towarzystwa, więc pod pretekstem obowiązku przestrzegania rozporządzenia władz o wymogu zamieszkiwania na terenie działalności Towarzystwa, Ojrzyński w 1907 roku został zmuszony do rezygnacji z członkostwa, gdyż po sprzedaży apteki⁶⁶⁶, od roku 1904 mieszkał w Warszawie. Doszło w ten sposób do precedensu, ponieważ ówczesny prezes Rady, Stanisław Śliwiński, od 1906 roku mieszkał na stałe w Lublinie, ale nie miało to wpływu na jego działalność w Towarzystwie Drobego Kredytu⁶⁶⁷.

Mimo wewnętrznych tarć wśród członków Towarzystwa Kredytowego, działało ono nieprzerwanie, nawet po wybuchu pierwszej wojny światowej. Podczas zebrania 22 lutego 1915 roku, wśród kilku decyzji, podjęto uchwałę o wystąpieniu do Banku Państwa o kredyt w wysokości pół miliona rubli na zapomogi dla ludności poszkodowanej wskutek działań zbrojnych. Panująca wówczas inflacja i kryzys gospodarczy osłabiły kondycję finansową Towarzystwa, któremu groziło bankructwo⁶⁶⁸. Jednak odpowiednie posunięcia działaczy uratowały przedsięwzięcie. Do tych korzystnych decyzji należało wniesienie przez członków opłat, które uzupełniły kapitał. Blisko dekadę wcześniej, w podobny sposób, w dużej mierze dzięki składkom ludności, udało się wznieść obiekt służący jako siedziba Towarzystwa. Gmach powstał przy końcu alei Lipowej. Nadano mu nazwę „Domu Ludowego”, a potocznie mianowano „Ludowcem”. Do inicjatorów budowy należał Stanisław Śliwiński, Bronisław Malewski, Gustaw Aleksander Malewski i Wacław Lasocki. Kubatura Domu Ludowego pozwalała na prowadzenie wewnątrz różnorodnej działalności. Pierwsze piętro zajmowała tak zwana „Kasa”, czyli Towarzystwo Kredytowe oraz Szkoła Rolnicza, drugie i trzecie piętro przeznaczono na zbiory z kolekcji doktora Lasockiego. Na parterze mieściło się Stowarzyszenie Spółdzielcze „Oszczędność”. W skład pierwszego Zarządu Spółdzielni weszła między innymi żona dyrektora Zakładu, Teodora Puławska, wyróżniająca się energią i zaangażowaniem społecznym. Stowarzyszenie prowadziło sklep, zaopatrzony w produkty spożywcze, towary kolonialne, materiały piśmiennicze, szkło, porcelanę, naczynia, narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy, naftę, a także smary i węgiel. Asortyment zaspokajał potrzeby mieszkańców

⁶⁶⁵ T. Kłak, *W krajobrazie ...*, s. 204-205; J.M. Soldek *Wpisany w dzieje ...*, s. 38-40; A. Górską, *Antoni Ojrzyński...*, s. 54-55.

⁶⁶⁶ APL, Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, Zespół: 35/116/0, akta osobowe – jednostka 1265, s. 8.

⁶⁶⁷ A. Górską, *Antoni Ojrzyński...*, s. 54.

⁶⁶⁸ J.M. Soldek *Wpisany w dzieje ...*, s. 49-50.

Nałęczowa i okolicznych wsi. Już pierwszego dnia po otwarciu sklep odnotował 100 rubli utargu⁶⁶⁹.

W Domu Ludowym zagospodarowano także piwnicę, w której urządzono herbaciarnię. Klimat miejsca tworzyły piękne, łukowe sklepienia i czerwone ściany z nietynkowanych cegieł. Miejsce to niejednokrotnie odwiedzał Bolesław Prus, co dla obsługi lokalu było powodem do dumy⁶⁷⁰.

Autor „Lalki” zaliczał się do tych bywalców Nałęczowa, których szanowano tam nie tylko ze względu na ujmujący sposób bycia i ugruntowaną pozycję zawodową. Grono to tworzyły w uzdrowisku osoby należące do nielicznej w czasach zaborów polskiej inteligencji, służąc swą wiedzą, doświadczeniem w pracach oświatowych czy dobroczynnych. Niewątpliwą zasługą przedstawicieli wymienionej grupy była także, przywoływana wcześniej w tekście, pomoc w tworzeniu szkół, rodzimych stowarzyszeń czy instytucji. Dzięki temu lekarze, prawnicy, literaci, artyści cieszyli się uznaniem ze strony społeczeństwa, które wsłuchiwało się w formułowane przez nich sądy i sugestie, wygłaszane komentarze do zdarzeń. W ten sposób wpływali na kształtowanie opinii społecznej i wchodzili w rolę rzeczników w kwestiach istotnych dla narodu. Do najwybitniejszych reprezentantów tego elitarnego gremium zwracano się, aby zasięgnąć rady albo pozyskać aprobatę dla opracowywanych planów i podejmowanych decyzji⁶⁷¹.

Słowa Prusa traktowane były zatem jako podpowiedź w niektórych sprawach lokalnych, a niekiedy ułatwiały rozstrzyganie sporów, gdyż pisarz miał wiedzę na temat tutejszych problemów, które mógł obserwować podczas systematycznych pobytów w Nałęczowie. Nosił się nawet z zamiarem osiedlenia na tym terenie, myślał o zakupie domu i w tym celu oglądał willę Tolin. W liście z dnia 11 września 1891 roku do Oktawii z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczowej, późniejszej żony Żeromskiego, informował o planowanym wkrótce przyjeździe oraz wstępnej decyzji dotyczącej przeprowadzki: „Miło mi również donieść Pani, że Żona w zasadzie zgadza się na wyjazd na stałe do Nałęczowa”⁶⁷². Choć ostatecznie nie doszło do przenosin na prowincję, pisarz pozostał wiernym gościem uzdrowiska. Przez

⁶⁶⁹ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 99; *Z dziejów...*, s. 68, 176; W. Cholewiński, *Przewodnik po Nałęczowie...*, s. 33-34; A. Przeglasiński, *W kręgu...*, s. 144; J. Babinicz-Witucka, *Dobry lekarz i dobry człowiek*, „Głos Nałęczowa 2007”, s. 4.

⁶⁷⁰ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 21; J. Babinicz-Witucka, *Krótką historią nałęczowskiej herbaciarni*, „Głos Nałęczowa” 2012, s. 18.

⁶⁷¹ I. Ihnatowicz, A. Mączak i in., *Spółczesność polska...*, s. 529, 585.

⁶⁷² A. Głowacki (Bolesław Prus), *Listy...*, s. 176.

dwadzieścia osiem lat spędzał tu w okresie letnim i jesiennym po kilka tygodni, a czasem miesięcy.

Prus trafił do Nałęczowa namówiony przez Karola Benniego, członka Rady Zarządu uzdrowiska. Podczas spotkania, które miało miejsce w Warszawie, doktor zalecił Prusowi, uskarżającemu się na dolegliwości związane z trapiącą go chorobą przestrzenną, agorafobią, sześciotygodniową kurację „u wód”, co miało pomóc pisarzowi w złagodzeniu jego przypadłości⁶⁷³. Pierwszy pobyt w Zakładzie w 1882 roku nie pozostawił u gościa z Warszawy najlepszych wrażeń, gdyż przyjezdni napotykali jeszcze sporo niedogodności. Istniały one ze względu na krótki okres funkcjonowania placówki od chwili ponownego otwarcia, wody zdrojowe oraz zabiegi były bowiem udostępnione kuracjuszom dopiero trzeci sezon. Pisarz uskarżał się również na deszczową aurę i panującą nudę. Towarzystwa starał mu się dotrzymać kolega z lat szkolnych, doktor Gustaw Doliński, którego Prus cenił za pogodę ducha i dowcip. W wolnym czasie Prus skupiał się na działalności dziennikarskiej i przygotowywał dla prasy korespondencję z wiadomościami o życiu uzdrowiska⁶⁷⁴.

Choć Prus początkowo był niezadowolony z pobytu w nowo poznanym miejscu, zjeżdżał tu na wypoczynek także w kolejnych latach. Docenił warunki naturalne, a poza nimi przyciągało go niewątpliwie zacne grono letników i podopiecznych Zakładu – wybitni naukowcy i artyści, z którymi chętnie prowadził rozmowy, spacerując alejami parku zdrojowego albo przemierzając wąwozy. Z czasem Prus nawiązał bliższe, przyjazne kontakty z mieszkańcami Nałęczowa – lekarzami, pracownikami uzdrowiska, społecznikami. Większość tych relacji opierała się na sympatii, a nawet serdecznej przyjaźni. Od tych osób czerpał informacje na temat ich działalności zawodowej i dobroczynnej. Interesował się szczegółami wszelkich poczynań na rzecz lokalnej ludności⁶⁷⁵. Wskrzescieli Zakładu Leczniczego określał mianem „stowarzyszenia idealistów”, które podjęło się wielkiego wysiłku, a ten trud przyniósł ogromnej wartości owoc, w postaci jedyne go wówczas polskiego uzdrowiska na terenie zaboru rosyjskiego. Bolesław Prus z podziwem wypowiadał się również o skupionym wokół założycieli gronie współpracowników, kierujących się w swej pracy dążeniem do wszechstronnego rozwoju Nałęczowa, zajmujących się szerzeniem oświaty, podnoszeniem poziomu życia społecznego, upowszechnianiem kultury⁶⁷⁶.

⁶⁷³ H.W. Rostkowski, op. cit., s. 65; H. Bukowska, *Bolesław Prus, wielbiciel Nałęczowa...*, s. 3.

⁶⁷⁴ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 51-52.

⁶⁷⁵ S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa...*, s. 14-16.

⁶⁷⁶ H. Bukowska, *Bolesław Prus, ...*, s. 12.

Jako publicysta Prus wielokrotnie wypowiadał się na temat prac niezbędnych w odniesieniu do osób z niższych, słabszych ekonomicznie warstw. Ubolewał, że wśród ludności własnego kraju nie odnajdywał ładu i dobrej organizacji. Według przekonań Prusa, priorytetem dla Polaków powinno być stworzenie na ojczystym gruncie wysokiej kultury, będącej źródłem rozważnych posunięć i szlachetnego postępowania. Zachęcał rodaków, by wykorzystywali swą energię, ale kierowali się przy tym mądrością, wzajemnym szacunkiem, by rozwijali posiadane potrzeby duchowe, nieodzowne dla życia „wśród bliźnich i – dla bliźnich”⁶⁷⁷. Dostrzeganie niedostatków na poziomie społecznym czy gospodarczym, a także poszukiwanie sposobów poprawy stanu rzeczy, w takim zakresie, jaki był możliwy dla obywateli egzystujących w porozbiorowej rzeczywistości, doceniano u Prusa już za jego życia, a po śmierci pisarza jeden z felietonistów stwierdził nawet, że autor „Faraona” przejawiał cechy romantyka, gdyż „niósł z sobą czysty entuzjazm i bezwzględną miłość do otaczającego go społeczeństwa”. Zaznaczył jednocześnie, że zmarły był przede wszystkim pozytywistą, co uwidoczniło się zawsze, gdy „wiarę swoją i bezwzględność uczucia przelewał na czyn rozumny, obliczony na korzyść społeczną”⁶⁷⁸.

Zdecydowanej większości odbiorców nazwisko Prusa kojarzy się przede wszystkim z aktywnością literacką. Wprawdzie mówi się o wpływie pisarza na ówczesny system wychowawczy albo relacje społeczne, jednak ma się wtedy na myśli ideową wymowę jego dzieł poruszających tę problematykę. Tymczasem Prus wiązał służbę dla innych z bezpośrednim oddziaływaniem na sposób życia i postępowania określonych grup obywateli kraju. Potwierdzeniem tych zapatrywań było włączenie się przez niego w nurt prac o charakterze filantropijnym. Doceniał zabiegi społeczników, utrzymywał z nimi kontakty, sam mocno angażował się w różnorodne działania. W grudniu 1881 roku został oficjalnym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i przyjął rolę opiekuna sierot oddawanych do warsztatów, gdzie pod kierunkiem majstrów miały uczyć się rzemiosła i zdobywać doświadczenie zawodowe, w styczniu 1884 roku został członkiem Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, a w czerwcu zajął się przygotowaniem okolicznościowego wydawnictwa, tak zwanej jednodniówki, z której dochód przeznaczono na pomoc powodzianom, wraz z innymi działaczami zabiegał również o założenie w Warszawie

⁶⁷⁷ I. Matuszewski, *Idealy życiowe Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 8, s. 142-143.

⁶⁷⁸ I. Grabowski, *Ani z soli, ani z roli*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 448.

Towarzystwa Gimnastycznego, zaś w 1898 roku współtworzył Warszawskie Towarzystwo Higieniczne⁶⁷⁹.

Bolesław Prus był zwolennikiem przemysłanych działań dobroczynnych, a wśród osób wzbudzających jego podziw znajdowali się społecznicy, hojni fundatorzy różnych przedsięwzięć, którzy czynili to bez rozgłosu⁶⁸⁰. Goryczą zabarwiał natomiast obrazy ukazujące kondycję moralną wielu orędowników pracy społecznej, pozwalającej im wyłącznie na zaistnienie we własnym środowisku, nawiązywanie kontaktów towarzyskich oraz zaspokajanie potrzeby prowadzenia działalności filantropijnej, choć bez refleksji dotyczącej rzeczywistych efektów⁶⁸¹.

Uznaniem Prusa cieszył się między innymi Stanisław Markiewicz, weteran powstania styczniowego, lekarz, ale również pełen zapału działacz społeczny. Pisarz stawiał go za przykład i propagował jego pomysły związane z opieką nad najmłodszymi. Łączyła ich idea kolonii letnich dla ubogich, miejskich dzieci. Bolesław Prus należał do zwolenników reform wychowania, służących harmonijnemu rozwojowi w zakresie potrzeb duchowych i fizycznych młodego człowieka, a głoszone w tym zakresie przez Prusa poglądy należą do bardzo nowatorskich. Oprócz organizowania odpoczynku dla dzieci z dużych aglomeracji, postulował tworzenie zrzeszeń sportowych, wskazując na ich rolę prozdrowotną, kompensującą ujemne wpływy życia bez wystarczającego dostępu do świeżego powietrza, terenów zielonych i aktywności fizycznej⁶⁸². Również na ten temat wypowiedział się zwolennik wyjazdów dzieci na wieś, dawny dyrektor Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. Antoni Puławski rok po śmierci inicjatora akcji kolonii letnich w naszym kraju, doktora Stanisława Markiewicza, opracował broszurę, w której przybliżył zasługi Markiewicza, ale też szczegółowo opisał znaczenie kolonii dla zdrowia najmłodszych, wzorce działań, program, osiągnięte efekty oraz sposoby pozyskiwania funduszy na gruncie warszawskim, gdzie wsparcie finansowe ze strony dobroczyńców było znaczne. Autor podkreślił jednak kluczową rolę filantropów, bez których

⁶⁷⁹ E. Kielb, P. Robak, *Bolesław Prus – nie tylko prozaik. Sylwetka filantropa ...*, s. 265-266; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, s. 185; M. Piątkowska, *Prus...*, s. 269, 294.

⁶⁸⁰ Jako wzór Prus przedstawiał rodzinę Vetterów, która sfinansowała między innymi lubelską szkołę handlową, przeznaczając na ten cel 125 000 rubli. Zob.: B. Prus, *Notatki z Lublina*, Lublin 1975, s. 12-13.

⁶⁸¹ Zob.: B. Prus, *Filantropowie*, [w:] *Wybór pism. Nowele*, t. I, Warszawa 1974, s. 40-42; idem, *Żywy telegraf*, [w:] *Wybór pism. Nowele*, t. III, s. 73-75.

⁶⁸² R. Wroczyński, *Dzieje oświaty...*, s. 185-186; M. Piątkowska, *Prus...*, s. 269-270.

przedsięwzięcie nie dochodziłoby do skutku i stwierdził: „Tyle pracy ludzkiej i serca potrzeba, ażeby kolonie mogły spełniać swoje zadanie”⁶⁸³.

Do miast realizujących program wyjazdów dzieci do wiejskich posiadłości, oprócz Warszawy, należały między innymi: Lublin, Łódź, Częstochowa, Radom, Płock, także Kraków, Poznań, a nawet Wilno i Kijów. Wszędzie obowiązywały przepisy dotyczące przestrzegania zasad higieny, opracowanego jadłospisu, form rekreacji, do których zaliczały się spokojne gry, gimnastyka, przygotowywanie teatrzyków, budowanie przez chłopców fortec lub zabawa w straż ogniową. Z dziećmi prowadzono pogadanki, zastrzeżono jednak, że „uczyć się z książki, ani pisać na koloniach nie wolno”⁶⁸⁴.

Wśród osób znanych „z oddania pracy i serca włożonego na rzecz realizacji idei kolonii letnich dla dzieci”, była w tamtych czasach również Anna Potocka z Działyńskich, właścicielka Rymanowa. Świetnie radziła sobie z zarządzaniem uzdrowiskiem, dążąc przede wszystkim do zapewnienia pomocy ludziom mniej zamożnym. W swoim postępowaniu kierowała się wartościami religijnymi, a w stosunku do najmłodszych dodatkowo przejawiała wręcz matczyną troskę o stan zdrowia podopiecznych. Aby móc przyjmować małych kuracjuszy, Anna Potocka współpracowała z założonym we Lwowie komitetem, kierowanym przez profesora Józefa Żulińskiego i Włodzimierza Gniewosza. W celu pozyskania funduszy panowie ci organizowali bale, natomiast Anna Potocka oddała komitetowi grunt pod budowę osobnych pomieszczeń, o czym wspominała po latach na kartach swego pamiętnika: „Prześliczne to miejsce pod lasem, z cudownym widokiem, na uboczu zakładu; nie wiem, czy nie najpiękniejsze! Dawałam też kolonji kąpiele darmo lub po niższej cenie [...]”⁶⁸⁵.

Właścicielka Rymanowa we wspomnieniach odnotowała także, że do jej zakładu trafiały „dzieci miejskie potrzebujące kąpeli jodowych, a których rodzice na wyjazd z nimi zdobyć się nie mogą [...]”, „przyjeżdżały wymizerowane, smutne i osowiałe, przygnębione, blade, a wracały jak rumiane jabłuszka, tak świetnie robiły im kąpiele i ten pobyt na świeżem, górskim powietrzu”⁶⁸⁶. Z relacji Anny Potockiej wynika, że czas w uzdrowisku wypełniały dzieciom gry, „gonitwy”, śpiewanie pieśni patriotycznych, a w niedzielę msza święta oraz wycieczki. Autorka pamiętnika zaznaczyła, iż podczas wakacyjnych kolonii młodzi

⁶⁸³A. Puławski, *O koloniach letnich dla ubogich dzieci i o ich twórcy u nas ś.p. doktorze Stanisławie Markiewiczu*, Warszawa 1912, s. 30.

⁶⁸⁴ Ibidem, s. 9, 26.

⁶⁸⁵ Anna Stanisławowa Potocka z Rymanowa, z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927, s. 276-277; K. Broński, *Rozwój uzdrowisk...*, s. 143; zob. Aneks, ryc. nr 48.

⁶⁸⁶ Ibidem, s. 277.

lwowianie w Rymanowie „zyskiwali duchowo i moralnie”⁶⁸⁷. Wiadomości o dokonaniach Anny Potockiej pochodzą nie tylko z prowadzonych przez nią zapisów pamiętnikarskich, wydanych w formie książki w 1927 roku, tuż po śmierci autorki. Informacje o jej szlachetnych inicjatywach wiele lat wcześniej upowszechniali lekarze zasłużeni w dziedzinie balneologii⁶⁸⁸.

W ścisłym związku z zagadnieniami medycznymi oraz tematyką dbałości o wychowanie dzieci w odpowiednich warunkach, pozostawała problematyka podniesienia poziomu higieny na wsi. Do spraw tych odnosił się również Bolesław Prus, baczny obserwator życia Nałęczowa i okolic. Na mankamenty istniejącego stanu rzeczy patrzył szerzej niż tylko przez pryzmat czystości osobistej w środowisku chłopów. Higienę rozumiał jako zorganizowaną opiekę społeczną nad zdrowiem, bezpieczeństwo pracy, dostęp do lecznictwa, z którego dotąd mogli korzystać ludzie zamożni⁶⁸⁹. Doceniając zaangażowanie pisarza w tak istotne kwestie, z inicjatywy doktora Bronisława Malewskiego, „Tanim kąpielom” w Nałęczowie nadano imię Bolesława Prusa. Gest ten stanowił formę uczczenia znakomitego twórcy, częstego gościa uzdrowiska, przyjaciela miejscowości, a poza tym osoby upowszechniającej zagadnienia oświaty i higieny. Otwarcie placówki miało godny charakter, przybyło szereg znaczących osób ze środowiska lekarskiego i filantropijnego. Liczono, że honorowy patron przedsięwzięcia pojawi się i wygłosi okolicznościowe przemówienie z podziękowaniem dla wszystkich wspierających realizację projektu. Bolesław Prus jednak nie zdecydował się na udział w uroczystości, co niektórzy potraktowali jako niegrzeczność, a inni jako daną współczesnym lekcję skromności i działania bez rozgłosu, dla dobra samej sprawy⁶⁹⁰.

Pisarz, przebywając w Nałęczowie, nie włączał się wprawdzie bezpośrednio w prowadzone tu prace społeczno-oświatowe, jednak dokładnie je analizował i informował

⁶⁸⁷ Ibidem, s. 277.

⁶⁸⁸ W opisach Rymanowa, zamieszczanych w ówczesnych przewodnikach, można znaleźć nawiązania do odbywających się w tym galicyjskim zakładzie kuracji dla dziewcząt i chłopców, m.in.: „Tutejsze zdrojowisko od r. 1886 służy corocznie za miejscowość na pobyt dla kolonii wakacyjnych dla ubogich dzieci, wysyłanych tam ze Lwowa, którą to koloniję podtrzymuje hojna ofiarność hr. Anny Potockiej, właścicielki Rymanowa, powszechnie uwiebianej za jej bezgraniczną filantropię i poświęcenie dla ubogich”. (M. Zieleniewski, *Słownik bibliograficzno-balneologiczny krajowych zakładów: zdrojowokąpielowych, wodoleczniczych, żętycznych, kumysowych i klimatycznych*, Kraków 1890, s. 111); „Jest tam nawet zakład dla ubogich dzieci skrofulicznych” [chorujących na «przewlekłą gruźlicę węzłów chłonnych szyi, spotykaną u dzieci żyjących w złych warunkach»] <https://sjp.pwn.pl/slowniki/skrofuliczny.html>, dostęp: 05.04.2022, (F. Chłapowski, *O zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce*, Poznań 1895, s. 14); w innym opracowaniu jest mowa o „zakładzie dla ubogich dzieci żółzowatych, który założyła właścicielka hr. A. z Działyńskich Potocka i który to bodajby na nią i na Rymanów ściągnął błogosławieństwo Boże [...]”. (*Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodoleczniczych, latowiska itp.*, Berlin 1911, s. 9).

⁶⁸⁹ F. Araszkiewicz, *Dzieła i twórcy...*, s. 219.

⁶⁹⁰ Bolesław Prus. 1847-1912. *Kalendarz...*, s. 609-610; T. Kłak, *W krajobrazie...*, 66-67.

w „Kronikach” o nowych inicjatywach, chwalił zapał działaczy, zachęcał do ich wspierania i naśladowania. Wypowiedzi Prusa, zarówno publicystyczne, jak i fabularne, budowane były na podstawie wnikliwych obserwacji otoczenia uzdrowiska i niedalekich okolic, które twórca poznawał podczas przechadzek, rowerowych wycieczek lub spacerów, odbywanych nierzadko w towarzystwie Oktawii Rodkiewiczowej. Echa tych peregrynacji można odnaleźć choćby na kartach „Placówki”, w obrazach domostwa Józefa ślimaka, zamieszkującego nad rzeką Białką⁶⁹¹. Stosunkowo wiernie pejzaż nałęczowskiej ziemi oddany został także w noweli pt. „Antek”, jednak w utworze ważniejszy jest inny aspekt. Zdaniem badaczy, zasadnicze elementy dziejów tytułowej postaci zostały skonstruowane na motywach zaczerpniętych z autentycznej historii mającej miejsce w jednej z wiosek w pobliżu Zakładu Leczniczego. Trudne życie wrażliwego chłopca, przejawiającego uzdolnienia artystyczne, stało się pretekstem do wygłoszenia przez narratora apelu o zrozumienie i pomoc dla wszystkich młodych ludzi, którym należało zapewnić edukację i rozwój. Głębokie poruszenie wywoływał również wątek siostry Antka, Rozalki. Przejmujący opis choroby dziewczynki oraz jej cierpień wynikających z zastosowanego, tragicznego w skutkach, sposobu leczenia, to z kolei literackie wezwanie Prusa do wykorzenienia istniejących na wsiach praktyk wywodzących się z przesądów ludowych, a wprowadzenie na szeroką skalę opieki medycznej, opartej na wiedzy lekarskiej. Ukazane w noweli realia stały się przestrzenią do wybrzmienia haseł takich jak utylitaryzm czy praca u podstaw, co wpłynęło na ocenę tekstu jako wzorcowej realizacji założeń pozytywizmu. Talent prozatorski był w tym przypadku dla Prusa cechą pozwalającą mu na głoszenie idei epoki, jak też elementem wspierającym jego społecznikowskie pasje⁶⁹². Honorarium za „Antka” oraz inne utwory autor przeznaczył na stypendia umożliwiające kształcenie utalentowanych, chłopskich dzieci. Przyznawane było ono przez specjalną komisję, zgodnie z wolą pisarza⁶⁹³.

Przeciw wagą dla krytycznego spojrzenia na problem braków w zakresie edukacji i opieki na wsi, jak też na czasem nieszczerze intencje działaczy dobroczynnych, było nastawienie Prusa do pracowników Zakładu Leczniczego i społeczników związanych z Nałęczowem. Myśl o miejscowości pozwalała pisarzowi na odwrócenie uwagi swojej

⁶⁹¹ S. Fita, *Żywe wspomnienie Prusa...*, s. 14-16; H. Bukowska, *Wracając do Prusa...*, s. 6; eadem, *Bolesław Prus...*, s. 15.

⁶⁹² J. Kita, *Formy „wychowywania i umoralniania” chłopów...*, s. 59, 61; J. Urbanek, I. Kowalewski, *Motyw zdrowia i jego promocja w prozie polskiej na wybranych przykładach*, [w:] *Rocznik Państwowego Zakładu Higieny. Zeszyt poświęcony Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Aktualne trendy w wychowaniu zdrowotnym”*, Kraków 2006, t. 57, s. 85; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 152.

⁶⁹³ J. Gnot, *Lubelszczyzna...*, s. 227.

i czytelników od niepokoju politycznych, konfliktów między obywatelami, walk i nienawistnego traktowania osób o przeciwnych poglądach. Uzdrowisko widział jako szczególną „namiastkę polskiego społeczeństwa i jego porozbiorowych dziejów”. Przy każdej okazji wspominał, iż „powabom natury dotrzymuje [tu] kroku ludzka praca”⁶⁹⁴. Wykonywali ją między innymi: „niezapomniana administratorka Zakładu, pani Rodkiewiczowa”, „pedantycznie troszcząca się o porządek, dobra i cichutka, inspektorka mieszkań, p. Żółtowska”, „tutejsze ciało lekarskie – ludzie znający swoją sztukę i wysoce przyzwoici”, „dyrektor Chmielewski – łagodny i pełen taktu, naczynie świętej cierpliwości”, „dobry lekarz i dobry człowiek, doktor Puławski”, nawet „kucharz doskonały, a zarządzająca kuchnią, pani Kogutowiczowa – niezrównana”⁶⁹⁵. Życzliwość w podejściu do nałęczowskiego środowiska zjednała Prusowi ogromną sympatię mieszkańców, którzy cieszyli się, że „mieli ten wielki zaszczyt i szczęście obcowania ze znakomitym pisarzem – społecznikiem”⁶⁹⁶. Powszechnie było wiadomo, że pisarz nigdy nie odmawiał pomocy, interesował się wszystkim, co podnosiło wartość uzdrowiska, inicjował ulepszenia, a za cel stawiał sobie dobro miejscowej ludności i samego Zakładu Leczniczego⁶⁹⁷.

Zacność Prusa i jego obywatelską postawę chwalił ze swej strony doktor Gustaw Doliński. Jego wypowiedź ma szczególną wagę, ze względu na kilkudziesięcioletnią znajomość z powieściopisarzem, możliwość obserwowania ewolucji w jego zapamiętaniach – od niefrasobliwych poczynań jeszcze w okresie nauki w gimnazjum w Lublinie, aż po rozważne kroki i pracę w czasach dojrzałości. Tak z perspektywy lat ocenił on swego kolegę: „Prus nigdy nie służył interesom partii, nigdy nie stanął po stronie silnych i zamożnych. Jego panem – kraj rodzinny, jego celem i ideałem – dobro i szczęście tego kraju. Co biedne, co uciśnione, co nieszczęśliwe, co kołacze się w obawach życia jak ptak w klatce, to zyskuje od razu miłość Głowackiego i na jego pomoc rachować może bez zawodu. Nigdy i nigdzie nic on nie uczynił dla interesu własnego i osobistej korzyści”⁶⁹⁸.

Inną postacią wywierającą poważny wpływ na opinię społeczną i projekty działań na omawianym terenie był doktor Karol Benni. Mimo że na stałe mieszkał w Warszawie i pracował w tamtejszym Szpitalu Dzieciątka Jezus, pełniąc funkcję ordynatora, jego osoba przed wiekiem odgrywała też ważną rolę dla Nałęczowa. Wkrótce po ponownym otwarciu

⁶⁹⁴ B. Prus, *Kroniki...*, s. 79, 84.

⁶⁹⁵ Ibidem, s. 44-48, 52, 66, 78.

⁶⁹⁶ *Nałęczów. Zdrojowisko i letnisko...*, s. 8.

⁶⁹⁷ Ibidem, s. 9.

⁶⁹⁸ G. Doliński, *Z księgi pamiątek*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie...*, s. 59.

uzdrowiska, w 1884 roku, doktor zainwestował swój kapitał w wysokości 10 tysięcy rubli, nabywając dwa udziały w Spółce Zakładu Leczniczego. Jako udziałowiec został czynnym członkiem spółki i należał do jej władz – wchodził w skład Rady Zarządzającej Zakładu, Rady Lekarskiej i Komisji Rewizyjnej. Poza wiarą w rozwój i sukces ekonomiczny firmy towarzyszyło mu przekonanie o skuteczności stosowanych tu zabiegów. Właśnie jemu udało się namówić do kuracji jednego z najśłynniejszych polskich pisarzy II połowy XIX wieku, Bolesława Prusa. Związki doktora Benniego z miejscowością zacieśniły się jeszcze bardziej, gdy jego żona, Ludwika, została właścicielką dwóch nałęczowskich willi – „Widok” i „Podgórze”. Po kilku latach pierwszą z nich zdecydowała się sprzedać, natomiast w drugiej, w miesiącach letnich, prowadziła pensjonat, a jej mąż otwierał gabinet lekarski⁶⁹⁹. Z pobytami Bennich w Nałęczowie wiązała się tradycja corocznych przyjazdów i przyjmowania przez doktorostwo w okresie Zielonych Świątek zacnego towarzystwa, złożonego przede wszystkim z literatów i dziennikarzy. Do stałych gości należeli między innymi: krytyk teatralny i tłumacz, Władysław Bogusławski z żoną, doktor Stanisław Hassewicz oraz prawnik i publicysta, Edward Leo z żoną Stefanią⁷⁰⁰.

Karol Benni posiadał gruntowne wykształcenie i osiągnął wysoką pozycję zawodową. Ukończył studia medyczne w Paryżu i Wiedniu. Uzyskał stopień doktora chirurgii, ale zajmował się głównie praktyką otiatryczną – schorzeniami narządu słuchu. Dzięki biegłej znajomości kilku języków obcych często brał udział w międzynarodowych konferencjach i zjazdach, gdzie stale wybierano go na sekretarza. Wyróżniał się zacięciem badawczym, jego artykuły świadczyły o szerokich zainteresowaniach tematyką medyczną, a tłumaczenia tekstów były polskim akcentem na gruncie europejskiej nauki. Karol Benni należał do założycieli czasopisma „Medycyna” i został jego pierwszym redaktorem, działał w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim⁷⁰¹.

Nazwisko Benniego stało się w Warszawie znane również za sprawą pozalekarskiej działalności doktora. Choć z oczywistych względów przez długie lata ukrywał przed władzami carskimi swój udział w konspiracji niepodległościowej, wiadomo, że nawet po powstaniu

⁶⁹⁹ S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich...*, s. 24; M. Tarka, *Karol Benni. Zapomniany wielbiciel Nałęczowa...*, s. 19; B. Wartacz, *Gdyby nie Benni...*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 38.

⁷⁰⁰ A. Kierzek, *Warszawskie i nałęczowskie spotkania u Karola Benniego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1994, t. LVII, nr 2, s. 127.

⁷⁰¹ L. Zembrzusi, *Benni Karol*, [w:] PSB, s. 436; R. Poradowski, *Portrety niepospolitych medyków. Karol Benni*, „Panaceum. Pismo Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi” 2015, nr 3 (201), s. 24; A. Kierzek, *Rozwój warszawskiej myśli otolaryngologicznej w XIX wieku*, Wrocław 1997, s. 46, 55, 239.

styczniowym kontynuował działalność patriotyczną, zajmując się losem wygnańców po 1863 roku. Wraz ze Stanisławem Kronenbergiem organizował pomoc dla rodzin uczestników zrywu narodowego, a potem dla samych zesłańców powracających z Rosji do kraju. Dzięki wsparciu Karola Benniego polscy katorżnicy otrzymywali bezpłatną opiekę lekarską, zasiłki pieniężne, mogli też korzystać z jego protekcji w zdobywaniu stałej pracy. W najcięższym okresie dla Królestwa Polskiego w 1873 roku otworzył salon, w którym co drugi piątek zbierało się czterdziestoosobowe grono zaufanych obywateli różnych profesji i politycznych orientacji, w celu wymiany wolnej myśli w dziedzinie kultury, gospodarki, zagadnień społecznych i politycznych. Spotkania odbywały się regularnie do roku 1914. Posiedzenia te, nazywane „parlamentem warszawskim” lub „sejmem polskim w Warszawie”, nie miały rangi i sławy „obiadów czwartkowych” u króla Stanisława Augusta, ale na terenie Królestwa Polskiego traktowano je jako oazę polskości i ważny czynnik zespalający społeczeństwo, gdyż przybywali tu przedstawiciele trzech zaborów. Patriotyczny wymiar miało również zaangażowanie Karola Benniego w prace komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Doktor osobiście zbierał datki, a nawet nadzorował budowę monumentu⁷⁰².

Karol Benni słynął z łączenia aspiracji obywatelskich ze śmiałymi inicjatywami i niespotykanymi zdolnościami organizacyjnymi. Jego współpracownicy podkreślali, że doktor, wykonując obowiązki, ale i działania na rzecz społeczeństwa, podchodził do wszystkiego z zapałem, „wnosił ten pierwiastek twórczy, który tkwił w jego żywotnej, pełnej optymizmu naturze, niewahającej się nigdy przed pokonywaniem spiętrzonych nieraz trudności. To, co wydawało się innym jako nieosiągalne, dla niego było raczej motywem do tem większego wysiłku, do tem cierpliwszego zabiegania, z wiarą, że kropla drąży kamień. Energia jego pobudzała do pracy innych, przełamywała ich obojętność, dawała przykład wytrwałości, graniczącej z uporem [...]”⁷⁰³. W osiągnięciu zamierzonych celów pomocne mu były także rozległe stosunki zawodowe i towarzyskie. Zamożnych potrafił zainteresować istotnymi dla narodu sprawami, a co ważniejsze – przekonać ich do realizacji i finansowania szczytnych przedsięwzięć⁷⁰⁴.

⁷⁰² L. Zembrzusi, *Benni Karol*, [w:] PSB, s. 436-437; K.T. Witczak, *Ewangelicy z Tomaszowa Mazowieckiego w Powstaniu Styczniowym*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Germanica” 2016, nr 12, s. 173-189; S. Zabłocki, *Słownik biograficzny otolaryngologów polskich XIX i XX wieku*, Warszawa 2012, s. 38; M. Tarka, *Karol Benni. Zapomniany wielbiciel Nałęczowa*, s. 19.

⁷⁰³ Z.D., *Śp. Karol Benni*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 9, s. 101, A. Kierzek, *Rozwój warszawskiej myśli...*, s. 241.

⁷⁰⁴ Z.D., *Śp. Karol Benni*, s. 102.

Wśród licznych instytucji, z którymi współpracował Benni, szczególne miejsce zajmowało Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego. Działał w nim z wielkim zapałem, przeciwstawiając się powszechnym wątpliwościom i brakowi wiary w powodzenie wysiłków nad rozpowszechnianiem wiedzy oraz nauczaniem młodych włościan wykonywania różnych prac rzemieślniczych i chałupniczych. Zdaniem Benniego, zajęcia te pozwalały wyrwać chłopów z kilkumiesięcznego, zimowego marazmu, kiedy nie musieli się oni zajmować uprawą roli lub zbieraniem plonów. Dlatego też uznał za słuszne, by zakładać warsztaty, gdzie wieśniacy zdobywaliby zawodowe sprawności. Z inicjatywy Karola Benniego w nałęczowskich „Wąwozach” wzniesiono więc budynek przeznaczony na siedzibę szkół rzemieślniczych. Znaczące kwoty pieniężne, według ówczesnej prasy koszty budowy wynosiły 25 000 rubli, doktor Benni zdobył głównie od zamożnych darczyńców, z funduszy Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, jak również w wyniku nalegań na urzędujące władze⁷⁰⁵.

Dążenie do uruchomienia szkolnictwa zawodowego nie wynikało jedynie z chęci do zagospodarowania chłopcom wolnego czasu. Benni patrzył na zagadnienie znacznie szerzej. Zachęta do zajmowania się rzemiosłem miała pomóc wykształcić u włościan pożyteczne umiejętności i jednocześnie dać im narzędzie do zarabkowania. Doktor Benni, jako opiekun i protektor szkoły, chwalił zdolności „wyrostków nałęczowskich”, potrafiących wykonać efektowne przedmioty z wikliny lub drewna. Wyrażał przy tym pragnienie, by mieszkańcy wiosek wokół Nałęczowa w zakresie rzemiosła posiadli zdolności, które pozwalałyby domowym sposobem produkować takie ilości towaru, by mogły zastąpić w sklepach na przykład zabawki sprowadzane z innych państw⁷⁰⁶.

Zaangażowanie Benniego w utworzenie szkoły dla instruktorów różnych typów rzemiosł świadczyło o jego prekursorskim podejściu do kwestii edukacji na wsi, zaś wybór miejsca, gdzie powstała placówka, potwierdza upodobanie Benniego do „stacji kuracyjnej” nad Bochońnicą. Na rzecz uzdrowiska słynny laryngolog działał ponadto w ramach Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa. Wieloletni dyrektor Zakładu Leczniczego w Nałęczowie, doktor Antoni Puławski, którego z Karolem Bennim łączyła ta sama profesja oraz prywatna znajomość, scharakteryzował go jako „człowieka czynu, człowieka niespożytej energii i bystrego rozumu. Wielkiego znawcę ludzi i dobrego psychologa, który posiadał sztukę panowania nad otoczeniem, dochodzenia zawsze do zamierzonego celu. Ale tych darów

⁷⁰⁵ Ibidem, s. 102; Demil., *Nasi chłopcy wyrabiają zabawki....*, s. 12-13; M. Tarka, *Karol Benni....*, s. 19-20.

⁷⁰⁶ Demil., *Nasi chłopcy wyrabiają zabawki....*, s. 12.

wrodzonych a cennych nie używał nigdy dla własnej korzyści: nie dążył ani do majątku, ani do rozgłosu. Kierowała jego czynami dobra wola, miłość bliźniego i miłość kraju, który kochał nade wszystko”⁷⁰⁷.

Prowadzenie działalności dobroczynnej kojarzy się przede wszystkim z osobami energicznymi, posiadającymi dar przekonywania innych do podejmowania wysiłków, oraz wyróżniającymi się umiejętnością zdobywania przychylności ludzi zamożnych. Nazwiska tych społeczników i filantropów wymieniano w prasie, informując czytelników o przygotowywanych przez nich imprezach i akcjach, chwając jednocześnie zasługi organizatorów. Jednak nie wszystkie inicjatywy miały taki charakter, by łączyły się z atrakcjami w rodzaju rautów, zabaw lub spotkań towarzyskich. Takim typem przedsięwzięć, mało widowiskowych, realizowanych bez rozgłosu, a przydatnych całej lokalnej społeczności, zajmował się emerytowany architekt, Edmund Judycki, który po przybyciu do Nałęczowa, wykonał wiele zadań wymagających dużego wysiłku. We wspomnieniach Łucji Hornowskiej pozostała następująca charakterystyka sąsiada autorki: „[...] okazuje się być człowiekiem wielkiego serca i nieumęczonym w pracy, pragnący tylko ogólnego dobra, gdzie idzie o to dobro nieżałujący ani czasu, ani trudu, bez względu na swoją osobę, przy tem szlachetny, bezinteresowny, a niezmiernie cichy, skromny i do spraw cudzych się niewtrącający. Do każdego odnosi się życzliwie, każdemu rad by ulżyć, dopomóc [...]”⁷⁰⁸.

Edmund Judycki pochodził z rodziny ziemiańskiej. Do uzdrowiska przyjechał w 1911 roku z Moskwy, ale dzieciństwo i młodość spędził na Wołyniu, gdzie uczestniczył w konspiracji niepodległościowej. W relacji zamieszczonej w 1916 roku w lubelskiej prasie, w związku z uroczystymi obchodami rocznicy zrywu styczniowego, Judycki został wymieniony jako jeden z sześciu adresatów okolicznościowego listu do nałęczowskich weteranów powstania i zesłańców⁷⁰⁹. Kierowany chęcią powrotu do kraju, zakupił willę „Marianówkę”, która miała być miejscem odpoczynku, pełnić rolę ostoi dla niego i żony na starość⁷¹⁰. Pomimo nie najlepszego stanu zdrowia, Judycki pragnął „dla Polski jeszcze coś uczynić”, zapisywał się więc do różnych instytucji oraz stowarzyszeń istniejących w Nałęczowie i w krótkim czasie dał się poznać jako aktywny społecznik. Skutkiem jego interwencji w urzędach gminnych i powiatowych było doprowadzenie do zlikwidowania obowiązku kwaterowania w willach

⁷⁰⁷ Cyt. za: B. Wartacz, *Gdyby nie Benni...*, s. 39.

⁷⁰⁸ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 97.

⁷⁰⁹ [Wiercieński H.] H.W., *Uzupełnienie relacji o obchodzie rocznicy 1863 r.*, „Ziemia Lubelska” 1916, nr 40, s. 2; J.M. Sołdek, *Osobliwości ...*, s. 186.

⁷¹⁰ zob. Aneks, ryc. nr 40.

policjantów i uwolnienie właścicieli nieruchomości, którzy nie chcieli wywiązywać się z tego obowiązku, od nakładanych na nich opłat.

Sukces misji „w tej ostrej i dotkliwej sprawie” przyczynił się do wybrania Judyckiego na członka Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, a jednocześnie wpłynął na powierzenie mu zadania polegającego na naprawie dróg i ścieżek w uzdrowisku. Wówczas emerytowany inżynier zorganizował mały zakład, w którym produkowano betonowe płyty, według jego własnej technologii, jak też za jego własne fundusze⁷¹¹. Wprawdzie pieniędzy nie wystarczyło na ukończenie inwestycji, ale udało się położyć chodnik na Armatniej Górze do willi „Podgórze”, oraz w okolicy willi „Maria” w kierunku Ochronki. Częściowo chodniki powstały przy kościele i wzdłuż alei Lipowej. Wybudowany został również fragment drogi do Lasu Zakładowego⁷¹². Kiedy Edmund Judycki dostrzegł, że uczniowie Szkoły Rolniczej, idąc na wykłady, brnęli w błocie, usypał chodnik od Domu Ludowego w stronę Bochotnicy, natomiast dla podopiecznych Ochronki przywiózł i ułożył w strumyku wielki kamień, aby dziewczynki i chłopcy drogę na zajęcia mogli pokonywać bez moczenia stóp. Cieszył się przy tym, „gdy widział ze swego okna, jak dzieci przeskakują [...] to miejsce, pełne śmiechu i radości, a uczynił to gdy jeszcze nie należał do wydziału drogowego. Ot, tak tylko z ciągłego zwracania uwagi na potrzebę drugich”⁷¹³. Nawet pracując wieczorami nad projektami dla miejscowości – związanymi z domem izolacyjnym, teatrem, budową mostków, sklepów czy willi – lampę spirytusową ustawiał w taki sposób, by światło rzucała także na drogę, ułatwiając poruszanie się przechodniom o zmroku. Mimo wielkiego zaangażowania Edmunda Judyckiego w sprawy społeczne, pojawiły się w stosunku do niego podejrzenia i głosy krytyki. Przeciwnicy podważali efekty działań architekta, oskarżali go o zużycie do wykonywanych prac nadmiernej ilości materiałów. Oponenci znaleźli się zarówno w środowisku Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, jak i osób postronnych. Postawa ta dziwiła, gdyż inżynier starał się wprowadzać ułatwienia dla robotników, a uboższym stwarzał możliwość zatrudnienia. Łucja Hornowska, obserwująca bieżące zdarzenia, podsumowała panującą wówczas sytuację: „Lecz przykrości się mnożą, nie tylko pijani chłopci, lecz i bardzo trzeźwi tak zwani inteligenci utrudniają pracę”⁷¹⁴.

⁷¹¹ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 89-90, 93, 96.

⁷¹² Ibidem, s. 98-99; J. Babinicz-Witucka, *By Nałęczów nie tonął w błocie. Nałęczowski wizerunek Edmunda Judyckiego*, „Głos Nałęczowa” 2006, s.7.

⁷¹³ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 98-99.

⁷¹⁴ Ibidem, s. 97-99, 104, 111-112.

Edmund Judycki nie zaniechał działalności dobroczynnej. Był opiekunem nałęczowskich szkół i fundatorem nieruchomości przeznaczonych na cele oświatowe. Jego wille „Marianówkę” odziedziczyła siostra żony, Klotylda Plintówna, z kolei na mocy jej testamentu budynek został przekazany na własność Towarzystwu Przyjaciół uczącej się Młodzieży w Lublinie. Edmund Judycki udzielał się społecznie do ostatnich lat życia. Będąc już w podeszłym wieku, po wybuchu wojny, w 1914 roku, przyjął obowiązki przewodniczącego sekcji sanitarnej w nałęczowskim Komitecie Ratunkowym, zaś latem 1915 roku został pierwszym w Nałęczowie społecznym komendantem milicji obywatelskiej. Zmarł 25 października 1918 roku⁷¹⁵.

3. Filantropijna aktywność elit w Nałęczowie

Poza zaangażowaniem w życie oświatowe, kulturalne i sferę społeczną, kolejną formą działalności nałęczowskiej elity było wspieranie inicjatyw służących większości mieszkańców uzdrowiska i okolic, ale istotnych zwłaszcza dla osób potrzebujących określonych form pomocy, przede wszystkim opieki medycznej. Aktywność ta zaowocowała w Nałęczowie przedsięwzięciami filantropijnymi, które w dużej mierze doszły do skutku dzięki rzutkości, zapałowi, a także wytrwałości w działaniu przedstawicieli środowiska lekarskiego. Ponieważ lata na przełomie XIX i XX wieku były okresem postępu naukowego oraz licznych odkryć pozwalających na zapobieganie groźnym, często zakaźnym chorobom, ułatwiających też leczenie infekcji, najnowsze osiągnięcia w zakresie medycyny oraz balneologii starali się wdrażać również lekarze w nałęczowskim Zakładzie. Z szerokiej wiedzy medyków praktykujących w uzdrowisku chętnie korzystali zatem goście z różnych zakątków ziem polskich. W Zakładzie pacjenci przyjmowani byli przez wybitnych specjalistów lubelskich, jak i warszawskich szpitali. Koszty konsultacji i zabiegów pokrywali sami kuracjusze. Natomiast ludność zamieszkująca na wsiach, ze względu na niedostatki finansowe lub trudności z dojazdem na miejsce wizyty, w znaczącym stopniu miała utrudniony kontakt z lekarzami, a zjawisko to uwidoczniło się szczególnie na prowincji, we wschodnich rejonach Królestwa Polskiego. Tamtejsi chorzy musieli udawać się po poradę do aptekarza albo felczera z pobliskiej miejscowości⁷¹⁶. Dyrektor Zakładu Leczniczego w Nałęczowie, doktor Antoni

⁷¹⁵ J.M. Soldek, *Osobliwości ...*, s. 186; *Z dziejów...*, s. 85, 155.

⁷¹⁶ I. Ihnatowicz, *Spółeczeństwo polskie 1864-1914*, s. 70; J. Kita, *Formy „wychowania i umoralniania” chłopów...*, s. 68.

Puławski, opisując sytuację na obszarze uzdrowiska i w jego okolicach, podkreślił jednak: „Nie słyhać tu o znachorach, bo ludność znajduje łatwo pomoc lekarską. Przy Zakładzie znajduje się oddzielny domek (ambulatorium), w którym jeden z lekarzy nałęczowskich w pewnych godzinach udziela pomocy lekarskiej za małym wynagrodzeniem, a biednym bezpłatnie”⁷¹⁷.

Inicjatywa wymieniona przez doktora Puławskiego zaliczała się do projektów, opracowanych w grupie lubelskich lekarzy, uznawanych na przełomie XIX i XX wieku za jedno z aktywniejszych w Królestwie środowisk medycznych. Jego członkowie skupiali się nie tylko na działaniach zmierzających do rozwoju naukowego, ale dążyli również do doskonalenia procesu leczenia i poprawy warunków zdrowotnych ludności, zwłaszcza w miasteczkach i na wsiach⁷¹⁸. Szczególne zasługi w tej kwestii przypisuje się doktorom Juliuszowi Kwaśniewskiemu, Mieczysławowi Biernackiemu oraz Gustawowi Dolińskiemu, lekarzowi – humaniście, o wysokim prestiżu społecznym i zawodowym. Działali wytrwale, w przekonaniu o słuszności zgłaszanych przez siebie postulatów, mimo że próby wprowadzania zmian kilkakrotnie kończyły się fiaskiem. Doktor Doliński był następcą Fortunata Nowickiego i jako dyrektor Zakładu, a w późniejszych latach ordynator w sezonach letnich, dbał, by zapewnić środki materialne na rozwój uzdrowiska, usuwać pojawiające się braki. Rozpoczął ponadto eksploatację miejscowej borowiny na kąpiele błotne.⁷¹⁹ Dzięki podjętym przez Dolińskiego działaniom Zakład odnotowywał znaczący wzrost frekwencji, a Nałęczów zyskał dużą popularność.

Ów rozgłos związany z działalnością Zakładu sprawiał, że kontaktu z lekarzami poszukiwali tu zarówno przyjezdni, jak i ubogie osoby z okolicy. Dolegliwości, z którymi zgłaszali się miejscowi, nierzadko powodowały liczne komplikacje dla funkcjonowania Zakładu i pociągały za sobą konieczność dezynfekcji pomieszczeń. W celu uniknięcia spotkań i stykania się zarażonych z kuracjuszami, w 1894 roku powstało ambulatorium mieszczące się w drewnianym domku, przy zachodniej bramie parku. Małe pomieszczenie nie było ogrzewane, zatem pacjentów przyjmowano tylko w miesiącach letnich, zaś w zimie ośrodek zamykano lub, w miarę możliwości, przenoszono do pustego mieszkania. Za sprawą doktora Antoniego Puławskiego, w 1904 roku udało się otworzyć nowy „ambulans” w murowanym i ogrzewanym budynku⁷²⁰. Znajdował się tam gabinet, poczekalnia i mieszkanie stróża. Dzięki

⁷¹⁷ A. Puławski, *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Warszawa 1905, s. 3.

⁷¹⁸ S. Kosiński, *Ochrona zdrowia ludności wiejskiej na przełomie XIX i XX w.*, „Region Lubelski” 1987, t. 2/4, s. 101-102.

⁷¹⁹ Ibidem, s. 102; K. Chełchowski, *Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 100.

⁷²⁰ Zob. Aneks, ryc. nr 42, 43.

odpowiedniemu wyposażeniu, w przychodni udzielano porad internistycznych i pierwszej pomocy lekarskiej, przeprowadzano drobne czynności chirurgiczne, wykonywano opatrunki. Z ambulatorium korzystali mieszkańcy Nałęczowa oraz najbliższych osad i wiosek, między innymi Chruszczowa, Łąk, Bochońnicy, Czesławic, Sadurek, Wojciechowa. Jeśli leczenie ambulatoryjne okazywało się niewystarczające, chorych kierowano do szpitali w Lublinie lub w Puławach⁷²¹.

Z zestawień sporządzonych przez doktora Puławskiego wynika, że w roku 1906 liczba porad wraz z zabiegami przekroczyła trzy tysiące. To niewątpliwy dowód, świadczący o potrzebie powołania lecznicy i korzyściach płynących z niej dla uboższych osób na terenie przylegającym do uzdrowiska. Julia Kietlińska-Rudzka o zorganizowanym i prowadzonym przez jej męża gabinecie pisała: „Doniosłą placówką kulturalną było ambulatorium dla wieśniaków [...]. O pomocy lekarskiej nie mówię, to rzecz fachowa. Chcę tylko zaznaczyć, że i tam, w tej małej salce przychodni siało się kulturę obyczajową, humanitarną. I lekarz, stróż miejscowy, który przejął się bardzo swą misją odźwiernego i jakby pośrednika między chłopem i lekarzem, mogliby zaświadczyć o rodzaju i rezultatach tej pracy”⁷²². Niezwykle pochlebnie o działalności medyków na rzecz włościan wypowiedział się również Bolesław Prus: „Jest doprawdy rzeczą godną uwagi: ilu ludzi pozostawiło w Nałęczowie ślady użytecznej działalności w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego. Na przykład: Chmielewski dla okolicznego ludu zainicjował ambulatorium, które do najwyższej popularności doprowadził dr Przemysław Rudzki, dr Gliński i miejscowy felczer Banaszkiewicz”⁷²³. Dyrektor Zakładu Leczniczego, Antoni Puławski, wymieniając jeszcze innych zaangażowanych w pracę służącą podnoszeniu poziomu higieny i poprawianiu stanu zdrowia wśród biedniejszych przedstawicieli społeczeństwa, wymienił dodatkowo swych „młodszych kolegów” – Kazimierza Sacewicza, Eugeniusza Tryjarskiego i Bronisława Malewskiego⁷²⁴. Do ich cennej działalności w swych wspomnieniach nawiązywała Ewa Szelburg-Zarembina: „To, co po tylu latach jest dzisiaj tylko jedną z wyjściowych bram parku, było w owym czasie małym, ale dobrze wyposażonym budynkiem ambulatoryjnym. Tutaj, oprócz nagłej pomocy potrzebnej

⁷²¹ A. Puławski, *Ambulatorium włościańskie w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 719-720; J. Babinicz-Witucka, *Dobry lekarz...*, s. 3.

⁷²² Julia Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia...*, s. 56.

⁷²³ B. Prus, *Kroniki...*, s. 84; J. Babinicz-Witucka, *Postacie nałęczowskie. Rodzina Glińskich*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 36.

⁷²⁴ A. Puławski, *Ambulatorium...*, s. 721.

mieszkańcom spoza parkowego uzdrowiska, stosowano różne, bardzo ważne nieraz zabiegi. I tak na przykład w owych czasach rozpoczęto propagandę szczepienia ospy [...]”⁷²⁵.

Ambulatorium włościańskie nie było jedynym przedsięwzięciem zrealizowanym w Nałęczowie z myślą o zdrowiu biedniejszej części społeczeństwa. Ponieważ przełom XIX i XX wieku przyniósł wśród warstw wykształconych, bardziej zamożnych, głębszą świadomość potrzeby dbałości o czystość i higienę osobistą, ludzie lepiej sytuowani zaczęli w swych domach instalować wanny. Urzędnicy w większych miastach, społecznicy, a zwłaszcza lekarze, dążyli, by pożytek z kąpeli i otwieranych wówczas łaźni publicznych mieli również ludzie ubożsi. Dostęp do tego typu obiektów był dużo trudniejszy w małych miejscowościach. Doktor Antoni Puławski zauważył, że: „Do oświaty, do kąpeli trzeba jeszcze nawoływać i korzystanie z tych dobrodziejstw kultury możliwie ułatwić”⁷²⁶. Jako osoba zawiadująca dużym zakładem leczniczym, był doskonale zorientowany nie tylko w kwestiach medycznych, ale także finansowych, gdyż od nich zależało podejmowanie kluczowych decyzji. W swych wypowiedziach Puławski zaznaczał zatem, iż budowa i wyposażenie, choćby najskromniejszego domu kąpielowego, jest sprawą kosztowną, funkcjonowanie takiej instytucji, podobnie jak szkoły, nie przynosi zysków, jednak powinno się dokładać starań, by każda ludniejsza osada dysponowała łaźnią, a okoliczni mieszkańcy, chcąc z niej skorzystać, nie musieli pokonywać dużych odległości, zwłaszcza w zimie, bez oświetlenia. W pierwszych latach XX wieku w Królestwie Polskim, na terenach wiejskich działały tylko cztery łaźnie: w Józowie, Cieleśnicy, Pszczelinie i Wieńcu⁷²⁷.

Piątą placówkę tego typu oddano do użytku czternastego października 1904 roku w Nałęczowie. Starania o uruchomienie tanich kąpeli rozpoczął jeszcze pierwszy dyrektor Zakładu, Konrad Chmielewski. Uchwałę o budowie „Kąpeli” w 1903 roku podjął wydział higieny ludowej lubelskiego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, który sprawował opiekę nad „Kąpielami”, natomiast bezpośredni nadzór powierzono lekarzom nałęczowskim: dyrektorowi Antoniemu Puławskiemu, Mieczysławowi Glińskiemu i Bronisławowi Malewskiemu. Uroczystość otwarcia połączono z posiedzeniem lubelskiego oddziału Towarzystwa Higienicznego. Do Nałęczowa przybyło wówczas grono lekarzy i goście z Warszawy, Lublina, Bełżyc oraz innych miejscowości. Poświęcenia obiektu dokonali

⁷²⁵ E. Szelburg-Zarembina, *Nałęczów...*, s. 12.

⁷²⁶ A. Puławski, *Sprawozdanie z 3-go roku istnienia Kąpeli tanich imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Czasopismo Lekarskie” 1907, nr 12, s. 3.

⁷²⁷ A. Puławski, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 714.

proboszcz z Bochatnicy, ksiądz Feliks Słomczyński i proboszcz z Wąwolnicy, Paschalis Koskowski⁷²⁸. O wydarzeniu informowano nawet na łamach warszawskiej prasy: „Urządzenie kąpeli ludowych jest największym aktem kulturalnej działalności miejscowej inteligencji, zgrupowanej około Zakładu [...]”⁷²⁹.

Dyrektor Zakładu Leczniczego, Antoni Puławski, od początku bacznie obserwował i analizował działanie łaźni. Zdecydował o zmianach wewnątrz, by poprawić funkcjonalność pomieszczeń, polecił wykonanie chodnika doprowadzającego do budynku, zwracał uwagę obsłudze, by zachowywała się jak najgrzeczniej. W pierwszym roku działalności odnotowano 3504 osoby chętne do skorzystania z łaźni, z czego wielu przybyło, kierując się ciekawością. Około tysiąca biletów zakupili właściciele folwarków dla zatrudnionej w ich gospodarstwach służby. W kolejnych latach nastąpiło pewne zobojętnienie i spadek liczby przybywających do łaźni, ale z czasem poziom ten był stały. Najmniej osób korzystało z kąpeli w lecie, natomiast najwięcej w okresie świąt, przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Według statystyk Antoniego Puławskiego znacznie więcej „wydawano kąpeli” dla mężczyzn, co doktor tłumaczył wstydlivością kobiet, które też ze szczególną niechęcią wchodziły pod natryski, uznając je za osobliwość, a nawet zbędny dodatek do wanien⁷³⁰.

Budynek „Kąpeli tanich” w Nałęczowie uchodził za piękniejszy od istniejących w innych miejscowościach, na przykład w Cieleśnicy czy Pszczelinie. Wzniesiono go z kamienia i cegły, a pokryto dachówką. Usytuowany został nad rzeczką, gdzie odprowadzano zużytą wodę. Do kąpeli czerpano zaś wodę z murowanej studni, stosując do tego pompę ssąco-tłoczącą. Wnętrze łaźni podzielono na kilka części: poczekalnię, rozbieralnię, izbę kąpielową, pomieszczenie do kąpeli parowych. Pochyłą podłogę pokryto terrakotą, a w oknach zamontowano lufciki i wentylatory. Kąpiący się otrzymywali czysty ręcznik i mydło. Opłata dla dorosłych wynosiła sześć kopiejek, dla dzieci do lat dziesięciu – trzy kopiejki. Łaźnia czynna była od godziny szesnastej do wieczora – dla kobiet w piątki, a w soboty dla mężczyzn, o czym informowały tabliczki na słupie. Na ścianie w poczekalni

⁷²⁸ Bolesław Prus 1847-1912. *Kalendarz życia...*, s. 609; J. Tchórzniński, *Z wycieczki do Nałęczowa*, „Gazeta Lubelska” 1904, nr 237, s. 2; idem, *Z wycieczki do Nałęczowa (Dokończenie)*, „Gazeta Lubelska” 1904, nr 238, s. 2; H.L. Bukowska, *Spełnione marzenie Prusa*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 46.

⁷²⁹ gd.[Gustaw Daniłowski], *Nałęczów*, „Ogniwo” 1904, nr 46, s. 1097.

⁷³⁰ A. Puławski, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 716-717.

wywieszono regulamin i każdy z przybyłych zapoznawał się z przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa⁷³¹.

Doktor Puławski oceniał, że „Kąpiele” w Nałęczowie są wygodne i dobrze urządzone. Nazywał je „niezbędną dla ludu akademią czystości”. Nakłaniał „każdego oświeconego człowieka” do żywego i nieustannego propagowania dbałości o higienę osobistą. W jego opinii „ludność miejscowa przyjęła kąpiele z zapalem, jako rzecz od dawna upragnioną i potrzebną, tłumnie śpiesząc się, aby korzystać z dobrodziejstw mydła i wody”⁷³².

Potrzeby mieszkańców uzdrowiska dostrzegały oczywiście także osoby niezwiązane zawodowo ze środowiskiem lekarskim. Jedną z nich była Franciszka Walicka, która zasłynęła w Nałęczowie z prowadzenia wielu akcji dobroczynnych, co pozwoliło na prezentowanie jej osoby w lokalnych publikacjach jako „szeroko znanej z filantropijnej i społecznej działalności”⁷³³. Pochodziła z Wilna, gdzie jej ojciec, Stanisław, był lekarzem w szpitalu świętego Jakuba, natomiast matka, Maria, pełniła funkcję przełożonej jednej z żeńskich pensji. Z powodu choroby płuc Franciszka przebywała na kuracji we Włoszech, a w późniejszym okresie, w kraju, leczył ją doktor Ludwik Walicki, za którego wyszła za mąż w 1871 roku. Małżeństwo przybyło do Nałęczowa pod koniec XIX wieku. W uzdrowisku przez krótki czas byli posiadaczami trzech willi – „Kurzejki”, „Podlasia” i „Anieli”, formalnie zapisanych jako własność Franciszki. Pierwszy z budynków Walicka przypuszczalnie udostępniała poza sezonem letnim szkole „Macierzy”, zaś dwie pozostałe szybko przeszły w ręce innych właścicieli. Ludwik Walicki na stałe przeprowadził się do Nałęczowa w 1913 roku i zamieszkał z żoną w oficynie należącej do willi „Pod Kraszewskim”, od 1911 roku zajmowaną przez Wacława Lasockiego⁷³⁴.

Będąc żoną laryngologa, Franciszka Walicka obracała się w gronie lekarzy – społeczników, z którymi współpracowała i od których czerpała wzorce prowadzenia działalności filantropijnej. Ścisłe relacje łączyły ją zwłaszcza z doktorem Lasockim. Razem założyli w 1905 roku szkołkę Polskiej Macierzy Szkolnej i wspólnie zbierali środki finansowe, by zapewnić placówce możliwość funkcjonowania i rozwoju. Kiedy w 1910 roku Wacław

⁷³¹ J. Tchórznicki, *Z wycieczki do Nałęczowa (Dokończenie)*, s. 2; A. Puławski, *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Warszawa 1905, s. 5-7; idem, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 715; *Z dziejów...*, s. 169; H. Bukowska, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 21.

⁷³² A. Puławski, *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie”, s. 717; idem, *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Warszawa 1905, s. 7.

⁷³³ *Z dziejów...*, s. 68.

⁷³⁴ J. Babinicz-Witucka, *Nałęczowska opowieść o Franciszce...*, s. 1-3; K. Zalech, *Spacery...*, s. 73.

Lasocki został opiekunem Szkoły Instruktorów Koszykarskich i Zabawkarskich, Walickiej powierzono opiekę nad internatem przeznaczonym dla trzydziestu uczniów obydwóch szkół. Przypuszczalnie w zakresie jej obowiązków była kontrola terminowego uiszczania opłat, a ponadto nadzór nad utrzymaniem czystości i porządku w budynku. W tym samym czasie Franciszka Walicka nabyła za uzbierane składki i dochody z imprez niedużą wille „Zacisze”, którą przeznaczyła na kolejną placówkę oświatową. Edukacją zajmowała się tam Regina Bielska, posiadająca uprawnienia do nauczania w szkole ludowej, natomiast doktorowa Walicka koncentrowała się na zapewnieniu szkole bytu materialnego – gromadziła datki, organizowała kiermasze i loterie. Po śmierci Walickiej szkole nadano imię założycielki⁷³⁵.

Franciszka Walicka, prowadząc działalność na rzecz nałęczowskiej oświaty, starała się dbać nie tylko o utrzymanie lokali, przychodziła również z pomocą biedniejszej młodzieży. W czerwcu 1912 roku prasa donosiła, że doktorowa Walicka „zwróciła się do właściwej władzy z prośbą o pozwolenie na urządzenie w lipcu wenty na rzecz niezamożnych uczniów miejscowej szkoły przemysłu ludowego”⁷³⁶. Miesiąc później „Ziemia Lubelska” informowała, iż: „W sobotę, 20 lipca, rozpocznie się w Nałęczowie kilkodniowa wenta, urządzana corocznie na korzyść nałęczowskiego szkolnictwa, która stanowi niemały zasilek dzięki swej niezmordowanej organizatorce, pani F. Walickiej. Przygotowane stosy płócien, książek, koronek, zabawek, papieru listowego – przedmiotów koniecznej potrzeby i zbytku oczekują na łaskawych nabywców w Domu Ludowym, gdzie uproszone gosposie, traktować będą swych klientów herbatką i cukrami”⁷³⁷.

Dużo Franciszce Walickiej zawdzięcza Nałęczowskie Towarzystwo Rolnicze. Na jego rzecz doktorowa w 1913 roku przekazała na własność dom i ogród, o czym donosiła prasa w notce pod wymownym tytułem „Ofiary obywatelskie”.⁷³⁸ Ze wsparcia działaczki korzystali również chłopcy, dla których w latach 1913-1915 Walicka organizowała kursy robót ręcznych. Pod kierunkiem Jana Żylskiego uczyli się oni modelowania, rzeźbienia, rysunku i sztuki stosowanej. Zajęcia zostały przerwane ze względu na toczące się działania wojenne⁷³⁹.

⁷³⁵ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 114; *Z dziejów...*, s. 82; Babincz-Witucka, *Nałęczowska opowieść o Franciszce...*, s. 4.

⁷³⁶ *Z Ziemi Lubelskiej i Siedleckiej. Wenta w Nałęczowie*, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 166, s. 3.

⁷³⁷ *Z Ziemi Lubelskiej i Siedleckiej. Nałęczów*, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 194, s. 3.

⁷³⁸ *Z kraju. Ofiary obywatelskie*, „Nowa Jutrzenka” 1913, nr 24, s. 285; A. Przegaliński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego i nałęczowskiej oświaty...*, s. 145.

⁷³⁹ Babincz-Witucka, *Nałęczowska opowieść o Franciszce...*, s. 5.

Blisko dwudziestoletni pobyt Franciszki Walickiej w Nałęczowie pozwolił jej na podejmowanie wielu wartościowych inicjatyw i wykazanie się konsekwencją w dążeniu do szlachetnych celów. Okazuje się jednak, że sposób postępowania Walickiej nie przez wszystkich był odbierany pozytywnie. Oficjalnie podkreślano, że „uczyniła wiele dla oświaty regionu”, ale pozostały także ślady wskazujące na dystans czy wręcz niechęć w stosunku do jej osoby. W swych opowiadaniach pt. „Nie tylko słowa” Ewa Szelburg-Zarembina ironicznie określiła Walicką jako „doktorową W., specjalistkę od dobroczynnych fantowych loteryj na kulturalne cele”⁷⁴⁰. Jeszcze ostrzej działaczka została oceniona w nałęczowskich wspomnieniach przez Łucję Hornowską: „Bezsprzecznie energiczna i wytrwała, sprytna, przebiegła, bystra i przytomna, lubi czasem i w płaszczyk udanej pokory i bezinteresowności się przybierać, gdyż to jej służy do tem łatwiejszego przemycania opowiadań o sobie i swych zasługach”⁷⁴¹. Niepochlebnie Hornowska wyrażała się też o intencjach Walickiej: „Chce ona wszystko zagarnąć, z każdej rzeczy korzyść wydusić, wszystko wedle swej myśli spożytkować, i ze wszystkiego chwałę sama odnieść. Bez niej absolutnie nic się dziać nie może w Nałęczowie, żadna akcja zapoczątkować, żadne dzieło przeprowadzić, żadna myśl narodzić”⁷⁴². Uzasadniając swą negatywną opinię dotyczącą działań doktorowej, Łucja Hornowska stwierdziła: „Ta znowu czyniąc też bardzo wiele, mówi o tem zbyt dużo i przez to obniża cokolwiek wartość swych czynów. Przechodzi ona o wiele Doktora Lasockiego w rozgłosie, w szumie, który dokoła siebie wytwarza, a w zbieraniu pieniędzy i efektów na rozmaite cele dochodzi do perfekcji dobrze wygimnastykowanego akrobaty”⁷⁴³.

Trudno zatem jednoznacznie ocenić wysiłki podejmowane przez Franciszkę Walicką, gdyż subiektywne, choć nie wiadomo, czy bezpodstawne, wypowiedzi osób wnikliwie obserwujących życie Nałęczowa na przełomie XIX i XX wieku, sprawiają, że wizerunek działaczki trudno zaliczyć do niebudzących wątpliwości i w pełni przemawiający do tamtejszej, ale i współczesnej społeczności.

Do grona osób, które poprzez prowadzone działania dobroczynne pozytywnie zapisały się w historii Nałęczowa, niewątpliwie należy dodać reprezentantów rodu Lilpopów, przybyłych na początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku z Grazu w Austrii na dwór króla Stanisława Augusta, zabiegającego w tamtym czasie o sprowadzenie do kraju artystów

⁷⁴⁰ Cyt. za: M. Tarka, *Dzieje...*, s. 114.

⁷⁴¹ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 49.

⁷⁴² Ibidem, s. 49.

⁷⁴³ Ibidem, s. 48.

i wykwalifikowanych rzemieślników. Po osiedleniu się na ziemiach polskich rodzinie udało się szybko spolonizować. Po latach Lilpopowie dysponowali już ogromnym majątkiem. Twórcą potęgi finansowej rodziny był Stanisław Lilpop, uzdolniony inżynier konstruktor, a zarazem energiczny przedsiębiorca. Dzięki konsekwencji w działaniu oraz współpracy z osobami należącymi do kręgów obracających wielkimi kapitałami, jak też kontaktom z ziemiaństwem, uruchomił zakład przemysłowy, który rozwinął w nowoczesną fabrykę, należącą do największych na przełomie XIX i XX wieku w Królestwie Polskim⁷⁴⁴. Stanisław Lilpop miał ośmioro dzieci. Jego najstarszą córką była Elżbieta, późniejsza żona Wacława Wernickiego. Małżeństwo początkowo mieszkało w Warszawie, w Alejach Ujazdowskich, w willi zaprojektowanej przez Leonarda Marconiego. W 1886 roku Werniccy nabyli w okolicy Nałęczowa folwarku Ludwinów i Czesławice. Na terenie drugiego z nich zbudowali pałac w stylu włoskim. Łagodny klimat, świeże powietrze i piękne krajobrazy miały pozytywnie wpłynąć na słabe zdrowie Elżbiety Wernickiej i pomóc jej w odzyskaniu sił. Dodatkowy argument za wyborem tej lokalizacji stanowiła budowa wschodniego odcinka Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, ze stacją kolejową w Nałęczowie, położoną trzy kilometry od Czesławic⁷⁴⁵. Ten aspekt miał znaczenie dla Wernickich, bowiem odbywali oni wiele zagranicznych podróży, na co pozwalała im pozycja majątkowa i towarzyska. Zwiedzali zabytki Włoch i Austrii, w galeriach chętnie kupowali przedmioty o dużej wartości artystycznej. Byli też przyjmowani przez tamtejszych arystokratów. Ich rezydencja w Czesławicach również służyła spotkaniom, podczas których gościli licznych przedstawicieli warszawskiej inteligencji czy miłośników i znawców sztuki⁷⁴⁶.

Elżbieta i Wacław Werniccy przychodzili z pomocą i przeznaczali również część swego majątku na podejmowane w okolicy inicjatywy dobroczynne. Jako jedni z niewielu zamieszkałych stosunkowo blisko Zakładu Leczniczego, udostępniali swą posiadłość w ramach akcji kolonii letnich dla dzieci. Mogły one spędzać czas w Piotrowicach Małych koło Nałęczowa, na folwarku należącym do dóbr Czesławice. W 1898 roku właściciele zorganizowali tu sześciotygodniowy turnus wypoczynkowy dla 25 dziewczynek, którymi opiekowała się córka gospodarzy, Zofia Wernicka. Dzieciom zapewniono noclegi, opał, mleko,

⁷⁴⁴ M.K. Schrimmer, *Wybitne rody, które tworzyły polską kulturę i naukę*, Warszawa 2018, s. 246, 249, 251; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 83.

⁷⁴⁵ H. Landecka, Pałac w Czesławicach – zabytek przywrócony. <https://docplayer.pl/50428465-Czeslawice-niewielka-miejscowosc.html> (dostęp: 30.12.2020).

⁷⁴⁶ M. Tarka, *Grób Wernickich ...*, s. 22-23; J. Górniak, Przystanek Czesławice. <https://www.naleczow.com.pl/historia/ogolna/1351-przystanek-czeslawice.html> (dostęp: 21.06.2019).

ziemniaki i włoszczyznę. Oprócz tego rodzina Górskich ofiarowała mąkę, groch, słoninę i schab⁷⁴⁷.

W 1900 roku, po śmierci właścicielki, Elżbiety Wernickiej, dobra odziedziczyła jej córka Zofia wraz z mężem, Bronisławem Lilpopem. Zofia uchodziła za osobę niezwykle szlachetną i wykazującą się troską o ludzi na wsi. Ufundowała w Czesławicach szkołę w stylu zakopiańskim, według projektu Jana Koszczyc-Witkiewicza. W końcu XIX i na początku XX wieku oficjalnie prowadzono tam kurs koronkarski, a w rzeczywistości odbywało się tajne nauczanie⁷⁴⁸. Poza tym Zofia Lilpopowa, wspólnie z doktorem Wacławem Lasockim i sędzią Henrykiem Wiercieńskim, służyła bezinteresowną pomocą w pracach adaptacyjnych prowadzonych w Szkole Ziemianek. Działała również w Zarządzie Szkoły tkactwa i gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Nałęczowie, którą to placówkę powołano do życia dzięki inicjatywie Koła Ziemianek Lubelskich. Zajęcia w szkole rozpoczęły się w styczniu 1910 roku. Mimo wielu zgłoszeń uczestniczyły w nich tylko 22 uczennice, co wynikało z braku pomieszczenia o odpowiedniej powierzchni⁷⁴⁹.

Z kolei Bronisław Lilpop, mąż Zofii, włączał się głównie w przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym. Jako szanowany obywatel wszedł w skład Rady Nadzorczej Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego⁷⁵⁰. Wraz z przejściem przez żonę spadku po rodzicach został również włodarzem folwarku Czesławice, który już w 1897 roku, będąc własnością rodziców Zofii, był polecany w przewodniku jako „wart widzenia ze względu na dobór maszyn rolniczych i zabudowania. Budynki wszystkie murowane, utrzymane porządnie, nawet zbyt kownie. Za folwarkiem rozciąga się prześliczny, choć młody jeszcze park [...]”⁷⁵¹. Na praktyki do tego wzorcowego gospodarstwa wysyłano uczniów z nowo powstałej Szkoły Rolniczej w Nałęczowie. Państwo Lilpopowie, dysponując majątkiem Czesławice, udzielali się w Lubelskim Towarzystwie Rolniczym, a Bronisław Lilpop pełnił tam funkcję członka Komisji Rewizyjnej. Z działalnością inwestycyjną rodziny wiąże się wzniesienie na ich włościach w pierwszych latach XX stulecia wieży ciśnień⁷⁵².

⁷⁴⁷ A. Przeglasiński, *Společná činnost zemědělstva...*, s. 248.

⁷⁴⁸ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 83; J. Górniak, Przystanek Czesławice. <https://www.naleczow.com.pl/historia/ogolna/1351-przystanek-czeslawice.html> (dostęp: 21.06.2019 r.).

⁷⁴⁹ H.J. Zawistowski, *Szkoła Żeńska...*, s. 381; *Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1909*, Lublin 1910, s. 7-8.

⁷⁵⁰ J.M. Sołdek, *Wpisany w dzieje...*, s. 23.

⁷⁵¹ *Nałęczów i jego okolice...*, s. 71.

⁷⁵² J. T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (I)*, s. 1; *Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego...*, s. 43, 55; H. Landecka, op. cit.

Spośród członków rodu Lilpopów w dziejach Nałęczowa pozytywnie zapisał się również, o dwa lata starszy brat Bronisława, Franciszek Lilpop. Był absolwentem Wydziału Architektury politechniki w Rydze. Po powrocie do Warszawy, w 1903 roku, z kolegą ze studiów założył spółkę pod nazwą „Biuro Architektoniczne Franciszek Lilpop i Karol Jankowski”. Pracownia cieszyła się wielkim powodzeniem. Franciszek uchodził za świetnego organizatora, osobę pełną inwencji, pasjonata nowych technologii w budownictwie. Jego realizacje obejmowały szeroki zakres zainteresowań, tworzył obiekty o różnej skali – kamienice czynszowe, pałace i dwory wiejskie, budynki użyteczności publicznej, takie jak banki, szpitale, sanatoria, domy towarowe, fabryki, a także kościoły⁷⁵³.

Franciszek Lilpop był mężem Haliny Zenobii Wieniawskiej, bratanicy słynnego skrzypka, Henryka Wieniawskiego. Pani Lilpop słynęła ze swej działalności charytatywnej i przekazywania na ten cel znacznych kwot. Franciszek, jak pokazuje przykład Nałęczowa, także nie odmawiał pomocy, służąc swą wiedzą i talentem. Spod jego ręki wyszedł projekt budynku „Tanich kąpiei”, o które zabiegali lekarze miejscowego Zakładu Leczniczego. Inżynier Lilpop sporządził go nieodpłatnie, co miało duże znaczenie dla obniżenia kosztów związanych z uruchomieniem placówki. Nad sprawami finansowymi przedsięwzięcia czuwał ośmioosobowy komitet budowy łaźni, a w gronie tym znajdował się również Bronisław Lilpop z Czesławic. Do kwestii nakładów przeznaczonych na przygotowanie dokumentacji technicznej oraz wyposażenie „Tanich kąpiei” odniósł się dyrektor Zakładu, Antoni Puławski, pisząc: „[...] plan kąpiei dał budowniczy Franciszek Lilpop, który wybudował już podobne kąpiele w Pszczelinie pod Warszawą.” Doktor Puławski zaznaczył przy okazji, że: „Wewnętrzne urządzenia kąpielowe (wodozbiór, kotły, wanny, pompa itd.) wykonał zakład inżyniera T. Godlewskiego z Warszawy, po cenie niżej kosztu (za 160 rubli)”⁷⁵⁴.

4. Sposoby finansowania działalności dobroczynnej

Wśród wpływów na cele dobroczynne w II połowie XIX wieku coraz większego znaczenia nabierały jednorazowe dotacje. Ich wysokość bywała zróżnicowana – od kwot symbolicznych, po znaczące sumy wzbudzające powszechny podziw, gdyż nierzadko

⁷⁵³ M.K. Schrimmer, *Wybitne rody...*, s. 265-266, 268.

⁷⁵⁴ A. Puławski, *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Warszawa 1905, s. 5; *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia...*, s. 609; H.W. Rostkowski, *Słynni ludzie ...*, s. 73; E. Kiełb, P. Robak, *Racjonalni inżynierowie – wrażliwi dobroczyńcy...*, s. 639-340.

o darczyńcach, wysokości i przeznaczeniu wpłaty informowała prasa. W dużych miastach bogaci kupcy, fabrykanci, bankowcy, kierując się rozmaitymi pobudkami, przekazywali na rzecz biednych potężne kapitały, a zdarzało się, że nawet większość swego majątku. Poza gotówką instytucjom filantropijnym oddawano również nieruchomości lub papiery wartościowe. Organizacje niosące pomoc potrzebującym przyjmowały zresztą także dary w formie żywności, ubrań, biżuterii, odznaczeń, co trafiało potem na sprzedaż. Typowym sposobem pozyskiwania funduszy było też rozprowadzanie wśród publiczności uczestniczącej w imprezach ciast, „cukrów”, wody sodowej czy cygar⁷⁵⁵.

Działalność dobroczynna, jak widać, wymagała dobrej woli ze strony ludzi zamożnych, ale nie znaczy to, że w pozyskiwaniu pieniędzy liczyły się wyłącznie sfery wyższe. Aktywność tę przejawiali również przedstawiciele innych warstw społecznych, przede wszystkim inteligencja⁷⁵⁶. Jej rola była bardziej złożona, gdyż osoby wykształcone w mniejszym zakresie należały do grona donatorów, a częściej przyjmowały na swoje barki obowiązki organizatorów, koordynatorów, pośredników, prowadzących i uczestników przedsięwzięć.

Rozumiejąc trud filantropów, inteligencja starała się wspierać w Nałęczowie inicjatywy lokalnych działaczy, chociażby przez pomoc w minimalizowaniu kosztów prac związanych z wznoszeniem i wykańczaniem obiektów. Duże zasługi na tym polu miał Jan Koszczyc-Witkiewicz. W związku z planem otwarcia Ochronki dla dzieci rzemieślników i robotników rolnych, architekt zgodził się bezpłatnie przygotować projekt placówki oraz poprowadzić prace budowlane. Pierwsze szkice Koszczyc wykonał w 1906 roku, podczas odbywania kary za działalność konspiracyjną w areszcie na Pawiaku⁷⁵⁷. Jan Koszczyc-Witkiewicz angażował się zresztą w pomoc oświacie nie tylko jako inżynier projektujący budynki na potrzeby wychowania i kształcenia dzieci. Będąc przedstawicielem oddziału Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”, w latach 1911-1912 zabiegał u władz o pozwolenie na otwarcie jednoklasowej szkoły w Nałęczowie. W zachowanej korespondencji urzędniczej Kancelarii Gubernatora Lubelskiego pozostały poufne dokumenty, których treść nawiązywała do lewicowych poglądów Witkiewicza oraz stawianych mu zarzutów, między innymi o samowolnie prowadzone nauczanie. Oskarżenia te stały się wówczas podstawą do odrzucenia

⁷⁵⁵ Z. Chmiel, Zbiórki i datki dobroczynne w Warszawie końca XIX wieku. https://www.wilanow-palac.pl/zbiorki_i_datki_dobroczynne_w_warszawie_konca_xix_wieku.html (dostęp: 06.10.2020).

⁷⁵⁶ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 137.

⁷⁵⁷ M. Leśniakowska, op. cit., s. 146-147, 163.

wniosków architekta o zgodę na zorganizowanie w Nałęczowie placówki służącej edukacji na poziomie elementarnym⁷⁵⁸.

Do ukończonego budynku Ochronki, także bezinteresownie, swą pracę przekazał artysta malarz, Kazimierz Młodzianowski. Do głównej sali ofiarował fryz olejny na płótnie „Alegoria życia ludzkiego”, powstały w Paryżu według malowideł Panteonu, ale zawierający motywy bawiących się dzieci na tle nadwiślańskiego pejzażu. Jedynym wydatkiem, niezbędnym do stworzenia obrazu, pokrytym przez Stefana Żeromskiego, był koszt płótna i farb⁷⁵⁹.

Podobną rolę jak Koszczyc-Witkiewicz dla wzniesienia Ochronki odegrał Jan Łopaciński dla Szkoły Ziemianek w Nałęczowie. Choć zajmował posadę dyrektora cukrowni w Garbowie, znany był również z działalności na rzecz wspierania lokalnej oświaty. Współpracował z komitetem budowy nałęczowskiej szkoły dla dziewcząt. Dzięki „zupełnie bezinteresownej i z zapałem podjętej pracy”⁷⁶⁰ Stowarzyszenie Ziemianek otrzymało od Łopacińskiego opracowany plan obiektu. Wznoszenie gmachu przebiegało pod nadzorem samego projektanta⁷⁶¹.

Wiedzą techniczną służył Nałęczowowi również inżynier Edmund Judycki. Wykonaną przez siebie pracę traktował jako dar dla ojczyzny, o czym była mowa wcześniej, podobnie jak o projekcie „Tanich kąpiel”, przygotowanym za darmo przez Franciszka Lilpopa. Warto w tym miejscu dodać, że grunt pod budowę łaźni podarował Michał Górski, właściciel folwarku Nałęczów. Formą wsparcia dla funkcjonowania „Tanich kąpiel” było ich dofinansowanie z nadwyżki w bilansie Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego za rok 1904. Jedną czwartą tej kwoty, czyli 278 rubli i 69 kopiejek, Zarząd przeznaczył na cele ogólnospołeczne – 200 rubli na utrzymanie utwardzonej drogi do Nałęczowa, a pozostałość sumy na działalność łaźni ludowej⁷⁶².

Ze względu na rozbieżności światopoglądowe między kierownictwem Towarzystwa Kredytowego a pracownikami Ochronki, placówka służąca dzieciom nie mogła liczyć na pomoc tej nałęczowskiej instytucji finansowej i musiała starać się o finansowanie z innych źródeł. Fundusze na utrzymanie Ochronki pochodziły z opłat wnoszonych przez rodziców oraz ofiar zbieranych w różny sposób. Z prośbą o wsparcie Żeromski zwrócił się między innymi

⁷⁵⁸ APL, DSCLS, Zespół: 35/525/0/4, jednostka 3420, s. 33, 58.

⁷⁵⁹ M. Leśniakowska, op. cit.; *Muzeum ...*, s. 32; S. Butryn, *Z dziejów Ochrony...*, s. 42.

⁷⁶⁰ M. Hemplowa, op. cit., s. 67.

⁷⁶¹ Ibidem, s. 67.

⁷⁶² J.M. Soldek, *Wpisany w dzieje...*, s. 32.

do Stanisławy Wolskiej, sprawującej w Lublinie pieczę nad III Ochroną⁷⁶³. Mieczysław Wolski, mąż Stanisławy, był inżynierem mechanikiem. Zorganizował Lubelskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Kasę Pożyczkową Przemysłowców Lubelskich, a zasłynął jako twórca Fabryki Maszyn Rolniczych „M. Wolski i S-ka”. W ofercie zakładu znajdował się szeroki i nowoczesny asortyment, z którego większość trafiała na rynek w carskiej Rosji. Produkowane urządzenia cieszyły się znakomitą opinią, ich najwyższą jakość potwierdzały nagrody oraz dyplomy. Właściciel fabryki należał w Lublinie do postaci znanych i szanowanych także z innego powodu. Czynnie popierał inicjatywy związane z rozwojem miasta, a ponadto trzydzieści lat wspierał finansowo ubogich⁷⁶⁴.

Po śmierci Wolskiego w 1904 roku, potem też jego współnika, zakład odziedziczyła wdowa, Stanisława Wolska z dziećmi. Starła się, by kontynuować pracę męża na rzecz potrzebujących. Najprawdopodobniej właśnie Wolska, posiadająca doświadczenie w prowadzeniu ochronki dla dzieci, swoim darem zapoczątkowała zbiórkę funduszy na budowę ochronki w Nałęczowie. W poszukiwaniu źródeł finansowania projektu, licząc na dotację dla wznoszonego obiektu, do wspólnej znajomej udali się Stefan Żeromski i działaczka oświatowa, Julia Rudzka. O goście Wolskiej z uznaniem pisała Walentyna Górka: „Otrzymane z jej ręki sto rubli odkładają z pewnem „nabożeństwem”, jako „kapitał” zakładowy na budowę”⁷⁶⁵. W broszurze poświęconej Muzeum Stefana Żeromskiego mowa jest o kilkudziesięciu rublach zgromadzonych podczas zbiórek oraz „większej sumie (150 rubli) ofiarowanej Żeromskiemu przez Stanisławę Wolską z Lublina. O „większym datku”, przekazanym na ochronkę przez zaprzyjaźnioną z Żeromskimi i Dulębami Wolską, wspominał też Stefan Butryn, który zgromadził szereg relacji dotyczących życia autora „Siłaczki”, z czasów jego pobytu w Nałęczowie⁷⁶⁶.

Poza datkami uzyskanymi podczas odczytów, przedstawień teatralnych i koncertów, z okazji świąt Wielkiej Nocy urządzono kwestę, a do przekazywania ofiar obywateli Nałęczowa zachęcał okolicznościowy wierszyk autorstwa obywatela Józefa Tarki⁷⁶⁷. Wobec braku odpowiednio wysokich wpływów placówkę w dużej mierze utrzymywali ze swych dochodów Żeromscy. Zadanie to przysparzało Oktawii wielu trosk, o czym pisała w liście do męża w dniu

⁷⁶³ <http://teatrnn.pl/instrukcja/xix-wieczna-kultura-lublina/> (dostęp: 27.11.2020).

⁷⁶⁴ T. Radzik, W. Śladkowski i in., *Lublin...*, s. 102-103.

⁷⁶⁵ W. Nagórska, *Prace konspiracyjne...*, s. 56.

⁷⁶⁶ *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, zebrał E.L. Migasiński, s. 48; *Muzeum...*, s. 29; S. Butryn, *Nałęczów...*, s. 28.

⁷⁶⁷ S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 30; idem, *Z dziejów Ochrony...*, s. 42.

1 lipca 1909 roku: „Nagórska cofnęła swój koncert, tj. na ochronę. Obiecuje potem zrobić, gdy będzie więcej gości. „Światło” lubelskie bardzo jest tym zajęte, żeby była szkoła w Nałęczowie, ale czy co ofiarują pieniędzy? Przysłali tu raz nauczycielkę, żeby zobaczyła, czy możliwym jest poprowadzić szkołę i ochronę razem. Panna Maria [Bogdanowicz] stropiła się, co z nią będzie, może to wpłynie na zmniejszenie sum na rachunkach, które nam wystawia”⁷⁶⁸. Lucyna Molędzińska, jedna z opiekunek bardzo oddanych sprawom ochronki, w której pracowała w latach 1907-1909, rozumiejąc trudną sytuację Żeromskich splacających długi za budowę, przez pół roku nie pobierała wynagrodzenia za wykonywane obowiązki⁷⁶⁹. Należy dodać, że w związku z brakiem funduszy na pobory dla nauczycieli, istniejące w uzdrowisku koło „Światła” kilkakrotnie zwracało się o pomoc finansową do Zarządu Głównego, który postanowił dla zatrudnionej w Nałęczowie nauczycielki przekazywać pensję w wysokości 30 rubli. Z powodu tak niskich dochodów niektórzy pedagodzy poszukiwali lepszych warunków w innych miejscowościach. Już po trzech miesiącach zrezygnowała z pracy Sylwestra Aniela Narcyza Pieczenis⁷⁷⁰.

Do bardzo trudnych zadań należała organizacja placówek większych niż szkółki elementarne, mieszczące się najczęściej w prywatnych domach. Ogromnym przedsięwzięciem finansowym była realizacja Szkoły Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. Gmach usytuowano na ofiarowanym przez doktora Wacława Lasockiego placu, przeznaczonym pierwotnie pod budowę własnego domu. Morgę gruntu ofiarował dla szkoły także Kazimierz Poniatowski z Wilna. Część kosztów związanych z inwestycją poniosło Towarzystwo, którego prezes, Karol Benni, zaliczał się do znanych filantropów i sam miał umiejętności zdobywania potrzebnych środków⁷⁷¹.

Największe znaczenie odegrał jednak zapis dokonany przez finansistę i przemysłowca, Jana Gotlieba Blocha. Jego gest wydawał się zaskakujący, gdyż przedstawiciele bogatej burżuazji swą działalność prowadzili na terenach miejskich, natomiast prowincja była pozbawiona wsparcia finansowego ze strony wielkich przemysłowców.

Jan Gotlieb Bloch należał do wybitnych finansistów warszawskich, zajmował się ekonomia i bankowością. Zasłużył się dla rozbudowy kolejnictwa w Królestwie Polskim, lecz skupiał się na interesach prowadzonych w Cesarstwie Rosyjskim. Miał znaczący udział

⁷⁶⁸ O. Żeromska, *Listy...*, s. 54.

⁷⁶⁹ S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 31.

⁷⁷⁰ W. Romanowski, *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło”...*, s. 185, 189, 195.

⁷⁷¹ M. Wieliczko, *Zasłużony dla Ojczyzny i Nałęczowa...*, s. 3; M. Tarka, *Dzieje...*, s. 100; M. Leśniakowska, op. cit.; Demil, op. cit., s. 13; w publikacji *Z dziejów...* mowa jest o placu przekazanym przez pp. Górskich (s. 80).

w rozwoju przemysłu cukrowniczego i drzewnego⁷⁷². Jan Gotlieb Bloch to także autor wielu publikacji naukowych z zakresu problematyki gospodarczej, oraz orędownik idei pacyfizmu. Przyczynił się do zorganizowania I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Hadze w 1899 roku, jak też utworzenia Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie. Jego dzieło pt. „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym” przetłumaczono w całości lub we fragmentach na siedem języków. Choć opracowanie pierwotnie wydano w Petersburgu w wersji rosyjskiej, doceniono je również w kraju, czego wyrazem było nominowanie Blocha w 1901 roku przez Akademię Umiejętności do pokojowej Nagrody Nobla. Jan Gotlieb Bloch został pierwszym polskim kandydatem do tej nagrody⁷⁷³.

Warszawski milioner zmarł w 1902 roku, pozostawiając testament, w którym na cele dobroczynne zapisał ogromną sumę przekraczającą 400.000 rubli, w tym kapitał w wysokości 250.000 rubli przeznaczył do dyspozycji żony, Emilii, z sugestią, by wykorzystała go „na zapomogi dla zakładania instytucji dobroczynnych”. Realizując ostatnią wolę swego męża, jedną piątą tej kwoty Emilia Blochowa przekazała Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego. Postawiła przy tym warunek, aby instytucja, która powstanie z tych funduszy, nosiła imię fundatora⁷⁷⁴.

Do wskazania Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego jako odbiorcy darowizny, w znacznej mierze przyczyniła się znajomość między małżeństwem Blochów a Karolem Bennim. Doktor niejednokrotnie gościł u Blochów w ich pałacu, jednak poza kontaktami towarzyskimi łączyło ich oddanie dla działań filantropijnych. Benni współpracował z Emilią Blochową przy urzeczywistnianiu inicjatyw podejmowanych przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynne, natomiast Jan Bloch należał do najbardziej hojnych sponsorów przedsięwzięć społecznikowskich, między innymi budowy gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, którego Karol Benni był wiceprezesem⁷⁷⁵.

Pewien wpływ na decyzję Emilii Blochowej mógł mieć także Bolesław Prus. W „Kronikach tygodniowych”, zamieszczanych przez warszawską prasę, z aprobatą wypowiadał się o działalności finansisty, szczególnie w odniesieniu do jego zabiegów na rzecz instytucji oświatowych i naukowych w Królestwie Polskim. Bolesław Prus popularyzował

⁷⁷² R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch...*, s. 138; W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 80.

⁷⁷³ J.E. Leśniewska, *Jan Gotlieb Bloch. Zapomniany dobroczyńca Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2017, s. 7-8; E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie...*, s. 142.

⁷⁷⁴ R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch...*, s. 133; J.E. Leśniewska, *Jan Gotlieb Bloch...*, s. 8.

⁷⁷⁵ Ibidem, s. 9.

prace naukowe Blocha, zwłaszcza analizy statystyczno-ekonomiczne. Z czasem pisarz został zresztą zatrudniony w utworzonym przez Blocha w 1879 roku Biurze Statystycznym w Warszawie⁷⁷⁶. Wiele lat później, z inicjatywy Blocha i na jego koszt, Prus odbył podróż do Galicji, w celu zapoznania się ze stanem tamtejszej oświaty oraz sytuacją włościan. Obserwacje miały posłużyć do opracowania planów organizacji zajęć edukacyjnych i kulturalnych dla ludu. Zarówno zgodnie z tym celem, jak i zaleceniami zawartymi w testamencie Blocha, Benni i Prus mogli optować za wskazaniem, bliskiego dla obu, Nałęczowa jako miejscowości, która właściwie wykorzysta środki finansowe w myśl intencji testatora – na uruchomienie szkoły rzemieślniczej. Emilia Blochowa mogła się też kierować sentymentem do Lubelszczyzny, gdzie w 1879 roku jej mąż nabył od Ludwika Grabowskiego klucz dóbr ziemskich Łęczna, pozostający do 1911 roku w rękach rodziny Jana Blocha⁷⁷⁷.

Szkoła Instruktorów Zabawkarskich im. Jana Blocha w Nałęczowie została założona w 1905 roku w budynku wzniesionym za 20.000 rubli. Placówkę utrzymywano z procentów od kapitału złożonego Towarzystwu przez Emilię Blochową. Po odliczeniu kosztów budowy gmachu kapitał ten wynosił 30.000 rubli, a subsydium półtora tysiąca rubli rocznie. Dzięki temu nauka w szkole była bezpłatna⁷⁷⁸. O znaczeniu utworzenia szkoły kształcącej młodzież w kierunku zawodowym pisano między innymi na łamach czasopisma „Ziemia”: „Na pomoc tym początkownikom przyszedł zapis Blocha i Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego. Dzięki nim ma Nałęczów jedno z najpierwszych w kraju szkół zawodowych dla ludu, prosperujących dobrze, wypuszczających rzemieślników dobrych i ludzi uszlachetnionych – na szarugi naszych ugorów. Oczywiście taka instytucja samem swoim istnieniem przyczynia się do podniesienia poziomu moralnego młodzieży okolicznej, pokazując, gdzie najbezpieczniejsze dla uczciwego chłopca leżą pieniądze”⁷⁷⁹.

Imię swego fundatora i patrona Szkoła Zabawkarska nosiła blisko pięć lat. Kiedy została połączona ze Szkołą Koszykarską, nowa placówka otrzymała nazwę Instruktorów Przemysłu Ludowego, co przyczyniło się do zatracenia pamięci o możnym darczyńcy i wyjątkowym protektorze⁷⁸⁰.

Z finansowym zapisem, dokonany przez doktora Wacława Lasockiego, swój początek wiąże natomiast niższa szkoła rolnicza, działająca pod patronatem Okręgowego Towarzystwa

⁷⁷⁶ M. Piątkowska, *Prus...*, s. 269.

⁷⁷⁷ J.E. Leśniewska, *Jan Gottlieb Bloch...*, s. 10.

⁷⁷⁸ *Ibidem*, s. 8.

⁷⁷⁹ Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie*, „Ziemia” 1912, nr 20, s. 310.

⁷⁸⁰ J.E. Leśniewska, *Jan Gottlieb Bloch...*, s. 11.

Rolniczego w Nałęczowie. Zimowe kursy rolnicze rozpoczęły funkcjonowanie dzięki aktowi rejentalnemu, spisanemu w dniu 23 października 1906 roku. Na mocy dokumentu doktor Lasocki przekazał na utrzymanie kursów fundusz w wysokości 6 000 rubli oraz 24 akcje Zakładu Leczniczego, o nominalnej wartości po 250 rubli akcja. Wacław Lasocki zastrzegł, że odsetki od funduszu szkoła otrzyma dopiero po jego śmierci, gdyż za życia sam korzystał z dywidendy, jaką dawały akcje Zakładu „Nałęczów”⁷⁸¹. Łucja Hornowska w swych zapisach, jako kwotę wpłaconą przez Lasockiego, „przyczyniającą się do założenia kursów rolniczych”, podaje „ofiarę 10.000 rubli”⁷⁸².

Wacław Lasocki zabiegał o rozwój oświaty, ale starał się przy tym zadbać o warunki pobytu młodzieży uczącej się w Nałęczowie, a mieszkającej na stałe poza uzdrowiskiem. Aby zabezpieczyć wyżywienie i noclegi dla chłopców, niezbędne było zorganizowanie internatu. Do realizacji tej inicjatywy doktor wykorzystał fundusz, otrzymany z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy zawodowej. Dysponując zebraną podczas zbiórek kwotą 2 060 rubli i 16 kopiejek, Wacław Lasocki część tej sumy przeznaczył na cele społeczne, w tym na internat Szkoły Rolniczej w Nałęczowie. Ten sam cel przyświecał właścicielowi Sadurek, prawnikowi, Wincentemu Bądkowskiemu, który w młodości pracował w sądownictwie, potem uczestniczył w powstaniu styczniowym, odniósł rany i trafił do niewoli. Na mocy wyroku sądu wojennego dziesięć lat spędził na Syberii. Po powrocie do kraju, „osiadłszy na roli, świecił i świeci zawsze w okolicy przykładem, jako dzielny ziemianin, który idzie naprzód z postępem wiedzy, jako dobry obywatel kraju, dbający o jego potrzeby i rozwój [...]”. Na budowę i urządzenie internatu dla chłopców uczęszczających na zimowe kursy rolnicze Bądkowski złożył dar w wysokości 3 000 rubli⁷⁸³.

Z funduszu jubileuszowego doktora Lasockiego 100 rubli wpłacone zostało do kasy Sybiraków, następne 100 rubli otrzymały nałęczowskie szkoły zawodowe, dalsze 100 rubli miało być wsparciem dla Schroniska Suchotników. Zgodnie z życzeniem Wacława Lasockiego, 1 500 rubli przyjął Stanisław Śliwiński na dokonanie przekształceń własnościowych Domu Ludowego⁷⁸⁴. Ten gmach wzniesiono natomiast na gruncie ofiarowanym za symboliczną kwotę 50 rubli przez Józefa Franciszka Bagińskiego, weterana rewolucji węgierskiej z lat 1848-

⁷⁸¹ M. Wieliczko, op. cit.; A. Przeglasiński, *W kręgu ...*, s. 148-149.

⁷⁸² Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s., 21.

⁷⁸³ *Obywatelski czyn*, „Ziemia Lubelska” 1909, nr 346, s. 3; Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 78.

⁷⁸⁴ *Listy ofiar Jubileuszowych z powodu 50-lecia pracy lekarskiej Dr-Wacława Lasockiego, 14 czerwca 1909*, za: J. Babinicz-Witucka, *Nałęczowska opowieść...*, s. 4.

1849⁷⁸⁵. Ówczesna prasa podaje zaś, że plac został przekazany bezpłatnie. Na poczet budowy prezes Śliwiński otrzymał z kasy Towarzystwa Kredytowego zaliczkę w wysokości 4 000 rubli. Pozostałe koszty inwestycji pokrywane były ze składek mieszkańców Nałęczowa, ziemian i bardziej majątnych chłopów z pobliskich wsi. Spore sumy z prywatnych środków wyasygnowali, oprócz Stanisława Śliwińskiego, Antoni hrabia Rostworowski, właściciel majątku Kębło pod Wąwolnicą, a także Wacław Lasocki⁷⁸⁶. Na pomieszczenia planowanego muzeum, mającego mieć siedzibę w Domu Ludowym, doktor ofiarował 2 000 rubli, a z funduszu jubileuszowego dodał jeszcze 260 rubli i 16 kopiejek⁷⁸⁷.

Wacław Lasockiłożył na nałęczowskie muzeum, a w późniejszych latach zgromadzone kolekcje ofiarował rodakom. Podobnie postąpiła Oktawia Żeromska, która w testamencie zapisała pracownię męża, wyposażenie izby i znajdujące się tam zbiory na rzecz Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej wolą było, by ogród wraz grobowcem Adasia i Chatą przekazać narodowi polskiemu. Do czasu uregulowania ostatecznego statusu muzeum, co nastąpiło dopiero po II wojnie światowej, obiekt utrzymywał Jan Witkiewicz z żoną Henryką. Finansowali oni remonty i opiekowali się eksponatami, w skład których wchodziły meble, pamiątki rodzinne, fotografie, bibeloty, dokumenty, jak również cenne obrazy, rysunki i szkice artystów, takich jak na przykład Stanisław Witkiewicz, Stanisław Noakowski, Leon Wyczółkowski, Henryk Siemiradzki. Obecnie Muzeum Stefana Żeromskiego jest oddziałem Muzeum Lubelskiego⁷⁸⁸.

Niektóre przedsięwzięcia nałęczowskich społeczników wymagały przeprowadzenia operacji finansowych o dość skomplikowanym charakterze, co oczywiście wynikało z braku wystarczających funduszy. Tak się stało, gdy w 1911 roku Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa podjął uchwałę o zakupie od właściciela Nałęczowa lasu, zwanego Wąwozami. Wartość gruntu wynosiła 6 500 rubli. Towarzystwo nie dysponowało kwotą w tej wysokości, ale ówczesny prezes Zarządu, mecenas Wacław Łypacewicz, zaproponował inne rozwiązanie. Obie strony ukryły właściwą kwotę transakcji, a podały niższą, co pozwoliło zmniejszyć opłaty skarbowe. Dotychczasowemu posiadaczowi terenu wypłacono 1 900 rubli gotówką pożyczoną

⁷⁸⁵ Darczyńcę tymi słowami wspominał A. Ojrzyński: „Skąpym nie był; jego ofiary na cele społeczne i filantropijne znacznie nieraz przewyższały ofiary innych równych z nim zamożnością.” (*Wspomnienie Antoniego Ojrzyńskiego*, s. 11).

⁷⁸⁶ M. Tarka, *Dzieje...*, s. 99; J.M. Sołdek, *Wpisany w dzieje...*, s. 37; *Instytucje kulturalne Nałęczowa (I)*, „Lublinianin” 1907, nr 58, s. 1.

⁷⁸⁷ J.M. Sołdek, *Wpisany w dzieje...*, s. 38; *Listy ofiar Jubileuszowych...*, s. 4.

⁷⁸⁸ M. Mironowicz-Panek, *Stefan Żeromski i jego muzeum...*, b.p.; eadem, *Śladami Stefana Żeromskiego*, [w:] *Uzdrowisko Nałęczów...*, s. 108-109; eadem, *Oktawia Żeromska...*, s. 184.

od swych członków i zabezpieczonych hipotecznie. Pozostałą część sumy, 4 600 rubli, zabezpieczono na rzecz Górskich na hipoteczne Wąwozów w formie pożyczki oprocentowanej, której termin zwrotu upływał w 1917 roku. W ten sposób lokalni działacze uchronili przed parcelacją urokliwe miejsce uzdrowiska⁷⁸⁹.

Szczodre datki wiązały się z budową w Nałęczowie Domu Izolacyjnego. Na wydzielonej w Wąwozach dwumorgowej posesji, oznaczonej w księdze wieczystej jako „Nałęczów, willa 61”, miał powstać szpital dla cierpiących na choroby zakaźne. Grunt ofiarowała wdowa po Michale Górskim, Aniela Górską, zaś doktor Wacław Lasocki przeznaczył na ten cel 2 000 rubli. Ofiary te pozwoliły rozpocząć prace przy wznoszeniu szpitala i obiektów gospodarczych, jednak w kontynuowaniu robót przeszkodziła wojna⁷⁹⁰.

Można stwierdzić, że zbieranie i przekazywanie funduszy na lokalne potrzeby Nałęczowa dowodziło zaangażowania wielu ludzi w prace dobroczynne, i to w tak niesprzyjających dla tej działalności czasach. Wysiłki tych osób przynosiły konkretne efekty w nieodległej przyszłości, a niektóre projekty miały zaowocować w sferze ducha, z pożytkiem dla wolnej ojczyzny. Pewnego rodzaju klamra powstaje, gdy przywoła się postacie lekarzy Fortunata Nowickiego i Kazimierza Chelchowskiego. Pierwszy, zakładając uzdrowisko, umiał zainteresować Nałęczowem społeczeństwo, a zwłaszcza lekarzy. Z zapałem poświęcał się odbudowie Zakładu, dla którego potrafił zdobywać fundusze, inwestując również własne kapitały wycofane z Lipecka⁷⁹¹. Drugi z nich, przez wiele lat „był dobrym duchem tego zakładu [...], hojnym, a najczęściej bezimiennym ofiarodawcą znacznych funduszy na cele oświaty i podniesienia kultury tego pięknego zakątka ziemi lubelskiej”⁷⁹². Pomiędzy nimi znaleźli się liczni darczyńcy, którzy prowadząc swą filantropijną działalność, pozostawili nie tylko różnej wysokości datki, ale także świadectwa głębokiego spojrzenia na sprawy społeczne.

Niezwykłe rzadkim przykładem działalności dobroczynnej na terenie Królestwa Polskiego był inicjatywa, która zrodziła się w kręgu ludzi pióra, przebywających na stałe lub czasowo w nałęczowskim uzdrowisku. Kurort dawał im możliwość prowadzenia spokojnej pracy naukowej, publicystycznej, a w dużym stopniu inspirował, co znalazło wyraz w licznych utworach, głównie epickich. Specyfikę miejscowości na początku dwudziestego wieku

⁷⁸⁹ M. Tarka, *Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa...*, s. 38-39; H.L. Bukowska, *Na własnym skrawku ziemi*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 30.

⁷⁹⁰ Ł. Hornowska, *Dzieje Nałęczowa...*, s. 74; M. Tarka, *Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa...*, s. 38; HLB, *Dom Izolacyjny*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 46.

⁷⁹¹ M. Tarka, *Stulecie wskrzeszenia...*, s. 4.

⁷⁹² A. Puławski, *Przemówienie nad grobem K. Chelchowskiego*, „Zdrowie” 1917, nr 3, s. 159.

uchwycił jeden z redaktorów „Tygodnika Ilustrowanego”, najprawdopodobniej Ignacy Matuszewski. Ten wybitny krytyk w artykule pt. „Kolonja literacka” stwierdził: „Charakterystyczną cechą Nałęczowa, wyróżniającą go wśród wszystkich innych stacji kuracyjnych w Polsce, z wyjątkiem Zakopanego, jest ta dziwna artystyczno-literacka kultura, którą tu czuć na każdym kroku i która miejscowości, samej przez się pięknej, nadaje urok i wdzięk, pełny wykwintu i subtelności smaku”⁷⁹³.

Relacje zawodowe, prywatne kontakty i przyjaźnie pozwoliły literatom wspólnie stworzyć książkę, z której dochód miał się stać elementem wsparcia dla działalności nowych instytucji oświatowo-kulturalnych w Nałęczowie. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był Stefan Żeromski i pod jego kierunkiem powstała publikacja. Wydawnictwo zbiorowe nosiło tytuł: „Na nową szkołę”. Opracowanie przeznaczono na pokrycie kosztów budowy ochronki. Do współpracy Żeromskiemu udało się namówić wielu liczących się, znanych czytelnikom autorów, między innymi: Władysława Bukowińskiego (Selima), Gustawa Daniłowskiego, Wilhelma Feldmana, Bolesława Gorczyńskiego, Jana Kasprowicza, Marie Konopnicką, Jana Lemańskiego, Faustynę Morzycką, Tadeusza Micińskiego, Bolesława Prusa, Władysława Orkana, Stanisława Przybyszewskiego, Wacława Sieroszewskiego, Stanisława Witkiewicza, Stanisława Wyspiańskiego. Sam inicjator publikacji przeznaczył tekst pt. „Zemsta jest moją...”⁷⁹⁴. Na jego prośbę odpowiedział twierdząco również poeta, Leopold Staff, który korespondencyjnie wyjaśnił Żeromskiemu, jakimi intencjami się kierował: „Z prawdziwą radością śpieszę na wezwanie Szan. Pana, przyczynić się choćby drobnostką do książki zbiorowej, dorzucającej cegielkę do nowej szkoły, placówki polskiego odrodzenia”⁷⁹⁵.

Życzliwy odzew grupy wybitnych pisarzy wpłynął na podjęcie przez Żeromskiego decyzji o druku 4 000 egzemplarzy książki. Autor „Siłaczki” listownie zwracał się z prośbą do współpracowniczkę, Walentyny Nagórskiej, aby zechciała pomóc i zajęła się rozprawdaniem części nakładu wśród znajomych. Gorąco polecał publikację, chwalał jej zawartość: „Jest ona tak piękna, że zasługuje na rozpowszechnienie dla samej swej treści”⁷⁹⁶. Wartość zbioru podnosiła dodatkowo szata graficzna, przygotowana przez architekta, Jana Koszczyc Witkiewicza, który wraz z wydawcą, Wilhelmem Feldmanem, ustalił też format

⁷⁹³ *Kolonja literacka. Wrażenia z wakacji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 40, s. 790; T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 207.

⁷⁹⁴ F. Araszkiewicz, *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957, s. 197; *Muzeum Stefana Żeromskiego...*, s. 30-31; M. Kempisty, *Żeromski i Nałęczów*, s. 32.

⁷⁹⁵ Cyt. za: T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 165.

⁷⁹⁶ Cyt. za: T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 165.

książki⁷⁹⁷. Tom ukazał się drukiem na wiosnę 1907 roku w Krakowie. Na drugiej stronie zawierał następującą adnotację: „Dochód ze sprzedaży przeznaczony na pokrycie kosztów budowy wzorowej szkoły – ochrony wiejskiej w Nałęczowie, zostającej pod egidą „Światła”, Lubelskiego Stowarzyszenia dla Szerzenia Oświaty”⁷⁹⁸. Zabiegi o wydanie zezwolenia przez cenzurę i zgody na dystrybucję książki prowadziła firma Gebethnera i Wolffa. Oktawia Żeromska organizowała jednak kolportaż poza siecią księgarską⁷⁹⁹, czego świadectwem jest, napisany 15 maja 1907 roku, list do męża. W końcowym fragmencie tekstu odniosła się do swych starań, związanych z akcją prowadzoną na rzecz ochronki. Informowała, że przez bliżej nieznaną panią Wicijewską, wysłała do dawnej znajomej, Marii Kratowskiej, dwadzieścia sztuk wydawnictwa „Na nową szkołę”. Następnego dnia Żeromska planowała zawieźć resztę. Zwróciła się też do męża, by dostarczył kolejne egzemplarze, gdyż: „W ogóle książka budzi zachwyt”⁸⁰⁰. W zbliżonym tonie brzmiały również profesjonalne recenzje. Należała do nich opinia świetnego znawcy literatury i teatru, Jana Lorentowicza, który swą pochlebną ocenę „tej pięknej pozycji” zamieścił w „Kurierze Lubelskim”. Krytyk za najciekawsze uznał teksty Prusa i Żeromskiego, a pozostałe określił jako „dobre bardzo trafnie”⁸⁰¹. Zbiór doczekał się wkrótce drugiego wydania, ale mimo to sprzedaż nie przyniosła spodziewanego zysku. W tej sytuacji Stefan Żeromski na dokończenie budowy ofiarował całe honorarium – 600 rubli, otrzymane za powieść pt. „Dzieje grzechu”⁸⁰².

⁷⁹⁷ M. Leśniakowska, op. cit., s. 147.

⁷⁹⁸ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 165.

⁷⁹⁹ Z.J. Adamczyk, *Opracowanie*, [w:] O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego*, s. 109-110.

⁸⁰⁰ O. Żeromska, *Listy do Stefana Żeromskiego...*, s. 23.

⁸⁰¹ S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia...*, s. 29.

⁸⁰² Informacje na temat wysokości honorarium, otrzymanego przez Żeromskiego za powieść pt. „Dzieje grzechu”, przekazanego następnie na sfinansowanie budowy ochronki, są rozbieżne. Część autorów w swych opracowaniach podaje kwotę 600 rubli (S. Butryn, *Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, Lublin 1964, s. 30; H.W. Rostkowski, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1986, s. 90; M. Leśniakowska, *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998, s. 163). W innych publikacjach (S. Butryn, *Nałęczów. Wspomnienia o Żeromskich i gościach kurortu*, Lublin 2013, s. 28, 48, 49; idem, *Z dziejów Ochrony im. Adama Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 42; M. Mironowicz-Panek, *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018, s. 85) autorzy piszą aż o 6000 rubli. Suma ta odnosiła się zapewne do kosztów budowy, gdyż ówczesnym pisarzom trudno było wypertraktować takie gaże. Bolesław Prus, cieszący się już wtedy ugruntowaną pozycją zawodową, w liście do swego przyjaciela, mecenasa i działacza społecznego, Antoniego Osuchowskiego, który prowadził jego interesy prawne, 28 maja 1902 roku zwracał się z powątpiewaniem: „Jest rzeczą absolutnie niemożliwą, ażeby: „Placówka”, „Emancypantki” i „Pisma zbiorowe” mogły przynieść po 3000 rubli rocznie. [...] Mając 1500 rubli rocznie – darmo – jeżeli da mi Bóg zdrowia, będę mógł zarabiać na wygodne utrzymanie, a nade wszystko pozbywam się trosk o jutro i długów. Byt mój więc poprawia się znakomicie [...]” (*Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego*, oprac. T. Kłak, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2, s. 146). Natomiast 7 listopada 1903 roku, odnosząc się do negocjacji z Robertem Wolffem, współwłaścicielem firmy wydającej niemal wszystkie dzieła Prusa, z wdzięcznością dla Osuchowskiego, wspominał: „Rok temu spadł na mnie majątek [...], zyskałam na czysto 800-900 rubli” (ibidem, s. 152-153). Pięć lat później, 16 lutego 1908 roku, korespondencja dotyczyła kontraktu z firmą „Gebethner i Wolff”, w sprawie

Książka pt. „Na nową szkołę” to nie jedyny przykład dążenia do pozyskania pieniędzy na realizację społecznych działań w Nałęczowie. Identyczny cel jak literatom, przyświecał przedstawicielom środowiska lekarskiego, wszechstronnie wykształconego, i z racji zawodu – otwartego na problemy społeczne. Artykuły medyków miały zwykle charakter badawczy, analityczny, popularnonaukowy, często ukazywały dane statystyczne. W 1908 roku następca Konrada Chmielewskiego, doktor Antoni Puławski, opublikował informator pt. „Materiały do historii Zakładu Leczniczego w Nałęczowie (1807-1907)”. Głównym zamierzeniem wydawnictwa było uświetnienie stulecia działalności uzdrowiska. W myśl motto znajdującego się na stronie tytułowej – „Verba volant, scripta manent” (słowa ulatują, to, co zostało napisane, pozostaje) – autor „Materiałów...” przedstawił bibliografię obejmującą teksty odnoszące się do funkcjonowania Zakładu (osiemdziesiąt osiem pozycji), wyszczególnił ważniejsze daty i fakty, opisał zastosowane ulepszenia, upamiętnił nazwiska lekarzy, członków Rady Zarządzającej i urzędników, wskazał materiały rzeczowe (wyliczył tablice poglądowe, plany, rysunki, fotografie, dyplomy, medale, księgi lekarskie, skorowidze, protokoły), wymienił budowle zakładowe oraz prywatne wille, podał frekwencję od roku 1880 do 1889⁸⁰³.

Jako walor broszury Antoniego Puławskiego niewątpliwie należy potraktować funkcję dokumentalną – zgromadzenie i uporządkowanie danych, w pewnym zakresie także poznawczą. Istniał jeszcze jeden aspekt publikacji. Wydanie książeczki było również pretekstem do zbierania dodatkowych funduszy na cele społeczne. W przypadku „Materiałów...” wyjaśnia to uwaga zamieszczona na pierwszej stronie: „Na dochód kąpieli tanich im. Bolesława Prusa w Nałęczowie”⁸⁰⁴. W ten sposób autorytety lekarskie pomagały w zbiórkach, a przy okazji mogły nagłaśniać zagadnienia szeroko pojętej ochrony zdrowia, popularyzując przy okazji służące temu celowi instytucje.

Antoni Puławski, jako dyrektor Zakładu, niejednokrotnie dzielił się w prasie swymi niepokojami i pisał o kłopotach, związanych z zabezpieczeniem bytu tych instytucji. Wyliczył, iż eksploatacja łaźni dla włościan wynosiła rocznie około 300 rubli, co obejmowało wydatki na węgiel, naftę, gazę pracownika („kąpielowego”) i opłaty za jego mieszkanie. Ponieważ dochody nie przekraczały 150 rubli, deficyt stanowił kwotę w tej samej wysokości. Kiedy w 1908 roku Puławski zdecydował się na powrót do Warszawy, gdzie ponownie podjął

nowej edycji powieści „Emancypantki”, w nakładzie 2500 egzemplarzy „za szacunek na rubli 1500 umówiony” (ibidem, s. 174).

⁸⁰³ A. Puławski, *Materiały do historii Zakładu Leczniczego w Nałęczowie (1807-1907)*, Nałęczów 1908, s. 3-39.

⁸⁰⁴ Ibidem, s. 1.

pracę w Szpitalu Dzieciątka Jezus, a także kontynuował praktykę prywatną⁸⁰⁵, podkreślił, iż pozostawia „Tanie kąpiele” z czystą hipoteką, a dalsza działalność placówki została zabezpieczona kwotą 500 rubli złożonych w kasie Nałęczowskiego Towarzystwa Kredytowego, z czego dwieście pochodziło z zasobów po kółku „Macierzy”, a trzysta przekazano jako podziękowanie, w formie funduszu utworzonego z wpłat pacjentów i mieszkańców Nałęczowa, w związku z zakończeniem przez Puławskiego pełnienia funkcji dyrektora Zakładu. Oprócz tego dochód miała zapewnić sprzedaż wspomnianego opracowania odnoszącego się do historii Zakładu Leczniczego w Nałęczowie. Drobne kwoty zdobywano ponadto dzięki funkcjonującej w Zakładzie puszcze, „do której się wrzucają kary za spóźnianie pacjentów do stołu, oraz datki za głośnie czytania wieczorne”⁸⁰⁶. Nie zachowały się informacje dotyczące wysokości nakładu broszury Puławskiego, ani sum uzyskanych za rozprowadzone egzemplarze. Zapewne publikacja, a zwłaszcza fundusze pozwalały zgromadzić więcej pieniędzy niż ofiary składane do skarbonki, ale wszelkie zabiegi, służące pozyskaniu choćby kilku rubli czy kilkudziesięciu kopiejek, pokazują głęboką troskę inicjatorów o możliwość zapewnienia dalszego istnienia szpitalikowi czy łaźni dla włościan. Jednocześnie są przykładem szacunku dla mozolnie zbieranych kwot, na które składały się także monety o niskich nominałach.

Działalność dobroczynna prowadzona na przełomie XIX i XX wieku w uzdrowisku miała również charakter cyklicznie powtarzanych akcji lub okolicznościowych imprez, ale zdarzało się, że aktywność filantropijną wymuszała nagła konieczność, więc pewne inicjatywy rodziły się spontanicznie. Część przedsięwzięć została udokumentowana w sprawozdaniach, a o niektórych można dowiedzieć się z prywatnych listów i spisanych wspomnień. Ciekawe dane znajdują się również w opracowaniu przygotowanym przez sędziego Henryka Wiercieńskiego pt. „Opis statystyczny Guberni Lubelskiej”. Choć zgromadzone tam informacje dotyczą dużej jednostki administracyjnej, na ich podstawie można zaobserwować istniejącą wówczas ogólną sytuację na wskazanym terenie. W rozdziale poświęconym instytucjom dobroczynnym w guberni lubelskiej autor dokonał przeglądu różnych typów placówek niosących potrzebującym pomoc i wsparcie. Odnosząc się do Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, podał szczegółowe rozliczenie przychodów i wydatków w ostatnim dziesięcioleciu XIX stulecia. Z zestawienia wynika, że Towarzystwo czerpało fundusze z kilku źródeł. Były to składki członkowskie (ponad 12%), procenty

⁸⁰⁵ T. Ostrowska, *Arkadiusz Antoni Puławski*, [w:] PSB, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1986, s. 399.

⁸⁰⁶ A. Puławski, *Kąpiele tanie...*, s. 718-719.

od kapitału stanowiącego własność Towarzystwa (blisko 12%), wsparcie rządu (3%), kwesty, zbiórki do puszek (niecałe 6%), jednorazowe ofiary (powyżej 18%), oraz dochody z zabaw i widowisk, które „dawały najpoważniejszą kwotę” (ponad 48%)⁸⁰⁷.

Spółecznicy z Nałęczowa wykorzystywali sprzyjającą sytuację w ośrodku leczniczym, gdyż w swym gronie mieli aktorów, miłośników i znawców teatru, zawsze też mogli liczyć na publiczność – kuracjuszy poszukujących podczas pobytu atrakcji kulturalnych czy rozrywki. Wystawiane spektakle dostarczały zarówno wrażeń duchowych, jak i środków pieniężnych. O przeznaczeniu gotówki powiadamiały wywieszane afisze oraz anonse prasowe, co zachęcało do kupowania biletów i składania datków. Stosunkowo wysoki poziom artystyczny przedstawień, w tym amatorskich, zaciekał i przyciągał także lokalnych przedstawicieli „sfer prawicowych”, którzy nie chcąc finansować celów obozu postępowego, nabywali najtańsze, stojące miejsca, przeznaczone dla służby. Taka forma bojkotu, zauważona przez Walentykę Nagórską, organizatorkę występów scenicznych, wywoływała jej oburzenie. Zaznaczała ona, że zamierzeniem jej środowiska było dokończenie budowy ochronki, później zakup placu na projektowaną szkołę. Nagórska podkreślała stanowczo: „Ani jeden grosz z imprez nałęczowskich nie był przeznaczony na propagandę, ani robotę polityczną”⁸⁰⁸.

W realizowaniu celów społecznych teatr nałęczowski pomagał już znacznie wcześniej. Jedno z pierwszych doniesień na ten temat pojawiło się w prasie w 1880 roku. Korespondent „Tygodnika Ilustrowanego” informował wówczas, że w Nałęczowie „amatorowie i amatorki w sali zakładu hydropatycznego odegrali, na korzyść odnawiającego się kościoła miejscowego, krotoczwilę hr. Koziebrodzkiego pt. „Stryj przyjechał”, po której nastąpiły: improwizowany koncert amatorski i zabawa tańcowa w wielkiej sali pałacowej. Powodzenie było zupełne; zaproszone sąsiedztwo okoliczne zjechało się dosyć licznie, a dochód czysty z teatru wyniósł 230 rs.”⁸⁰⁹.

Następne lata dowodzą, że zbiórka z 1880 roku nie była inicjatywą jednorazową. Teatr wielokrotnie stwarzał okazje do wspierania różnorodnych działań na rzecz tutejszego środowiska. 31 lipca 1891 roku odbyły się dwa przedstawienia amatorskie, po czym lubelski deklamator wygłosił między innymi monologi Mariana Gawalewicza i Klemensa Junoszy

⁸⁰⁷ H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 203-223.

⁸⁰⁸ W. Nagórska, *Prace konspiracyjne...*, s. 59.

⁸⁰⁹ R., *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego. Nałęczów w końcu sierpnia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 245, s. 158.

Szaniawskiego⁸¹⁰. W sprawozdaniu finansowym dyrektor Zakładu Leczniczego jako uzyskaną kwotę podał 127 rubli i 20 kopiejek⁸¹¹. Dwa lata później, 6 września 1893 roku, prasa komunikowała o odegraniu w Nałęczowie jednoaktówki Michała Bałuckiego pt. „Bilecik miłosny”, po której nastąpił koncert amatorski oraz prezentacja „żywych obrazów”. Przybyło tak wielu widzów, że sala była szczelnie wypełniona. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na zakup instrumentów dla miejscowej orkiestry włościańskiej⁸¹². Z kolei 4 sierpnia 1896 roku w parku nałęczowskim wystawiono dwie sztuki – „Na wędkę” Józefa Blizińskiego i „Łobzowian” Władysława Ludwika Anczyca, z aktualnymi kupletami, których autorem był prawdopodobnie Bolesław Prus. Tym razem zbiórka służyła dofinansowaniu straży pożarnej⁸¹³.

Walentyna Nagórska jako ważny cel przedstawień teatru amatorskiego wskazywała gromadzenie funduszy na „budowę specjalnego gmachu” przeznaczonego na ochronę dla dzieci⁸¹⁴. Z tą myślą zbierano datki przy okazji inscenizacji „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Zgodę na wystawienie dramatu wydał gubernator lubelski na podstawie podania o zezwolenie, z którym zwrócił się dyrektor Zakładu Leczniczego, Antoni Puławski⁸¹⁵. Gubernator przychylił się do jego prośby, a nawet wysłał w tej sprawie telegram do naczelnika powiatu nowoaleksandryjskiego⁸¹⁶. Dzięki temu 26 sierpnia 1906 roku dla inteligencji udało się zaprezentować sztukę w pałacu, a tydzień później, 2 września, w sali (najprawdopodobniej hotelowej) występ powtórzono dla szerszego grona publiczności, dlatego widowisko poprzedził objaśnieniami Tadeusz Ulanowski. Na scenie podziwiano rzemieślników, którzy „grali z pietyzmem, należnym wielkiemu dziełu. Chwilami zdawało się, że to rutynowani, doświadczeni artyści odtwarzają postacie pełne fantazji i tchnące czarem poezji wielkiej [...]”⁸¹⁷.

Na działalność dobroczynną przeznaczono także środki uzyskane ze spektakli, które miały miejsce 30 sierpnia 1906 roku. Były to trzy jednoaktówki: „Z rozpaczy” Mariana

⁸¹⁰ B. Stykova, *Tradycje teatralne ...*, s. 5.

⁸¹¹ APL, KGL, 35/120/0, jednostka 11155, s. 152.

⁸¹² B. Stykova, *Tradycje teatralne ...*, s. 6.

⁸¹³ *Bolesław Prus. 1847-1912. Kalendarz...*, s. 483.

⁸¹⁴ W. Nagórska, *Prace konspiracyjne...*, s. 57.

⁸¹⁵ APL, Zespół: KGL, 35/120/0, jednostka 11155, s. 17.

⁸¹⁶ APL, Zespół: KGL, 35/120/0, jednostka 11155, s.19.

⁸¹⁷ *Kolonia literacka. Wrażenia z wakacji*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 40, s. 790; J. Kietlińska-Rudzka, *Wspomnienia osobiste*, s. 55.

Gawalewicza, „Czyja wina?” Henryka Sienkiewicza i „Bzik mojej żony” Andrzeja Marka (Arnsteina)⁸¹⁸.

Działacze wywodzący się ze środowiska konserwatywnego starali się wspierać własne przedsięwzięcia. „Tygodnik Ilustrowany” z 1906 roku wymienił doktora Lasockiego i „zaczęła panią doktorową Walicką” jako osoby, które najbardziej przyczyniły się do pomnożenia zasobów pieniężnych nałęczowskiego koła „Macierzy”. Chwaląc dokonania wymienionych dobroczyńców, redaktor uzasadniał swoją wypowiedź: „Ich to niezmordowanym staraniom i pracy zawdzięczać należy urządzenie wielkiej zabawy z loteryą fantową i dwu przedstawień w pałacu nałęczowskim, złożonych z żywych obrazów i deklamacji (Or-Ot i Glinscy). Zasiłek tego źródła zdobyty, powiększył znacznie fundusze „Macierzy”; każdego roku zresztą dr Lasocki przysparza w ten sposób instytucjom nałęczowskim kwoty niemałe, co jest prawie wyłącznie jego zasługą”⁸¹⁹.

W kolejnych latach komedie, krotkowile, sztuki ludowe ze śpiewami i tańcami, wypełniające repertuar nałęczowskiego teatru, dawały możliwość prowadzenia różnorodnych zbiórek, między innymi „na rzecz miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej” (29 sierpnia 1907 roku), „na korzyść miejscowych warsztatów zawodowych i rolniczych kursów” (8 sierpnia 1908 roku), „na dochód miejscowych kursów zimowych rolniczych” (24 sierpnia 1908 roku). W następnym roku, 24 lipca, afisz dotyczący amatorskiego artystycznego „rautu-kabaretu” zawierał informację o przekazaniu datków „na zwiększenie zbioru pomocy naukowych przy nałęczowskich kursach rolniczych”. Pięć dni później widzowie mogli wspomóc „kursy rolnicze i szkoły zawodowe w Nałęczowie” (29 lipca 1909 roku)⁸²⁰.

Publiczność o bardziej wyrafinowanym guście uczestniczyła zaś w raucie-koncertcie, urządzonym 18 sierpnia 1910 roku w pałacowej sali balowej. Impreza rozpoczęła się wieczorem, o godzinie 20.30. Składała się z dwóch odsłon – w pierwszej części przy fortepianie zasiadła Tekla Pobóg-Malinowska, na skrzypcach grał Tadeusz Błazejewicz, arie wokalne wykonała Jadwiga Szymańska, a wiersze deklamował Zbigniew Glinśki. W drugiej części zaśpiewał Kazimierz Brzeziński, liryki prezentował zaś Stanisław Bryliński. Ceny miejsc przy stolikach wynosiły od jednego rubla 25 kopiejek do dwóch rubli, natomiast za krzesła w rzędach płacono rubla i 50 kopiejek, a za samo wejście należało uiścić 50 kopiejek. Sprzedaż

⁸¹⁸ APL, Zespół: KGL, 35/120/0, jednostka 11155, s. 10; B. Stykova, *Tradycje teatralne...*, s. 10-13; B. Guzek, *Teatr w Nałęczowie...*, s. 20.

⁸¹⁹ *Kolonia literacka...*, s. 791.

⁸²⁰ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 632, sygn. 369, 371-375.

biletów odbywała się w przedsionku pałacowym. Zgromadzony dochód przeznaczono na „zakupienie pomocy naukowych i okazów muzealnych dla Kursów rolniczych zimowych w Nałęczowie”⁸²¹.

Do osób przejętych działalnością kulturalną i dobroczynną należała również Oktawia Żeromska, angażująca się głównie w przygotowywanie spektakli dla dzieci. Często podejmowała wysiłki, nie mogąc liczyć na wsparcie ze strony znajomych. Ubolewała nad tym, starała się jednak, by jej praca przynosiła wymierne efekty. Z listów Żeromskiej wynika, że na organizowane występy patrzyła w dużej mierze przez pryzmat sukcesu finansowego, gdyż zysk pozwalał zasilać instytucje oświatowe. W korespondencji z dnia 10 lipca 1909 roku komunikowała więc mężowi: „Urządzam z Matuszewską teatrzyk dziecinny [...]”, a 15 lipca dodała: „Teraz już za parę dni będzie teatr dziecinny, chcemy trzy razy dać różne rzeczy”. 18 lipca wprost odniosła się do oczekiwań związanych z inscenizacjami: „We wtorek będzie teatr dziecinny [...]. Staram [się] w myśl Twoją zebrać na zimę fundusz i na szkołę, i na ochronę, i razem poprowadzić te dwie rzeczy w domu »Światła«.” Wreszcie, po przedstawieniu, w liście z 21 lipca 1909 roku, podsumowała: „Teatr dziecinny udał się, poreguluję interesa ochroniarskie”⁸²². Wyraziła przy tym nadzieję, że „Salkowska jeszcze coś urządzi na szkołę”⁸²³.

Tab.1.

Wykaz imprez organizowanych w celu wsparcia inicjatyw społecznych i oświatowych (na podstawie zachowanych afiszów i plakatów):

Data	Program	Cel	Miejsce
19 VIII 1898 r.	Przedstawienie amatorskie:	Zakup „narzędzi ogniowych”	Zakład Leczniczy „Nałęczów”

⁸²¹ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół 632, sygn. 399.

⁸²² O. Żeromska, *Listy...*, s. 59-63.

⁸²³ Eadem, s. 63; Jadwiga Salkowska (z d. Sławęcka) - żona lubelskiego mecenasa Wacława Salkowskiego, matka Jadwigi, przyszłej żony Józefa Becka (J. Beck, *Kiedy byłam...*, s. 5).

	1. Aleksander hr. Fredro, <i>Nikt mnie nie zna</i> , 2. <i>Broń niewieścia</i> (tłum. z franc.), 3. S. Dobrzański, <i>Złoty cielec</i>		
29 VII 1907 r.	Przedstawienie amatorskie: 1. Dr G. Doliński, <i>Protektor</i> , 2. M. Bałucki, Krotochwila w 2 aktach	Na rzecz miejscowego koła Polskiej Macierzy Szkolnej	Sala pałacowa w Nałęczowie
02 VIII 1908 r.	Wielka zabawa z udziałem miejscowej orkiestry, sprzedażą i walką kwiatów, „Confetti”, pocztą, cukiernią i „koszami szczęścia”	Dochód z imprezy przeznaczony w połowie na zwiększenie środków i pomocy naukowych miejscowych warsztatów koszykarskich i zabawkarskich oraz na zimowe niższe kursy rolnicze w Nałęczowie	Park i Pałac Nałęczowski

08 VIII 1908 r.	Przedstawienie amatorskie: 1. K. Narrey, <i>Takie one wszystkie</i>, 2. A. Roseaux, <i>Łapka na myszy</i>, 3. <i>W poczekalni I-szej klasy</i> (komedia w 1-ym akcie z francuskiego)	Na rzecz miejscowych warsztatów zawodowych i rolniczych kursów	Sala pałacowa Zakładu Nałęczowskiego
8 VIII 1909 r.	Wielka zabawa kwiatowa ze sprzedażą i walką kwiatów, pocztą, cukiernią, koszami szczęścia itd. („Bilety do koszu szczęścia 20 kop. Każdy bilet wygrywa. Biletów, a więc wygranych około 2000”)	Dochód w połowie przeznaczony na rzecz Kursów Rolniczych, a w połowie na szkoły zawodowe w Nałęczowie	Park Zakładu Leczniczego Nałęczów
26 VII 1910 r.	Kiermasz wyrobów przemysłu ludowego i przedmiotów łaskawie ofiarowanych	Na potrzeby Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim	Park Nałęczowskiego Zakładu Leczniczego
07 VIII 1910 r.	Wielka zabawa z korso, sprzedażą i walką kwiatów i confetti, pocztą, koszami szczęścia i cukiernią	Dochód z zabawy przeznaczony w połowie dla Towarzystwa	Park Zakładu Leczniczego

	(w koszach szczęścia 2000 fantów do rozlosowania)	Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim, na rzecz warsztatów tego Towarzystwa w Nałęczowie, w połowie zaś dla Towarzystwa Rolniczego Lubelskiego na rzecz Kursów zimowych Rolniczych w Nałęczowie	
VIII 1910 r. (brak daty dziennej)	Bal „Nałęczowski”	Na rzecz miejscowych „Kursów Gospodarstwa Domowego” dla dziewcząt wiejskich	Nałęczowska sala balowa
13 VIII 1910 r.	Przedstawienie amatorskie: <i>Protekcyja</i> oraz komedia F. Zabłockiego <i>Fircyk w zalotach</i>	Zakup pomocy naukowych dla kursów rolniczych w Nałęczowie	Nałęczowska sala balowa
18 VIII 1910 r.	Raut - koncert	Zakup pomocy naukowych i okazów muzealnych dla zimowych kursów	Nałęczowska sala balowa

		rolniczych w Nałęczowie	
22 VII 1911 r.	Zabawa spacerowa z muzyką i tańcami	Pozyskanie pomocy naukowych dla nałęczowskich kursów rolniczych	Lasek przyległy do Zakładu Leczniczego Nałęczowskiego
29 VII 1911 r.	Wielka zabawa kwiatowa w maskach, a kto zechce, w kostiumach. Zakończy zabawę wielki kwiatowy tańczący wieczór (w sali balowej od g. 9-tej do 1-ej w nocy)	Pozyskanie pomocy naukowych dla nałęczowskich kursów rolniczych	Park nałęczowskiego Zakładu Leczniczego
1914 (brak daty dziennej)	Sprzedaż (Wenta) wyrobów przemysłu ludowego, ręcznych robót kobiecych, płócien, zabawek, cukrów itp. przedmiotów po cenach bardzo umiarkowanych	Na korzyść niezamożnych szkół miejscowych	Sala Domu Ludowego w Nałęczowie

Źródło: APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespoły: 631, 632.

Środki finansowe pozwalające na zaspokojenie wybranych lokalnych potrzeb pochodziły nie tylko ze zbiorów urządzanych przy okazji przedstawień teatralnych i koncertów. Uzyskiwano je też dzięki kiermaszom albo plenerowym spotkaniom uprzyjemnianym różnorodnymi atrakcjami.

Od początku drugiej połowy XIX wieku bardzo popularną formą zbierania funduszy na cele dobroczynne były maskarady i bale. Imprezy te cieszyły się dużą popularnością,

a uczestnictwo w nich traktowano wręcz jako powinność, gdyż zabawy stanowiły przede wszystkim wydarzenie towarzyskie⁸²⁴. Już w pierwszym wydaniu „Przewodnika po Nałęczowie” z roku 1881 zawarto adnotację, iż w celu zapewnienia pacjentom i letnikom muzycznej rozrywki, Zakład Leczniczy utrzymuje orkiestrę, a za niewielką opłatą umożliwia korzystanie z fortepianu. W dalszej części tekstu znalazł się fragment dotyczący „urządzanych dwa razy w tygodniu wieczorków tańczących, na które prócz kurujących się gości, zjeżdża wiele obywatelstwa z okolicy, co się niemało do ożywienia i urozmaicenia zebrań przyczynia”⁸²⁵. Atrakcję, jaką stanowiły „wieczorki tańczące”, wymieniano w kolejnych latach, między innymi w przewodniku z roku 1896 pt. „Zdrojowiska, zakłady lecznicze, stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego” oraz w folderze „Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty”⁸²⁶.

We wspomnieniach ówczesnych gości Nałęczowa można odnaleźć ponadto informacje o dużym balu organizowanym raz na cały sezon, a także o hucznych reunionach co sobotę urządzanych przez Zakład w pałacu Małachowskich⁸²⁷. Nawet doktor Józef Zalewski w „Sprawozdaniu z wycieczki naukowej po kraju” zauważył, że Nałęczów od dawna słynął z zabaw kuszących przyjezdnych do odwiedzenia uzdrowiska i zatrzymania się w nim nieco dłużej. Dodał też: „I dziś tutejsze reuniony tygodniowe, zgromadzają w wspaniałej sali masę osób, bawią się tu ochoczo, nieraz do północy niemal; atoli dziś już w skromniejszych odbywa się to rozmiarach, z korzyścią dla osób, których cierpienia nie znoszą zabaw długich i nużących”⁸²⁸.

Okazjonalnie miały też miejsce spotkania urządzane na świeżym powietrzu – „zabawy spacerowe”, „zabawy kwiatowe” i pikniki. 14 lipca 1912 roku, w niedzielne popołudnie można było na przykład wziąć udział w „Zabawie wiejskiej z podwieczorkiem, muzyką i tańcami”. Punkt zborny wyznaczono przy bramie żelaznej w Alei Lipowej, skąd przybyli chętni mieli udać się do zakładowego lasu. Impreza trwała od godziny 17.00 do 19.00. Cena wejścia dla osoby dorosłej wynosiła 25 kopiejek, zaś dla dzieci i uczącej się młodzieży – 15 kopiejek⁸²⁹.

⁸²⁴ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 39.

⁸²⁵ *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach...*, s. 12.

⁸²⁶ K. Sacewicz, *Nałęczów...*, s. 104; *Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty*, bez paginacji; E. Mazur, *Codziennosc kuracjusza w uzdrowiskach...*, s. 127.

⁸²⁷ T. Hiż, *Raj Prusa*, s. 238; J. Beckowa, *Nałęczów...*, s. 4.

⁸²⁸ J. Zawadzki, *Ze zdrojowiska krajowych...*, s. 114.

⁸²⁹ APL, Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostka 402.

Publicyści w prasie krajowej podkreślali przydatność zabaw, które oprócz przyjemności dostarczały również pewnych korzyści materialnych. Zaznaczali przy tym, że organizatorzy niezwykle rzadko podawali liczbę osób biorących udział w balu, podobnie jak sumę pieniędzy uzyskaną przy tej okazji na cele dobroczynne. Inicjatorzy reunionów ograniczali się bowiem niejednokrotnie do ogólnych stwierdzeń typu: „wyniki były dalekie od oczekiwań”. Krytyka dotyczyła również postaw niektórych uczestników imprez, skupionych głównie na rozrywce, a poświęcających zbyt mało uwagi kwestiom dotyczącym prawdziwej troski o ubogich⁸³⁰.

Wszelkiego typu „wieczorki tańczące” w Nałęczowie przywoływane są częstokroć w dawnych przewodnikach, artykułach oraz późniejszych wspomnieniach gości jako przykład formy miłego spędzania czasu w uzdrowisku. Spotkania przy muzyce były urozmaicheniem spokojnego i uporządkowanego życia kuracjuszy. Przybyłym gościom dawały okazję do składania datków na cele charytatywne. Dane o wysokości zebranych kwot są jednak słabo udokumentowane, a skąpe informacje na ten temat rozrzucone w materiałach poświęconych różnorodnym zagadnieniom związanym z funkcjonowaniem Zakładu Leczniczego. Równie mało wiadomości pozostało na temat przeznaczenia pieniędzy ze zbiórek prowadzonych podczas reunionów. Z datowanego na 22 sierpnia 1882 roku listu Bolesława Prusa do żony można się dowiedzieć, iż w Nałęczowie, oprócz koncertu, odbyła się „zabawa z odczytem (!) na założenie szkółki [...]”⁸³¹. Więcej szczegółów zawierają opracowania redagowane przez doktora Antoniego Puławskiego, który skrupulatnie prowadził statystyki oraz zestawienia określające frekwencję w Zakładzie, rodzaje leczonych tam chorób, jak również wysokość ponoszonych przez Spółkę nakładów finansowych, bowiem ogłaszanie bilansu i budżetu Puławski uważał za nieodzowny, ważny czynnik sprzyjający rozwojowi Nałęczowa⁸³². Na podstawie sprawozdania lekarskiego z Zakładu Leczniczego za rok 1902 wiadomo, że dochody wyniosły 52 895 rb 78 kop. (z działu leczniczego - 24 709 rb 78 kop., z opłat za mieszkania – 18 383 rb 8 kop., z parku i zabaw 6 052 rb 32 kop., z jadalni zakładowej – 2 377 rb 98 kop., inne wpływy – 471 rb 94 kop.). Rozchody wyniosły zaś 40 148 rb 48 kop. (wydatki dotyczyły działu leczniczego – 14 534 rb 12 kop., remontu budynków – 4 039 rb 48 kop., utrzymania: parku i dróg – 3 678 rb 87 kop., gospodarstwa – 1 451 rb 16 kop., mieszkań – 4 139 rb 45 kop., administracji – 4 202 rb 50 kop., orkiestry – 2 240 rb itd.). Zysk został wyliczony na 12 757 rb. Po odtrąceniu na kapitał zapasowy oraz amortyzacyjny na dywidendę

⁸³⁰ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 42.

⁸³¹ A. Głowacki (B. Prus), *Listy...*, s. 109.

⁸³² T. Ostrowska, *Arkadiusz Antoni Puławski*, [w:] PSB, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1986, s. 400; A. Puławski, *Sprawozdanie lekarskie z Zakładu Leczniczego w Nałęczowie za rok 1902*, s. 311.

przeznaczono 6 000 rb (3% kapitału zakładowego 200 000 rb, czyli po 7 rb 50 kop od akcji)⁸³³. Zamieszczone wyliczenie ukazuje, iż suma uzyskana „z parku i zabaw” przyniosła Zakładowi zarobek sięgający ponad 11% rocznych dochodów.

Stosunkowo dokładne dane Antoni Puławski przedstawił także, prezentując rozliczenie inwestycji, jaką były „Tanie kąpiele”, wzniesione dla włościan i rzemieślników we wsi Charz. Koszt budowy wyniósł około 2 600 rubli i pokryto go z różnych źródeł. Ponad 2 000 udało się zebrać od prywatnych ofiarodawców, od Towarzystwa Drobego Kredytu oraz z dochodów osiągniętych po organizowanych na ten cel zabawach i przedstawieniach teatralnych dla mieszkańców i gości uzdrowiska. Należy wnioskować, że wpływy z reunionów i spektakli były na tyle znaczącą kwotą, że doktor Puławski w sprawozdaniu zamieścił uwagę: „Brakującą sumę mamy nadzieję pokryć z zabaw i koncertów w roku bieżącym (przeszło 470 rubli)”⁸³⁴.

Bardzo rozpowszechnionym sposobem pozyskiwania funduszy na cele społeczne były loterie fantowe. Każdą z nich poprzedzało utworzenie komitetu, którego członkowie na łamach prasy apelowali do dobroczyńców o składanie fantów. Następnie zwracano się do osób zaangażowanych w prace filantropijne z prośbą o wzięcie udziału w loterii. Wprawdzie imprezy te miały charakter towarzyskich spotkań przebiegających w pogodnej atmosferze, to ich organizacja wymagała złożenia władzom odpowiednich pism określających termin i listę osób uczestniczących w zabawie. Dokumentację tę zatwierdzał generał-gubernator, a uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie loterii wiązało się często z wieloma staraniami i koniecznością protekcji u władz carskich, zdecydowanie niechętnych wszelkim publicznym zgromadzeniom⁸³⁵.

W Lublinie zabawy z loterią urządzano w ogrodzie miejskim, zwanym Saskim. Na przykład w niedzielę, 14 września 1913 roku, miała się odbyć „wielce urozmaicona zabawa jesienna na dochód Lubelskich Kolonii Letnich”. W programie uwzględniono między innymi bazar niespodzianek (każdy przedmiot po 25 kopiejek), strzelanie z łuku, rzucanie kółkami do celu, walkę kwiatową, konfetti, „serpenty”, „zabawy dziecinne” oraz pokaz sztucznych ogni. Czas miała umilać orkiestra wojskowa. Cena wejścia dla dorosłych wynosiła dwadzieścia kopiejek, a dla dzieci i uczącej się młodzieży dziesięć kopiejek. Tuż przed nadchodzącym terminem imprezy w prasie zamieszczono kolejny anons, lecz tym razem przybrał on już formę

⁸³³ A. Puławski, *Sprawozdanie lekarskie z Zakładu Leczniczego w Nałęczowie za rok 1902*, s. 311.

⁸³⁴ Leszczyc, *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie (I)*, s. 298; A. Puławski, *Kąpiele tanie...*, s. 4; idem, *Sprawozdanie lekarskie z zakładu leczniczego w Nałęczowie za rok 1907*, s. 9.

⁸³⁵ E. Mazur, *Dobroczynność...*, s. 40-41.

przypomnienia i wyróżniał się perswazyjnym charakterem: „Sezon tegoroczny kolonii letnich zakończony został wielkim niedoborem finansowym, od powodzenia przeto zabawy zależeć będzie dalsza egzystencja instytucji. Sądzymy więc, że zawsze ofiarna publiczność lubelska nie dopuści do zwinięcia kolonii letnich i tłumnie podaży na zabawę, tem bardziej, że organizatorki postarały się o bardzo interesujący program”⁸³⁶.

Podobne atrakcje przyciągały towarzystwo przebywające w Nałęczowie, gdzie piękny park zdrojowy doskonale nadawał się na lokalizację tego typu rozrywek plenerowych. Organizowała je zazwyczaj córka ostatniego właściciela Nałęczowa, Janina Górską, późniejsza żona doktora Kazimierza Szokalskiego, która współdziałała w tym zakresie z jedną z nauczycielek, a zarazem autorką tekstów dla dzieci, Lucyną Mołędzińską⁸³⁷. Obie panie związane były z działalnością Ochronki. Kiedy w 1913 roku placówkę trapiły poważne kłopoty finansowe wynikające z dużej liczby dzieci, wysokich cen i braku dochodów, na wyjście z impasu pozwalała ofiarna pomoc opiekunów i Komitetu Obywatelskiego. Panie wykorzystywały sprawdzony sposób na uzyskanie gotówki, którym były urządzane na rzecz Ochronki loterie i przedstawienia teatralne⁸³⁸.

Zabawy połączone ze zbieraniem pieniędzy, choć odbywały się raz w sezonie, zapadły w pamięć pisarce, Ewie Szelburg-Zarembinie. Z jej relacji wynika, że spotkania w parku wiązały się z wielkimi przygotowaniem. Przychodziły tłumy, by nawet najmniejszymi datkami wesprzeć zbiórki na cele społeczne. Na loterię oraz licytację przekazywano bezpłatnie przeróżne, drobne fanty. Ewa Szelburg-Zarembina podkreśliła także własny zapal i wspomniała o swoim wkładzie w szykowanie popularnej wówczas gry losowej: „Pamiętam, że jako dziecko brałam w tym udział w dość zabawny sposób. Nauczono mnie wypalania odpowiednią maszynką na drewnianych przedmiotach napisu: Pamiątka z Nałęczowa. Przedmioty doskonale rywalizowały z przedmiotami z luksusowego sklepu parkowego”⁸³⁹.

Dodatkowych informacji na temat nałęczowskich zabaw dostarczają ówczesne anonse prasowe i afisze. Dzięki nim wiadomo na przykład, że na 2 sierpnia 1908 roku, w niedzielę, na terenie wokół pałacu Małachowskich zaplanowano „Wielki festyn” z udziałem miejscowej orkiestry. Do przybycia zachęcano, reklamując zabawę kwiatową i „loterię z kosztami szczęścia”. Pomysłodawcy obiecywali zadbać o piękne dekoracje – w parku zamierzano

⁸³⁶ *Na kolonie letnie*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 250, s. 3; *Z kolonii letnich*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 256, s. 3.

⁸³⁷ K. Oktański, op. cit., s. 64.

⁸³⁸ S. Butryn, *Nałęczów...*, s. 30.

⁸³⁹ E. Szelburg-Zarembina, *Nałęczów mego...*, s. 14-15.

rozwiesić lampiony, a po stawie miały pływać łódki ozdobione kolorowymi girlandami. Cenę wejścia ustalono na dwadzieścia kopiejek. Z powodu niesprzyjającej aury zabawę przełożono ostatecznie na poniedziałek, 10 sierpnia. Całkowity dochód ze spotkania organizatorzy zdecydowali się podzielić i przeznaczyć na działalność nałęczowskich warsztatów koszykarskich oraz niższych kursów rolniczych⁸⁴⁰.

Do ulubionych form dziewiętnastowiecznej działalności filantropijnej należały corsa, czyli parady, podczas których przejeżdżano ulicami w powozach przystrojonych kwiatami. Podczas nałęczowskich parad w udekorowanych brekach prezentowali się okoliczni ziemianie, a niecodzienny widok przyciągał wielu obserwatorów. Początkowo zabawy kwiatowe organizowano sporadycznie, jednak cieszyły się one w uzdrowisku tak wielkim powodzeniem, że postanowiono urządzać je corocznie. Dochód z imprez w Nałęczowie przeznaczany był zawsze na jakiś cel społeczny, najczęściej na tajne nauczanie⁸⁴¹.

Kolorowe rośliny do przyozdabiania pojazdów pochodziły od Gustawa Jasińskiego, weterana powstania styczniowego, walczącego pod dowództwem generała Michała Kruka-Heydenreicha. Z powodu licznych ciężkich ran odniesionych w bitwie pod Fajslawicami, Jasiński wymagał stałej opieki najbliższych. Mieszkał w parterowym dworcu, przy drodze do Wąwolnicy. Obok swej siedziby zlecił wybudowanie oranżerii, gdzie uprawiał różne gatunki kwiatów i egzotyczne rośliny, dostarczane później do Zakładu Leczniczego z okazji przypadających świąt i na odbywające się uroczystości. Gustaw Jasiński zasłynął również ze względu na przyjaźń z Bolesławem Prusem, który kilkakrotnie zamieszkiwał u dawnego powstańca podczas wakacji w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku⁸⁴².

Nałęczowskie corso stało się tematem jednej z „Kronik tygodniowych” redagowanych przez Bolesława Prusa. „Wyczerpująca korespondencja”, zamieszczona w „Kurierze Codziennym” w 1896 roku, miała być odpowiedzią na redakcyjną depezę z Warszawy. Dla lepszego przekazu autor posłużył się porównaniem trasy przejazdu ukwieconych bryczek do herbowego sygnetu, w którym miejsce klejnotu zajmowały łazienki żelaziste. Z opisu wiadomo, że między słupkami znajdującej się tam werandy urządzono łoże, natomiast przy głównym wejściu wzniesiono podium dla jury. Z drugiej strony uliczki ustawiono ławki z numerowanymi miejscami dla widzów. Uroczystość rozpoczynała się o osiemnastej,

⁸⁴⁰ Z *Ziemi Lubelskiej. Wielki festyn w Nałęczowie*, „Ziemia Lubelska” 1908, nr 208, s. 3; A. Przeglasiński, *W kręgu Stanisława Śliwińskiego...*, s. 153.

⁸⁴¹ A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku. Salony, bale, teatry*, Warszawa 2013, s. 138; *Nałęczów i jego okolice...*, s. 40-41; J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa...*, s. 85.

⁸⁴² J.M. Soldek, *Osobliwości, zagadki i tajemnice Nałęczowa...*, s. 190-191.

przy dźwiękach żywiołowych utworów granych przez orkiestrę oraz oklaskach zebranych gości. Mogli oni podziwiać „wykwintne ekwipaże” w formie różowej bombonierki, czterokonne powozy udekorowane żółtymi i białymi różami, liśćmi klonu czy owocami kaliny. Modne były lilie, kalie oraz heliotropy, natomiast, jak wspomina Jadwiga Beckowa, zupełnie nie ceniono pachnących groszków, niezapominajek oraz bratków⁸⁴³.

Uczestnicy starali się zwrócić uwagę swoim oryginalnym wyglądem. Panie w pojazdach osłaniały się przed słońcem parasolkami, a twarze zakrywały woalkami. Kobiecte fryzury przybierały wymyślne kształty – upięte włosy łączyły się ze sztucznymi ozdobami, przypominającymi na przykład gniazda z ptakami. Panowie nosili koszule z wysokimi kołnierzykami, na nogi, mimo lata, nakładali getry. Wielu z nich wspierało się na drewnianych laseczkach. Powożący przyodziewali się w liberie. Paradzie towarzyszyła „walka na kwiaty”, która polegała na podnoszeniu przez dzieci rozsypywanych bukiecików, a następnie ponownym ich rzucaniu i zbieraniu⁸⁴⁴.

Poza publicystycznymi relacjami z organizowanych w Nałęczowie zabaw kwiatowych, pozostała także rycina pt. „Korso kwiatowe”, przypisywana Franciszkowi Kostrzewskiemu, który najprawdopodobniej wykonał ją w latach osiemdziesiątych XIX wieku, gdy przebywał w uzdrowisku na kuracji⁸⁴⁵. Wówczas na dwunastu akwarelach uwiecznił „różne typy gości kąpielowych”⁸⁴⁶. Rysunek przedstawiający paradę cechuje nietypowe ujęcie, gdyż na pierwszym planie widać, odwrócone tyłem, sztywnie ubrane postacie z zaciekawieniem przyglądające się przejeżdżającym powozom. Ponad głowami obserwatorów, w głębi można dostrzec siedzące w bryczkach wystrojone damy oraz trzymających baty panów w cylindrach. Zarówno ilustracja, jak i przekazy pisemne, są świadectwami udanej zabawy i pogodnego nastroju panującego wśród wszystkich uczestników zgromadzonych podczas odbywających się w Nałęczowie kwiatowych parad.

Przykłady nałęczowskich społeczników i filantropów oraz ich dokonań wskazują, że działaniami charytatywnymi zajmowały się osoby o różnych predyspozycjach. Ludzie ci odznaczał się nie tylko gruntowną wiedzą medyczną czy techniczną, ale i właściwymi cechami charakteru – wrażliwością, empatią, a przy tym zaradnością i zmysłem

⁸⁴³ B. Prus, *Kroniki...*, s. 58-60; J. Beckowa, *Nałęczów...*, s. 4.

⁸⁴⁴ B. Prus, *Kroniki...*, s. 59-60; J. Beckowa, *Nałęczów...*, s. 4.

⁸⁴⁵ *Z dziejów dawnego...*, s. 183.

⁸⁴⁶ T. Kłak, *W krajobrazie...*, s. 71.

organizacyjnym. Nieodzownym elementem była oczywiście chęć dzielenia się zgromadzonym majątkiem albo gotowość do rezygnacji z możliwego zysku. Wspólny wysiłek, współpraca ludzi o wskazanych zaletach pozwoliły na zrealizowanie w Nałęczowie inicjatyw, które przyniosły ogółowi społeczności uzdrowiska pożytek, łagodząc w pewnym stopniu doskwierające na co dzień kłopoty edukacyjne, zdrowotne, materialne.

Zakończenie

Praca „Życie kulturalno-oświatowe i działalność dobroczynna elity w Nałęczowie w latach 1880-1914” odnosi się do aktywności osób zaangażowanych w sprawy edukacji i kultury w uzdrowisku na przełomie XIX i XX wieku. W tekście poruszone zostały również aspekty związane z finansowaniem przedsięwzięć realizowanych we wskazanym zakresie.

Nałęczów należał do miejscowości kuracyjnych, które ze względu na postęp w rozwoju medycyny w ówczesnej Europie, jak też występowanie źródeł wód mineralnych i modę na stosowanie terapii wodnych, stał się odpowiednim miejscem na zorganizowanie na jego terenie Zakładu hydropatycznego. Dokonali tego trzej doktorzy, weterani walk z lat 1863-1864, zesłańcy – Fortunat Nowicki, Wacław Lasocki i Konrad Chmielewski. Udało im się przywrócić życie dawnym łazienkom, funkcjonującym tu w końcu drugiej dekady XIX wieku, po oficjalnym potwierdzeniu właściwości leczniczych tutejszych źródeł. Ponowne otwarcie obiektów wymagało ogromnego nakładu pracy, gdyż budynki były zdewastowane po kolejnych zrywach niepodległościowych.

Oddalenie Nałęczowa od większych miast służyło tworzeniu atmosfery bezpieczeństwa, co wynikało z ograniczonej aktywności carskich służb policyjnych na tym terenie. Z drugiej strony, znaczące odległości od Nowej Aleksandrii (Puław), Lublina czy Warszawy w dużym stopniu utrudniały dotarcie do Zakładu. Niebagatelną rolę odegrało wówczas przeprowadzenie Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, ze stacją w Miłocinie, której nazwę po pewnych zabiegach zmieniono na „Nałęczów”, by w rozkładach kolejowych podkreślić połączenie miejscowości kuracyjnej z dużymi ośrodkami w kraju. Ważne dla rozwoju uzdrowiska okazało się ponadto zapewnienie właściwych warunków praktykującym tu lekarzom, wyjście naprzeciw potrzebom chorych oraz zaspokojenie oczekiwań gości sezonowych. W tym celu wyremontowano zakładowe gabinety, wznoszono okazałe wille i dworki, przyjezdnym oddano do użytku stylowe pensjonaty. Wszystko zostało zaprojektowane ze szczególną troską o piękno architektury i dbałością o zachowanie walorów przyrodniczych. Do przyjazdu zachęcano poprzez publikacje prasowe, jak też propozycje różnorodnych rozrywek – od zabaw tanecznych, przez możliwość uprawiania sportu (grę w tenisa, kręgle, jazdę konną), po spektakle teatralne, koncerty i udostępnianie zbiorów bibliotecznych.

Z oferty uzdrowiska zaczęli korzystać coraz liczniejsi kuracjusze, a oprócz nich, w sezonie letnim czas spędzali tu sławni artyści, pisarze, publicyści, naukowcy, zamożni przedsiębiorcy i przedstawiciele arystokracji. Wiele spośród tych osób przybywało na osobiste zaproszenie dyrektora Zakładu. Przekrój społeczny przybyszów w dużym stopniu wpłynął na uzyskanie przez Nałęczów miana letniej stolicy Królestwa Polskiego. Miejscowość porównywano z ośrodkiem w Zakopanem, nazywanym na przełomie XIX i XX wieku letnią stolicą Galicji. Potencjał intelektualny, wykształcenie, zdolności, pozycja zawodowa gości Nałęczowa sprawiły, że proponowanych im atrakcji nie traktowali oni wyłącznie jako łatwych sposobów na wypełnienie wolnego czasu. Podobnie jak środowisko medyczne, przedstawiciele świata sztuki, nauki, palestry, swoje przyzwyczajenie do aktywności intelektualnej i służenia otoczeniu wykorzystywali, by realizować istotne dla społeczeństwa przedsięwzięcia. W życiu Nałęczowa na przełomie XIX i XX wieku widać ogromny wkład wniesiony przez inteligencję, która choć często pozbawiona majątków, kierowała się szczytnymi ideałami, niosąc pomoc w wielu dziedzinach życia.

Wbrew obostrzeniom ze strony zaborcy, „nałęczowska” elita szczególnie dużo uczyniła na polu oświaty. Organizowała placówki dla najmłodszych – ochronki, szkoły dla młodszych uczniów, dla młodzieży – kursy i szkoły zawodowe, zaś dla dorosłych – wykłady i prelekcje w ramach Uniwersytetu Ludowego. Do zasług wykształconych działaczy należało też zawiązywanie organizacji i zrzeszeń, nie mniej ważnych dla podtrzymywania polskości w czasach rozbiorów. Nie dotyczyło to wyłącznie stowarzyszeń o charakterze regionalnym. Powoływano instytucje służące gromadzeniu pamiątek kultury narodowej, jak również dzieł malarskich, literackich najwybitniejszych polskich twórców, które z czasem nabrały wymiaru cennych zbiorów muzealnych. Wyjątkowe znaczenie dla zachowania duchowych podstaw społeczeństwa miała działalność artystyczna, pozwalająca na oglądanie w uzdrowisku spektakli teatralnych, nierzadko z udziałem wybitnych aktorów, słynnych w kraju, a nawet za granicą. W Nałęczowie odbywały się poza tym koncerty muzyczne, z popisami cenionych pianistów, skrzypków i śpiewaków operowych.

Istotnym elementem, pozwalającym społeczeństwu zachować z kolei materialne podstawy istnienia, były działania dające zabezpieczenie lub wsparcie finansowe dla ludności. Na omawianym terenie taką funkcję pełniło między innymi Towarzystwo Drobnego Kredytu. Tak zwana „Kasa” zapewniała zrzeszonym procent od ulokowanego kapitału lub dostęp do pożyczek, udzielanych na uczciwych zasadach. Dzięki temu właściciele domostw mogli dokonywać modernizacji swoich nieruchomości, a włościanie kupować choćby nowe narzędzia

niezbędne do uprawy roli. Część kwot zgromadzonych przez Towarzystwo Kredytowe przeznaczano na wybrane przedsięwzięcia lokalne.

Za sprawą lekarzy praktykujących w Nałęczowie, zarówno tych, którzy posiadali własne gabinety, jak i tych, którzy ordynowali w Zakładzie Leczniczym, w uzdrowisku i jego okolicach udawało się świadczyć pomoc medyczną, bez pomijania najuboższych warstw społecznych, wymagających podstawowej edukacji w zakresie ochrony zdrowia i dbałości o higienę. Z przeznaczeniem dla ludu wzniesiono ambulatorium oraz „Tanie kąpiele”. Obie placówki pomagały w walce z chorobami, sprzyjały wzmocnieniu ogólnej kondycji włościan.

Budowanie nowych obiektów, wyposażanie wnętrz, gaże dla zatrudnianych pracowników pociągały za sobą wysokie koszty, a zaborcy różnymi metodami dążyli do ograniczania przejawów działalności oświatowo-kulturalnej i opiekuńczej. Społecznicy musieli zmagać się z urzędniczymi procedurami, w zamian nie zyskując od władz żadnych ulg, a tym bardziej dotacji, nawet na elementarne szkolenia dla analfabetów czy poradnictwo lekarskie w zakresie walki z szerzącymi się chorobami zakaźnymi.

Ze względu na kłopoty z regulowaniem opłat pojawił się w Nałęczowie drugi nurt prac dobroczynnych, polegający już nie na organizowaniu działań, ale gromadzeniu funduszy, które pozwalałyby na pokrywanie wydatków niezbędnych do realizowania ważnych przedsięwzięć społecznych. O ile filantropi z dziewiętnastowiecznych miast opierali się na sprawdzonych sposobach finansowania podejmowanych inicjatyw, o tyle na prowincji przykłady te mogły być wykorzystywane tylko częściowo. Tu ludność na co dzień borykała się z innymi problemami, jej potrzeby odbiegały od potrzeb mieszkańców dużych ośrodków. Nałęczowscy filantropi nie mogli też liczyć na hojność darczyńców na miarę warszawskiej, zamożnej arystokracji czy bogatej burżuazji. Wielkim zrozumieniem dla konieczności niwelowania różnego rodzaju nierówności społecznych – ograniczeń w dostępie do edukacji, złego stanu opieki zdrowotnej, zapóźnień cywilizacyjnych, wykazywali się przede wszystkim tutejsi lekarze, przekazując na cele dobroczynne część swoich dochodów, a zdarzało się, że i grunty z budynkami. Analogiczne intencje przyświecały również innym grupom należącym do elity Nałęczowa. Niektórzy inżynierowie architekci bezpłatnie przygotowywali projekty obiektów użyteczności publicznej, godzili się na bezinteresowne sprawowanie nadzoru nad prowadzonymi pracami budowlanymi. Artyści ofiarowywali swoje dzieła malarskie i literackie, rezygnowali z honorariów albo oddawali je z przeznaczeniem na wcielenie w życie projektów opracowywanych na terenie uzdrowiska.

Ważną rolę w pozyskiwaniu pieniędzy odgrywały przedstawienia teatralne, koncerty, które gromadziły liczną publiczność, przyciąganą nazwiskami znanych aktorów i muzyków. Występy sceniczne w uzdrowisku wyróżniały się wysokim poziomem wykonania, czego dowodem były pochlebne recenzje prasowe i duża frekwencja publiczności zasiadającej na widowni. Stwarzało to doskonałą okazję do prowadzenia zbiórek na cele dobroczynne i na zaspokajanie bieżących potrzeb działających w Nałęczowie instytucji i organizacji. Przeprowadzano więc kwesty na utrzymywanie ochronki, szkółek, „ambulansu”, łaźni dla włościan, zakup pomocy dydaktycznych, instrumentów muzycznych dla orkiestry, wyposażenie straży pożarnej. Innymi sposobami pozyskiwania funduszy były znane z dużych miast „wieczorki tańczące”, reuniony, a w lecie – spotkania w parku, loterie, corsa, czyli popularne w owym czasie zabawy kwiatowe.

Formy działań podejmowanych przez grono nałęczowskich społeczników były typowe dla ówczesnej filantropii, gdyż powszechnie sprawdzały się przy osiągnięciu zamierzonych celów. Niezwykłość polegała natomiast na różnorodności tych działań, ich sprawnej organizacji, konsekwencji w realizacji długofalowych projektów. Ponad trzydziestoletnia, szczególnie aktywność elit zaczęła przygasać dopiero w wyniku opuszczania Zakładu Leczniczego przez część medyków, którzy decydowali się na pracę w szpitalach Warszawy, a także z powodu podeszłego wieku oddanych uzdrowisku działaczy. Wyraźną cezurę „złotej ery” Nałęczowa stanowi rok 1914 i wybuch pierwszej wojny światowej. Mimo że we wcześniejszych latach ludność mogła wyjeżdżać do uzdrowisk poza własnym zaborem, ale po odzyskaniu niepodległości wyjazdy te stały się łatwiejsze, ze względu na nową sytuację międzynarodową i brak granic kordonowych.

Przemiany polityczne nie zniweczyły jednak dorobku przedstawicieli elit na rzecz nałęczowskiego środowiska z przełomu wieków, bowiem wartość ich dokonań wykraczała poza uzyskiwanie doraźnych efektów, wynikających jedynie z wcielania w życie pozytywistycznego hasła „pracy u podstaw”. Istotne znaczenie miało włączenie się w działania społeczno-oświatowe i kulturalne szanowanych, wybitnych, cieszących się uznaniem osób, których nazwiska i pozycja pomagały w propagowaniu ważkich idei, pozwalały nakłaniać do współpracy kolejne autorytety. W warunkach niewoli udało im się nadać nowy wymiar postawie służebnej wobec ojczyzny. Ich walka polegała na prowadzeniu działalności wychowawczej, uświadamianiu ludności pod względem społecznym i patriotycznym. Przyczyniali się do podtrzymywania świadomości narodowej, edukując lokalne środowisko w zakresie języka polskiego, rodzimej historii i tradycji. Pamięć o ludziach zasłużonych

dla miejscowości na przełomie XIX i XX wieku pozostaje żywa dzięki zabytkom i pamiątkom kultury materialnej, skłaniającym do refleksji o oddaniu krajowi, poświęceniu dla spraw otoczenia, szlachetności wobec drugich, wierności ponadczasowym wartościom. Przykładem tej trwałej pamięci są budynki – pałac Małachowskich i zachowane wille, tablice dedykowane lekarzom i artystom, posagi, popiersia, „ławeczki” twórców, nazwy ulic, nagrobki na cmentarzu⁸⁴⁷.

Jednym z głównych założeń pracy było ukazanie wysiłku przedstawicieli „nałęczowskich” elit, którzy życie osobiste, zawodowe łączyli z aktywnością społeczną. Biografie czołowych działaczy zawierają wiele informacji o podejmowanych przez nich inicjatywach i roli odgrywanej przy urzeczywistnianiu projektów. Znacznie rzadziej wspomina się o osobach drugiego planu, wykonawcach przyjętych założeń i celów. Uszczegółowienie życiorysów tych postaci i zestawienie ich z pozostałymi wiadomościami pozwoliło na uporządkowanie w pewnym zakresie faktów, a poprzez to stworzenie pełniejszego obrazu życia kulturalno-oświatowego i działalności dobroczynnej elity Nałęczowa w latach 1880-1914. Spojrzenie na pozostawione przez nią dzieła zostało wzbogacone o kwestie obejmujące współpracę społeczników oraz przekazy pamiątnikarskie dokumentujące emocje, jakie towarzyszyły pracom.

Niniejszy tekst oczywiście nie wyczerpuje zagadnienia roli elit w życiu Nałęczowa. Stanowi natomiast próbę przybliżenia tematu. Wydaje się, iż warto kształtować postawy szacunku dla spuścizny ideowej i materialnej omawianego okresu, przy zachowaniu pamięci o ludziach, którzy w małej miejscowości – niekiedy w cieniu – stali za wielkimi przedsięwzięciami.

⁸⁴⁷ M. Konopka, *Nałęczów...*, s. 27.

Wykaz skrótów

AAN – Archiwum Akt Nowych

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

APL – Archiwum Państwowe w Lublinie

DSCLS – Dyrekcje Szkolne: Chełmska, Lubelska, Siedlecka

KGL – Kancelaria Gubernatora Lubelskiego

PMS – Polska Macierz Szkolna

PSB – Polski Słownik Biograficzny

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

Pomocnik Warszawskiego Generał-Gubernatora do spraw policyjnych, 1/248/0/-/757.

Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, Akta Zarządu Żandarmerii powiatu Puławskiego i Lubelskiego, 1/250/0/-/3126.

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, 35/120/0, jednostka 11155.

Rząd Gubernialny Lubelski, Wydział Administracyjny, 35/116/0, akta osobowe – jednostka 1265.

Urząd Gubernialny Lubelski do Spraw Stowarzyszeń, 35/169/0, jednostka 129.

Dyrekcje Szkolne: Chełmska, Lubelska, Siedlecka, 35/525/0/4, jednostki 3420 i 3422.

Zbiór afiszów teatralnych, Zespół: 35/631/0, jednostka 202, b.p.

Zbiór afiszów i druków ulotnych, Zespół: 35/632/0, jednostki 365 i 366, b.p.

Biblioteka Narodowa

rkps, Hornowska Ł., *Dzieje Nałęczowa i sylwetki niektórych jego mieszkańców*, sygn. II 10424.

Źródła drukowane

„Almanach Tatrzański”, Lwów 1894.

A.P., *Śp. Konrad Chmielewski*, „Gazeta Lekarska” 1899, nr 34, s. 901.

Arnsztajnowa F., *W Nałęczowie*, „Kalendarz Lubelski” 1895.

Beck J., *Kiedy byłam Ekscelencją*, Warszawa 1990.

Beckowa J., *Nałęczów minionych lat*, „Wiadomości”, Londyn 1960, nr 742, s. 4.

„Biesiada Literacka” 1904, nr 24, s. 474 [dar dr W. Lasockiego z Nałęczowa; brak autora].

Chełchowski K., *Przeszłość i stan obecny Zakładu Leczniczego w Nałęczowie (z powodu 10-letniego jego istnienia)*, „Zdrowie” 1890, nr 55, s. 98-108.

Chłapowski F., *O zdrojowiskach i stacyach kąpielowych i klimatycznych w Polsce*, Poznań 1895.

Chrzęszczewska J., Warnkówna J., *Z biegiem Wisły. Obrazki i opowiadania o kraju*, Warszawa 1904.

[Daniłowski Gustaw] gd., *Nałęczów*, „Ogniwo” 1904, nr 46, s. 1097-1098.

Demil., *Nasi chłopcy wyrabiają zabawki. Rozmowa z d-rem Bennim*, „Świat” 1907, nr 1, s. 12-13.

Dietl J., *Krynica w Karpatach Galicyjskich położona, opisana pod względem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym, geologicznym i lekarskim*, Kraków 1857.

Dobrzycki H., *Rzut oka na naukowo-społeczną działalność profesora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 1890.

Dobrzycki H., *Zdrowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach Cesarstwa oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie. Przewodnik dla lekarzy i leczących się*, Warszawa 1896.

Dobrzyński W., *Istota i rozwój idei Howarda (Miasto-ogród)*, Warszawa 1917.

Dokąd się udać na wypoczynek letni? do wód? na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodoleczniczych, latowiska itp., Berlin 1911.

Dulębina H., *Pamiętnik H. o Żeromskim w Nałęczowie*, [w:] *25-lecie Gimnazjum Wacławowej Arciszowej w Lublinie: 1912-1937*, Lublin 1937.

Dulębina H., *Moja praca w tajnym szkolnictwie w Lubelszczyźnie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1938, nr 3/4, s. 48-54.

Duninówna H., *Ci, których znałam (wspomnienia)*, Warszawa 1957.

Eleszuk A., *Czego nas uczono i jak żyliśmy w Szkole Rolniczej w Nałęczowie. Odczyt sprawozdawczy b. ucznia A. Eleszuka na ogólnym zebraniu Włodawskiego Towarzystwa Rolniczego w Sosnowicy*, Warszawa – Kraków 1911.

Emka., *Echa kąpielowe. Z Nałęczowa*, „Nowa Gazeta” 1907, nr 172, s. 1-2.

Estreicher K., *Ze Szczawnicy*, Kraków 1882.

Fritsche G., *Nałęczów*, „Medycyna” 1883, nr 32, s. 537-539.

Głowacki A. (Bolesław Prus), *Listy*, Warszawa 1959.

Grabowski I., *Ani z soli, ani z roli*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, s. 448-450.

Hemplowa M., *Historja jednej szkoły. Szkoła w Nałęczowie*, „Ziemiańska Polska” 1934, nr 8-9, s. 63-68.

Hoffman K., *Ze wspomnień nałęczowskich*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 186, s. 4-5.

J.T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (I)*, „Lublinianin” 1907, nr 58, s. 1.

J.T., *Instytucje kulturalne Nałęczowa (II)*, „Lublinianin” 1907, nr 60, s. 1.

Janowski A., *Wycieczki po kraju, cz. III. Puławy – Kazimierz – Janowiec – Nałęczów*, Warszawa 1907.

Jaroszyński J., *Wejście na Mont-Blanc (4810 m.)*, „Ziemia” 1911, nr 46, s. 751-754; nr 47, s. 768-770; nr 48, s. 782-784; nr 49/50, s. 807-810.

Jaworski J., *Popierajmy polskie zdrojowiska i uzdrowiska!*, „Zdrowie” 1908, nr 6, s. 355-357.

Jaworski J., *Sprawa reklamowania zdrojowiska i uzdrowisk*, „Zdrowie” 1908, nr 6, s. 384-387.

Kietlińska-Rudzka J., *Wspomnienia osobiste*, red. Cz. Erber, Kielce 1984.

Kleniewska M., *W sprawie maluczkich*, „Gazeta Lubelska” 1900, nr 33, s. 2.

Kolonia literacka. Wrażenia z wakacyi, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 40, s. 790-791.

Kołączkowski J., *Szczawnica. Zdrojowisko i stacya klimatyczna w Galicyi. Przewodnik dla lekarzy i podręcznik dla chorych*, Kraków 1888.

Kronika. Obywatelski czyn, „Ziemia Lubelska” 1909, nr 346, s. 3.

Ks. I.W., *Echa z pogrzebu śp. dr. W. Lasockiego*, „Ziemia Lubelska” 1922, nr 18, s. 2.

Lasocki W., *Wspomnienia z mojego życia*, t. II. *Na Syberji*, Kraków, 1934.

Listy Bolesława Prusa do Antoniego Osuchowskiego, oprac. T. Kłak, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2, s. 137-174.

Lutostański B., *Szczawnica w Galicyi. Jej zdroje i urzędzienia*, Kraków 1874.

Matuszewski I., *Ideale życiowe Prusa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 8, s. 142-143.

Morzycka F., *Nałęczów w gubernji lubelskiej*, „Zorza” 1892, nr 49, s. 6-7; nr 51, s. 7-9.

Morzycka F., *O literaturze dla ludu i jej brakach*, „Ogniwo” 1903, nr 10, s. 230-231, nr 11, s. 260-261.

Na kolonie letnie, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 250, s. 3.

Nagórska W., *Faustyna Morzycka (1864 – 1910)*, „Niepodległość”, t. IV 1931, s. 106-117.

Nagórska W., *Walentyny Nagórskiej sen o teatrze*. „Głos Nałęczowa” 2008, s. 31-32. Przedruk z: *Teatr w Nałęczowie (wspomnienie)*, „Teatr Ludowy” 1923 nr 5.

Nagórska W., *Prace konspiracyjno-oświatowe w Nałęczowie w latach 1905-1907*. „Region Lubelski. Organ Komisji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie” 1929 nr 2, s. 53-62.

[Nagórski Zygmunt] Leszczyc., *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie (I)*, „Ziemia” 1912, nr 19, s. 295-298.

[Nagórski Zygmunt] Leszczyc., *Nałęczów dzisiejszy i jego znaczenie (II)*, „Ziemia” 1912, nr 19, s. 295-298; nr 20, s. 309-311.

Nałęczów i jego okolice. Przewodnik informacyjny dla leczących się i lekarzy, Warszawa 1897.

Nałęczów. Zakład leczniczy cały rok otwarty, Warszawa, [non ante 1901].

Nałęczów. Zdrojowisko i letnisko. Sezon 1928/29. Jednodniówka, pod red. Feliksa Petruczynika, Nałęczów 1928.

Notaty ogrodnicze, „Ogrodnik Polski” 1880, nr 10, s. 247.

[Nowicki F.] F.N., *Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863. Krótkie opisanie gubernii Wołyńskiej pod względem jeograficznym i statystycznym*, Drezno 1870.

Nowicki F., *Nałęczów jako zakład wód leczniczych żelazistych*, „Medycyna” 1880, nr 11, s. 169-173.

Nowicki F., *Projekt urządzenia bulwarów w Nałęczowie*, Warszawa 1884.

Obywatelski czyn, „Ziemia Lubelska” 1909, nr 346, s. 3.

Pajewski A., *Nasze zdrojowiska i uzdrowiska czem są i czemu być mogły. Nałęczów*, „Wędrowiec” 1891, nr 20, s. 281-283; nr 21, s. 297-299; nr 22, s. 313-314.

Peretz A., *Finansjera warszawska (1870-1925): (z osobistych wspomnień)*, Warszawa 1926.

[Pietkiewicz A.] Pług A., *Fortunat Nowicki*, „Kłosy” 1885, nr 1047 i 1048.

Potocka Anna Stanisławowa z Rymanowa, z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927.

Prus B., *Kroniki tygodniowe [o Nałęczowie]*, oprac. T. Kłak, Lublin 1972.

Prus B. *Notatki z Lublina*, Lublin 1975.

Prus B., *Kroniki. Wybór*, t. I-II, wybór, wstęp i przypisy S. Fita, Warszawa 1987.

Przeszłość i terażniejszość Nałęczowa przez A.P. i B.M. [Antoniego Puławskiego i Bronisława Malewskiego], Warszawa 1903.

Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach. Ułożony staraniem dyrekcyi Zakładu Leczniczego w Nałęczowie, Warszawa 1881.

Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach z planami Nałęczowa i okolic (opracował na podstawie źródłowych danych Witold Cholewiński), Lublin 1934.

[Puławski A.] A.P., *Śp. Konrad Chmielewski*, „Gazeta Lekarska” 1899, nr 34, s. 901.

Puławski A., *Przyczynek do historii rozwoju naszych miejscowości leczniczych. Działalność lecznicza Nałęczowa za rok ubiegły (1900)*, odbitka z czasopisma „Medycyna” 1901, nr 19, s. 1-9.

Puławski A., *Sprawozdanie lekarskie z Zakładu Leczniczego w Nałęczowie za rok 1902*, „Zdrowie” 1903, nr 4, s. 310-322.

Puławski A., *Dwudziestopięciolecie Nałęczowa*, „Pamiętnik Lubelski – Kalendarz Ilustrowany” 1905, s. 39-45.

Puławski A., *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, Warszawa 1905.

Puławski A., *Sprawozdanie z 3-go roku istnienia Kąpieli tanich imienia Bolesława Prusa w Nałęczowie*, odbitka z „Czasopisma Lekarskiego” 1907, nr 12, s. 1-3.

Puławski A., *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 714-719.

Puławski A., *Ambulatoryum włościańskie w Nałęczowie*, „Zdrowie” 1908, nr 10-11, s. 719-722.

Puławski A., *Materiały do histtorji Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, Nałęczów 1908.

Puławski A., *Sprawozdanie lekarskie z zakładu leczniczego w Nałęczowie za rok 1907*, odbitka z „Czasopisma Lekarskiego” 1908 nr 5, s. 1-10.

Puławski A., *O koloniach letnich dla ubogich dzieci i o ich twórcy u nas ś.p. doktorze Stanisławie Markiewiczu*, Warszawa 1912.

Puławski A., *Przemówienie nad grobem K. Chelchowskiego*, „Zdrowie”, 1917, nr 3, s. 158-161.

Quis., *O Andriollim*, „Tygodnik Ilustrowany” 1893, nr 192, s. 145-147.

R., *Korespondencja Tygodnika Ilustrowanego. Nałęczów w końcu sierpnia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 245, s. 157-158.

Reportaż z Nałęczowa z 1909 roku, wstęp i oprac. J. Starnawski. „Głos Nałęczowa” 1996, s. 32-33. Przedruk z: „Słowo Polskie” nr 338, 22 lipca 1909, s. 5.

[Riabinin J.] Barroux E., *Karta z dziejów ruchu społecznego w byłej guberni lubelskiej 1906-1914*, Lublin 1924.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. IV, cz. I, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008.

Sprawozdanie z działalności Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1909, Lublin 1910.

Szkoły „Światła, „Kurjer” 1908, nr 27, s. 2-3.

Śp. Faustyna Morzycka, „Ziemia Lubelska” 1910, nr 157, s. 2.

T. Ch., *Nałęczów jako placówka kultury*, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 182, s. 2.

Tchórznicki J., *Z wycieczki do Nałęczowa*, „Gazeta Lubelska” 1904 nr 237, s. 2, nr 238 s. 2.

Toeplitz L., *Faustyna Morzycka w świetle listów rodzinnych*, 1979 (maszynopis).

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem, *Sprawozdanie z działalności i obrotu funduszków za rok 1908*, Warszawa 1909.

Tramwaje do Nałęczowa, „Kurjer” 1912, nr 99, s. 4.

W.K., *Światło*, „Wieś Polska” 1906, nr 3, s. 1-2.

W sprawie opuszczonych, „Opiekun Domowy” 1873, nr 26, s. 201-202.

Waydel-Dmochowska J., *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, Warszawa 1959.

Weinberg A. M., *Zdrojowiska żelaziste w Nałęczowie*, „Gazeta Lekarska” 1881, nr 30, s. 605-607.

Weryho M., *W sprawie ochron. Wskazówki dla osób zakładających ochrony wiejskie z wzorami i planami budynków i urządzenia wewnętrznego*, Warszawa 1906.

Wiercieński H., *Zakład leczniczy w Nałęczowie*. „Kłosy” 1881, nr 825, s. 250-251.

[Wiercieński H.] H.W., *Nałęczów*, „Wędrowiec” 1883, nr 11, s. 161-163.

Wiercieński H., *Z podań, archiwów i czasów obecnych. Nałęczów*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 18, 346-348.

Wiercieński H., *Kronika bieżąca – Nałęczów*, „Gazeta Lubelska” 1899, nr 98, s. 2.

Wiercieński H., *Opis statystyczny Guberni Lubelskiej*, Warszawa 1901.

Wiercieński H., *Z przeszłości Nałęczowa*, „Ziemia” 1911, nr 37, s. 610-612; nr 38, s. 625-627; nr 39, s. 635-638.

[Wiercieński H.] H.W., *Uzupełnienie relacji o obchodzie rocznicy 1863 r.*, „Ziemia Lubelska” 1916, nr 40, s. 2.

Winkler M., *Wrażenia z Nałęczowa*, „Ziarno” 1907, nr 34, s. 6-7.

W.K., *Światło*, „Wieś Polska” 1906, nr 3, s. 1-2.

Wspomnienia o Bolesławie Prusie, zebrał i opracował Stanisław Fita, Warszawa 1962.

Wspomnienia o Stefanie Żeromskim, zebrał Emil Lucjan Migasiński, Warszawa 1927.

Wspomnienia o Stefanie Żeromskim, zebrał, opracował i przypisami opatrzył S. Eile, przedmowa H. Markiewicz, Warszawa 1961.

Wspomnienie Antoniego Ojrzyńskiego. Podał do druku J. Starnawski, „Głos Nałęczowa” 1997, s. 10-11.

Wycech Cz., *Życie i praca Kazimierza Duleby w Lubelszczyźnie*, „Ognisko Nauczycielskie” 1934, nr 5, s. 151-154.

X.X., *Droga Żelazna Nadwiślańska*, „Kłosy” 1877, nr 644, s. 282.

X.X., *Z Nałęczowa. We wrześniu 1913 r.*, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 262, s. 2.

Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa. W 125. Rocznicę powstania Zakładu Leczniczego i oddania źródeł mineralnych do użytku publiczności, pod red. Z. Kozuchowskiego, Nałęczów 1925.

Z kraju. Ofiary obywatelskie, „Nowa Jutrzenka” 1913, nr 24, s. 285.

Z kolonii letnich, „Ziemia Lubelska” 1913, nr 256, s. 3.

Z Ziemi Lubelskiej i Siedleckiej. Wenta w Nałęczowie, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 166, s. 3.

Z Ziemi Lubelskiej i Siedleckiej. Nałęczów, „Ziemia Lubelska” 1912, nr 194, s. 3.

Z Ziemi Lubelskiej. Nałęczów (Od naszego korespondenta), „Ziemia Lubelska” 1906, nr 228, s. 2-3.

Z Ziemi Lubelskiej. Wielki festyn w Nałęczowie, „Ziemia Lubelska” 1908, nr 208, s. 3.

Zawadzki J., *Ze zdrojowisk krajowych. Sprawozdanie z wycieczki naukowej po kraju*, „Zdrowie” 1890, nr 55, s. 109-115.

Ze statystyki kolejowej, „Kurjer” 1912, nr 99, s. 4.

Zieleniewski M., *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydropatycznych i klimatyczno-leczniczych (Szkic naukowo-popularny)*, Kraków 1894.

Zieleniewski M., *Krajowe uzdrowiska, czyli stacje klimatyczno-lecznicze*, Kraków 1894.

Zieliński W.K., *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice z planem miasta*, Lublin 1876.

Żeromska O., *Listy do Stefana Żeromskiego*, oprac., wstęp, przypisy Z. J. Adamczyk, Łódź 1972.

Żeromski S., *O Adamie Żeromskim. Wspomnienia*, Lublin 2001.

Żeromski S., *Przegląd społeczny: Nałęczów*, „Głos” 1890, nr 51, s. 620.

Żeromski S., *Przegląd społeczny: Nałęczów*, „Głos” 1892, nr 39, s. 466.

Monografie i artykuły

Aleksandrowicz A., Gerlecka R., Śladkowski W., Tworek S., *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, Lublin 1978.

Araszkiewicz F., *Twórczość literacka Franciszki Arnsztajnowej*, [w:] *Refleksy literackie: studia, szkice, notatki*, Lublin 1934, s. 115-120.

Araszkiewicz F., *Nowe fragmenty o Stefanie Żeromskim w Nałęczowie w latach 1905-1907*, [w:] *25-lecie Gimnazjum Wacławy Arciszowej w Lublinie: 1912-1937*, Lublin 1937, s. 111-117.

Araszkiewicz F., *Żeromski – fanatyk oświaty*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 282, s. 5.

Araszkiewicz F., *Listy Prusa, Świętochowskiego, Żeromskiego, Żeleńskiego (Boya) i in. do dr. W. Chodźki w sprawach kulturalno-społecznych*. „Kamena” 1955, nr 1-2 (95-96) s. 19-27.

Araszkiewicz F., *Nałęczów Prusa i Żeromskiego*, [w:] *Dzieła i twórcy. Studia i szkice*, Warszawa 1957.

Babinicz-Witucka J., *Dzieje rodziny Truszkowskich*, „Głos Nałęczowa” 2003, s. 13-15.

Babinicz-Witucka J., *Ignacy Józef Eligiusz Radliński*, „Głos Nałęczowa” 2005, s. 15-17.

Babinicz-Witucka J., *By Nałęczów nie tonął w błocie. Nałęczowski wizerunek Edmunda Judyckiego*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 6-8.

Babinicz-Witucka J., *Dobry lekarz i dobry człowiek*, „Głos Nałęczowa” 2007, s. 2-4.

Babinicz-Witucka J., *Krótką historią nałęczowskiej herbaciarni*, „Głos Nałęczowa” 2012, s. 18-19.

Babinicz-Witucka J., *Listy z Kaukazu. Nałęczowski epizod rodziny Malewskich*, Nałęczów 2013.

Babinicz-Witucka J., *Nałęczowscy lekarze. Opowieść o doktorze Wacławie Trojanowskim i Kazimierzu Szokalskim*, „Głos Nałęczowa” 2015, s. 8-11.

Babinicz-Witucka J., *Nałęczowska opowieść o Franciszce i Ludwiku Walickich*, „Głos Nałęczowa” 2016, s. 1-5.

Babinicz-Witucka J., *Postacie nałęczowskie. Rodzina Glińskich*. „Głos Nałęczowa” 2020, s. 34-38.

Badowska J., *Willa „Podgórze” i Sienkiewicz*, „Głos Nałęczowa” 1998, s. 42.

Bajera K., *Ochrona walorów krajobrazowych Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 16.

Bard., *Dwór Michała Górskiego w Nałęczowie*, „Kurier Lubelski” 1978, nr 5, s. 5.

Bednarzewska H., *Dyszlem i parq*, „Kurier Lubelski” 1994, nr 227, s. 2.

Berenthal K., Sikora S., Klamann E., *Gdańsk, Sopot, Gdynia. Miasto moich marzeń*, Gdańsk, [b.r.w.].

Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości, oprac. K. Tokarzówna i S. Fita, pod red. Z. Szwejkowskiego, Warszawa 1969.

Bosacki Z., *Władysław Zamoyski: fundator Kórnika i Zakopanego*, Poznań 1986.

Brenk M., *Filantropia, opieka społeczna, praca socjalna – ewolucja form pomocy potrzebującym na przestrzeni dziejów. Zarys problematyki*, [w:] *Pomoc – Wsparcie – Ratownictwo. O optymalizacji rozwoju i edukacji człowieka na różnych etapach życia*, Poznań-Gniezno 2017.

Broński K., *Rozwój uzdrowisk i turystyki uzdrowiskowej w Galicji*, [w:] *Społeczny wymiar turystyki*, pod red. E. Kościk, Wrocław 2011.

Bukowska H., *Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 21-22.

Bukowska H., *Andriolli w Nałęczowie*, „Dziennik Lubelski” 1991, nr 231, s. 7-8.

Bukowska H., *Wracając do Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1992, s. 6-7.

Bukowska H., *Zawiłości prostej drogi*, „Głos Nałęczowa” 1993, s. 7-8.

Bukowska H. L., *Bolesław Prus w Nałęczowie*, Nałęczów 2005.

Bukowska H., *Na własnym skrawku ziemi*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 30.

Bukowska H., *Spełnione marzenia Prusa*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 46-47.

Butryn S., *Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, Lublin 1964.

Butryn S., *Teatr Stefana Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 15-16.

- Butryn S., *Z dziejów Ochrony im. Adama Żeromskiego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 42.
- Butryn S., *Jan Witkiewicz – budowniczy Nałęczow*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 5-6.
- Butryn S., *Nałęczów. Wspomnienia o Żeromskich i gościach kurortu*, Lublin 2013.
- Chabros T., *Muzea i tradycje Nałęczowa*, Lublin 1973.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2005.
- Chwalba A., *Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861-1917*, Kraków 2006.
- Czyżewski A., *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu*, Kraków 2001.
- Dutkiewicz G., *O pojęciu i istocie zjawiska elit*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych”, 3/2012, s. 175-184.
- Dybiec J., *Nie tylko szablą: nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004.
- Dzieje prasy lubelskiej*, red. A.L. Gzella, Lublin 1972.
- Epsztein T., *Między wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemianek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Panie z dworów i pałaców. Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11-13 października 2006*, t. I, red. H. Łaszkiewicz, Lublin 2007, s. 147-166.
- Filipek F., *Kolej Warszawsko-Terespolska*, Warszawa 1972.
- Fita S., *Prus w Nałęczowie*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1962, nr 2, s. 105-114.
- Fita S., *Feliks Araszkiewicz. Regionalista – naukowiec – pedagog*, [w:] *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, kom. red. T. Jeziorski i in., Lublin 1977.
- Fita S., *Żywe wspomnienie Prusa*, „Głos Nałęczowa” 1986, s. 14-17.
- Fita S., *Sienkiewicz o Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 49.
- Gawarecka M., *Lubelskie Towarzystwo Szerzenia Oświaty pod nazwą „Światło” (1906-1917)*, „Rocznik Lubelski” t. XVI, 1973, s. 183-210.

- Gawarecka M., *Polska Macierz Szkolna*, „Kalendarz Lubelski” 1984, s. 45-51.
- Gawroński L., *Paderewski w Lublinie, Nałęczowie i Kazimierzu nad Wisłą*, „Akcent” 1996, nr 1, s. 214-215.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Gnot L., *Lubelszczyzna. Dzieje, ludzie, krajobrazy*, Lublin 1974.
- Góra E., *Zarys historii*, „Głos Nałęczowa” 1978, s. 7.
- Górniak J., „*Inteligencja „ i „elita” jako kategorie społeczne a kształcenie akademickie*, „Debaty PAU”, tom V, 2018, s. 78-87.
- Górska A., *Antoni Ojczyński (1871-1967) – nieznany aptekarz, taternik oraz bibliofil*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 2 (3), s. 49-68.
- Groniowski K., *Uwłaszczenie chłopów w Polsce: geneza – realizacja – skutki*, Warszawa 1976.
- Groniowski K., Skowronek J., *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 1987.
- Grychowski A., *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968*, Lublin 1974.
- Guzek B., *Życie literacko-artystyczne Nałęczowa w okresie pozytywizmu i Młodej Polski. Goście Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2002, s. 23-26.
- Guzek B., *Teatr w Nałęczowie na przełomie wieków*, „Głos Nałęczowa” 2003, s. 19-21.
- Guzek B., *Muzyka w uzdrowisku na przełomie XIX i XX wieku*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 13-15.
- Heyman Ł., *Co i jak budowano w Nałęczowie międzywojennym, czyli dzień powszedni architektury ówczesnej*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VI. *Między Wschodem a Zachodem. Cz. 3: Kultura artystyczna*, Lublin 1992.
- HLB, *Dom Izolacyjny*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 46.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 1987.
- Ihnatowicz I., *Spółeczeństwo polskie 1864-1914*, Warszawa 1988.
- Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., Żarnowski J., *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1999.

Jachymek J., Wichmanowski M., *Niepodległość w myśli politycznej ruchu ludowego*, [w:] *Aby Polska była niepodległa i ludowa. Działalność polskiego ruchu ludowego na tle innych ruchów społeczno-politycznych*, pod red. J. Gmitruka, Warszawa 2019, s. 13-19.

Jakimińska G., *Sybirak Wacław Lasocki i jego zbiory pamiątek o roku 1863*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2006.

Jakimińska G., *Jubileusz 100-lecia Muzeum Lubelskiego i jego związki z Nałęczowem*, „Głos Nałęczowa” 2007, s. 23-26.

Kalabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja? Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.

Kempisty M., *Żeromski i Nałęczów. W 130. rocznicę przyjazdu Żeromskiego do Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 29-33.

Kępski Cz., *Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskim, 1815-1914*, Lublin 1993.

Kidzińska A., *Stronnictwo Polityki Realnej 1905-1923*, Lublin 2007.

Kiełb E., *Nałęczów w przewodnikach uzdrowiskowych przełomu XIX i XX wieku*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica” 2016, nr 96, s. 109-126.

Kiełb E., Robak P., *Bolesław Prus – nie tylko prozaik. Sylwetka filantropa*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica” 2022, nr 110, s. 253-274.

Kiełb E., Robak P., *Racjonalni inżynierowie – wrażliwi dobroczyńcy. O wybranych projektach budowlanych i ich twórcach w Nałęczowie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Verba volant, scripta manent. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, Łódź 2022.

Kieniewicz S., *Problem ugody w Polsce w XIX wieku*, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 10/782, s. 23-35.

Kieniewicz S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1996.

Kieniewicz S., Zahorski A., Zajewski W., *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1997.

Kierzek A., *Warszawskie i nałęczowskie spotkania u Karola Benniego*, *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny* 1994, T. LVII, nr 2, s. 123-129.

- Kierzek A., *Rozwój warszawskiej myśli otolaryngologicznej w XIX wieku*, Wrocław 1997.
- Kilian S., *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918-1939*, Kraków 1997.
- Kita J., *Formy „wychowania i umoralniania” chłopów propagowane na łamach pism pozytywistów warszawskich (do 1886 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 1995, nr 59, s. 59-69.
- Kita J., *Promocja kultury uzdrowiskowej na łamach prasy Królestwa Polskiego po 1864 r.*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Syroki, Wrocław 2012.
- Kita J., *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016.
- Kita J., *Dziewiętnastowieczne podróże „do wód” z patriotycznym wydźwiękiem w tle*, [w:] *Patriotyczny obowiązek. O turystyce zaangażowanej*, pod red. I. Janickiej, „Gdańskie Teki Turystyczno-Krajoznawcze”, t. III, Gdańsk 2018.
- Kita J., *Ludzie i wydarzenia z 1863 r. Prace badawcze i dokumentacyjne nad materiałami zgromadzonymi przez Augusta Kręckiego*, [w:] *Edytorstwo wobec masowości źródeł najnowszych*, pod red. J. Sikorskiej-Kuleszy, Warszawa 2018.
- Kita J., *Drogi inteligencji polskiej (od powstania styczniowego do niepodległości) – wprowadzenie*, [w:] „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2018, t. XIX, s. 9-14.
- Kita J., *Z dworu ziemiańskiego na uniwersytecką katedrę. Przyczynek do genezy inteligencji polskiej*, [w:] „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2018, t. XIX, s. 101-122.
- Kłak T., *W krajobrazie Nałęczowa*, Lublin 1983.
- Kołodziejczyk R., *Portret warszawskiego milionera*, Warszawa 1968.
- Kołodziejczyk R., *Jan Bloch (1836-1902). Szkic do portretu „króla polskich kolei”*, Warszawa 1983.
- Konarska-Pabiniak B., *Teatry prowincjonalne w Królestwie Polskim (1863-1914)*, Płock 2006.
- Konopka M., *Nałęczów – polska Arkadia?*, „Spotkania z Zabytkami” 1994, nr 9, s. 27-29.
- Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Koryś P., Tymiński M., *Kurorty przystajacyjne. Otwock i Nałęczów jako miejsca wypoczynku w drugiej połowie XIX w. (1877-1914)*, [w:] *Społeczny wymiar turystyki*, pod red. E. Kościk, Wrocław 2011.

Kosiński S., *Ochrona zdrowia ludności wiejskiej na przełomie XIX i XX w.*, „Region Lubelski”, 1987, t. 2/4, s. 101-108.

Kosior H., *Zabytki Nałęczowa i okolic związane z pracą literacką i społeczną S. Żeromskiego*, Puławy 1996.

Kostrzewska M., *Rola ziemianek w rozbudzaniu aktywności kobiet wiejskich w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Wies a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. Markowski, Kielce 1999.

Kowalska U., *Nałęczów – ważny ośrodek życia kulturalnego na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński i A. Witusik, Lublin 1974.

Koziarski S.M., *Sieć kolejowa Polski w latach 1842-1918*, Opole 1993.

Krupa-Dąbrowska R., *Oferta w uzdrowiskach także dla zdrowych i zamożnych*, „Rzeczpospolita” 20.07.2018, s. N5.

Kucha R., *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914*, Lublin 1982.

Kulczycka-Saloni J., *Nałęczowska refleksja*. „Głos Nałęczowa” 1988, s. 15.

Kuniczuk-Trzciniowicz A., *Koczownicze życie pisarza, czyli Henryk Sienkiewicz w uzdrowiskach*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2012.

Kursa-Nocuń J., *Drewniana architektura Nałęczowa*. „Głos Nałęczowa” 1983, s. 10-12.

Kurzątkowska A., *Nałęczów jako miejski zespół zabytkowy*, „Teka Puławska” 1974, Wiosna, s. 41-43.

Kurzątkowski M., *Jan Koszczyc-Witkiewicz w Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym*, „Spotkania z Zabytkami” 1981, nr 7, s. 41-45.

Kurzątkowski M., *Polskie zdroje: Nałęczów*, „Spotkania z Zabytkami” 1982, nr 9, s. 8-14.

Leś E., *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001.

Leśniakowska M., *Architekt Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881-1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998.

Leśniewska J.E., *Jan Gotlieb Bloch. Zapomniany dobroczyńca Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2017, s. 7-11.

Lewandowski R., *Droga Żelazna Nadwiślańska 1877-2007*, Józefów 2007.

Lisak A., *Życie towarzyskie w XIX wieku. Salony, bale, teatry*, Warszawa 2013.

Lubczyńska A., *Narodowa Demokracja w procesie kształtowania świadomości i tożsamości narodowej Polaków przed I wojną światową w świetle publicystyki „Przeglądu Narodowego” (1908-1914)*, „Res Historica” 52, 2021, s. 257-280.

Łopuszański P., *Sekrety życia pisarzy i artystów*, Warszawa 2023.

Maik W., Przybecka-Maik M., *Miasta – uzdrowiska jako ważny element sieci miejskiej Europy – ich specyfika i mechanizm rozwojowy*, „Zeszyty Naukowe WSG”, t. 23, seria: „Turystyka i Rekreacja”, nr 11 (2014), s. 9-31.

Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 2002.

Mazur E., *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999.

Mazur E., *Codziennosc kuracjusza w uzdrowiskach na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2016.

Mączak A., *Peregrynacje, wiojaze, turystyka*, Warszawa 1984.

Miąso J., *Walka o narodową szkołę w Królestwie Polskim w latach 1905-1907: w stulecie strajku szkolnego*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 44, 2005, s.75-103.

Micińska M., *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918*. Warszawa 2008.

Mikiel S., Sołdek J.M., *Pałac Małachowskich – perła w mieście ogrodów*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 18-21.

Mironowicz-Panek M., *Sto lat w krajobrazie Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2005, s. 38-39.

Mironowicz-Panek M., *Stefan Żeromski i jego muzeum w Nałęczowie*, Lublin 2006.

Mironowicz-Panek M., *Wspomnienie o Oktawii Żeromskiej*, „Głos Nałęczowa” 2013, s. 24.

Mironowicz-Panek M., *Skaut Adam Żeromski i jego koledzy. Bohaterowie walki o niepodległą ojczyznę*, „Głos Nałęczowa” 2018, s. 4-6.

Mironowicz-Panek M., *Oktawia Żeromska. Portret rodzinny*, Lublin 2018.

Mościcki B., *Beskid Sądecki i Małe Pieniny. Przewodnik*, Pruszków 2017.

- Nagórski A. jr, *Willa rodziny Nagórskich w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 51-52.
- Nałęczów. *Szanse i zagrożenia rozwoju miejscowości uzdrowiskowej*, Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Nałęczowie 21.05.2010 r., red. E. Wysocka i Z. Myczkowski, Lublin 2010.
- Nietyksza M., *Założenia programowe działalności oświatowej PPS-Lewicy w latach 1906-1910*, „Przegląd Historyczny” 1963, 54/1, s. 66-84.
- Nietyksza M., *Kobiety w ruchu oświatowym. Królestwo Polskie na przełomie wieków*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów* pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, cz. II, Warszawa 1992.
- Oktafiński K., *W kręgu Żeromskiego i Witkiewiczów. Zapiski z malarskiego sztabucha Janiny z Górskich Szokalskiej. Część I lata 1881-1944*, Warszawa 1995.
- Olejek T., *110 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Nałęczowie 1899-2009*, Nałęczów – Wieluń 2010.
- Partyka W., *Opieka instytucjonalna na Lubelszczyźnie w XIX wieku. Szpitale i przytulki*, Lublin 2017.
- Piątkowska M., *Prus. Śledztwo biograficzne*, Kraków 2017.
- Pielecka S., Wziętek A., *Spacerkiem po „Żeleźnie”*, „Głos Nałęczowa” 1996, s. 35-36.
- Pieścikowski E., *Bolesław Prus*, Warszawa 1985.
- Pigoń S., *Mile życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.
- Pinkwart M., *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości. Prasa zakopiańska 1891-1939*, Zakopane 2002.
- Pinkwart M., *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003.
- Pinkwart M., *Zakopane Henryka Sienkiewicza*, Nowy Targ 2024.
- Piskozub A., *Rozwój miast uzdrowiskowych w XIX w. na obszarze przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Ekonomiczne Problemy Usług” 2010, nr 60, s. 312-323.
- Piwek J., *Działalność gospodarcza Małachowskich w XVIII i XIX wieku*, Kielce 1999.

Płonka-Syroka B., *Wstęp*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2012.

Poradowski R., *Portrety niepospolitych medyków. Karol Benni*, „Panaceum. Pismo Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi” 2015, nr 3 (201), s. 24.

Przegalińska M., Skarbek A., *Park w Nałęczowie – uzdrowisko czy kolonia kulturalna?*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2010, zeszyt 5 – A (13), s. 209-215.

Przegaliński A., *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864-1914*, Lublin 2009.

Przegaliński A., *W kręgu Stanisława Śliwińskiego i nałęczowskiej oświaty rolniczej na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Lubelski”, t. XXXV (2009), s. 139-153.

Puś W., *Rozwój przemysłu w Królestwie Polskim 1870-1914*, Łódź 1997.

Radzik T., Śladkowski W., Wójcikowski G., Wójcikowski W., *Lublin. Dzieje miasta, Tom II – XIX i XX wiek*, Lublin 2000.

Rodzoch-Młodkowska D., *Śladami ludzi historii, kultury i literatury*, Kazimierz Dolny 2018.

Romanowski W., *Działalność Lubelskiego Towarzystwa „Światło” na polu szkolnictwa elementarnego, Rozprawy z Dziejów Oświaty III*, 1960, s. 167-205.

Romanowski W.Z., *Z dziejów szkoły i oświaty elementarnej na Lubelszczyźnie na początku XX w.*, Lublin 1970.

Rostkowski H.W., *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1986.

Rudzki M., *Gawędy nałęczowskie. Cz. III*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 4-5.

Ruszczyk G., *Architektura drewniana w Polsce*, Warszawa 2009.

Ruszczyk G., *Rozwój lecznictwa uzdrowiskowego w XIX i na początku XX wieku*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2019 LXXII, nr 3 (326), s. 297-318.

Sas-Jaworski A., *Willa „Pod Matką Boską” w Nałęczowie*, „Akcent” 1997, nr 1 (67), s. 171-181.

Schrimer M.K., *Wybitne rody, które tworzyły polską kulturę i naukę*, Warszawa 2018.

Skarbek J., *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830-1831. Cz. 1*, Lublin 2011.

Skarbek J., *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830-1831*. Cz. 2, Lublin 2013.

Słodkowski W., *„Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1964.

Słomczyński A., *Nałęczów*, Warszawa 1955.

Sokół W., Żmigrodzki M., *Elity polityczne*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i prawie*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2007.

Sołdek J.M., *Krajobrazy uzdrowiska – portrety ludzi. Część I. Dom Prezesa. Rzecz o pięknej okolicy i zrujnowanej willi*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 14-16.

Sołdek J.M., *Krajobrazy uzdrowiska – portrety ludzi. Część II. Prezes. Rzecz o Pierwszym Prezesie Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 20-21.

Sołdek J.M., *Nałęczów i Zakopane na przełomie XIX i XX wieku*, „Głos Nałęczowa” 1993, s. 5-6.

Sołdek J.M., *Powstanie Styczniowe 1863-1864 w dziejach Nałęczowa*, Nałęczów 1993.

Sołdek J.M., *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1995, s. 11-13.

Sołdek J.M., *200 lat Zakładu Leczniczego w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1997, s. 1-4.

Sołdek J.M., *Nałęczowskie wody Małachowskich*, „Głos Nałęczowa” 2002, s.16-21.

Sołdek J.M., *Wpisany w dzieje uzdrowiska. 100 lat Banku Spółdzielczego w Nałęczowie (1903-2003)*, Nałęczów 2003.

Sołdek J.M., *Czterech powstańców. W 145. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego 1863 roku*, „Głos Nałęczowa” 2008, s. 3-6.

Sołdek J.M., *Kalendarium Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 1-12.

Sołdek J.M., *Faustyna Morzycka – Siłaczka Żeromskiego*, Nałęczów 2010.

Sołdek J.M., *Trzy książki o trzech uzdrowiskach. Łądek Zdrój – Iwonicz Zdrój – Nałęczów*, „Głos Nałęczowa” 2012, s. 15-17.

Sołdek J.M., *Osobliwości, zagadki i tajemnice Nałęczowa. Nałęczowscy Powstańcy Sybiracy 1863*. Nałęczów 2013.

Sołdek J.M., *Małachowscy herbu Nałęcz. Twórcy osady i uzdrowiska Nałęczów*, „Głos Nałęczowa” 2014, s. 1-7.

Sołdek J.M., *Rok 1905 w Nałęczowie. W raportach naczelnika żandarmerii powiatu nowoaleksandryjskiego*, „Głos Nałęczowa” 2015, s. 36-38.

Sołdek J.M., *110 lat Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 2019, s. 1-3.

Sołdek J.M., *»Z pod komendy generała Bema...« O Franciszku Bagińskim opowieść*, „Głos Nałęczowa” 2022, s. 22-28.

Stankiewicz J., *Polskie zdroje: Sopot*, „Spotkania z Zabytkami” 1981, nr 7, s. 11-15.

Starnawski J., *O Nałęczowie w felietonach Tadeusza Hiża (1880-1945)*, „Głos Nałęczowa” 2006, s. 15-16.

Starnawski J., *Nałęczów we wspomnieniach Jadwigi Waydel-Dmochowskiej*, „Głos Nałęczowa” 2009, s. 17-18

Strzelecka M., *Ziemianki. Co panie z dworów łączyło z chłopkami*, Warszawa 2023.

Studia Sienkiewiczowskie. Tom VI. Henryk Sienkiewicz. Listy i dokumenty, red. L. Ludorowski, Lublin 2007.

Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840-1914), red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970.

Stykowa M. B., *Teatr amatorski w Nałęczowie w latach 1882-1918*, „Region Lubelski” 1989-1990, s. 43-57.

Stykowa M. B., *Tradycje teatralne Nałęczowa*, Nałęczów 1992.

Suchodolski B., *Nauka*, [w:] *Polska XIX wieku: państwo, społeczeństwo, kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.

Szewczuk D., *Ochronki w guberni lubelskiej w latach 1853-1914*, „Res Historica” 18 (2004), s. 43-55.

Szewczuk D., *Funkcjonowanie rosyjskiego nadzoru szkolnego na terenach Lubelszczyzny (1864-1914)*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. I, red. A. Górak, Lublin-Siedlce 2008, s. 239-260.

Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości 1815-1918, pod red. H. Markiewiczowej i I. Czarneckiej, Warszawa 2016.

Sznajpik A. D., *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.

Szokalska W., *Nałęczów i jego twórcy*, „Ziemia” 1978, s.129-134.

Szokalska J., *Oktawia*, „Głos Nałęczowa” 2002, s. 62-63.

Ślusarska R., *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905-1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F”, vol. LVI (2001), s. 83-112.

Tabiś J., *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1864*, Kraków 1974.

Tarka M., *Dzieje Nałęczowa*, Nałęczów 1989.

Tarka M., *Karol Benni. Zapomniany wielbiciel Nałęczowa*, „Głos Nałęczowa” 1983, s. 19-21.

Tarka M., *Spojrzenie w przeszłość Nałęczowa*, „Region Lubelski” 1987, s. 121-131.

Tarka M., *Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa*, „Region Lubelski” 1988, s. 35-41.

Tarka M., *Grób Wernickich na cmentarzu w Nałęczowie*, „Głos Nałęczowa” 1990, s. 22-23.

Tarka S., *Nałęczów: najciekawsze zabytki i miejsca*, Lublin 2005.

Tatarkiewicz W., *Opole i Nałęczów – Merlini i Nax*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1956 nr 2, s. 240-255

Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1994.

Tych F., *Rok 1905*, Warszawa 1990.

Uniwersytet w Tartu a Polacy. Rola dorpatczyków w polskiej nauce, kulturze i polityce XIX i XX wieku, red. S. G. Isakow i J. Lewandowski, Lublin 1999.

Urbanek J., Kowalewski I., *Motyw zdrowia i jego promocja w prozie polskiej na wybranych przykładach*, [w:] *Rocznik Państwowego Zakładu Higieny. Zeszyt poświęcony Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Aktualne trendy w wychowaniu zdrowotnym”*, Kraków 2006, t. 57, s. 83-88.

- Urbanek M., *Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce*, Wołowiec 2017.
- Uzdrowiska polskie*, red. B. Kalińska, Bydgoszcz 2004.
- Wartacz B., *Gdyby nie Benni...*, „Głos Nałęczowa” 2020, s. 38-39.
- Wieliczko M., *Zasłużony dla Ojczyzny i Nałęczowa – Wacław Lasocki (1837-1921)*, „Głos Nałęczowa” 2004, s. 1-3.
- Witczak K.T., *Ewangelicy z Tomaszowa Mazowieckiego w Powstaniu Styczniowym*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Germanica” 2016, nr 12, s. 173-189.
- Witkiewicz S., *Tatry w śniegu; Na przełęczy: wrażenia i obrazy z Tatr*, t. I, Kraków 1978.
- Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1980.
- Wrześniński W., *Wokół pojęć: lojalność – kolaboracja – irredenta*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, pod red. S. Kalemki i N. Kasparka, Olsztyn 1999.
- Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, Warszawa 1962.
- Wyszkowski M., *Nałęczów – miasteczko podalpejskie?*, „Na przykład” 1994, nr 12, s. 24–25.
- Wyszkowski M., *Nałęczów „podhalański”*, „Na przykład” 1994, nr 13/14, s. 22-23.
- Z.M., *Dawny Nałęczów (cz. I). Poczet zasłużonych działaczy – Czasy Żeromskiego – „Światło” w walce z ciemnotą*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 40, s. 2.
- Z.M., *Dawny Nałęczów (cz. II). Śp. Walentyna Nagórska – Teatr ludowy – Wspomnienia i teraźniejszość*, „Gazeta Lubelska” 1945, nr 42, s. 2.
- Zasztowt L., *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864-1905*, Wrocław 1989.
- Zawistowski H., *Willa „Iwonka” w nałęczowskim pejzażu architektonicznym i środowiskowym*, „Gazeta Nałęczowa” 2000, s. 4-8.
- Zawistowski H.J., *Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Nałęczowie w nurcie potrzeb patriotycznych, oświatowych i ekonomicznych wsi polskiej oraz aspiracji programowych Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 11-13 października 2006, t. II, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2007.

Ziółkowski J., *Pozytywizm, naród, niepodległość*, „Znak” XXXV 1983, s. 786–820.

Zub J., *Nałęczów. Uzdrowisko. Przewodnik po zabytkach sztuki*, nr 32, Tarnobrzeg 2002.

Zuziak W., *Droga Nadwiślańska w latach 1874-1898*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840-1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970.

Żarnecka Z., *Działalność oświatowa Faustyny Morzyckiej na tle epoki 1864-1910*, Warszawa 1948.

Żarnowski J., Wprowadzenie, [w:] *Inteligencja polska jako elita kulturalna i społeczna w ostatnich stu latach (od 1918 r. do współczesności)*, Warszawa 2019.

Żor A., *Kronenberg. Dzieje fortuny*, Warszawa 2011.

Encyklopedie i słowniki

Działaczki i działacze oświatowi w Królestwie Polskim u progu niepodległości. Słownik biograficzny, t. 1-2, pod red. A. Bołdyrew i A. Wałęgi, Łódź 2023.

Encyklopedia muzyczna PWM: część biograficzna, t. 1, red. E. Dziębowska, Kraków 1979.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.

Judycki Z.A., *Polscy muzycy w świecie: słownik biograficzny*, Warszawa 2015.

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1991.

Koźmiński S., *Słownik lekarzów polskich, obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografię lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1883.

Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1984.

Łoza S., *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.

Morawski W., *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998.

Polski słownik biograficzny, t. I, Kraków 1935.

Polski słownik biograficzny, t. III, Kraków 1937.

- Polski słownik biograficzny*, t. IV, Kraków 1938.
- Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1936-1946.
- Polski słownik biograficzny*, t. XV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.
- Polski słownik biograficzny*, t. XIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Polski słownik biograficzny*, t. XXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
- Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986.
- Polski słownik biograficzny*, t. XXX/3 Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- Polski słownik biograficzny*, t. XXXII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- Polski słownik biograficzny*, t. XLI/4, Warszawa-Kraków 2002.
- Polski słownik biograficzny*, t. XLVIII, Warszawa-Kraków 2012-2013.
- Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965*, Warszawa 1973.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1885, t. VI.
- Starnawski J., *Sylwetki lubelskich humanistów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 2004.
- Szarejko P., *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, t. V, Warszawa 2000.
- Zabłocki S., *Słownik biograficzny otolaryngologów polskich XIX i XX wieku*, Warszawa 2012.
- Zieleniewski M., *Słownik bibliograficzno-balneologiczny krajowych zakładów: zdrojowokapielowych, wodolecznicznych, żętycznych, kumysowych i klimatycznych*, Kraków 1890.

Netografia

Zbiory Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona.

Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych.

H. Floryńska-Lalewicz, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki). <https://culture.pl/pl/tworca/boleslaw-prus-aleksander-glowacki> (dostęp: 25.08.2018).

K. Wajda, "Wszystko opowiedziałam w książkach". Ewa Szelburg-Zarembina w niewoli u dzieci. <http://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,24714807,wszystko-opowiedzialam-w-ksiazkach-ewa-szelburg-zarembina.html> (dostęp: 14.05.2019).

J. Górniak, Przystanek Czesławice. <https://www.naleczow.com.pl/historia/ogolna/1351-przystanek-czeslawice.html> (dostęp: 21.06.2019).

Z. Chmiel, Zbiórki i datki dobroczynne w Warszawie końca XIX wieku. https://www.wilanow-palac.pl/zbiorki_i_datki_dobroczynne_w_warszawie_konca_xix_wieku.html (dostęp: 06.10.2020).

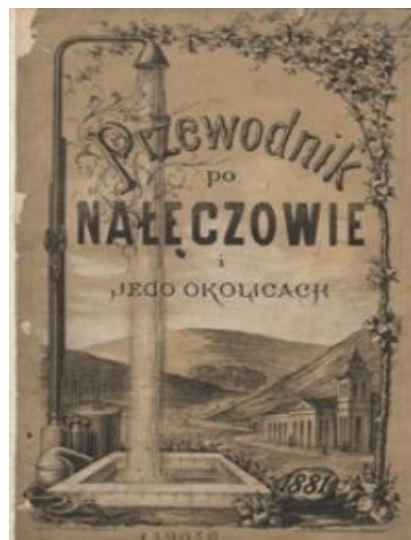
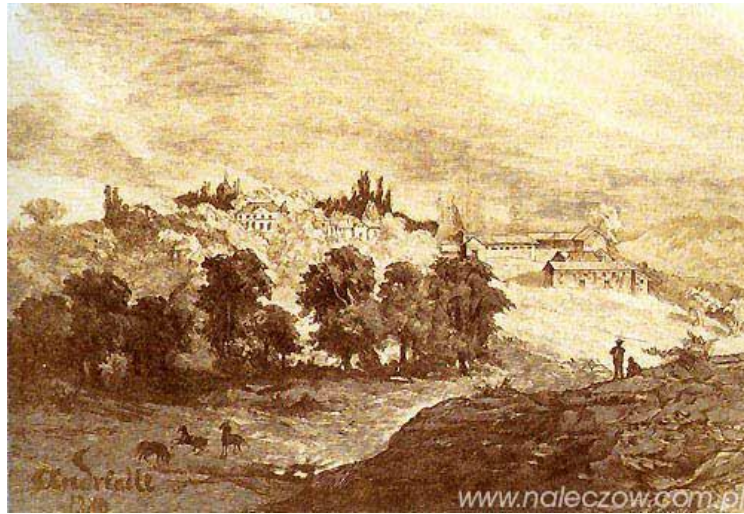
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/slojd;3976397.html> (dostęp: 16.10.2020)

<http://teatrnn.pl/instrukcja/xix-wieczna-kultura-lublina/> (dostęp: 27.11.2020)

H. Landecką, Pałac w Czesławicach – zabytek przywrócony. <https://docplayer.pl/50428465-Czeslawice-niewielka-miejscowosc.html> (dostęp: 30.12.2020)

ANEKS

Ryc. 1. Michał Elwiro Andriolli, Nałęczów – Zakład Leczniczy, „Kłosy” 1881, nr 825, s. 248 (źródło: naleczow.com.pl)



Ryc. 3. Strona tytułowa pierwszego przewodnika po Nałęczowie, 1881 r. (źródło: dbc.wroc.pl)



Ryc. 2. Park Zdrojowy – pocz. XX w.
(źródło: pocztówka ze zbiorów Muzeum
Bolesława Prusa w Nałęczowie)



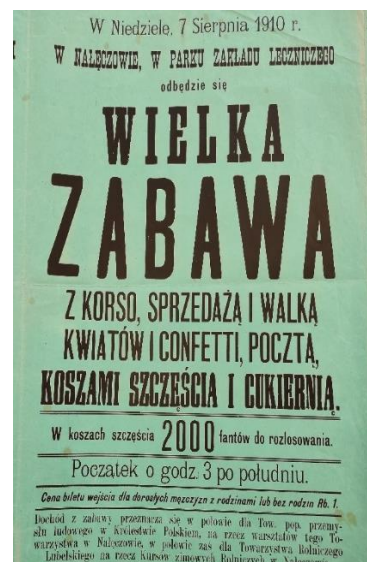
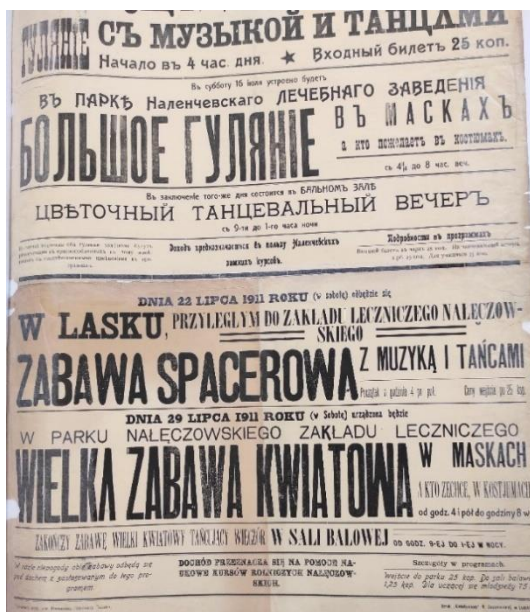
Ryc. 4. Aleja Lipowa – wjazd do Zakładu
Leczniczego, 1910 r. (źródło: polska.org.pl)



Ryc. 5. Nałęczów, dawny Zakład Hydropatyczny, obecnie sanatorium „Książę Józef”
(fot. EK)



Ryc. 6. Park w Nałęczowie (fot. EK)



Ryc. 7, 8. Afisze informujące o imprezach w parku Zakładu Leczniczego, (źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie)



Ryc. 9. Nałęczów – staw i wyspa dla orkiestry (źródło: <https://ossolineum.pl/>)



Ryc. 10. Nałęczów. Orkiestra na wyspie w parku zdrojowym (ze zbiorów Biblioteki Publicznej im. Faustyny Morzyckiej w Nałęczowie)



Ryc. 11. Stare Łazienki w parku zdrojowym, wzniesione przez Ludwika Małachowskiego w latach 1816-1821; przebudowane w 1878 r. wg projektu Karola Kozłowskiego (źródło: naleczow.net)



Ryc. 12. Reklama prasowa Zakładu Leczniczego w Nałęczowie (źródło: WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie)



Ryc. 13. Zadaszona weranda do kąpiei słoneczno-powietrznych, tzw. „leżalnia”, proj. Jan Koszczyc-Witkiewicz (1905 r.) (źródło: polska-org.pl)



Ryc. 14. Galeria spacerowa przed Kursalem, tj. domem zdrojowym Zakładu Leczniczego „Nałęczów”
(fot. J. Kostka i L. Mulert, 1882 r.)



Ryc. 15. Kuracjusze w Nałęczowie
(źródło: Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie)



Ryc. 16. Nałęczów. Pałac Małachowskich, wschodnia elewacja, na starej pocztówce, przed 1910 r.
(źródło: Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa)



Ryc. 17. Brama wjazdowa do parku przy pałacu Małachowskich (pocztówka PTTK)



Ryc. 18. Nałęczów, Pałac Małachowskich (źródło: naleczow.net)



Ryc. 19. Nałęczów, sala balowa w pałacu Małachowskich (źródło: bc.wbp.lublin.pl)



Ryc. 20. Ignacy Jan Paderewski przy fortepianie, litografia (źródło: aan.gov.pl)

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W Niedzielę 20 Czerwca (2 Lipca) 1882 roku.
W NAŁĘCZOWIE, W SALI BALOWEJ ZAKŁADU LECZNICZEGO
Władysław Górski i Ignacy Paderewski
będą mieli zaszczyt dać

K O N C E R T

na skrzypcach i fortepianie.

PROGRAM:

1. Koncert Mendelsohna, wykona P. Górski.
2. Nocturn Chopena, Etude Liszta i taniec Węgierski Brahmsa, wykona P. Paderewski
3. Menuet Mozarta, Barcarolla Spohra i moment musical Schuberta, wykona P. Górski
4. Sonatę (w 4 częściach) Schopena, wyk. P. Paderewski.
5. Romance Wagnera, Rondo Lalo wyk. P. Górski.
6. Preludie, Elegie i Krakowiak (№ 2) wykona P. Paderewski.
7. Nocturn Schopena, mazurek Górskiego, wyk. autor.

Początek koncertu o godzinie 7 1/2 wieczór.

Cena miejsc:

Krzesła numerowane 1. ch dwóch rzędów po rs. 2, w następnych rzędach rs. 1 kop. 50, miejsca boczne rs. 1.

Po koncercie wieczór tańczący.

Wydruk w drukarni „Krajoznawca” w Łodzi, Nr. 204.

Ryc. 21. Afisz zapowiadający koncert W. Górskiego oraz I. Paderewskiego w Nałęczowie (źródło: aan.gov.pl)



Ryc. 22. Pałac Małachowskich,
rys. Oktawia Radziwiłłowiczówna, ok. 1879 r.,
(źródło: zbiory IS PAN)



Ryc. 23. *Bolesław Prus*, *Konstanty Sopoćko*,
Rysunek tuszem, 1981 r.



Ryc. 24. *Bolesław Prus* w Nałęczowie w otoczeniu
rodziny („Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 22, s. 448)



Ryc. 25. Willa „Pod Matką Boską”
(źródło: teatrnn.pl)



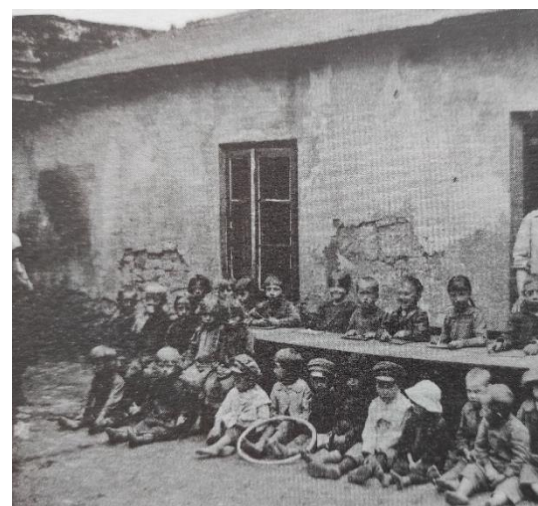
Ryc. 26. Tablica pamiątkowa na północnej elewacji willi „Pod Matką Boską” (fot. EK)



Ryc. 27. (fot. EK)



Ryc. 28. Dzieci przed budynkiem tymczasowej ochronki w willi doktora Wacława Trojanowskiego
(źródło: [Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona](#))



Ryc. 29. Szkoła na Pałubach, przełom XIX i XX wieku (ze zbiorów Biblioteki Publicznej im. Faustyny Morzyckiej w Nałęczowie)



Ryc. 30. Ochronka, projekt Jan Koszczyc-Witkiewicz; podkolorowana karta pocztowa, wydawca J. Hertzman, 1907 r. (źródło: polska-org.pl)



Ryc. 31. Willa „Tolin” – siedziba szkoły prowadzonej przez Faustynę Morzycką (źródło: kraina-org.pl)



Ryc. 32. Gmach Szkoły Rzemiosł Artystycznych, proj. Jan Koszczyc-Witkiewicz (źródło: fotopolska.eu)



Ryc. 33. Willa „Oktawia” (fot. EK)



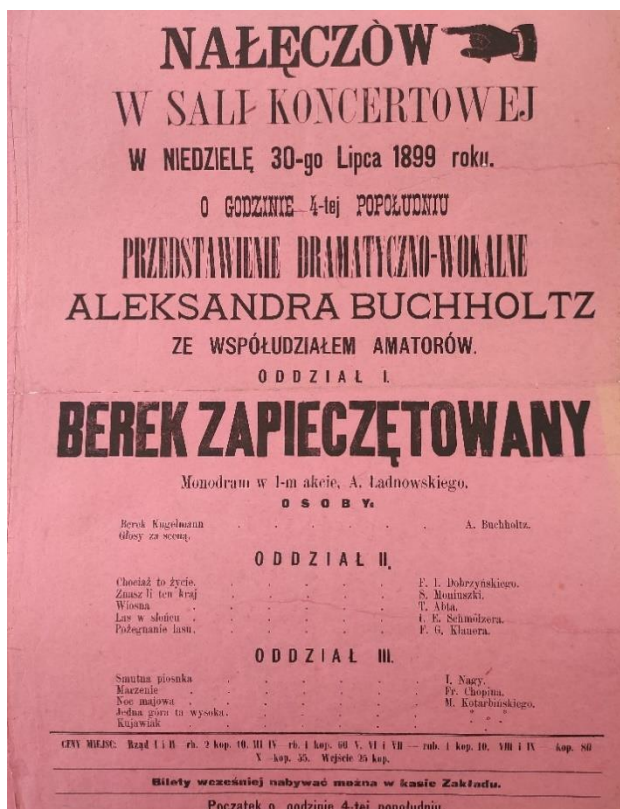
Ryc. 34. Pierwszy Zarząd nałęczowskiego koła Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”; od lewej, w górnym rzędzie stoją: Helena i Kazimierz Dulębowie, Felicja Sulkowska, Julia Rudzka; od lewej, siedzą: Faustyna Morzycka, Stefan Żeromski, Gustaw Daniłowski, Przemysław Rudzki i prezes Towarzystwa – Maria Bogdanowiczówna, fot. 1906 r. (źródło: [Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona](#))



Ryc. 35. Nałęczów 1905 r. - wieczór literacki; od lewej siedzą: Stanisław Bryliński, Zofia Nałkowska, Ignacy Matuszewski, Władysław Tatarkiewicz; od lewej stoją: Adam Nagórski, Wanda z Malinowskich Osterwina, Stefan Żeromski, Adolf Nowaczyński, Stanisława z Malinowskich Bobkowska, Kazimierz Wroczyński (foto: PAP/reprodukcja)



Ryc. 37. Aktorki nałęczowskiego teatru amatorskiego – Hanka Nagórska i Halina Rogalska, 1908 r. (źródło: Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie)



Ryc. 36. Afisz zapowiadający spektakl z udziałem aktorów- amatorów (źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie)



Ryc. 38. Willa „Maria”, od 1902 r. własność rodziny Malewskich (źródło: polskaniezwykla.pl)



Ryc. 40. Willa „Marianówka”, powstała wg projektu architekta Edmunda Judyckiego w 1907 r. (fot. EK)



Ryc. 39. Willa „Podgórze”, własność doktora Karola Benniego (źródło: kraina.org.pl)



Ryc. 41. Dwór inż. Michała Górskiego w Nałęczowie, stan obecny (fot. EK)



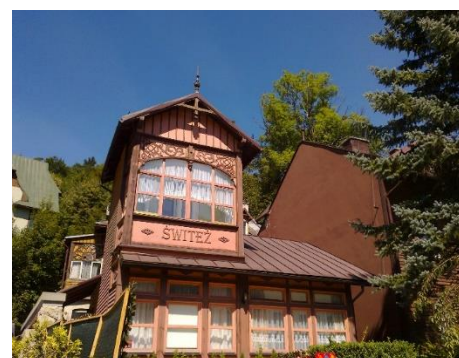
Ryc. 42. Nałęczów – Ambulatorium (źródło: teatrnn.pl)



Ryc. 43. Dawne ambulatorium,
widok obecny
(fot. EK)



Ryc. 44 Krynica-Zdrój, pensjonat „Witoldówka”,
wzniesiony w 1888 r. (fot. EK)



Ryc. 45 Krynica-Zdrój, willa „Świtez”
z 1880 r. (fot. EK)



Ryc. 47. Sopot, ul. Dr Aleksandra Majkowskiego (fot. EK)



Ryc. 46. Sopot, Aleja Niepodległości (fot. EK)



Ryc. 48. Rymanów-Zdrój, Kolonia lecznicza dla dzieci (źródło: rymanow-zdroj.pl)



Ryc. 49. Zakopane, Zakład dra A. Chramca (źródło: szlakzz.pl)

